



Emilia Emma Filarowska
ZAPOMNIANA

TOM I

Czy oddasz swoją tożsamość
za szansę przetrwania?

AMARE

EMILIA FILAROWSKA

ZAPOMNIANA

TOM I

AMARE



Wiedziałam od początku, że on jest niebezpieczeństwem chodzącym na ludzkich nogach. Mogłam się wycofać. Mogłam się trzymać od niego z daleka, ale jedyne, czego pragnę, to wpaść głęboko w jego świat i nigdy z niego nie wychodzić. Czy to zmieni moje życie na zawsze? Tak. Czy to mnie powstrzyma? Nie.

Dopiero czując, że mogę zginąć w każdej chwili, wiem, że żyję.

Emma

– Kurwa – jęknęłam, nadgarstkiem odgarniając z oczu rude loki, aby móc zobaczyć zegar, który po raz trzeci w tym tygodniu wskazywał na to, że zasnęłam na zajęciach. Niemal upadłam, próbując uwolnić zaplątaną w pościel nogę, gdy wstawałam z łóżka. Starając się uspokoić chaos na mojej głowie, przeklinałam pod nosem. Po części wyzywałam ból, jaki skórze mojej głowy sprawiała szczyotka. Przygotowywałam się również mentalnie na wrzask mojej mamy, gdy zorientuje się, że jeszcze nie wyszłam z domu. Wydawałoby się, że w wieku dwudziestu jeden lat będę mogła liczyć na to, że moi rodzice nieco poluzują sznurki. W moim przypadku to tylko złudzenie.

Gdyby to zależało ode mnie, już dawno wyprowadziłabym się z domu i zaczęła żyć po swojemu. Ale tak naprawdę żyć. Niestety, jak widać, nie można mieć wszystkiego. Dlatego też muszę teraz wziąć prysznic, zjeść śniadanie i dojechać na uczelnię, i to wszystko w ciągu ośmiu minut.

Gdy już wskoczyłam w swoje ulubione jeansy z wysokim stanem i pierwszą białą bluzkę, jaka wpadła mi w ręce, wyleciałam z pokoju z prędkością światła, kierując się w stronę drzwi wyjściowych. Postanowiłam odpuścić śniadanie, i tak bym już nie zdążyła zjeść.

– Emma, wykłady zaczynają się za dwie minuty! – Mama pojawiła się dosłownie znikąd, gdy byłam przy drzwiach. A miałam nadzieję, że mnie nie zauważy.

– Proszę cię, mamo, nie teraz. Naprawdę nie mam czasu – powiedziałam, unikając jej wzroku i walcząc z klamką od drzwi.

– Emma, to już trzeci raz w tym tygodniu! – krzyknęła za mną.

– Wiem, ale teraz muszę już uciekać – rzuciłam i wzdygnęłam się, gdy w końcu udało mi się otworzyć drzwi. – Będę późno!

Szybko zamknęłam za sobą drzwi i wybiegłam na dwór. Widziałam, że auto już czekało, aby mnie zawieźć, ale zamiast do niego wsiąść, wsadziłam słuchawki w uszy i szybko pobiegłam w stronę bramy z nadzieją, że Leo, nasz kierowca, mnie nie zauważy. Nie pojechał za mną, na szczęście. W drodze zadzwoniłam jeszcze do mojej przyjaciółki Abigail, która obiecała zająć mi miejsce oraz oddać połowę swojej kawy. Moja bohaterka.

Przebiegłam pierwszych czterysta metrów, aby oddalić się od domu na bezpieczną odległość. Co prawda miałam przystanek autobusowy całkiem niedaleko, z którego autobus jechał prosto na kampus Columbii. Jednak tego dnia postanowiłam wybrać nieco dłuższą drogę. Wydawało mi się to odpowiednim wyborem, ponieważ tego dnia miała zacząć się moja przygoda. Po zajęciach byłam umówiona z pewnym agentem nieruchomości, który znalazł idealny dla mnie apartament. Znajdował się naprzeciwko budynku firmy, w której kilka dni temu oficjalnie dostałam pracę jako młodsza pani manager do spraw marketingu. Co prawda była to praca na pół etatu, ponieważ mimo wszystko chciałam ukończyć studia. Ale razem z Abby obliczyłyśmy, że w ten sposób będę w stanie utrzymać mieszkanie i siebie do momentu, w którym ona do mnie dołączy. Tak, moja najlepsza przyjaciółka miała przeprowadzić się z Philly do Nowego Jorku i postanowiłyśmy zamieszkać razem. Od tego dnia wszystko miało się zacząć układać.

Zamyślona, po kilku minutach zbliżałam się już do centrum miasta, które tętniło życiem pomimo wczesnej godziny. Choć jeszcze wczoraj padało, dziś świeciło słońce, którego promienie odbijały się w lustrzanych oknach drapaczy chmur i rozświetlały ulice Nowego Jorku. Ludzie spieszyli się, jakby od tego zależało ich życie, a dźwięk trąbiących aut wypełniał resztkę wolnej przestrzeni. Na ulicy było naprawdę tłoczno. Moją uwagę szczególnie przyciągnął tłum, który siłą próbował ustawić się w kolejkę przed jednym z budynków. Zbliżając się, zauważyłam, że szklany budynek to dom mody, który akurat tego dnia organizował event z okazji wypuszczenia nowej kolekcji. Wielu kobietom ewidentnie zależało na dostaniu się do środka bez względu na wszystko i wszystkich.

– Violet Sallinger. – Zatrzymałam się na chwilę i przeczytałam złoty napis, który widniał na szklanych drzwiach budynku.

Całe to wydarzenie rozproszyło mnie, przez co nie zwróciłam uwagi na to, że ruch ulicy

zepchnął mnie z chodnika na miejsce parkingowe naprzeciwko budynku, które o dziwo nie było jeszcze zajęte. Natomiast zauważył to właściciel czarnego cabrio porsche, który postanowił zająć ostatnie wolne miejsce parkingowe w mieście. Na moje nieszczęście trafił prosto w pozostałości kałuży, które po chwili znalazły się na mnie i mojej białej bluzce. Rozchyliłam usta i wytrzeszczyłam oczy, spoglądając na swoje ubrania następnie złowieszczy wzrok skierowałam w stronę kierowcy auta, który zdjął okulary z nosa. Nasze spojrzenia się spotkały. Młody mężczyzna ubrany w czarną koszulę z podwiniętymi rękawami na tyle, że widać było jego wytatuowane ręce, przez chwilę nie odrywał ode mnie swoich zielonych tęczówek. Zbadał wzrokiem sytuację oraz moją sylwetkę, po czym uderzył dłonią w klakson, a ja podskoczyłam przestraszona dźwiękiem.

– Ruda, blokujesz mi miejsce – rzucił niskim głosem, wymachując przy tym ręką.

– Jesteś mi winien ubrania, dupku! – krzyknęłam.

Mężczyzna bezwstydnie mnie wyśmiał i pokiwał głową.

– Odsuniesz się sama, czy mam cię przestawić? – Rozbawienie kompletnie opuściło jego twarz, zostawiając ją niewzruszoną niczym z kamienia.

Choć jego spojrzenie spod krzaczastych brwi przyprawiało mnie o dreszcze, nie miałam zamiaru ustąpić temu zarozumiałemu snobowi. Niewątpliwie czuł się lepszy od reszty ludzkości i nie zamierzał się z tym kryć. Znałam ten typ człowieka. Mój ojciec był jednym z nich i obracał się w takich kręgach. Między innymi właśnie dlatego nienawidziłam takich osób.

Zrobiłam jeszcze krok do przodu, aby kolanami dotknąć jego auta, po czym skrzyżowałam ręce na piersiach i odwzajemniłam nieprzyjemne spojrzenie tego sztywniaka. Ten natomiast bardzo szybko dał mi się sprowokować. Wysiadł z auta, zatrzasnął za sobą drzwi i twardo ruszył w moim kierunku.

– Sama tego chciałaś – powiedział przekonująco, przez koszulę widać było, jak napina mięśnie. Schylił się nieco i objął mnie ręką w pasie, a po chwili poczułam, że moje stopy odrywają się od ziemi.

– Zwariowałaś? Postaw mnie natychmiast! – piszczałam, gdy ten unosił mnie z taką łatwością, jakbym nic nie ważyła. Teraz tłum pragnący dorwania się do nowej kolekcji Violet Sallinger skupił się na nas.

Mężczyzna chciał przestawić mnie na chodnik, gdy przez grupę kobiet przedostała się długowłosa brunetka, która, gdyby nie jej ciemne oczy, wyglądała jak damska wersja mojego napastnika. Miała na sobie elegancki kremowy kombinezon, który na wysokości talii odcinał pasek z dużą, złotą klamrą. Od razu widać było, że należała do przyjęcia odbywającego się w środku.

– Landon! Zostaw tę dziewczynę! – uniosła głos, a mężczyzna postawił mnie z powrotem na ziemi i skierował spojrzenie na młodą kobietę. – Czy ty już całkiem postradałeś zmysły? – ponownie krzyknęła w jego kierunku, po czym spojrzała na mnie. – Tak bardzo przepraszam cię za niego. Nic ci nie jest?

– Nie piszcz, Violet – skomentował brutal, odwracając od niej wzrok.

Violet. Czyli głębokie westchnięcia kobiet nie były skierowane do niego, tylko do właścicielki tego imponującego domu mody, która właśnie stała obok mnie i ze mną rozmawiała.

Jeszcze raz lustrując twarz kobiety, a następnie jego, pokiwałam przecząco głową.

– Nie – odparłam.

– W ramach rekompensaty zapraszam cię przed kolejkę. Wejdiesz ze mną jako pierwsza – mówiła niesamowicie ciepłym głosem, równocześnie układając smukłą dłoń na moim ramieniu.

– Bardzo dziękuję, ale tak naprawdę nie stałam w kolejce. Właściwie to spieszę się na wykłady – wyjaśniłam kobiecie, ignorując jej nadętego przyjaciela, który słysząc moją wypowiedź, chamsko wyrócił oczami i wrócił do auta.

– Hm, w porządku. – Teraz to ona mierzyła mnie wzrokiem. – Poczekaj tu chwilę – powiedziała i znów zniknęła gdzieś w tłumie.

Ta chwila trwała niezręcznie długo, a ja czułam na sobie spojrzenia wszystkich obecnych kobiet i tego zarozumiałca, który odpowiednio zaparkował auto. Na szczęście projektantka znalazła z powrotem drogę do mnie.

– Proszę. Myślę, że jest w twoim rozmiarze – powiedziała, wręczając mi zupełnie nową, śnieżnobiałą marynarkę z bardzo lekkiego materiału, której kołnierz zdobiły drobne, jasnoróżowe

perły. Zdecydowanie była częścią nowej kolekcji. Poznałam to po westchnięciach tłumu.

– Naprawdę nie trzeba – odparłam, kiwając przecząco głową.

– Proszę. Chociaż tak mogę odwdziżyć ci się za niepozwanie mojego niepoważnego brata – błagała. Jej brązowe oczy były bardzo przekonujące, a ja naprawdę byłam już spóźniona. Poza tym skłamałabym, gdybym powiedziała, że marynarka mi się nie podoba.

– Dobrze – zgodziłam się w końcu i pozwoliłam kobiecie okryć moją moką bluzkę delikatnym materiałem marynarki. Uśmiechnęłam się do kobiety, ponieważ naprawiła tym gestem mój zepsuty przez jej brata snoba poranek. – Dziękuję, jest niesamowita – przyznałam.

– Oby ci się dobrze nosiła. – Kobieta puściła do mnie oczko i ponownie zniknęła w tłumie.

Choć sama nie miałam drygu do mody, byłam w stanie zrozumieć, dlaczego te wszystkie kobiety ustawiały się w kolejkach i walczyły o wejściówkę akurat do Violet.

Dumnym krokiem ruszyłam w dalszą drogę. Musiałam ominąć auto snoba, bo kolejka blokowała mi przejście. Minęłam go z uniesioną wysoko głową.

– Uważaj na siebie, Ruda. Podobno ma dzisiaj padać – odezwał się, co zmusiło mnie do spojrzenia na niego. Choć minę miał obojętną, kącik jego ust mimowolnie uniósł się, formując w nikły uśmiech.

Postanowiłam zignorować opryskliwy komentarz. Pokazałam mu środkowy palec i zanim odeszłam w stronę przystanku autobusowego, rzuciłam słowo „duppek” wystarczająco głośno, aby usłyszał.

Oczywiście jak tylko dobiegłam do sali, wykład już trwał. W dodatku prowadził go pan Hendricks, który i tak za mną nie przepadał. Kolejna niezręczna scena w moim życiu, przed dziesiątą rano.

– Panna Iversen, jak miło, że postanowiła pani do nas dołączyć. – Choć styl mówienia wykładowcy był bardzo suchy, rozbawił tym resztę obecnych studentów. W dodatku wszyscy obecni zdążyli zapoznać się z moim rutynowym spóźnialstwem.

Uśmiechnęłam się do niego, mrużąc przy tym oczy.

– Dzień dobry, panie Hendricks. Nie chciałam, żeby musiał pan za mną tęsknić – odparłam i na sali znów rozniósł się śmiech. *Emma kontra stary Hendricks: jeden do jednego* – pomyślałam.

Wykładowca uspokoił wszystkich swoim niesmacznie gardłowym warknięciem, a mnie kazał szybko usiąść. Wolnym krokiem udając się w kierunku reszty ofiar ekonomii z Hendricksem, wzrokiem zmierzyłam salę i humor od razu mi się poprawił, kiedy zobaczyłam Abigail. Ona oczywiście już mordowała mnie wzrokiem i czekała na wyjaśnienia. Z uśmiechem na twarzy ruszyłam w jej kierunku i zajęłam miejsce obok niej. Widząc jej oceniającą minę, wywróciłam oczami.

– No co? Zasnęłam, nie patrz tak na mnie.

– Znów całą noc czytałaś? – sarknęła.

Och, jak ona dobrze mnie знаła.

– I jadłam. Wieczór nadal aktualny? – spytałam w celu szybkiej zmiany tematu, bo naprawdę nie miałam ochoty tłumaczyć się z tego, że Lizzy i mister Darcy w *Dumie i Uprzedzeniu* akurat wczoraj w nocy się kłócili i czułam obowiązek czytania dalej.

– Tak, słońce. Mam po ciebie wpaść? – zapytała, łykając haczyk.

– Dołączę do ciebie w klubie. Muszę jeszcze odebrać klucze od mieszkania – odparłam dumnie, nie mogąc powstrzymać uśmiechu cisnącego się na moją twarz.

– Wiesz co, Iversen? Ja nadal nie mogę uwierzyć w to, że wyprowadzasz się od rodziców i trzymasz to wszystko w tajemnicy. Twój ojciec się wścieknie. – Abby pokiwała głową z niedowierzaniem.

Miała rację. Ojciec był przeciwny moim wyborom życiowym. Z góry założył, że grzecznie podążę drogą, którą on dla mnie wybrał, zanim się urodziłam. W tej sytuacji będzie jednak zmuszony zaakceptować to, czego ja chcę, i będzie musiał z tym żyć dalej. Mimo moich postanowień słowa Abigail były bardzo trafne – zdecydowanie będzie ze mną walczył, gdy tylko się dowie, jakie mam plany. Nie wiedział też, że tym razem byłam przygotowana na walkę.

– Pewnie tak, ale nie mam wyjścia. Muszę to zrobić, Abby. Wiesz, że muszę – wyjaśniłam, opuszczając ramiona.

– No wiem, wiem. I trzymam kciuki, dziewczyno. – Abigail chwyciła mnie za dłoń i ścisnęła ją krótko.

Po monotonnych wykładach od razu udałam się na spotkanie z mężczyzną, od którego miałam wynająć apartament. Podobno był tylko pośrednikiem właściciela budynku, ale nie wnikałam w to. Interesowały mnie jedyni te klucze, bez względu na to, kto miał mi je przekazać.

Przed podpisaniem umowy najmu chciałam jeszcze raz obejrzeć apartament, na co mężczyzna bez wahania przystał. Lokal był przestronny, ogromne okna wpuszczały do środka wystarczającą ilość naturalnego światła oraz dawały mi dostęp do widoku pięknego Nowego Jorku. Mieszkanie nie zostało jeszcze umeblowane, ale dzięki beżowym odcieniom ścian i podłodze pokrytej ciemnym drewnem, było w nim bardzo ciepło i zachęcająco. Zupełnie w moim stylu. Oczywiście od jutra planowałam zabrać się za dekorowanie mojego pierwszego mieszkania, odłożyłam sobie wystarczająco pieniędzy na nowe meble, łóżko i piękne, drewniane szafki. Byłam zakochana w tym miejscu i w tym, co planowałam z nim zrobić. Moje serce jednak najbardziej skradł widok z okna. Mogłam się tylko domyślać, jak piękny musi być o zmroku, kiedy zapalą się wszystkie światła w tym nigdy nieśpiącym mieście.

Po oprowadzeniu mnie po mieszkaniu i podpisaniu odpowiednich dokumentów mężczyzna zaprowadził mnie do wyjścia, a następnie zjechaliśmy razem windą na parter. Staliśmy już przy drzwiach frontowych – on opanowany, formalny, w zdecydowanie za drogi garniturze, a ja podekscytowana i z głową w chmurach.

Mężczyzna był młody, nawet przystojny. Brązowe włosy, ciemne oczy, ładnie wyrzeźbione kości policzkowe. Jego wzrost również był imponujący. W moim towarzystwie wyglądał jak budynek Empire State stojący obok hotelu Plaza. *Spodobałby się Abigail* – pomyślałam.

– Zadowolona? – spytał, obserwując moją ekscytację.

– Żartujesz? Nawet nie wiesz, jak się cieszę! To znaczy pan, pan nie wie... – poprawiłam się szybko. Nie chciałam wyjść na niewychowanego dzieciaka. Byłam w końcu dojrzałą, dorosłą kobietą odpowiedzialną za siebie i swoje czyny, w tym słownictwo i maniery. Ale nad tym będę musiała jeszcze popracować.

Mężczyzna zaśmiał się krótko, po czym ciepło się do mnie uśmiechnął.

– Mów mi Darryl, miło mi oficjalnie cię poznać.

– Emma – odparłam i skinęłam lekko głową.

– Emma, może uznasz, że jestem zbyt bezpośredni, ale... dasz się zaprosić na drinka? Żeby oblać nowe mieszkanie, oczywiście. – Darryl uniósł brwi, a uśmiech nie schodził mu z twarzy.

Starałam się ukryć moje zniesmaczenie jego pytaniem. Nie chciałam, żeby rozwiązał ze mną umowę za moje bezpośrednie okazywanie tego, co o nim myślę.

– Bardzo chętnie, ale niestety się spieszę – skłamałam, wymachując przy tym niezręcznie dłonią.

– Och, rozumiem. – Mężczyzna spuścił wzrok, drapiąc nerwowo kilkudniowy zarost.

Ja zdecydowanie nie miałam w planach się z nim spotykać, ale nie chciałam, żeby poczuł się urażony. To mieszkanie było dla mnie w tej chwili ważniejsze niż moja niechęć do niego.

– Do pracy, muszę lecieć do pracy. Ale masz mój numer, więc może innym razem? – skłamałam ponownie, ale naprawdę nie miałam ochoty na żadną randkę. Chciałam iść z przyjaciółką do klubu i się zabawić. *Girls only*.

Darryl od razu się rozchmurzył, z powrotem pokazując swoje idealnie białe i gotowe do ataku kły.

– W takim razie zadzwonię. Podwieźć cię do domu? – zaoferował.

A może byś się tak już odczepił?

– Ech, dziękuję, ale mieszkam dosłownie za rogiem – wymyśliłam szybką wymówkę i uciekłam od niego wzrokiem. Bałam się, że pozna, że to kłamstwo. Chociaż przez to, ile musiałam kłamać rodzicom, pewnie nabrałam już wprawy i przychodziło mi to naturalnie. Można by nawet

powiedzieć, że byłam w tym profesjonalistką.

– Rozumiem, w takim razie do zobaczenia, Emma. Miłego wieczoru. – Darryl machnął do mnie ręką albo odganiał od siebie muchę. Ciężko było stwierdzić.

– Do zobaczenia.

Jeszcze raz łagodnie się do niego uśmiechnęłam i w końcu sobie poszedł. Wywróciłam oczami i wyjęłam telefon z torebki, wypuszczając powietrze, które nieświadomie wstrzymywałam. Wybrałam numer Abigail.

– Hej, Abby, nie zgadniesz, kto mnie zaprosił na drinka. – Ponownie wywróciłam oczami, zupełnie jakby mogła to zobaczyć.

– Uh, pan seksowny z mieszkania 33 c? – Abby od razu uruchomił się głos kokietki.

– Tak, ale to nie...

– Niech zgadnę, to nie było to? Nic nie czułaś? – przerwała mi.

– Nic a nic, po prostu jego podryw nic ze mną nie zrobił. Ale pomyślałam, że może ty weźmiesz jego numer?

– No, kochana, chociaż tyle dobrego wynika z tego twojego odpychania płci przeciwnej – westchnęła do słuchawki.

– Nie odpycham, tylko czekam na iskierki – wyjaśniłam, odwzajemniając jednocześnie intensywne spojrzenie blondynki z recepcji.

– Tak, tak, ja wiem. To co, widzimy się za dwie godziny w Chaosie?

– Tak, nie mogę się doczekać! – Rozłączyłam się i wyszłam z budynku.

Powietrze było niesamowicie przyjemne, a miasto nadal żyło swoim tempem. Postanowiłam, że przejdę się do domu. Co prawda przez to na pewno spóźnię się do Chaosu, ale są rzeczy ważne i ważniejsze.

W domu niezauważona udałam się prosto do mojej łazienki. Prysznic zajął mi kilka minut. Natomiast układaniem ognistorudych włosów nadrobiłam stracony czas. Po włosach i lekkim makijażu przyszła pora na ubiór. Postawiłam na nową minisukienkę w kolorze śnieżnobiałym, którą dostałam od mamy. Była zwiewna, bardzo letnia. Co najważniejsze, sprawiała, że czułam się w niej niesamowicie pewnie.

Nie byłabym w stanie wymknąć się z domu w samej sukience. Tym bardziej że ojciec nadal był w domu. Zerknęłam na marynarkę Violet Sallinger i przypomniałam sobie zdarzenie z dzisiejszego poranka. Ponownie przeklełam jej brata, który zachował się jak skończony gbur. Jednak gdyby nie on, teraz pewnie nie miałabym idealnie pasującego do mojej sukienki okrycia. Włożyłam marynarkę oraz czarne sandały na szpilce, po czym ostatni raz spojrzałam na siebie w lustrze. Byłam gotowa świętować swoje zwycięstwo.

Starając się zminimalizować dźwięk szpilek uderzających o marmurowe płytki, kierowałam się prosto do drzwi. Rodzice byli w kuchni, ponieważ stamtąd dochodziły donośne głosy, które z każdym moim krokiem eskalowały. Rodzice często się kłócili. Zignorowałabym to, aby nie zepsuć sobie wieczoru. Gdy sięgnęłam po klamkę, usłyszałam rozbijające się szkło. Dźwięk ten dobiegał z kuchni i już niestety nie mogłam opuścić domu obojętnie.

Równie ostrożnymi krokami dotarłam do progu drzwi kuchennych, gdzie się zatrzymałam.

– Wpakowałem tyle pieniędzy po to, aby uchronić ją przed mediami i zachować jej istnienie w sekrecie. Chciałaś mieć świeży start z czystą kartą dla córki i to dostałaś. – Ojciec, który sterczał nad zdruzgotaną mamą, krzyczał w jej drżącą twarz. – Dostałaś ode mnie wszystko, co chciałaś. I ty teraz mi mówisz, że chcesz zabrać ją na bal jakichś pieprzonych debiutantek?

Uderzył pięścią w drewnianą szafkę wiszącą nad głową mamy, na co obie podskoczyłyśmy ze strachu. Widziałam, że płakała. Zakrywała dłonią usta, aby nie zanieść się szlochem przed nim.

– Jesteś głupia, Cassandro. Tak bardzo niedorzecznie głupia! – Jego twarz od twarzy mamy dzielił jeden kruchy centymetr.

Byłam gotowa wejść tam i rzucić się na niego. Upił się, co oznaczało, że był w stanie zrobić mamie krzywdę, a ja nie miałam zamiaru mu na to pozwolić.

– Głupia – powtórzył, po czym odwrócił się na pięcie i ruszył w kierunku drzwi, jedną ręką

bezsukutecznie próbując poluzować swój krawat.

Gwałtownie cofnęłam się o krok i przylgnęłam plecami do ściany, gdy ten mijał mnie w progu. Nie zauważył mnie. Był zbyt zajęty swoim pijackim nonsensem i trafieniem do sypialni za pierwszym podejściem. Choć sama nadal drżałam, postanowiłam sprawdzić, czy z mamą wszystko w porządku. W kuchni zastałam ją odwróconą plecami do mnie, z twarzą ukrytą w drżących dłoniach.

– Dlaczego to znosisz, mamó? – spytałam, zatrzymując się kilka metrów od niej.

Odwróciła się do mnie i na mój widok zareagowała tak jak zawsze. Zwinnie otarła nadgarstkami łzy i wymusiła uśmiech, nad którym pracowała od lat.

– Wszystko jest w porządku, kochanie. Tata jest po prostu przemęczony.

– Nie wiedziałam, że zmęczenie ma zapach szkockiej – odparłam, krzyżując ręce na piersiach. – Ile to będzie się jeszcze ciągnęło, mamó? Czekasz, aż przyłożę ci publicznie?

– To nie jest takie proste, Emma. Gdybym choć pomyślała o zostawieniu ojca... – Westchnęła i odwróciła się przodem do blatu. – Mógłby stracić pozycję. Byłby skończony.

Prychnęłam śmiechem. Nie mogłam uwierzyć w słowa matki. Ona sama do końca nie wiedziała, co mówiła. Jej mózg był już chyba nieodwracalnie wyprany przez ojca.

– Masz rację. Lepiej dawać się poniżać i krzywdzić, żeby ten potwór mógł siedzieć na stołku prezydenta miasta – pomyślałam na głos, ale na mamie nie zrobiło to wrażenia. Chwyciła myjkę i zaczęła polerować lśniący już blat.

Dała mi do zrozumienia, że słowami do niej nie dotrę. Właściwie to z dnia na dzień coraz bardziej przekonywałam się, że do mojej mamy nic nie dotrze. Pokiwałam tylko głową i stwierdziłam, że teraz jeszcze bardziej potrzebuję zagłuszającej muzyki i mocnego drinka.

Leo podwiózł mnie do klubu Chaos. Nigdy nie sprzedałby moich nocnych wypadów rodzicom. Miał już ponad pięćdziesiąt lat, z czego połowę spędził jako kierowca i prawa ręka mojego ojca. Zdecydowanie wiedział już wszystko o życiu ludzi takich jak ja – kontrolowanych wbrew swojej woli. Od dziecka pomagał mi żyć jak najnormalniejszym życiem. Dzięki niemu moje życie choć odrobinę przypominało wówczas prawdziwe dzieciństwo.

Droga minęła bardzo szybko. Będąc już na parkingu pod Chaosem, zostawiłam w aucie swoje dokumenty i telefon, aby ich nie zgubić – co niestety często mi się zdarzało. Pożegnałam się z Leo i umówiłam się z nim, że zadzwonię z telefonu Abigail, aby po mnie przyjechał. Życzył mi udanej nocy i kazał sobie obiecać, że cokolwiek by się nie stało, zadzwonię do niego od razu. Oczywiście przytaknęłam.

Do Chaosu wpuścili mnie bez problemu, bo na bramce stał mój znajomy ze szkoły. Tego wieczoru klub był pełny, tętnił życiem tak jak miasto. Musiałam się przeciskać między ludźmi w poszukiwaniu przyjaciółki, ale znalazłam ją szybko, bo tańczyła w najbardziej oświetlonym miejscu w klubie. Przywitała mnie kieliszkiem czystej wódki. Bardzo szybko wyzerowałyśmy butelkę szampana, którą otrzymałam od klubu w prezencie po tym, jak Abby opowiedziała barmanowi o moim nowym życiu, które zaczynało się właśnie teraz.

Abigail coraz bardziej świeciły się oczy. Natomiast ja, pomimo ilości spożytego alkoholu, czułam się całkiem trzeźwa. Przyjaciółka i jej nowo poznany przyjaciel namówili mnie jeszcze na dwa podwójne martini i kolejkę tequili. Abby w pewnym momencie nie odklejała się od nowego niebieskookiego kolegi, a ja nie mogłam przestać myśleć o mamie. I gdy już uznałam, że nic z tego nie będzie, alkohol zaczął robić swoje i uderzył mi do głowy. Zrobiło mi się gorąco, więc marynarka została w łóży. Sala zaczęła się kręcić, a po chwili ja dotrzymywałam jej tempa na parkiecie. Miałam wrażenie, że muzyka unosi mnie nad ziemią. Przez chwilę nie byłam sobą i to uczucie było ekscytujące. Niestety nie trwało długo, ponieważ kolekcja trunków jaką dziś zebrałam, mieszała się w moim żołądku. Nagle tłum ludzi i głośna muzyka przestali mnie unosić. Zaczęło mnie mdlić i było mi duszno, a ocierający się o mnie ludzie zdecydowanie nie pomagali.

Rozejrzałam się dookoła i jeszcze raz zlokalizowałam Abigail, odgarniając z twarzy poplątane włosy.

– Abby, muszę wyjść na chwilę na świeże powietrze! – próbowałam przekrzyknąć głośną muzykę.

Moja przyjaciółka bawiła się w najlepsze z kolegą.

– Iść z tobą, Em?! – odskrzyknęła, starając się wyrwać z objęć kolegi, ale widziałam, że tak naprawdę nie po drodze było jej opuszczenie parkietu. Nie chciałam przerywać jej zabawy, tym bardziej że w Chaosie zgubić nowo poznanego kolegę oznacza nie odnaleźć go już nigdy, co w niektórych wypadkach było bardzo dobrą opcją.

– Zaraz wróć! – krzyknęłam Abby do ucha i ucałowałam jej spocone czoło, po czym w miarę szybko przebiłam się przez tłum rozpalonych ciał.

Wyszłam z klubu i gdy tylko poczułam świeże powietrze, poczułam się o niebo lepiej. Znow mogłam normalnie oddychać. Przed klubem mnóstwo ludzi czekało w kolejce na wejście do środka, dlatego postanowiłam stanąć za rogiem. Znalazłam idealne, wolne od ludzi miejsce i oparłam się plecami o przyjemnie chłodzącą ścianę budynku. Wdychając to wspaniałe powietrze wsłuchiwałam się w odgłosy miasta. Nawet nie potrafię opisać tego dźwięku. Wiem za to jedno: to dźwięk życia.

Rozmarzyłam się porządnie i pozwoliłam żołądkowi uporządkować swoje sprawy. Moją klubową medytację przerwały donośne męskie krzyki dobiegające z tyłu klubu. Czułam, że nie powinnam się w to mieszać, ale wrodzona ciekawość postanowiła, że posłucham zza ściany, o co chodzi. Poszłam więc w tym kierunku i wychyliłam się na tyle, aby widzieć, co się dzieje. Nie spodziewałam się, że głos ten będzie należał do mężczyzny, który dziś rano próbował potraścić mnie porsche na parking. Elegancką koszulę zamienił na skórzaną kurtkę, która zdecydowanie lepiej współgrała z jego wytatuowanymi rękoma i szyją. Wcześniej zaczesane kasztanowe włosy, teraz opadały mu na czoło. Dyskutował z kolegą, który wyglądał jak łysy niedźwiedź. Był niższy od brutala w skórzanej kurtce, aczkolwiek nadrabiał szerokością ramion. Rękawy jego białego podkoszulka ledwie opinały mu bicepsy.

Ich rozmowa wyglądała na bardzo intensywną. Nie chciałam być niegrzeczna, a już na pewno nie planowałam wtrącać się między nich. Byłam jednak pod wpływem masy różnych alkoholi, a w moim przypadku każdy z nich działał na mnie inaczej. Wódka dodawała mi odwagi, a tequila zadziorności. Na moje nieszczęście wypijałam obie. Postanowiłam, że rozliczę się z tym dupkiem tu i teraz, ponieważ mogła to być moja ostatnia szansa. Z piersiami wypiętymi do przodu wyszłam zza ściany i zrobiłam kilka kroków w kierunku mężczyzn.

– Ostatnia szansa, Romero. Wchodźcie w to, czy rozegramy to w inny sposób? – powiedział łysy do snoba, który dosłownie go wyśmiał.

– Tak, w wyśmiewaniu ludzi jest naprawdę dobry – powiedziałam, zanim pomyślałam, zbliżając się do nich coraz bardziej. Swoją obecnością zbiłam z twarzy brutala ten głupi uśmiech, co w moim stanie dało mi ogromny powód do dumy.

– Idź stąd, Ruda – rzucił, robiąc krok w moim kierunku i wymachując mi ręką przed nosem. – To nie jest miejsce dla ciebie – mówił kompletnie poważnie, zaciskając szczękę.

Charakter miał wryty na twarzy, a oczy ciemniały wraz z jego nastrojem. Nie wiedziałam, czy to alkohol, czy brak mężczyzny w moim życiu, ale w tak surowym wydaniu facet był bardzo przystojny.

– Dlaczego ciągle mówisz mi, gdzie mam być? – niemal pisnęłam. – Zejdź z parkingu, Ruda. Idź stąd, Ruda. To nie jest miejsce dla ciebie – powtórzyłam po nim, z całej siły próbując naśladować jego głos.

– Nie żartuję. Idź stąd w tej chwili – wycodził przez zęby i byłam świadoma tego, że nie żartował, ale widząc go podwójnie, po prostu nie mogłam brać tego na poważnie. Moja podwójna wizja pozwoliła mi zauważyć, że za łysym niedźwiedziem stała biała furgonetka, a za nią ukrywał się jeszcze jeden mężczyzna. Uznałam, że oznajmienie tego na głos będzie dobrym pomysłem.

– Dobrze, ja sobie pójdę. Ale wiedziałeś, że łysy przywiózł ze sobą kolegę? – powiedziałam, próbując uchwycić wzrokiem jego zielone tęczówki, co mnie rozbawiło i się zaśmiałam.

– Co, kurwa? – Brutal zbulwersował się i od tej chwili wszystko wydarzyło się bardzo szybko. Sięgnął po broń, którą przez cały czas chował pod kurtką. Wówczas przyjaciel łysego wyskoczył zza furgonetki, również uzbrojony. Celował w brutala, który wystrzelił pierwszą kulę i trafił łysego w nogę.

Obserwowałam to wszystko niczym w zwolnionym tempie. Wiedziałam, że brutal nie zdąży zareagować na mężczyznę stojącego obok furgonetki. Nie będąc w stanie pomyśleć o konsekwencjach, postanowiłam ostrzec go, ponieważ wtedy nie do końca rozumiałam całą tę sytuację.

– Uważaj! – krzyknęłam i zanim zorientowałam się, co robię, moje nogi zaprowadziły mnie do nielubianego snoba w momencie, w którym przyjaciel łysego pociągnął za spust. Poczułam ukłucie nad prawym biodrem, po czym wpadłam prosto w ramiona brutala, który razem ze mną upadł do tyłu. Poczułam, jak moja głowa odbija się od twardego muru za naszymi plecami.

– Szybko! Spierdalamy! – Usłyszałam głos łysego, a następnie pisk opon.

Nie czułam się już pijana, czułam się odurzona. Po kilku sekundach ukłucie nad biodrem zamieniło się w drętwienie. Nie czułam już nic poza mocnym zapachem męskich perfum. Snob mocno trzymał mnie w swoich ramionach, dłonią zakrywając miejsce postrzału na moim brzuchu.

– Kurwa – warknął.

Nie byłam już w stanie utrzymać głowy, więc przestałam się opierać i pozwoliłam jej opaść do tyłu, prosto na jego ramię. Spojrzał mi w oczy, ale ja traciłam ostrość. Chwilami również przytomność. Czułam, jakby moje organy nie były już w stanie funkcjonować i po prostu chciały się wyłączyć.

– Po co to zrobiłaś, głupia? Po co się wtrącałaś? – uniósł nerwowo głos.

To były ostatnie słowa jakie usłyszałam, zanim film mi się urwał i przed oczami zrobiło mi się czarno.

Emma

Dlaczego nie mogę otworzyć oczu? Ale mam helikopter... Coś słyszę. Wiem, że mi się to nie śni. Słyszę męskie głosy.

Próbowałam się obudzić. Poczułam lekki powiew wiatru, jakby ktoś otworzył okno. Zaczęłam przysłuchiwać się rozmowie, która nie wiadomo, skąd dochodziła.

– A co miałem zrobić, do cholery? Zostawić ją na ulicy na pewną śmierć po tym, jak uratowała mi życie?

Ten głos brzmiał jakoś... znajomo. Czy on mówił o mnie? O co chodziło?

– No nie, lepiej było zabrać ją do domu i położyć we własnym łóżku, idioto – warknął drugi. – I nawet nie wiesz, kto to jest?

– Nie, nie miała przy sobie żadnych dokumentów – powiedział pierwszy głos, zrezygnowany.

Ktoś głośno westchnął.

– Jesteś pewien, że nikt was nie widział?

– Nie było nikogo, sprawdziłem dwa razy.

– W takim razie ja ją sprzątnę. Jak zwykle zresztą!

Sprzątnę!! Czy on mówi o zabiciu mnie?

Moje ciało przeszły dreszcze i to był ten impuls, którego potrzebowałam, aby się całkowicie obudzić. Otwierając oczy, odruchowo podciągnęłam się do pozycji siedzącej i cofnęłam na łóżku, plecami uderzając o twarde oparcie, co zabolalo bardziej, niż się spodziewałam. Widząc dwóch młodych mężczyzn, przestraszyłam się, a mój oddech mimowolnie przyspieszył. Obaj spojrzeli na mnie. Ten wyższy w skórzanej kurtce... Skądś go kojarzyłam... Albo może jego kurtkę? Drugi mężczyzna był do niego podobny, ale miał dużo ciemniejsze oczy.

– Obudziła się. Zajmę się nią, zanim ocknie się do końca – powiedział ten drugi, ruszając w moim kierunku, ale Pan Skórzana Kurtka złapał go za łokieć i cofnął go z powrotem.

– Montez, zostaw ją. Ja się nią zajmę. To mój problem, jasne? – zagroził mu, rzucając mu spojrzenie spod krzaczastych brwi.

Wystraszona obserwowałam, jak obaj na siebie patrzą, jakby za chwilę mieli się wzajemnie pozabijać.

– Do jutra ma jej tu nie być, Landon. I nikt inny nie ma się o tym dowiedzieć. Stanowi zagrożenie dla całej rodziny i dobrze o tym wiesz – powiedział gniewnie ciemnooki i wyszedł.

Pan Znajomy przez chwilę patrzył na drzwi, jakby rozważał swoją egzystencję, po czym podszedł do okna i złapał się za głowę. W tej pozycji skierował wzrok na moją twarz, co mnie w dziwny sposób zawstydziło. Wystraszona i jednocześnie naburmuszona, bo nie wiedziałam, co się dzieje, obserwowałam go kątem oka.

– I po co to zrobiłaś? Narobiłaś zajebistych problemów sobie i mnie – rzucił, wymachując rękoma.

Z ręką na sercu, nie miałam pojęcia, o czym mówił.

– Nie rozumiem... Co zrobiłam? – spytałam niepewnie, nie ruszając się z miejsca.

Mężczyzna spojrział na mnie, studiując moją twarz. Zmarszczył swoje krzaczaste brwi, jakby tak samo jak ja nie wiedział, o co chodzi.

– Co zrobiłaś? Nie pamiętasz tego strzału z wczoraj? – spytał przez zęby.

Strzału?...

Odkryłam kołdrę i spojrzałam w dół. Nad prawym biodrem miałam naklejony opatrunek i dopiero, gdy go zobaczyłam, poczułam ból. Byłam zdezorientowana. Chciałam zeskoczyć z łóżka w celu bronięcia się przed mężczyzną, jednak moja rana postrzałowa nie pozwalała mi się poruszać. Zamiast tego sprawiłam sobie ból, który promieniował do nogi. Nie miałam zamiaru poddać się bez walki. Zaciskając zęby, zsunęłam nogi z łóżka i resztkami sił podniosłam się z niego. Musiałam

nachylać się nieco do przodu, aby móc ustać.

– Postrzeliłeś mnie?! Kim ty w ogóle jesteś? – pisałam i zrozumiałam, że się przeceniłam.

Moje nogi stały się niczym z waty, w dodatku zakręciło mi się w głowie. Straciłam równowagę i zaakceptowałam fakt, iż za chwilę spotkam się twarzą w twarz z podłogą. Mężczyzna temu zapobiegł. W przeciągu ułamka sekundy objął mnie ręką w pasie, a drugą podtrzymał mój łokieć. Zdążył złapać mnie nad samą podłogą.

– Oszalałaś? Nie wstawaj, nie masz jeszcze tyle siły! – poirytowany podniósł na mnie głos, jednocześnie przesywając mi zielonymi oczami.

Choć czułam głównie strach, peszyła mnie jego bliskość. Bicie serca dorównało tempa mojemu przyspieszonemu oddechowi. Instynktownie odepchnęłam go, od razu chwytając się ramy łóżka, aby nie upaść. Powoli udało mi się usiąść.

– Nie dotykaj mnie – zagroziłam. – W tej chwili powiedz mi, kim jesteś i co tu robisz.

Zaśmiał się szyderczo, kiwając głową.

– Nie, nie, skarbie. To nie ty tu zadajesz pytania, tylko ja – skarcił mnie. – I dobrze ci radzę, jeśli chcesz wyjść stąd żywa, współpracuj. – Mężczyzna spoważniał. Skrzyżował ręce na torsie. – Imię i nazwisko, podaj też swój adres – zażądał, opierając się o czarną komodę.

Chciałam jak najprędzej się stamtąd wydostać, dlatego postanowiłam w miarę możliwości współpracować. *Imię i nazwisko* – pomyślałam. Otworzyłam usta, aby coś powiedzieć, ale zabrakło mi słów. *Imię i nazwisko. No dalej, to nie może być trudne.*

Opuściłam głowę, zastanawiając się nad czymś tak banalnym.

– Dzisiaj, Ruda – przeszkodził mi. – Nie mam całego dnia.

Przed oczami zrobiło mi się białe i zdałam sobie sprawę z tego, że jakimś cudem nie znam swojego imienia i nazwiska, nie wspominając o adresie. Złapałam się za głowę i zaczęłam rozglądać nerwowo po pokoju. Ciemne kolory ścian tej sypialni sprawiały, że moje łęki zaczynały rosnać.

– Nie wiem – przyznałam cicho, ale tak naprawdę mówiłam to do siebie.

– Nie wiesz, jak się nazywasz? Bawi cię to, Ruda?! – ponownie podniósł na mnie głos, jednocześnie zbliżając się do łóżka.

– Nie! Ja naprawdę nie pamiętam, jak się nazywam! – powiedziałam głośniejszym głosem, niż planowałam. Sama wystraszyłam się swoich słów.

Kim jestem? I jak się tu znalazłam? Poczułam się tak... pusto. Nie umiałam przypomnieć sobie niczego. Wydawało mi się, że znam swoją tożsamość i imię mam na końcu języka, ale im bardziej starałam się je sobie przypomnieć, tym mniej wiedziałam.

Znajomy doskonale widział moje zakłopotanie, ale postanowił mi nie uwierzyć.

– Nie wiem, co chcesz tym ugrać, ale dobrze ci radzę, odpowiadaj, zanim użyję innych środków, żeby to z ciebie wyciągnąć. – Wskazał na mnie palcem i mocno zaciskał zęby.

Do oczu napłynęły mi łzy. Czułam się bezradna. Nie wiedziałam, co robić, co mówić. Powoli zaczynało brakować mi powietrza i czułam ucisk w gardle. Blokade.

– Nie wiem, co ci powiedzieć, bo niczego nie pamiętam, rozumiesz? Nie wiem, kim jestem, nie wiem, kim ty jesteś, a już całkiem nie mam pojęcia, jak się tu znalazłam! – krzyknęłam, natychmiast tego żałując, ponieważ zabolął mnie brzuch. Nie chciałam się przed nim rozkleić, ale nie byłam w stanie dłużej wstrzymać łez.

Landon

Kurwa, czy ona mówiła prawdę? Tylko tego mi brakowało. Panna z amnezją, której nie mogę się pozbyć, bo uratowała mi życie. „Życie za życie” – to motto doprowadziło mnie tu, gdzie dzisiaj jestem.

Pewnie, jeszcze zacznij płakać – pomyślałam. Kurwa. Zbliżyłem się do łóżka i kucnąłem, aby nasze oczy były na tym samym poziomie. Westchnąłem głośno, wiedząc, że schody dopiero się zaczynały.

– Dobra, uspokój się, OK? Zaraz coś wymyślimy – mówiłem w miarę możliwości spokojnie, choć krew się we mnie gotowała. Oparłem łokieć o łóżko i na chwilę schowałem twarz w dłoniach.

W ten sposób lepiej mi się myślało.

Gdy po chwili uniosłem wzrok, Ruda patrzyła na mnie jak zagubiony szczeniak i pociągała nosem. Nienawidziłem tego. Matka i siostry zawsze używały tego przeciwko mnie, oczywiście na swoją korzyść. Nie dopuszczałem do siebie innych kobiet na tyle blisko, aby mogło mnie to ruszyć, ale skoro ta uratowała mi życie, to byłem jej winien, aby chociaż utrzymać ją przy życiu. Ponownie ciężko westchnąłem.

– Najpierw wezwiemy lekarza. Musi cię zbadać i określić, kiedy wróci ci pamięć – improwizowałem, bo kompletnie nie wiedziałem, jak się zachować i co jej powiedzieć.

Nie odrywała ode mnie wzroku, jakbym miał jej za chwilę coś zrobić. Albo może upewniała się, czy mówię prawdę. W każdym razie w jej wielkich, brązowych oczach widziałem tylko dwie rzeczy: ból i strach. W dodatku ta cisza, która doprowadzała mnie do szaleństwa.

– Skoczyłaś przede mną i przyjęłaś kulę, która miała być dla mnie – zacząłem i wstałem na proste nogi. – Chociaż było to skurwysyńsko głupie – przyznałem, unosząc brwi – uratowałaś mi życie. Dopóki będziesz współpracowała, nic ci nie grozi.

– Dlaczego jestem tutaj? Dlaczego nie zabrałaś mnie do szpitala? Przecież ktoś musi mi wyjąć kulę – mówiła bardzo cicho, wierzchem drżącej dłoni ocierając łzy z policzków.

– Nie masz już kuli i rana jest zszyta. Będę tylko musiał ją później oczyścić i zmienić opatrunek – wyjaśniłem, drapiąc trzydniowy zarost na brodzie.

– Ty mi to zrobiłeś? – spytała niepewnie, cały czas unikając mojego wzroku.

– Nie, mamy tu prywatnego lekarza. Chirurga – odparłem. – Twoją głową też się zajął. Rozcięcie było małe, ale widocznie musiałaś się mocno uderzyć.

Ruda złapała się za głowę. Czując opatrunek z tyłu, syknęła, ale nie skomentowała tego.

– Tu? Gdzie właściwie jesteśmy?

Odwróciłem się do niej tyłem, ponieważ atmosfera robiła się zbyt luźna.

– Żadnych pytań. Im mniej wiesz, tym lepiej dla ciebie. Skup się na tym, żeby sobie coś przypomnieć, a ja zajmę się resztą – miałem nadzieję, że nie będzie kulą u nogi i po prostu posłucha. W moim życiu jednak sprawdza się przysłowie „nadzieja matką głupich”.

– Żartujesz sobie? Jak mam sobie cokolwiek przypomnieć, jeśli nie mogę o nic pytać? – Skrzyżowała ręce na piersiach, ale szybko zmieniła pozycję, ponieważ rana po postrzale jej na to nie pozwalała.

Na moje nieszczęście, jej charakterek, którego miałem nieprzyjemność doświadczyć wczoraj, zaczął się odzywać.

Mój telefon zaczął dzwonić. *Uratowany przez dzwonek*. Wyjąłem go z kieszeni i patrząc na Rudę, wskazałem palcem na moje łóżko.

– Zostań tutaj, przyślę tu kogoś z jedzeniem – oznajmiłem surowo i wyszedłem z pokoju, zamykając za sobą drzwi. Pokiwałem głową, nie mogąc uwierzyć w to, że takie coś musiało spotkać akurat mnie.

Odebrałem telefon. Dzwonił Brandon, mój człowiek od handlu bronią. Wcześniej wysłałem Diego, jednego z moich asystentów, z jedzeniem dla Rudej do mojego pokoju. Był moim zaufanym człowiekiem, mogłem powierzyć mu każdą sprawę, nawet najdelikatniejszą. Przy okazji miał zmienić jej opatrunek. Z tym również mu ufałem. Wszyscy mężczyźni w firmie byli do tego odpowiednio przeszkoleni.

Emma

Chciałam uciec, ale nie wiedziałabym, dokąd iść. Rozmyślałam, leżąc i wpatrując się w sufit przez co najmniej godzinę. Jeszcze raz spróbowałam wstać, tym razem ostrożniej, przez cały czas trzymając się ramy łóżka. Któryś raz z kolei rozejrzałam się dookoła. Jego pokój był wielki. Bardzo męski. Pasował do tego, jakie wrażenie robił ten mężczyzna. Zamiast okien były wielkie drzwi z widokiem na miasto, plus za drzwiami wielki balkon. Gość musiał być niezłe ustawiony.

Wypatrzyłam łazienkę. Mniej więcej obliczyłam, ile kroków muszę zrobić, żeby się tam dostać, bo już naprawdę musiałam skorzystać z ubikacji. Powoli dotarłam do środka i opierając się o złotą,

marmurową umywalkę, udało mi się dostać do toalety. Ruch sprawiał mi ból, ale z każdym krokiem uczyłam się, jak się poruszać, aby ten ból zminimalizować.

W drodze powrotnej zatrzymałam się przed lustrem. Wyglądałam jak siedem nieszczęść. Twarz spuchnięta, włosy układały się każdy w innym kierunku, worki pod oczami, jakbym płakała co najmniej przez tydzień. Miałam na sobie swoją bieliznę i koszulkę. Dużą, męską koszulkę w kolorze oliwkowym. Przyglądając się sobie, podwinęłam nieco T-shirt, aby móc spojrzeć na opatrunek. Czułam świeżą ranę, ale nie bolało mnie aż tak mocno. Oczywiście dopóki jej delikatnie nie dotknęłam. Syknęłam i skrzywiłam się. Opuściłam koszulkę i znów spojrzałam na swoją twarz. *Jak to możliwe, że patrzę na siebie i nie mam pojęcia, kim jestem? Dlaczego nie poznaję tej twarzy? I jak mam na imię? Jak mogłabym mieć na imię? Wyglądam na... Ninę albo może Juliet? Może Sara?* Nic mi nie świeżało, kompletnie nic.

Umyłam twarz letnią wodą. *Mhm, tak, to jest to.* Zdecydowanie lubiłam to jeszcze wtedy, kiedy wszystko pamiętałam – uczucie letniej wody na swojej skórze. Osuszyłam twarz ręcznikiem i ruszyłam do wyjścia. Stojąc w progu drzwi, podskoczyłam, widząc jakiegoś blondyna tkwiącego przy drzwiach wejściowych po drugiej stronie pokoju. Tak samo jak Pan Znajomy, wyglądał na bardzo pewnego siebie. Był jednak zdecydowanie od niego młodszy. Przyszedł z metalową tacą, osłoniętą pokrywką.

– Co tu robisz? – spytałam zachrypniętym przez suche gardło głosem.

– Landon mnie wysłał z obiadem i na zmianę opatrunku, ale *damn*. Nie mówił, że tak wyglądasz. – Chłopak puścił do mnie oczko, a ja miałam odruch wymiotny. To chyba była próba podrywu. Nieudana.

Lustrował mnie wzrokiem od dołu do góry. Podszedł do łóżka, kładąc tam tacę z jedzeniem, a ja cofnęłam się jeszcze o krok, trzymając dłoń na klamce.

– Nie zbliżaj się. Nie będziesz mi niczego zmieniał – zagroziłam, ale to nie zrobiło na nim wrażenia, bo tylko głupio się zaśmiał.

– Wybacz, maleńka, ale nie masz tu nic do gadania. Rozbieraj się – rzucił, próbując wykorzystać swój status, kimkolwiek był w tym domu.

Wystraszyłam się, nie powiem, że nie, ale ech... *Landon? Tak, Landon.* Landon powiedział mi, że nic mi się nie stanie.

– Nie zbliżaj się – powtórzyłam, mrużąc oczy. – Będę rozmawiała tylko z Landonem – oznajmiłam, ale on postanowił mnie nie posłuchać i mimo wszystko podszedł bliżej. Gwałtownie cofnęłam się do łazienki i zamknęłam za sobą drzwi na klucz, co oczywiście odczułam od razu, bo moja rana znów zaczęła boleć.

– Boże – syknęłam, zginając się w pół.

Młody mężczyzna uderzył pięścią w drzwi.

– Otwieraj! – warknął.

– Będę rozmawiała tylko z Landonem! – powtórzyłam, po czym wolną dłonią również uderzyłam w drzwi.

Landon

Dzień zleciał mi szybko. Miałem masę roboty, bo dzisiaj wpłynęły statki z dostawą nowego towaru. Musiałem zająć się rozładowaniem i przygotowaniem do sprzedaży. Ani ja, ani nikt z mojego kartelu nie używamy narkotyków, jest to wręcz zabronione. Nie ryzykowałbym niepotrzebnie życia kogokolwiek z nas. Jesteśmy jak rodzina. Ale drągi to zajebisty biznes, gruba gotówka. Tak jak handel bronią. W ten sposób możemy kręcić biznes bez końca. Mamy również kluby. Legalne. W ten sposób nie rzucamy się w oczy i możemy robić swoje. Aby uczcić udany dzień w pracy, pojechałem właśnie do jednego z nich niedaleko domu, na drinka. Pogadałem z chłopakami, którzy pomagali mi przy towarze. Wszyscy byliśmy zadowoleni z dostawy, ale mieliśmy dość tego dnia.

Odwrociłem się w stronę baru, aby zamówić jeszcze jedną szkocką z lodem, kiedy usłyszałem dobrze znany mi głos zza pleców.

– Witaj, przystojniaczku.

Stacy. Moja najlepsza dziewczyna z klubu. Striptizerka. Miałem wiele kobiet, jednak ona jakimś cudem nie mogła się ode mnie odkleić. Zaspokajała mnie, więc jej na to pozwalałem. Taki przyjacielski układ.

Uśmiechnąłem się pod nosem i odwróciłem do niej przodem, opierając się łokciami o bar.

– Stacy, nowy strój? – Zmierzyłem ją wzrokiem. Ubrana była w czarną bieliznę i podwiązki. Seksowna. Taka, jaką ją lubiłem najbardziej.

– Pomyślałam, że zaprezentuję ci nowy strój do pracy osobiście. Co powiesz na prywatny pokaz? – Zbliżyła się do mnie. Wiedziała, czego chciałem, a ja wiedziałem, czego ona chciała. *To był długi dzień, przyda mi się takie odprężenie.*

– Czemu nie – zdążyłem powiedzieć, a ona już przyłgnęła do mnie całkowicie. Widziałem, jak mierzyła wzrokiem moje usta, przygryzając swoją dolną wargę.

– Znasz zasady. – Pokiwałem głową przecząco, mówiąc już prawie szeptem.

– Żadnego całowania w usta, jasne, szefie. – Stacy puściła do mnie oczko i zabrała się za moją szyję, a ja odchyliłem głowę do tyłu, odprężając się i robiąc jej dostęp.

Chciałem zaprosić ją do prywatnego pokoju, kiedy zadzwonił mój telefon. Postanowiłem go olać, ale osoba, która do mnie dzwoniła, nie odpuszczała. Wyjąłem komórkę z kieszeni i patrząc na Stacy, dodałem:

– To pilne, poczekaj na mnie w pokoju numer trzy.

Stacy, posłuszna jak zwykle, zrobiła to, co jej kazałem. Gdyby wszystkie kobiety tak się zachowywały, życie byłoby o wiele łatwiejsze.

Spojrzałem na telefon. Diego. Czyli kłopoty w domu.

– Diego, co się dzieje?

– Szefie, ta wariatka zamknęła się w łazience i do tej pory nie wyszła. Nie je, nie pije i nie dała się zbadać lekarzowi. Powiedziała, że będzie rozmawiać tylko z tobą.

Westchnąłem głośno. Wiedziałem, że z Rudą będą problemy. Wiedziałem to od chwili, w której wpadła mi w ręce.

– Mamy wyważyć drzwi i do niej wejść?

– Nie, zostawcie ją. Za chwilę będę w domu – rozkazałem i schowałem telefon z powrotem do kieszeni, po czym nerwowo wyzerowałem szkocką i udałem się do wyjścia.

Emma

Na szczęście wybrałam sobie łazienkę. Ciągle chciało mi się pić i sikać. Nie miałam zamiaru wyjść, dopóki Landon nie wróci. Jemu też nie ufałam do końca, ale jego twarz wydawała mi się znajoma i było to jedyne, co pamiętałam ze swojego poprzedniego życia.

Rano znalazłam tu dwie tabletki przeciwbólowe i pomogły mi, ale po tyłu godzinach zaczynałam z powrotem odczuwać ból brzucha i głowy. Najbardziej w miejscu rany, ale w tej chwili

bolał mnie już cały brzuch. Miałam też chyba gorączkę, bo było mi okropnie zimno i pociłam się w tym samym czasie. Czułam się naprawdę źle. Nawet zwymiotowałam, a że nic nie jadłam, to zwracałam samą żółć, co było dość nieprzyjemne.

Jakoś podniosłam się do góry i napiłam trochę wody z kranu, kiedy usłyszałam pukanie do drzwi.

– Nie wyjdę... – Nie miałam już siły mówić. *Tylko nie mdlej, dziewczyno. Weź się w garść.*

– To ja, otwórz. – Znów ten stanowczy, opanowany głos.

– Landon... – mruknęłam pod nosem i reszką sił podeszłam do drzwi. Otworzyłam je i oparłam się o umywalkę, wówczas on wszedł do łazienki.

Zdołałam spojrzeć mu w oczy, zanim ponownie zaczęłam tracić równowagę, nie mogąc utrzymać się o własnych siłach.

– Ruda. – Landon złapał mnie w locie, utrzymując w pozycji pionowej. – Co ty, kurwa, robisz, dziewczyno? Chcesz się sama wykończyć? – spytał, odgarniając mi włosy z twarzy.

– Ja n... nie... – próbowałam się bronić, ale nie miałam siły nic powiedzieć.

– Dobra, cicho, nie mów nic. Chodź tutaj.

Mężczyzna umieścił rękę pod moimi udami i ostrożnie mnie podniósł. Z dezaprobatą i rozczarowaniem spojrział mi w oczy, gdy tylko udało mi się utrzymać otwarte powieki. Strach, który towarzyszył mi w jego obecności, nie zniknął, ale tak źle się czułam, że byłam mu wdzięczna za to, że tu był. Zapach jego perfum stał się dla mnie w tamtej chwili zapachem bezpieczeństwa i komfortu, a w każdym razie na krótką chwilę.

Wyniósł mnie z łazienki do pokoju, kierując się w stronę łóżka.

– Przynieś mi jeden mokry i jeden suchy ręcznik. I wezwij tu lekarza, w tej chwili. – Te słowa skierował do blondyna, przez którego musiałam zamknąć się w łazience i byłam teraz w takim stanie, że ledwie kontaktowałam.

Landon położył mnie ostrożnie na łóżku i spojrział na mężczyznę jeszcze raz.

– Dzisiaj, kurwa! – warknął.

Blondyn skinął głową i wyszedł szybko.

Landon zdjął skórzaną kurtkę i rzucił ją na szary fotel, który stał przy oknie. Podwinął rękawy i podszedł bliżej. Cały czas obserwowałam go, oczekując kolejnego ruchu. Usiadł na łóżku obok mnie i wzrokiem wskazał na miejsce mojej rany postrzałowej.

– Mogę? – spytał, patrząc mi w oczy.

Nic nie mówiłam, ale również nie protestowałam. On skinął jeszcze głową, dając mi znak, że teraz mnie dotknie. Podwinął do góry moją, a raczej jego koszulkę, którą miałam na sobie, kiedy się obudziłam. Nachylił się nad moim opatrunkiem i co chwilę na mnie zerkając, powoli go odkleił. Twarz miał tak blisko mojego biodra, że czułam na skórze jego oddech. Choć moje ciało było rozpalone od gorączki, przeszedł mnie dreszcz, który wywołał gęsią skórkę. Miałam nadzieję, że tego nie zauważył.

Do pokoju z powrotem wpadł blondyn z ręcznikami, które Landon od razu mu wyrwał z rąk.

– Lekarz będzie za pięć minut – oznajmił mężczyzna, próbując złapać oddech.

Landon otarł moją twarz i szyję mokrym, zimnym ręcznikiem, po czym położył mi go na czole. Przykrył ranę opatrunkiem, nie przyklejając go do końca, i wstał z łóżka.

– Leż tutaj i nie ruszaj się nigdzie, zaraz wracam – mówił, jakbym była w stanie w ogóle się poruszyć.

Jeszcze krótko na mnie spojrział, przecesał nerwowo włosy palcami i razem z blondynem wyszli z pokoju.

Landon

Zostawiłem drzwi uchylone, aby móc ją widzieć, gdyby się coś działo. Zmierzyłem Diego wzrokiem.

– Jej rana wygląda źle. Może być zakażona – stwierdziłem, drapiąc się po brodzie.

– Czemu tak się tym przejmujesz? Moim zdaniem, jeśliby umarła, ułatwiłaby ci sprawę. Co z nią zrobisz, jak wyzdrowieje i wróci jej pamięć?

– Nie wiem, kurwa. Nie wiem, co z nią zrobię! – uniosłem się i pokiwałem głową. – Ale dziewczyna ma zostać żywa, jasne? Uratowała mi życie, do kurwy. Czego nie możecie pojąć? Życie za życie, to działa tak samo jak śmierć za śmierć. – Odwróciłem się i uderzyłem pięścią w ścianę. Zazwyczaj ofiarami moich pięści są drzwi, ale nie chciałem wystraszyć Rudej.

– Dobra, wyluzuj. Przecież nikt jej nie tknie. – Diego podniósł ręce do góry i cofnął się o krok. – Mam tylko nadzieję, że wiesz, co robisz.

Sam nie wiedziałem, czemu aż tak zależało mi na tym, żeby utrzymać ją przy życiu. Mogłem ją zawieźć anonimowo do szpitala i tam na pewno by się nią zajęli, ale nie mogłem ryzykować, że zapamiętała moją twarz. Nie chciałem narażać bezpieczeństwa naszej rodziny.

Nie miałem pojęcia, co z nią zrobić, jak już wyzdrowieje. Opłacić ją i kazać jej podpisać kontrakt milczenia? Kazać jej wyjechać z kraju i mieć na nią oko? *Nie wiem, sam, kurwa, nie wiem. Ale wymyślę coś, zanim do tego dojdzie. Najpierw muszę utrzymać ją przy życiu.*

W tym momencie podbiegł do nas lekarz.

– Co się dzieje, panie Romero? – spytał zadyszany doktor Jeremy.

– Wydaje mi się, że jej rana jest zakażona – wyjaśniłem i zaprosiłem mężczyznę do pokoju.

– Zaraz to sprawdzimy.

Wszedłem z powrotem do środka za lekarzem. Ruda miała zamknięte oczy, ale jej klatka piersiowa unosiła się rytmicznie. Oddychała. Stałem przy oknie i krzyżując ręce na torsie, obserwowałem, co robił Jeremy.

Dokładnie zbadał jej ranę i oczyścił ją odpowiednio. Wyjaśnił, że choć nie wygląda to ładnie, rana goi się tak, jak powinna. Jest po prostu jeszcze wilgotna, ale szwy robią swoje. Wyjaśnił też, że Ruda miała dużo szczęścia. Kula nie uszkodziła żadnych dużych naczyń. Przyznaję, że odetchnąłem z ulgą. Powstrzymanie mojego brata i kolegów od sprzątnięcia jej to jedno, ale gdyby wykończyła się przez postrzał, miałbym sporo krwi na rękach.

– Nie, proszę, nie – odezwała się, powoli otwierając oczy. – Zostaw mnie... Landon! – majaczyła pod nosem.

Podszedłem bliżej, tak aby mnie widziała.

– Jestem. Cicho, jestem. Lekarz tylko obejrzy twoją ranę – powiedziałem cicho, próbując uniknąć paniki.

Ruda uniosła na mnie wzrok i skinęła głową, gdy lekarz nakładał czysty opatrunek. Widziałem, że z całej siły starała się nie płakać, ale jej przeskłone spojrzenie nie opuszczało mnie ani na chwilę. Nie dała po sobie poznać, że ją boli. Zero odgłosu, nawet nie jęknęła. Tylko te łzy, które cisnęła w oczach do momentu, w którym lekarz skończył zakładać opatrunek i oznajmił, że musi podłączyć jej kroplówkę, aby nawodnić jej organizm. Nie wiem, czy bała się igieł, czy nie ufała doktorowi co do zawartości kroplówki. Przez ten cały czas nie przestała patrzeć mi w oczy i dopiero teraz poleciały jej łzy, a ona zaczęła zaciskać szczękę. Sam zacząłem gryźć się w język z tego powodu, że nie mogłem znieść jej łez.

Lekarz ustawił po drugiej stronie łóżka stojak z zawieszoną kroplówką i poprosił dziewczynę, aby luźno położyła rękę na kołdrze. Widziałem jej brązowe tęczówki nadal wpatrzony w moje, jej pełne usta zaciśnięte w podkowę. Co ja miałem, kurwa, zrobić? Narobiła mi kłopotu i byłem na nią wkurwiony, ale jeszcze bardziej nienawidziłem siebie za to, że jej pieprzone łzy tak bardzo na mnie działały.

Przekląłem pod nosem. Dłużej nie wytrzymałem i ująłem jej drobną dłoń w swoją. Nie spodziewałem się, że ona ściśnie ją tak mocno, jakby od tego zależało jej życie. Teraz to ja nie mogłem przestać gapić się w jej oczy.

Pozwoliła Jeremiemu wbić sobie wenflon, a ten zwinnie podłączył jej kroplówkę.

– Pielęgniarka przyjdzie za godzinę odłączyć kroplówkę – powiedział i wybudził mnie tymi słowami z transu, zmuszając do spojrzenia na siebie. – Dorzuciłem pani coś na uspokojenie. Za chwilę pani zaśnie i obudzi się dopiero jutro, w znacznie lepszym stanie. Tylko bardzo proszę, aby pani nie wstawiała z łóżka przez kilka dni.

Było tak, jak powiedział. Ruda zaczęła odpływać w głęboki sen, przez co mięśnie rozluźniły się

i puściła moją rękę. Zacisnąłem krótko pięść, po czym patrząc na nią ostatni raz, podszedłem do lekarza. Podałem mężczyźnie dłoń.

– Dziękuję. Dopilnuję, aby nie wstawała – oznajmiłem.

– W porządku. – Odwzajemnił uścisk. – Opatrunek proszę zmieniać dwa razy dziennie. Za kilka dni wpadnę na wizytę kontrolną. Jeśli coś by się działo, proszę śmiało dzwonić.

Odprowadziłem go do drzwi. Jeremy Smith nigdy wcześniej nie widział Rudej, ale nie zadał ani jednego pytania związanego z jej tożsamością. Był jednym z moich zaufanych ludzi i doskonale wiedział, żeby nigdy o nic nie pytać.

– Mam zostać na nockę przy jej drzwiach? – spytał Diego, który stał w progu mojej sypialni, gdy wróciłem, jak zawsze gotowy do akcji.

– Nie trzeba, ja tu zostanę – odparłem odruchowo.

Zmierzył mnie dziwnie wzrokiem i uniósł brwi, ale powstrzymał się od podzielenia się ze mną swoimi opiniami.

– Tak jest, szefie – odpowiedział niepewnie i ruszył w kierunku drzwi frontowych.

Wiedziałem, co sobie myślał, ale mylił się. Nie ruszylibym jej w takim stanie i gdybym miał wyjście, nie pozwoliłbym jej spać w moim łóżku. Żadna nie ma prawa spać w moim łóżku. Trzymałem się tego od zawsze. Skupiałem się na pracy, nie na kobietach. Byłem to winien tacie. Nie bawię się w związki. Miałem szczerze wyjebane na to, co myślał Diego czy też mój pierdolnięty brat. Nie jestem taki, nie wierzę w to wszystko. A ta dziewczyna to czysty przypadek. Uratowała mi życie, więc ja uratuję ją. Zrobiłbym to samo, gdyby była facetem. Życie za życie. Zawsze.

Napisałem wiadomość do mojej gosposi, żeby kupiła kilka ubrań na dziewczynę mniej więcej swojej wielkości i przywiozła je jutro do mnie. Wziąłem szybki zimny prysznic, ubrałem się w dresy i położyłem obok niej. Na szczęście nie zajmowała dużo miejsca.

Ostrożnie odgarnąłem rudy lok z jej twarzy, aby móc lepiej na nią spojrzeć. Bardzo młoda, miała może ze dwadzieścia parę lat. Drobna. Ruda. Miała piegi, ale bardzo drobne. Zadziorny, mały nos, który zdecydowanie pasował do jej pyskatej natury. Diego i Montez mogli przypierdalać się do mnie bez końca, ale ja wiedziałem jedno. Ruda nie była w moim typie. W moim typie były dziewczyny takie jak Stacy. Wyglądające jak modelki, ubierające się jak prostytutki i niechące niczego ode mnie. Dlatego też nie miałem problemu położyć się obok niej.

Obserwowałem ją przez dłuższą chwilę, zastanawiając się nad złotym rozwiązaniem tej skomplikowanej, rudej sytuacji.

I zasnąłem.

Cassie Iversen

Poczta głosowa: *Hej, tu Emma, nie mogę teraz odebrać, ale zostaw mi wiadomość, to oddzwonię!*

– Emma, dziecko, to przestaje już być śmieszne. Gdzie ty jesteś? Dlaczego nie dajesz znaku życia? Odezwij się do mnie, proszę cię. Martwię się. Mama.

Znów sekretarka... Wiem, że Emma nie była zadowolona ze swojego życia. W końcu bycie córką prezydenta miasta tak wielkiego jak Nowy Jork, nie jest łatwe. I choć udało nam się ukryć jej istnienie przed mediami, najadła się wystarczająco dużo stresu przez nas. Nie chciałam takiego życia dla niej. I jeśli ona uciekła przeze mnie, to nigdy sobie tego nie wybaczę. Nigdy.

Z przemyśleń wyrwał mnie dzwonek do drzwi. Zebrałam się w sobie i pobiegłam je otworzyć z nadzieją, że to Emma.

– Abigail – stwierdziłam, widząc przyjaciółkę córki. Westchnęłam.

– Dzień dobry, pani Iversen. Są już jakieś wieści od Emmy? – Dziewczyna spojrzała na mnie brązowymi oczami przepelnionymi nadzieją.

Abigail przychodziła do nas średnio co drugi dzień przed szkołą, aby sprawdzić, czy Emma wróciła. Niestety, po raz kolejny musiałam ją zawieść.

– Nic, nadal włącza się sekretarka – odpowiedziałam, czując, jak zawartość żołądka z powrotem próbuje dostać się na górę. – Wejdiesz? – spytałam zrezygnowana.

– Niestety, muszę lecieć na wykłady, ale wie pani co, pani Iversen? Ona nie uciekła. To jest niemożliwe, nie teraz. – Dziewczyna założyła za uszy kosmyki czekoladowych włosów opadających jej na twarz, po czym ciężko westchnęła. – Nie powinnam pani tego mówić. Emma zabiłaby mnie za to, ale ech... Wynajęła mieszkanie i planowała się od państwa wyprowadzić.

Powinnam czuć złość do córki, wiem, ale nowina, jaką Abby przyniosła mi tego poranka, była dla mnie światłem w bardzo długim i mrocznym tunelu.

– Wyprowadzić? A może chowa się w swoim nowym mieszkaniu! – mówiąc to, prawie podskoczyłam.

– Niestety nie, byłam tam i rozmawiałam z mężczyzną, od którego chciała je wynająć, a raczej z jego pośrednikiem. On też jej tam nie widział. Ale jeśli chce pani znać moje zdanie... Proszę iść na policję i zgłosić zaginięcie. Do widzenia, pani Iversen. – Nie dając mi dojść do słowa, odwróciła się i odeszła.

– Do widzenia, Abigail – mruknęłam pod nosem, a do oczu napłynęły mi łzy i ten drobny promyk nadziei zamienił się w pył.

Zamknęłam drzwi, oparłam się plecami o nie i opadłam na podłogę, wylewając z siebie łzy, które gnieździły się we mnie, odkąd Emma nie wróciła do domu tamtej nocy. Wiedziałam, że Abigail miała rację. Wiedziałam też, że muszę o tym powiedzieć mężowi.

Wstałam więc bezradnie i z płaczem pobiegłam w stronę gabinetu męża.

– Tom! – krzyknęłam panicznie.

Landon

Otworzyłem oczy i pierwsze, co zobaczyłem, to długie, rude włosy, po części zakręcone na mojej ręce. Były tak blisko, miałem je nawet w buzi. Odchyliłem głowę do tyłu i zorientowałem się, że przez sen przysunąłem się do Rudej. Nachyliłem się jeszcze na chwilę nad nią i wsłuchałem się, czy oddycha. Słyszając jej spokojny oddech, powoli wycofałem się, wstałem z łóżka, założyłem spodnie i zarzuciłem na siebie czarną koszulę, po czym wymknąłem się po cichu z pokoju tak, aby jej nie obudzić. Wychodząc, zacząłem zapinać guziki koszuli i kiedy podniosłem głowę do góry, zobaczyłem rozbawioną twarz Monteza, mojego brata, który już po prostu nie mógł się doczekać, aż będzie mógł się ze mnie nabijać.

– Dzień dobry, słoneczko. Ciężka noc? – powiedział, a uśmiech nie schodził mu z pyska.

Wywróciłem oczami i pokiwałem głową. Miałem zamiar zignorować tego człowieka, który rano niczym dziecko miał masę energii, gdy tylko otworzyło oczy, czego ja nie mogłem znieść przed pierwszym łykiem czarnej kawy.

– Twoja panna jeszcze tam jest? Pokaż mi ją, pierwszy raz widzę jakkolwiek u ciebie w pokoju. – Chciał się przeze mnie przebić, ale go powstrzymałem. Na szczęście moja jedna ręka była jak jego dwie.

– Nie wpuściłem tam żadnej panny, idioto. Ruda śpi w moim łóżku – wyjaśniłem.

Montez cofnął się i zaczął odchyłać głowę na boki, aby rozluźnić mięśnie szyi. Zawsze tak robił, gdy coś nie szło po jego myśli.

– A co ona tu jeszcze robi? Mówiłem chyba jasno, że do rana ma jej tu nie być? – wysyczał, gestem ręki wskazując na drzwi mojej sypialni.

– Nie wyjebię jej na ulicę w takim stanie. Wczoraj miała problemy z raną i mało mi nie zeszła w łóżku – starałem się mówić cicho, ponieważ Ruda jeszcze spała.

– Byłoby o wiele lepiej, gdyby zeszła! Po co ją tu trzymasz? – Montez warknął.

– Przyjęła za mnie kulę, nie rozumiesz tego? Życie za życie, kurwa – mówiłem przez zęby, starając się opanować, ale krew się we mnie gotowała. – Nie zagraża naszej rodzinie i dobrze ci radzę, brat, odpierdol się od niej. Jest w moim domu, czyli jest moim problemem, nie twoim. Też wolałbym, żeby jej tu nie było, ale jest i czasu nie cofnę.

Montez miał co prawda dobre zamiary, jeśli chodzi o rodzinę, i oczywiście łeb na karku, ale w tej sytuacji nie miałem wyjścia i musiałem postawić na swoim.

– Tak? A więc jak masz zamiar to rozegrać? – spytał.

– Najpierw dowiem się, kim ona jest, po to jadę do biura – oznajmiłem.

– Jadę z tobą, stary, bo jak tu zostanę, to boję się, że sam się problemu pozbędę – zagroził.

Spojrzałem na niego, mrużąc przy tym oczy, a ten uśmiechnął się żartobliwie i klepnął mnie w ramię. Pokiwałem głową, zapiąłem do końca koszulę i udaliśmy się do biura.

Emma

Wolałby, żeby mnie tu nie było? To po co mnie tu trzyma? Gdybym tylko miała wystarczająco dużo sił, żeby uciec, od razu bym to zrobiła. Jak tylko znajdowałam najdrobniejszy powód, aby mu zaufać, on niszczył to, otwierając usta.

Dzisiejszego poranka czułam się o wiele lepiej. Ból nie zniknął do końca. Nie liczyłam, że to szybko się zmieni. Czułam jednak, że po tej nocy moja witalność się podniosła. Bardzo potrzebowałam tego snu.

Choć byłam wczoraj praktycznie nieprzytomna, słyszałam, jak lekarz dawał Landonowi zalecenia zdrowotne dla mnie. Zupełnie jakbym była jego własnością. Zalecał mi kilkudniowe leżenie i minimalny ruch, co naprawdę mi nie pasowało. Pragnęłam jak najszybciej zniknąć z tego domu oraz z życia Landona. Chciałam to zrobić, zanim on postanowi posłuchać swojego brata, który jest pierwszy w kolejce do odstrzelenia mi głowy.

Byłam w kropce. Nie odzyskałam jeszcze w pełni sił, ale nie mogłam też zostać tam dłużej. Wyglądało na to, że to naprawdę była sprawa życia i śmierci. Czymkolwiek Landon i jego brat się zajmowali, byli niebezpiecznymi ludźmi, a ja ich więźniem. Musiałam zebrać siły jak najszybciej, a skoro i tak byłam przykuta do łóżka, postanowiłam poświęcić ten dzień na obmyślenie jakiegokolwiek strategii ucieczki.

Usłyszałam pukanie do drzwi. Podciągnęłam się trochę do góry, do pozycji półsiedzącej, co mnie zabolowało, i syknęłam.

– Kto tam? – uniosłam głos.

Drzwi się otworzyły i do pokoju weszła starsza kobieta. Od razu wydała mi się bardzo ciepłą osobą, w czym utwierdził mnie jej przyjazny uśmiech.

– Dzień dobry, mam nadzieję, że pani nie obudziłam. Nazywam się Grace, prowadzę dom pana Romero. Pan prosił mnie, abym przyniosła pani ubrania – wytłumaczyła się, po czym spojrzeniem poprosiła o zgodę o podejście bliżej łóżka.

– Miło mi poznać. Proszę, niech pani podejdzie.

Podciągnęłam się tak, aby usiąść na krawędzi łóżka. Grace zauważyła, że jestem ranna i od razu do mnie podbiegła, upuszczając kremowe torby ze złotym napisem „VRS” na podłogę.

– Niech pani nie wstaje! Naprawdę, nie trzeba. Może mogę pani w czymś pomóc? – zaoferowała, po czym spojrzała na mnie ze współczuciem w oczach.

Jej spojrzenie kojarzyło mi się z matczynym – przepełnionym troską. Dolna warga zaczęła mi drżeć przez ciepło, jakie Grace mi okazała. Nie chciałam zrobić sceny i się rozplakać, dlatego wzięłam głęboki oddech i zatrzymałam łzy w sobie.

– Naprawdę nie trzeba, jest w porządku. Nie boli aż tak mocno – skłamałam.

– Miała pani wypadek, pani... – Patrzyła na mnie, oczekując, że powiem jej, jak mam na imię. Nie wiedziałam, co nagadał jej Landon. Nie uprzedził mnie o jej wizycie. Postanowiłam, że muszę improwizować. Zaczęłam wymyślać sobie imiona, które mogłyby do mnie pasować i... Nic, zupełnie nic mi nie przyszło na myśl.

Rozejrzałam się po jego pokoju i kiedy ujrzałam niesamowicie obszerną kolekcję filmów z Miłą Kunis, olśniło mnie.

– Miła – rzuciłam nerwowo i skierowałam spojrzenie na kobietę. – I proszę nie mówić „pani”... Po prostu Miła – dodałam, próbując przekonać Grace i samą siebie, że tak mam właśnie na imię.

Poprawiła swojego nisko upiętego koka pełnego włosów w kolorze gołęzim, po czym uśmiechnęła się ciepło do mnie. Od początku biło od niej szczerością i życzliwością. Coś, czego zdecydowanie brakuje ludziom w tych czasach.

– Miła – powtórzyła moje wymyślone imię i jeszcze raz spojrzała na ranę, po czym wróciła do oczu.

– To nic takiego. Ja, ech... Nabiłam się na klamkę, taka gapa ze mnie. No i teraz jestem przykuta do łóżka – skłamałam ponownie i o dziwo szło mi to coraz lepiej.

– Łóżka pana Romero? – Kobieta niepewnie lustrowała mnie spojrzeniem.

Fuck. I co mam jej teraz powiedzieć? Że z nim sypiam? Albo może jestem zaginioną siostrą, której ustąpił łóżka? Bez sensu.

– Grace, zostaw mnie na chwilę samego z... Miłą, OK?

Nie zauważyłam, że Landon wszedł do pokoju. Ale nie spieszył tym Grace. Widać było, że mają dobre relacje i zdecydowanie znają się od dawna, co trochę mnie uspokoiło, bo mi samej serce skoczyło do gardła na jego widok.

– Mam nadzieję, że ubrania będą na ciebie pasowały. – Grace ponownie posłała mi uśmiech i wyszła z pokoju.

Landon zamknął za nią drzwi, po czym odwrócił się i zaczął iść w moim kierunku. Podniosłam głowę, ale jak tylko nasze spojrzenia się spotkały, poczułam się niezręcznie i skierowałam wzrok na opatrunek, który odruchowo przykryłam dłonią.

– Boli? – spytał, opierając się o ramę łóżka.

– Boli – odparłam oschle. – Zapomniałeś czegoś?

– Musimy zmienić ci opatrunek, a wnioskując po wczorajszej sytuacji, nie dasz się ruszyć nikomu poza mną. – Uśmiechnął się figlarnie, jak tylko uniosłam na niego spojrzenie.

Uśmiechał się, ale jego oczy przepełnione były czymś mrocznym. Nie potrafiłam tego nazwać... Strach? Nienawiść? Albo może przejął się tym, że wczoraj prawie wykończyłam się na podłodze jego łazienki. Ostatnia opcja była najmniej prawdopodobna. Skoro życzył sobie, żeby mnie tutaj nie było, moja nagła śmierć zdecydowanie ułatwiłaby mu sprawę. Chwila, czy ja jestem zła o to, że on tego nie chciał? Przecież ja też nie chciałam być postrzelona. *Dziewczyno, może i straciłaś pamięć, ale masz swój rozum. Nie znasz tego typu, nie powinno cię to interesować. Teraz skup się na jak najszybszym wydostaniu się stąd.*

– Przypomniałaś sobie, jak masz na imię? Miła? – Wyrwał mnie tymi słowami z mojej walki z samą sobą w myślach.

– Niestety nie, improwizowałam. – Kiwnęłam głową na jego zbiór filmów i wzruszyłam ramionami. – Imponująca kolekcja, swoją drogą – dodałam.

– Nabijasz się ze mnie, Ruda? – spytał, unosząc krzaczastą brew.

– Ja? W życiu – sarknęłam.

Młody mężczyzna zaśmiał się krótko i pokiwał głową, co zaburzyło moje wrogie nastawienie do niego, które budowałam od rana. Odkąd odzyskałam przytomność w jego łóżku i go pierwszy raz zobaczyłam, nie uśmiechnął się nawet raz. Nie potrafiłam wyobrazić sobie go z uśmiechem na twarzy, a co dopiero usłyszeć, jak się śmieje. Zdecydowanie był humorzystą osobą. Coś jednak mówiło mi, że jeśli chcę się stąd wydostać, nie powinnam testować go podczas złego humoru, ale dobrego również. Landon mógł zmienić zdanie co do mnie, a ja potrzebowałam więcej czasu.

– Pewnie nie pamiętasz, jak się poznaliśmy, co? – spytał, skupiając się na przygotowaniu narzędzi do zmiany opatrunku na szafce nocnej, tuż obok moich kolan.

– Zgaduję, że w miejscu, w którym dorobiłam się tego – mówiłam, wskazując palcem na ranę postrzałową.

Landon krótko zerknął na mnie, po czym w pełni skupiony wrócił do swojego zajęcia.

– To było wieczorem – wymamrotał, nawilżając gazę jakimś płynem. – My poznaliśmy się rano tego dnia.

– Nie przedstawiłam ci się? – spytałam, obserwując precyzyjną pracę jego dłoni.

– Nie, za to ja przestawiłem cię. Zablokowałaś mi miejsce parkingowe.

– Widocznie zasłużyłaś.

Wyglądało na to, że nasze stosunki były równie opryskliwe, zanim straciłam pamięć, jak i teraz.

– Zmienię ci ten opatrunek i będziesz mogła iść z nim pod prysznic – oznajmił, a ja zgodziłam się skinięciem głowy. – Połóż się – dodał stanowczo, jakby przygotowywał się do zabiegu.

Podciągnęłam się do tyłu, a on chwycił mnie ostrożnie za ramiona i pomógł mi się położyć. Podwinął mi koszulkę i klęknął obok łóżka. Bardzo zwinnie oczyścił moją ranę. Kilkakrotnie poczułam szczypanie, przez co mimowolnie się wzdrygnęłam.

– Nie ruszaj się – rozkazał.

– Au! To nie naciskaj tak mocno – jęknęłam, ponownie się poruszając.

– Muszę dokładnie oczyścić, żeby nie wdało się zakażenie – powiedział popędliwie i zaskoczył mnie chwyceniem mojego drugiego biodra w celu utrzymania mnie bez ruchu. Wprawdzie miałam ochotę przyłożyć mu za to, że sprawiał mi ból, ale moje ciało postanowiło zareagować na jego dotyk dreszczami, które on zauważył od razu, bo kącik jego ust mimowolnie się uniósł. Wiedziałam, że był zadowolony z faktu, jak na mnie działa. Denerwowałam się, ponieważ nie miałam nad tym kontroli. On był raczej rozbawiony.

Gdy w końcu ostrożnie nakleił opatrunek, pomógł mi wstać z łóżka. Podał mi tabletki przeciwbólowe oraz szklanek wody. Sam w międzyczasie stał w gotowości, aby złapać mnie, gdybym znów zaniemogła i leciała na spotkanie z podłogą.

– Idę pod prysznic – oznajmiłam i oddałam mu pustą szklanekę.

– Pomóc ci? – spytał i uniósł figlarnie brwi.

Wydawało mi się, że zachowywał się całkiem inaczej niż wczoraj. Był bardziej ludzki, dostępny. Nie rozumiałam, od czego to zależało.

– Humorek dopisuje, widzisz? – odgryzłam się i cały czas trzymając się łóżka oraz ścian, ruszyłam do łazienki. Nie odwracałam się już, ale do momentu zamknięcia drzwi czułam na sobie jego spojrzenie.

Po przyjemnie ciepłym prysznicu owinęłam się ręcznikiem i zaczęłam przeglądać ubrania, które przyniosła mi Grace, po kolei wyjmując je z toreb. Ceny na metkach nieco mnie przeraziły. Za jedną z tych bluzek można by opłacić miesięczny czynsz za mieszkanie. VRS... Nie kojarzyłam tej marki ani logo. Była to pewnie jakaś kobieta, która projektowała ubrania na miarę dla osób, które stać było na utrzymanie domu z takim widokiem na miasto, jak ten za oknami pokoju Landona.

Po kilku przymiarkach stwierdziłam, że wszystko na mnie pasuje, co było dziwne, bo sama nie wiedziałam, jaki noszę rozmiar. Postawiłam na czarne, luźne spodnie z bardzo delikatnego materiału i prostą, białą koszulkę na ramiączkach, po czym zabrałam wszystkie ubrania do pokoju i zaczęłam układać je na jednej z ciemnych półek Landona, między jego ubraniami. Szczerze mówiąc, nie mogłam

się doczekać, aż będę miała okazję założyć chociaż jedną z pięknych sukienek, które przywiozła mi Grace. Chyba jednak los nie chciał, żebym to zrobiła, bo ciągle siedziałam zamknięta w pokoju. Uznałam, że równie dobrze mogę nosić ogromne koszulki Landona i legginsy, dla własnej wygody. Tak też było przez kolejne dni.

Landon

I tak właśnie minął ten tydzień: rano i wieczorem czyściłem rany Rudej, a w ciągu dnia byłem w biurze, starając się znaleźć jakiegokolwiek informacji na jej temat. Niestety, bez skutku.

Zazwyczaj gdy wracałem do domu, ona już spała w moim łóżku. Chciałem przenieść ją do innego pokoju, ale żał mi było ją budzić. Żadna kobieta nigdy w nim nie spała. Nie pieprzyłem się nawet w swoim własnym łóżku. To była moja strefa spokoju, prywatna. Ruda jej nie zakłócała. Wręcz przeciwnie, nawet nie zauważałem, że tu jest. I pewnie tak by zostało, gdyby nie to, że z dnia na dzień mój pokój coraz bardziej pachniał świeżym powietrzem, owocami i kwiatami. Po tygodniu czułem jej zapach już w całym domu, mimo że nie wychodziła z pokoju. Wytłumaczyłem jej, że nikt nie może się dowiedzieć o tym, że tutaj jest. Ale ona chyba nie miała nic przeciwko, siedziała zamknięta, czytała moje książki i oglądała świętą kolekcję filmów z Milą Kunis. Wychodziła też na balkon. Z dnia na dzień czuła się coraz lepiej i lekarz mówił, że z czasem odzyska pamięć.

Mało rozmawialiśmy, trochę rano, trochę wieczorem przy zmienianiu opatrunków. Raz nawet zjedliśmy razem obiad u mnie w pokoju, w ciszy. Nie była to jednak niezręczna cisza. Oboje wiedzieliśmy, że musimy ze sobą wytrzymać, bo ona nie pamięta, gdzie jest jej dom, a ja nie wiem, co z nią zrobić, aby wszystkim dogodzić. Utknęliśmy razem, ale znaleźliśmy wspólny język. To była nasza wspólna rutyna przetrwania.

Mój brat, Montez, wkurwiał się na mnie za nią. Rozumiałem go. Nie mogliśmy nic na nią znaleźć. Zupełnie jakby nie istniała. Nie mogłem jej rozgryźć, ale z dnia na dzień coraz mniej przypominała jakiegokolwiek zagrożenie dla naszej rodziny. Czy popełniałem błąd? Myliłem się co do Rudej? Bez jakichkolwiek danych tylko czas mógł to pokazać.

Może byłem masochistą, pozwalając sobie nawiązać z nią więź. Oczywiście nie bezpośrednią. Lubilem oglądać jej twarz i rude włosy każdego poranka, jak tylko promienie słońca dostawały się do środka i padały prosto na nią. Nikt o tym nie wiedział, nawet ona. Energetyzowało mnie to bardziej niż moja poranna kawa.

Nadeszła sobota, co dla mnie oznaczało dzień jak co dzień: praca. Wstałem trochę wcześniej i zaliczyłem poranny trening na siłowni. Czułem się dziwnie wypoczęty, chociaż ogólnie rzadko sypiałem dłużej niż cztery godziny. Po treningu, gdy wparowałem do kuchni, aby zjeść wszystko, co mam w lodówce, natknąłem się na Monteza, który siedział przy stole i chyba modlił się nad swoim marnym losem. Gdy mnie zobaczył, rzucił mi pytające spojrzenie.

– Ducha zobaczyłeś? – spytałem, wyjmując zimne mleko z lodówki.

– Jak ci powiem, bardzo szybko stracisz ten swój popieprzony humorek – sarknął. – Matka wróciła z San Francisco na jakiś czas. Przyjeżdża jutro i chce poznać twoją narzeczoną – powiedział, cały czas kiwając głową.

Kurwa, no to już trochę komplikuje sprawę. Od ponad roku okłamywałem matkę. Bardzo narzekała na moje swobodne życie i brak partnerki, dlatego ją sobie wymyśliłem. Po śmierci ojca mama zamieszkała w San Francisco z moją młodszą siostrą, Kylie. Miała tam przyjaciółkę, która pomogła jej się pozbierać. Mama i Kylie rzadko bywały w Nowym Jorku, dlatego mogłem sobie pozwolić na ciągnięcie tej bajki przez ponad rok. Imię narzeczonej pożyczyłem od najseksowniejszej aktorki, jaka istnieje, Mili Kunis. Tak więc moja „narzeczona” Mila i ja byliśmy zaręczeni od roku.

Mama urodziła się we Francji, ale odkąd poznała ojca, oboje mieszkali w Kolumbii, w miejscowości Cali, skąd pochodził mój tata. Pod okiem babci i ciotek ojca stała się latynoską kobietą z krwi i kości, zanim zaszła pierwszy raz w ciążę. Gdy urodziła się moja starsza siostra, Violet, sprawy w kartelu w Cali zaczęły się pierdolić przez kuzyna taty, który był traktowany jak rodzina, a zachował się jak skończony skurwysyn, sprzedając poufne informacje glinom. Ojciec nie zamierzał ryzykować życia rodziny i zabrał nas wszystkich najpierw do Francji, a później do Stanów, gdzie przez kilka lat

również operował i zbudował ogromne imperium, które razem z bratem przejęliśmy.

Latynosko-francuskie matki są całkiem inne od amerykańskich. Mam dwadzieścia siedem lat i do tej pory boję się tej kobiety. Dlatego też sprzedałem jej ten kit o narzeczonej, żeby w końcu ze mnie zeszła i dała mi żyć własnym życiem. Dla mojej matki małżeństwo jest święte. Wiedziała, że ojciec był głową mafii i mimo to kochała go nad życie, do końca. Chciała tego samego dla nas, bo wiedziała, że siedzimy w branży taty. Uszanowałem to... Na swój sposób, jak widać.

Złapałem się za głowę i zacząłem rozmyślać, jak z tego wybrnąć.

– Kurwa – tylko tyle wymyśliłem. – Kiedy dokładnie się tu zjawia?

– Nie wiem, może nawet dzisiaj. – Montez wzruszył ramionami i zaczesał palcami do tyłu swoje ciemne włosy. – Matka sprawdzi tu każdy kąt. Co robimy z Rudą?

– Kurwa – powtórzyłem. – Czuje się lepiej. Chcesz ją gdzieś odstawić? – spytałem, jednakże poczułem się dziwnie, wymawiając te słowa. Miałem natychmiastowe wyrzuty sumienia. Nawet złapałem się na rozglądaniu się po pomieszczeniu w celu zlokalizowania Rudej. Bałem się, że usłyszała.

– Ta laska nieźle poprzewracała ci we łbie. – Montez prychnął niezadowolony. – Już całkiem zwariowałeś? Jedyнным sposobem, w jaki opuści ten dom, jest worek na zwłoki.

– To nie twoja decyzja, Montez – powiedziałem, zaciskając zęby.

– Trzeba było wywieźć ją, zanim w ogóle się ocknęła! – podniósł głos. – Skoro postanowiłeś wpuścić ją nie tylko do swojego domu, ale do swojego łóżka, i przez tydzień bawić się z nią w szczęśliwe małżeństwo, teraz znajdź na nią inny sposób. Za dużo widziała i za dużo o tobie wie!

– Niczego o mnie nie wie, jasne? – Zbliżyłem się o krok do brata. – Uważałem.

Montez się roześmiał.

– Jak uważałeś? Grzecznie ubierałeś gumkę? – niemal krzyknął, po czym wstał z krzesła barowego. – Zrobimy naradę z resztą chłopaków na jej temat, bo to wszystko posunęło się za daleko. Jak dla mnie możesz ją teraz ukryć w swojej szafie, wisi mi to. Lepiej nie zapomnij jej zakneblować i znaleźć sobie jakiejś Mili Kunis na spotkanie z matką, bo ja nie mam zamiaru tłumaczyć się za ciebie. Mam poważniejsze sprawy na głowie.

Głupiec podsunął mi pomysł życia. Milla Kunis. Milla. MILA. Już wiedziałem, co z nią zrobić, tymczasowo ratując przy tym swoją dupę.

– Mama chce poznać moją narzeczoną? W takim razie przedstawię jej Rudą – rzuciłem i zostawiłem brata z zakłopotaną miną.

– Igrasz z ogniem, Landon! – krzyknął jeszcze, ale nie miałem zamiaru na to reagować.

Emma

Landon spał ze mną w jednym łóżku. Widywaliśmy się codziennie rano i wieczorem, kiedy zmieniał mój opatrunek, po czym znów znikał i wracał dopiero, gdy już spałam. Jego dom był ogromny, co prawda nie mogłam wychodzić z pokoju, ale patrząc przez okno i wychodząc na balkon, widziałam, jakich rozmiarów jest budynek, a raczej cała posiadłość. Miejsca było wystarczająco, ale Landon ani razu nie wspomniał o przydzieleniu mi innego pokoju. Nie znałam go, a raczej nie pamiętałam, jednak wydawało mi się to dziwne, że byliśmy dla siebie obcymi ludźmi, a on nie dał mi innej sypialni, tylko kazał zostać w swojej. W dodatku w swoim łóżku.

Ten tydzień minął szybko. Nie mogłam zbyt wiele robić ze względu na ranę, ale z początku mi się nie nudziło. Landon miał w pokoju imponującą kolekcję książek i filmów. Oglądałam i czytałam, a rana z dnia na dzień goiła się coraz lepiej. Lekarz Landona odwiedził mnie kilka razy i zapewniał, że moja głowa nie jest mocno uszkodzona i pamięć powinna wrócić lada chwila. Jednak nic kompletnie do mnie nie wracało, nadal nie miałam żadnych wspomnień.

Po obejrzeniu kilku filmów i przeczytaniu książek poczułam się niekomfortowo. Tyle się działo w życiu tych wszystkich nastolatek i młodych kobiet, a ja swoich nastoletnich lat nie pamiętałam. Byłam jak czysta karta, pusta książka. I nie ruszało mnie to aż tak do momentu, kiedy naprawdę zdałam sobie z tego sprawę. *Boże, przecież ja jestem nikim! Nie ma we mnie nic, nie wiem, co lubię, nie wiem, co kocham, nie wiem, kogo kocham, nie znam swojej rodziny. A co, jeśli moi rodzice się o mnie martwią? Albo może wcale nie mam rodziców?*

Podeszłam do szklanych drzwi balkonowych i uchylałam je, zaciągając się świeżym powietrzem. Jednak to mi nie pomogło, nie mogłam oddychać i nie wiedziałam, co się ze mną działo. Zablockowało mnie od środka i jedyne, co czułam, to okropny ból w klatce piersiowej, oraz coraz cięższe powietrze.

– Landon – wypowiedziałam między nieudanymi próbami złapania oddechu.

Oparłam się plecami o szklane drzwi i odchyliłam głowę do tyłu, jednak to też nic nie dało. Nie myślałam już trzeźwo, zdałam się więc na instynkt i resztkami sił dostałam się do drzwi i otworzyłam je. Nie interesowało mnie już to, że nie mogłam wychodzić z pokoju. Potrzebowałam pomocy i to szybko. Opierając się na klamce drzwi, powoli wydrapałam się z pokoju i od razu przyłgnęłam do ściany. Po chwili jakimś cudem wrócił mi głos i zaczęłam krzyczeć jego imię.

Ujrzałam mężczyznę, podobnego do Landona, ale wyglądał na młodszego. Wyszedł z głębi domu. Na mój widok bez wahania do mnie podbiegł i złapał mnie w pasie, a ja chwyciłam się jego ramion, zaciskając palce na jego skórzanej kurtce. Wielkimi oczami obserwowałam go, a on nie wiedząc za bardzo, co ma zrobić, zaczął do mnie mówić.

Montez

– Co ci jest? Nie możesz oddychać? – spytałem, widząc, że Ruda była blada jak ściana i wyglądała, jakby za chwilę miała zejść z tego świata. Nawet przeszło mi przez myśl, żeby po prostu ją zostawić, ale kiedy ją zobaczyłem z bliska w moich ramionach, po prostu nie mogłem. Patrzyła na mnie, jakbym był jej ostatnim płomykiem nadziei. Poza tym nie mogłem dać jej zejść na moich oczach, Landon by mi tego nie wybaczył.

Ruda zaczęła wywracać oczy do tyłu i tracić przytomność w moich ramionach.

– Kurwa. Landon! Chodź tu, kurwa, szybko! – wydarłem się, odchylając głowę do tyłu.

Jej zachowanie przypominało jakiś atak. Jedną ręką nadal trzymałem ją w pasie, żeby nie uderzyła o podłogę, a drugą chwyciłem jej głowę, unosząc ją do góry. W tym momencie doszedł do nas Landon, zdezorientowany.

– Co się dzieje? – Podbiegł do mnie i dosłownie wyrwał mi ją z rąk.

Podtrzymał jej głowę i patrząc na nią, stwierdził, że to atak paniki.

– Mila. Mila, patrz na mnie. Oddychaj, słyszysz mnie? – powtarzał to w kółko, patrząc na nią

jak na jakiś pierdolony cud świata.

Mila? Przypomniała sobie swoje imię, a Landon mi nic o tym nie powiedział? Zachowywał się tak, jakby chciał ją tu na siłę zatrzymać. Bałem się, że ta przybłęda namieszalała w głowie mojemu bezlitosnemu, obojętnemu bratu, a na to nie mogłem pozwolić. Potrzebowałem go w firmie na stanowisku. Mógł posuwać cały Nowy Jork, tak jak robił to do tej pory. Widząc ich razem, zrozumiałem, że muszę odsunąć ją od niego, zanim będzie za późno.

Ruda zaczęła kontaktować. W końcu złapała oddech.

– Właśnie tak, oddychaj, powoli. Wszystko jest OK – Landon mówił coraz ciszej i przybliżał do niej twarz coraz bardziej.

– Nic nie jest w porządku, Landon. Nie wiem, kim jestem, nie wiem nic. Tak, jakbym nie miała przeszłości. Muszę stąd wyjść, muszę iść do domu! – Ruda zaczęła wrzeszczeć, próbując wyrwać mu się z ramion, choć sama ledwie stała.

Landon

– Do jakiego domu? – spytałem niepewnie, bo już sam nie wiedziałem, czy coś pamięta, czy nie.

– Duszę się tu! W ten sposób niczego sobie nie przypomnę. Nie mogę już dłużej siedzieć zamknięta w tym pokoju! – Te słowa wykrzyczała mi prosto w twarz. Nawet nie zauważyłem, kiedy się tak do niej zbliżyłem. Odsunąłem się trochę.

– Dobrze. Uspokój się już – mówiłem, zaciskając szczękę.

Miała rację, nie mogłem jej trzymać zamkniętej w moim pokoju, jeśli chciałem, żeby jej pamięć wróciła. Teraz będzie miała okazję wyjść, odgrywając przy tym rolę mojej ukochanej narzeczonej. To był plan idealny, nie mógł się nie udać. Miałem przecucie, że wizyta matki może jednak nie była złą rzeczą. Podczas jej wizyty wszystko miało się wyprostować, zarówno dla mnie, jak i dla Rudej. Uznałem, że im szybciej jej wszystko wytłumaczę, tym lepiej. W końcu mama mogła się zjawić tu w każdej chwili. Zawsze lubiła robić nam takie niespodzianki. Nienawidziłem niespodzianek.

– Już? – spytałem po chwili, widząc, że Ruda odzyskuje spokój.

– Już. Ale nie wrócę tam – zagroziła, powoli wygrzebując się z moich ramion. Dopiero teraz dotarło do mnie, że wyglądało to jak scena z pieprzonej komedii romantycznej i że mój braciszek wszystko obserwował. Postanowiłem go olać i skupić się na swoim planie.

– Nie wrócisz, tylko na noc. Chodź teraz z nami do kuchni, musimy porozmawiać – rzuciłem, a Ruda chyba nie wiedząc, jak się zachować, posłuchała i poszła za mną.

Emma

– Mam udawać twoją narzeczoną, z którą zaręczyłeś się rok temu? Jakim cudem twoja mama jeszcze jej nie poznała? – starałam się zrozumieć sytuację.

– Widzisz, w naszej rodzinie małżeństwo jest święte. Nie ma rozwodów, nie ma zdrad. Matka nie pochwalałaby życia jej dzieci w grzechu, więc musiałem jej pokazać, że myślę o swojej partnerce na poważnie – wytłumaczył Landon i niby miało to sens. Niby. Jeszcze nie byłam tego pewna.

– Ale nie masz partnerki, tak? – spytałam i od razu żałowałam tego pytania.

Landon zaśmiał się i jego brat, który dosłownie pożerał mnie wzrokiem, w złym znaczeniu tego słowa, śmiał się razem z nim.

Zmrużyłam oczy, bo poczułam się wyśmiana.

– Co? – Zmarszczyłam nos.

– Partnerek mam wystarczająco, ale nie bawię się w związki. Nie mam na to czasu ani ochoty. Mam wystarczająco na głowie.

Czyli ruchasz sobie na prawo i lewo. Rozumiem. W sumie czego się spodziewałam po takim facecie? Dziwiło mnie tylko, że skoro miał tyle partnerek, czemu spał ze mną? Pieprzył się z nimi i potem wracał do domu i spał z obcą kobietą w jednym łóżku? Ta myśl była... niesmaczna. A ja, choć nie powinnam brać tego do siebie, poczułam się urażona.

– Słuchaj, Mila, chcesz wyjść z pokoju? To będzie najlepszy sposób, aby cię przedstawić bez

podejrzeń. W ten sposób będziesz nietykalna jako moja kobieta i będziesz miała kontakt z ludźmi. Możemy sobie w ten sposób pomóc. – Landon patrzył mi w oczy, a Montez bacznie obserwował brata.

– A co, jeśli odmówię? – Skrzyżowałam ręce na klatce piersiowej i uznałam, że muszę zbadać możliwe opcje.

– Zamknę cię w pokoju – odparł krótko.

– Nie jestem twoim więźniem – obroniłam się od razu.

Znów ten śmiech. Może i zapomniałam dużo, ale to dało mi do zrozumienia, że tak naprawdę jestem tu uwięziona. Nie wolno mi było wychodzić z pokoju, a teraz zapewne nie będę mogła wyjść z domu. Wystraszyłam się na samą myśl o tym i pomimo tego, że do tej pory czułam się bezpiecznie, śpiąc z nim w jednym łóżku, w tamtym momencie ogarnął mnie strach. Mimo wszystko nie byłam głupia. Wiedziałam, że udawanie jego narzeczonej to moja jedyna i najlepsza opcja na tę chwilę. W ten sposób będę miała szansę uciec. Nie dałam więc po sobie poznać, że się boję. Nie chciałam dać im tej satysfakcji.

– Zgoda, zrobię to. Ale chcę swój pokój – zażądałam.

– Mój braciszek cię nie zaspokaja, Ruda? – Montez zaczął się śmiać, ale jego bratu nie było już do śmiechu.

– Wolałabym umrzeć – odpowiedziałam, ale nie odrywałam spojrzenia od oczu Landona. Spędziliśmy razem tylko tydzień, jednak wiedziałam, gdzie wbić szpilę, aby wybuchł. Wykorzystanie tego było częścią mojego planu ucieczki. Nie dać się zabić, ale również nie dać mu sobą pomiatać.

– To się da załatwić. – Landon odparł przez zaciśnięte zęby. Gdyby nie to, że dzieliła nas ława, dotrzymałby obietnicy tu i teraz. – Chcesz, żeby moja matka się domyśliła? Śpisz ze mną – dodał, a w jego oczach widać było ogień.

Czyżbym naruszyła ego pana groźnego?

– Nie, śpię sama – postawiłam się. Skoro chciał grać, to na moich warunkach.

– Masz wybór, Ruda. Albo śpisz ze mną, albo zamknę cię w piwnicy ze szczurami i znajdę kogoś na twoje zastępstwo – powiedział i uniósł brwi.

Wstałam, cały czas udając, że jego szorstki głos nie zrobił na mnie wrażenia, i udałam się w kierunku wyspy kuchennej. Spokojnie nalałam sobie wody do szklanki i dopiero kiedy ją podniosłam, dotarło do mnie, że on może w tej chwili wyciągnąć broń i się mnie pozbyć. W końcu strzelaniny nie są mu obce. *Głupia, nie możesz mu się tak stawiać* – pomyślałam. Nie mogłam nic poradzić na to, że on uruchamiał we mnie tę waleczność.

I kiedy chciałam już przyłożyć szklankę do ust, Landon chwycił moją dłoń tak mocno, aż się wzdrygnęłam. Stałam do niego bokiem, a on prosto w moje ucho zaczął stanowczo mówić:

– Dobrze ci radzę, Mila, nie zaczynaj ze mną, bo gorzko tego pożałujesz.

Przeszły mnie dreszcze. Byłam świadoma tego, że mówił poważnie i że w każdej chwili mógł mi zrobić krzywdę. Nie mogłam się jednak oprzeć myślom o tym, jak mocne są jego dłonie i z jaką łatwością mógłby unieść mnie do góry i... Mój oddech przyspieszył i wcale nie ze strachu. Poruszył we mnie coś, o czym nawet nie wiedziałam, że to mam. Landon doskonale wiedział, co właśnie ze mną zrobił, ale wiedział też, że jego brat stoi za nami i wszystko obserwuje, więc stanowczym głosem dodał:

– Rozumiemy się?

– Mhm – mruknęłam i przełknęłam głośno ślinę.

– W takim razie zapraszam na przedyskutowanie szczegółów. A, i musisz wybrać sobie ubrania. Nie możesz ciągle chodzić w połowie moich. Potem droga wolna, tylko oczywiście nie wychodzisz za mury tego domu – mówił to wszystko beznamiętnie, jakby dochodził do porozumienia z kimś w sprawach biznesowych.

Oczywiście. Tak jak myślałam, byłam tam uwięziona, a mury domu to moje prywatne kraty. Odstawiłam szklankę, kiedy puścił moją rękę i robiłam to, co kazał. Wytłumaczył mi, że od teraz nazywam się Mila Williams i jesteśmy parą od ponad trzech lat. Mówił zimno i stanowczo, a ja w wyobraźni odgrywałam sobie przedstawienie życia, w którym naprawdę jesteśmy narzeczeństwem.

Często tak robiłam. Wyobrażałam sobie, jak mogło wyglądać moje życie kiedyś i jak przez to żyłabym teraz.

Ta wizja miała jednak zbyt dużo czerwonych flag. Styl życia Landona oraz jego kochanki... Gdy choć przez chwilę pomyślałam o nim pozytywnie, od razu znajdowałam sto powodów, dla których powinnam wybić sobie te myśli z głowy. Staralam się podejść do tego tak oschle jak on. Czysty biznes.

Landon

Myślałem, że się wystraszyła. Taki też był mój zamiar. Jednak widok jej rozchylających się, nabrzmiątych warg i dźwięk jej coraz bardziej nierównego oddechu wskazywały na to, że wcale się nie bała. Co prawda dotykała mnie tylko swoim ramieniem, ale to wystarczyło, abym poczuł jej dreszcz podniecenia na swoim ciele. Znałem tę reakcję u kobiet aż za dobrze. Znałem również swój odruch i byłem pewien, że w tamtej chwili między mną i Rudą coś się zmieniło. To, że od ponad tygodnia nie byłem z żadną kobietą, odgrywało tu dużą rolę. Zapragnąłem jej. Choć z tym walczyłem, odruchowo zacząłem rozbierać ją wzrokiem i nie byłbym w stanie przestać, gdyby nie fakt, iż za nami stał Montez i bacznie badał nas wzrokiem. Zdażyłem się opanować, zanim mój przyjaciel w bokserkach się obudził.

Od tej chwili musiałem dosłownie wypychać ją sobie z myśli, ale było mi w chuj ciężko. Szczególnie, gdy usiadła przede mną ubrana w moją koszulkę i przygryzała dolną wargę. Zupełnie jakby chciała zrobić mi na złość. Udało mi się powstrzymać dla dobra sprawy, ale znałem swoje ciało i wiedziałem, że musiałem przelecieć jakąś pannę, zanim wymknie mi się to spod kontroli.

Grace, która później do nas dołączyła, przejęła ode mnie kwestię ubrań dla Rudej, a ja wiedząc, że moja matka może się zjawić w każdej chwili, postanowiłem zostać dzisiaj w domu. Miałem kilka nadchodzących transportów do ogarnięcia. Usadawiłem się wraz z laptopem w kuchni i skupiłem na tym swoją uwagę. To w pewien sposób pomogło odciągnąć moje myśli od Rudej.

Emma

Grace pokazała mi katalog ubrań, z którego mogłam coś wybrać, a właściwie były to ciuchy, które z góry wybrał dla mnie Landon. Musiał mieć to już wcześniej zaplanowane, skoro tak się przygotował. Te ubrania były ładne, ale kompletnie nie wpadały w mój gust. Wybrał czarne spódnice ołówkowe i koszule, idealne na rozmowę o pracę.

Przeglądając katalog, krzywiłam się, co szybko zauważyła Grace.

– Nie podobają ci się? – spytała, nieco rozbawiona.

– Są ładne, tylko takie bardzo... sztywne – oznajmiłam.

– To wybór pana Romero. Powiedział, że z tych ubrań możesz sobie coś wybrać na kolację z jego matką – wyjaśniła Grace.

– Jaka ona jest? – zapytałam bez namysłu, nie odrywając wzroku od katalogu.

– Pani Amelia jest wspaniałą kobietą. Bardzo kocha swoje dzieci, a one ją bardzo szanują. Zawsze pragnęła dożyć ich ślubu, często o tym mówiła. Jest naprawdę pogodną, dobrą osobą. Dzięki niej mam tutaj pracę. – Grace mówiła pogodnie, składając jednocześnie ubrania Landona, które przyniosła tu z pralni.

Uśmiechnęłam się lekko, słysząc, jak wypowiadała się o pani Romero. *To musi być przyjemne uczucie, mieć taką mamę* – pomyślałam. Może ja też miałam, tylko po prostu o tym nie wiedziałam, a raczej tego nie pamiętałam.

Byłam gotowa pogrążyć się w swoich myślach i tym samym złamać sobie serce po raz kolejny, odkąd straciłam pamięć. Na szczęście Grace ściągnęła mnie z powrotem na ziemię.

– Wydajesz się być dobrą kobietą dla Landona. Odkąd tutaj mieszkasz, jest spokojniejszy z rana i wieczorem, kiedy wraca do domu – przyznała, skupiając wzrok na uciążliwie składającej się czarnej koszuli. – I wybaczone, jeśli to pytanie jest nie na miejscu, ale dlaczego widzę cię tu pierwszy raz, skoro jesteście zaręczeni już od ponad roku?

Nie byłam przygotowana na taką bezpośredniość. Ba, ja nawet nie potrafiłam improwizować w takich sytuacjach! *Myśl, dziewczyno, myśl. Wymyśl jakieś kłamstwo, odpowiedz jej szybko, zanim się zorientuje, że coś jest nie tak.*

– Ech, to dość skomplikowana sprawa... Moja sytuacja w domu jest pogmatwana. I dopiero teraz udało mi się wyrwać. – Zmarszczyłam brwi i mówiłam bardzo spokojnie, aby brzmieć i wyglądać

przekonująco.

– Zawsze zastanawiało mnie, dlaczego pan Romero nigdy nie przyprawdza kobiet do domu. Nigdy nikogo nie wpuszczał nawet do salonu, a co dopiero do swojej sypialni. Jego serce musiało należeć do ciebie – stwierdziła jakby z ulgą.

Nie przyprawdza kobiet do domu? Czyli jestem pierwszą kobietą, z którą spał we własnym łóżku? Ta myśl jakoś mnie rozgrzała od środka. Nie trwało to jednak długo. Byłam świadoma tego, że ja marzyłabym o nim w jego sypialni, wówczas gdy on posuwał inne kobiety, tyle że poza domem. Tak było mu wygodniej. Nie ściągał sobie zbędnego problemu na głowę pod własny dach.

Patrzając na Grace, wzruszyłam ramionami, starając się wymusić uśmiech, który zdecydowanie był zbyt gorzki. Ta kobieta na to nie zasługiwała.

– Dobrze, że na ciebie trafił. Landon jest naprawdę dobrym człowiekiem – dodała.

Chyba kryminalistą incognito, posuwającym cały żeński Nowy Jork.

Znów złapałam się na zazdrości o tego człowieka, którego kompletnie nie znałam. Nie pamiętałam swojej przeszłości, a moje obecne „życie”, o ile można to tak nazwać, zaczęło się od Landona. Bardzo łatwo uciekałam myślami w tę stronę. Choć wolałabym, żeby było inaczej, dopóki nie odzyskam pamięci, to jest jedyna rzeczywistość, jaką znam, i mam wrażenie, że to on pomoże mi dotrzeć do prawdziwej mnie.

Szybko się rozproszyłam, akurat wpadając na genialny pomysł.

– Grace? Czy masz jeszcze jakieś katalogi z ubraniami? – spytałam, wstając ostrożnie z łóżka.

– Tak, pan Romero jest właścicielem wielu designerskich sklepów z ubraniami. Dlaczego pytasz? – Kobieta schowała jego ubrania do szafy i zamykając ogromne, czarne, matowe drzwi, skierowała wzrok na mnie.

– A mogłabyś mi je pokazać? Chciałabym jednak rozważyć inne opcje – stwierdziłam, skoro i tak miał tego pod dostatkiem.

– Miła... Pan Romero nie będzie zadowolony...

– Wiem, ale nie martw się, biorę to na siebie – odparłam i tym razem nie mogłam powstrzymać dumnego uśmiechu.

Landon

Tak jak myślałem, moja matka wraz z młodszą siostrą zjawily się przed kolacją. Wchodząc do środka, już w progu krzyknęła: „Niespodzianka!”. Kylie wyprzedziła mamę i wskoczyła mi prosto w ramiona. Miała już sześć lat, a ja miałem wrażenie, jakby urodziła się wczoraj.

– Kyles, jak ty urosłaś – stwierdziłem, unosząc ją.

– Landon! Przywiozłam wszystkie moje lalki, pokażę je twojej nowej żonie! Myślisz, że się ucieszysz? – pisnęła, a w jej ciemnych oczach pojawił się błysk.

No tak, oczywiście mama naświetliła już całą sytuację Kylie. Chciałem zwinnie zmienić temat, ale nie zdążyłem się odezwać, bo zza pleców usłyszałem głos Rudej.

– Tak się składa, że bardzo lubię lalki – mówiła, coraz bardziej zbliżając się do nas.

Kylie na jej widok otworzyła usta i od tej chwili nie odrywała od niej wzroku.

– Wow. Jest taka prześliczna – podziwiała ją. – Ma włosy jak Arielka – szepnęła mi na ucho, dźgając mnie przy tym lalką w ramię.

Choć czułem ucisk w żołądku przez to całe spotkanie, Kylie rozbawiła mnie swoimi komentarzami. Postawiłem ją na podłodze i odwróciłem się, aby ocenić wybór kreacji mojej „wybranki”.

Zdecydowanie nie była ubrana w nic z mojej listy, ale wyglądała... dosłownie tak, jak Kylie powiedziała: „wow”. Lepiej bym tego nie ujął. Ruda chwyciła moje spojrzenie i uśmiechnęła się do mnie. Była już w stu procentach w swojej roli i muszę przyznać, że dobra z niej aktorka. I piękna. Wybrała sobie sukienkę. Ale nie taką, w jakich zazwyczaj widuję swoje kobiety. Nie była za krótka i obcisła. Była delikatna, może nawet niewinna. Biała. Ruda doskonale wiedziała, co odkryć, a co schować, żeby wyglądać jak milion dolców. Widać było tylko kawałek tych seksownych nóg, które

miałem przyjemność oglądać wcześniej w swoim łóżku, oraz ramiona. Ułożyła też włosy, pierwszy raz, odkąd się tu znalazła. Postarała się, a ja i mój wyposzczony chuj nie mogliśmy oderwać od niej wzroku.

Kylie mnie minęła i pobiegła do Rudej, która kucnęła, aby dorównać wzrostem mojej siostrze. Podała małej dłoń i przedstawiła jej się. Kylie opowiedziała jej o Arielce i swojej kolekcji lalek, po czym z piskiem pobiegła do mamy. Ruda natomiast wstała i pewnym krokiem podeszła do mnie. Jej pewność siebie zaczęła spadać, gdy już stanęła obok mnie. Poznałem to po tym, że unikała mojego spojrzenia. Patrzyła na wszystko poza moimi oczami. Niepewnie objęła mnie w pasie. Zrobiła to delikatnie i czułem, że była gotowa zabrać rękę. Czekala tylko na moją reakcję. Chętnie pograłbym z nią w podchody, aby zobaczyć, do czego by doprowadziły, ale w tej sytuacji nie mogłem pozwolić jej na zniszczenie mojej przykrywki. Aby ukryć to przed matką, objąłem Rudą ramieniem i skierowałem bardziej na siebie, przez co była zmuszona na mnie spojrzeć. Zbliżyłem do niej twarz, a ona odruchowo pocałowała mnie w policzek, tuż obok ust, po czym znów spojrzała mi w oczy. Pomimo tego, że spała ze mną co noc i mimowolnie nasze ciała miały w łóżku kontakt, będąc ze mną świadomie tak blisko, twarzą w twarz, jej ciało drżało. Pomyślałem sobie, że powinniśmy to przeciwyczyć przed przyjazdem mamy, ale było na to za późno. Nie miałem zamiaru pozwolić jej tego spierdolić, dlatego musiałem przenieść uwagę z nas na coś innego.

– Mamo, to jest Mila, moja... ech... narzeczona. – Naprawdę nie przechodziło mi to przez gardło. – Mila, to moja mama, Amelia – przedstawiłem je sobie.

Ruda bardzo chętnie puściła mnie z objęć, aby podejść do mojej mamy, a ona – całkowicie w swoim żywiole – od razu ją wyściskała.

– Kochana, nawet nie wiesz, ile czekałam, żeby cię w końcu poznać – powiedziała. – Naprawdę dobrze wiedzieć, że istniejesz!

I w tym właśnie momencie przejęła Rudą. Zaczęły rozmawiać i było widać, że od razu znalazły wspólny język. Mila zerkała na mnie co chwilę, jakby szukała u mnie potwierdzenia, że dobrze sobie radzi. Moja mama w pewnym momencie, nawet nie patrząc na mnie, rozkazała mi przynieść im po kieliszku wina. Zaśmiałem się, ale chyba bardziej dlatego, że nadal byłem skołowany całą sytuacją.

Udałem się do piwnicy, gdzie trzymałem wina z każdego zakątka świata. Wybrałem dla nich białe, słodkie, którego sam nigdy bym się nie napił, i wróciłem do kuchni, gdzie sięgnąłem dwa kieliszki typowo do białego wina, ustawiłem je na blacie i zabrałem się za otwieranie kruchej butelki z francuskiej winiarni Montrose.

Czułem się dziwnie. To było przedstawienie, ale przez to, jak Ruda odgrywała swoją rolę, i ja czułem się pochłonięty tą grą. Dawała sobie radę, bez dwóch zdań. Moja mama nawet doceniła to, że Mila się denerwowała przed poznaniem jej. Uznała to, jak na romantyczkę przystało, za oznakę prawdziwej miłości.

Mało nie rozlałem wina, gdy moja mama znikąd pisnęła:

– Synku, co zaplanowałeś na kolację? Mam nadzieję, że nic niezdrowego z jakiejś knajpy. Odkąd zrezygnowałeś z kucharki, pewnie jecie same śmieci albo nie jecie nic.

Wywróciłem oczami, ale przypomniało mi się, że właściwie nie zaplanowałem nic na kolację. Ruda się odezwała i praktycznie uratowała mi dupę przed wykładem mamy.

– Pomyśleliśmy z Landonem, że dziś to ja ugotuję dla nas kolację, prawda? – rzuciła, w końcu, zerkając na mnie.

Emma

Glupia, głupia, głupia! Przecież straciłaś pamięć, co niby zrobisz? Kanapki? Było już za późno, żeby się wycofać.

– Naprawdę? – Mama Landona klasnęła w dłoń z wrażenia. – Landon, trafiłeś na prawdziwy skarb. Ona nawet gotuje! – Jej długie, czarne loki podskoczyły razem z nią.

Tak, to się dopiero okaże, przyszła, udawana teściowo...

Nagle zadzwonił telefon Landona. Słysząc było, że to rozmowa służbowa.

– Muszę jechać na chwilę do firmy. Ech... kochanie, mogę cię na chwilę prosić? – powiedział, patrząc mi prosto w oczy i zaciskając nerwowo szczękę.

Kochanie. Postarałeś się, Romeo. Brawo, punkt dla ciebie. Postarałeś się tak bardzo, że nawet ja miałam ciarki. Choć nie zamierzałam przyznać się do tego sama przed sobą, że jego „kochanie” na mnie działało.

Przeprosiłam na chwilę Amelię i podeszłam za wyspę kuchenną do Landona, który objął mnie w pasie, palcami wodząc po dolnej części moich pleców. Zaskoczył mnie tym, ale było to nasze drugie spotkanie twarzą w twarz i tym razem zareagowałam łagodniej. Zawiesiłam nawet dłonie na jego ramionach. Nadal było mi ciężko patrzeć mu w oczy, ale on postanowił mnie w tym wesprzeć i kontynuował badanie moich pleców opuszkami palców. Miałam wrażenie, że robił to, aby bardziej oswoić mnie ze sobą.

– Wrócę za godzinę na kolację. Żadnych numerów, ochroniarze stoją przy każdym wyjściu. Jeśli to spierdolisz, pożałujesz – powiedział szeptem, cały czas patrząc mi w oczy.

I czar prysł. Razem z moją szansą na ucieczkę. Pomimo jego słów i lekkiego strachu, który towarzyszył mi przez cały czas w jego obecności, czułam też nadal dłonie Landona na swoim ciele. I podniecenie, mimo że właśnie mi zagroził. Czy to normalna reakcja normalnej kobiety? Może nie, ale to było poza moją kontrolą.

Czułam nieopuszczający nas wzrok jego matki, tak więc Romero musiał grać dalej. Aby to wszystko wyglądało wiarygodnie, zaczął coraz bardziej zbliżać się do mnie. Chciał mnie pocałować, a ja nie mogłam spanikować na oczach Amelii. Rozchyliłam delikatnie usta, gdy powoli zbliżał twarz do mojej, nie odrywając oczu od moich. Miałam mieszane uczucia, ale im był bliżej, tym bardziej pragnęłam tego pocałunku. Landon zamiast pocałować mnie w usta, nachylił się do mojej szyi i delikatnie musnął ją wargami, co w moich majtkach wywołało natychmiastowy efekt, pewnie jeszcze mocniejszy niż wywołałby nasz niedoszły pierwszy pocałunek. Ciary, ciary, ciary.

Puścił mnie, pożegnał się ze mną, matką i siostrą i wyszedł. Byłam już pewnie cała czerwona i pod ogromnym wrażeniem tego, jak ten człowiek na mnie działał.

Amelia zostawiła Kylie z lalkami na kanapie, a sama dołączyła do mnie w kuchni i usiadła przy wyspie, znów zasypując mnie pytaniami, na które nie znałam odpowiedzi. Złapałam głęboki oddech i zabrałam się za gotowanie obiadu, w międzyczasie wymyślając proste, dwuznaczne odpowiedzi na jej pytania, które bazowały na filmach, takich jak *Seks w wielkim mieście* i *Pamiętnik Bridget Jones*, które znalazłam schowane głęboko w szafie Landona.

Z lodówki wyjęłam kolorowe warzywa i zajęłam się krojeniem ich, cały czas myśląc, co jeszcze przygotować. Jakimś cudem wiedziałam, jakie smaki zmieszać i wszystko zapowiadało się obiecująco. Matka Landona nie dawała za wygraną, a jej pytania się nie kończyły. I chociaż była jedną z najprzyjemniejszych osób do rozmowy, jakie znałam, i pytała tylko dlatego, że bardzo kochała syna, czasami musiałam się zastanowić nad tym, co jej powiedzieć, żeby nie wydać Landona. Przez chwilę nawet myślałam, żeby o wszystkim jej powiedzieć i poprosić ją o pomoc w wydostaniu się stąd, ale uznałam, że skoro to jego matka, to pewnie wie o jego czarnych interesach i stanie za synem. Opuściłam więc. Uznałam, że znajdę inny sposób na ucieczkę.

Z Amelią rozmawiało mi się bardzo przyjemnie. Grace naprawdę nie przesadzała co do niej. Od początku traktowała mnie jak rodzinę, chociaż widziała mnie pierwszy raz. Wszystko szło gładko do momentu, w którym Amelia nieco zmieniła ton swoich pytań.

– A powiedz mi, kochana, jak to jest z wami? Bo wydaje mi się, że nie czujesz się dobrze w jego towarzystwie – stwierdziła. Nie była ani głupia, ani ślepa. Od początku wiedziałam, że to się nie mogło udać. Powiedziałam jednak A, dlatego teraz musiałam brnąć dalej w ten niekończący się alfabet kłamstw.

– To prawda. Minęło już tyle czasu, odkąd jesteśmy razem, a on nadal mnie onieśmiela. Z pani synem moje dni są jak pierwsza randka, zawsze. Ale teraz widzę, po kim ma tę wyjątkowość – mówiłam bez większego namysłu.

Kupiła to. Zaśmiała się.

– To jest najważniejsze dla młodego małżeństwa, aby jak najdłużej podtrzymywać iskry

w związku. To właśnie jest miłość, kochana. Bo kochasz go, prawda? – Uniosła brwi, dłońmi rozbijając kalarepę, którą ode mnie przejęła.

To normalne pytanie, każda kochająca matka pewnie by je zadała. Czułam się, jakbym właśnie zdawała test, od którego zależało moje życie. W pewnym sensie tak właśnie było. Tak dobrze mi szło. Nie mogłam teraz nas wkopać, nie mogłam pozwolić emocjom na przejście kompletnej kontroli nade mną. Bałam się, że te słowa nie przejdą mi przez gardło, ale przyszły łatwiej, niż się spodziewałam. Choć sytuacja była skomplikowana, nawet poczułam motylki w brzuchu, wymawiając je.

Landon

– Kocham go jak głupia.

To były pierwsze słowa, jakie usłyszałem przekraczając próg. Znów to dziwne uczucie, słyszeć, jak Ruda mówi o mnie w ten sposób. Doskonale wiedziałem, że była naturalnym talentem, jeśli chodzi o aktorstwo, jednak nikt wcześniej nie mówił o mnie w ten sposób. Skarciłem się, zanim zdążyłem popłynąć myślami w tym kierunku i udałem się w stronę dziewczyn.

– Już jestem. – Podszedłem do mamy i dałem jej bukiet kwiatów, który kupiłem w razie potrzeby załatania dziur, jakie podczas mojej nieobecności mogła zrobić Ruda.

– Piękne, synku, bardzo dziękuję, ale powinieneś w ten sposób zaskoczyć swoją damę, a nie mnie – rzuciła mama, która po prostu nie była w stanie powstrzymać się od pchania mnie na siłę do Rudej.

Emma

W oczach zaświeciły mi się iskry, kiedy Landon wręczył swojej mamie kwiaty, a uśmiech mimowolnie wkradł mi się na usta. Taki wielki, groźny mężczyzna dający swojej mamie kolorowe kwiatki, tak bez okazji. Nie znałam go jeszcze od tej strony, ale to miało sens, bo z tego, co mi mówił, rodzina od zawsze była dla niego najważniejsza.

Słyszając, co mówiła jego mama, zaśmiałam się nerwowo, a on zza wyspy kuchennej wyciągnął piękny bukiet długich, białych róż.

– Nie zapomniałem o mojej damie – odparł, patrząc na mnie.

Obserwowałam go, gdy do mnie szedł. Wręczył mi róże i uniósł kącik ust, ukazując coś na podobieństwo uśmiechu. Wiedziałam, że dużo go to kosztowało, skoro nigdy nie był w związku i nie patrzył na kobiety w ten sposób. To jego styl bycia i ani ja, ani nikt inny nie miał prawa go pod tym względem oceniać, choć to nie zawsze było łatwe. Uznałam, że pojawiła się tym samym idealna okazja, aby pokazać jego mamie, że to jest prawdziwe, że to prawdziwy związek, że naprawdę jesteśmy razem od dawna.

Nie mogłam się spieszyć, dlatego zanim zdążyłam się rozmyślić, przejęłam kwiatki i uśmiechając się do Landona, przyciągnęłam go do siebie za skórzaną kurtkę. Nie wiedział, co się dzieje, ja sama też do końca nie wiedziałam. Zawiesiłam dłoń na jego karku i stając na palcach, zbliżyłam się twarzą do niego. On domyślając się, do czego zmierzam, spojrzał na moje usta i wrócił wzrokiem do oczu. To wywołało u mnie dreszcze. Choć jego spojrzenie niesamowicie onieśmiało, już teraz nie było odwrotu. Ostrożnie dotknęłam ustami jego ust, muskając je delikatnie. Nie pamiętałam, czy byłam w tym dobra, ale mój udawany narzeczonny postanowił mi pomóc ocalić twarz. Docisnął mnie do siebie za biodra i spojrzał w dół na wargi, po czym się w nie wpił, od razu pogłębiając pocałunek. Poczułam, jak jego dłoń sunie po mojej talii na plecy, a następnie docisnął mnie do siebie jedną ręką.

Wbrew pozorom całował bardzo delikatnie, czule. Smakował jak mięta, taka niekoniecznie łagodna. Miał bardzo delikatne wargi, a jego zarost dodawał pocałunkowi odrobinę pikanterii. Przez chwilę nawet zapomniałam, że jego mama siedzi tam i na nas patrzy. Wiedziałam, że nie powinno mi się to podobać, ale tak naprawdę wcale nie chciałam, żeby skończył.

Przerwał nam dzwonek piekarnika, który dawał znak, że zapiekanka z warzywami i serem już się upiekła. Powoli odkleiliśmy się od siebie. Gdy otworzyłam oczy, nasze spojrzenia spotkały się. Czułam się zdrętwiała. Nie docierało do mnie jeszcze, że naprawdę to zrobiłam, że oboje to zrobiliśmy.

Landon natomiast nie wyglądał na speszzonego. Wręcz przeciwnie, spodobała mu się ta gra. Widziałam to w jego oczach. Uśmiechnął się do mnie figlarnie i poruszył brwiami, ewidentnie dumny z tego, w jakim stanie jego pocałunek zostawił mnie i moje kolana z waty. Nie wiedząc, jak zareagować, po prostu odłożyłam kwiaty, ominęłam go i zajęłam się piekarnikiem.

– Och, jak miło widzieć was razem. Widzieć ciebie takiego... zakochanego, synku. – Amelia zachwycała się naszą sceną.

Ha! Gdyby pani tylko wiedziała...

Na szczęście oboje pozwolili mi skupić się na dokończeniu obiadu, co dało mi chwilę na ochłonięcie. Zaprosiłam wszystkich do stołu, do którego wcześniej nakryłam. Smakowało im, ale ja nie mogłam przełknąć ani kęsa. Nie potrafiłam otrząsnąć się po pocałunku, a Landon mi tego nie ułatwiał. Co chwilę czułam na sobie jego spojrzenie. Paraliżowało mnie do tego stopnia, że nie byłam w stanie poruszyć ani rękami, ani nogami. Na szczęście nie musiałam dużo mówić. Amelia nadrabiała za wszystkich przy stole.

– No, kochani. Jesteście już zaręczeni ponad rok i jak widać bardzo dobrze wam się układa, więc pewnie macie już też ustaloną datę ślubu – rzuciła nagle mama Landona, nakładając sobie kolejną porcję zapiekanki, po czym zbombardowała nas pytaniem, na które oboje nie byliśmy gotowi: – Kiedy mogę spodziewać się zaproszenia? – Ewidentnie oczekiwała szczerzej odpowiedzi. Była wręcz niecierpliwa, a ja i Landon zakłopotani.

Emma

Zakrztusiłam się zapiekanką, słysząc słowa Amelii, i od razu chwyciłam szklankę z sokiem w celu zatkania sobie ust, aby Landon mógł zacząć mówić, bo ja z całą pewnością nie wiedziałabym, co powiedzieć. Na nim słowa matki nie zrobiły większego wrażenia. Choć ciężko było mi go rozgryźć, wyglądał na opanowanego, jak zawsze.

Spojrzał na mnie krótko, choć ja unikałam jego wzroku, po czym skierował wzrok na matkę i zaczął mówić:

– Nie spieszymy się z tym, mammo. Chcemy, aby wszystko wydarzyło się w odpowiednim czasie.

– Synku, zaufaj mi, kobiecie po przejściach. Na to nigdy nie ma odpowiedniego czasu. Uważam, że po samym ślubie oboje poczujecie się pewniej co do siebie nawzajem. – Amelia nie odrywała wzroku od syna, cały czas badając jego beznamiętne reakcje.

– Tak, tak! Tak bardzo pięknie proszę, Landon! Mamusia obiecała, że kupi mi piękną sukienkę na twoje wesele i że będę mogła sypać kwiatki! – Kylie, która przez cały czas uważnie słuchała naszych rozmów, ucieszyła się z poruszenia tego tematu.

Byłam nadal zdezorientowana i nie wiedziałam za bardzo, jak reagować na to wszystko, ale słowa dziewczynki rozbawiły mnie. To było przesłodkaie, że taka mała dziewczynka miała tak wielkie plany na ten dzień.

Landon spojrzał tylko na siostrę i uśmiechnął się sztucznie. Zdążyłam już poznać, kiedy robi to szczerze, a kiedy się zmusza. Teraz zdecydowanie nie było mu do śmiechu.

– Jak przyjdzie co do czego, to oczywiście damy znać. Ale to jeszcze nie ta pora i koniec tematu – rzucił oschle.

Landon

Rozczarowanie ogarnęło oczy mamy. Może trochę za bardzo się uniosłem, ale im szybciej zrozumie, że nici z tego, tym lepiej dla nas wszystkich. I chociaż w chuj bolało mnie to, że tak bardzo jej na tym zależało, a ja jako syn nie mogłem jej tego dać... Po prostu nie mogłem. Koniec.

– Chciałam poczekać, aż dołączy do nas Montez, żeby powiedzieć wam o tym, jak będziemy wszyscy razem, ale chyba nie ma co zwlekać. – Mama w końcu przerwała niezręczną ciszę, po czym odsunęła talerz i zaczęła nerwowo zaciskać pięści.

– O co chodzi? – spytałem.

– Nie chciałam was martwić, kochanie – mówiła, unikając mojego wzroku. – Ale teraz, gdy poznałam twoją wybrankę, pomyślałam, że nie mogę zmarnować więcej czasu, ponieważ nie zostało mi go już wiele...

Nie do końca rozumiałem, do czego zmierzała, aż do momentu, w którym zobaczyłem wyraz twarzy Rudej. Zbladła jeszcze bardziej niż zwykle i jej oczy momentalnie się zaszklily. Zaczęła gryźć policzek od wewnątrz, aby się nie rozplakać. Nerwowo zaciskałem szczękę, próbując powstrzymać się od wybuchu, choć krew się we mnie gotowała.

– Mammo. Jeśli za chwilę nie powiesz mi bez owijania w bawełnę, co się dzieje, to...

– Mam raka, Landon.

Tymi słowami wgniotła mnie z powrotem w krzesło, a obraz zaczął robić się coraz mniej wyraźny.

– Dowiedziałam się o tym jakiś czas temu. To rak węzłów chłonnych i jest kompletnie bezbolesny – zapewniła nas, teraz starając się złapać moje oddalone spojrzenie. – Ale właśnie dlatego, że jest bezbolesny, lekarze wykryli go za późno i teraz raczej nic nie mogą już zrobić – mówiła dalej całkiem spokojnie, zupełnie jakby opowiadała mi o czymś tak banalnym, jak przebieg jej dnia. – Zaproponowali mi chemioterapię, ale nie zgodziłam się, ponieważ rokowania i tak są bardzo słabe. Tak naprawdę nikt nie jest w stanie stwierdzić, ile czasu mi jeszcze zostało, ale skoro udało mi się usiąść

z wami przy stole – powiedziała i chwyciła Rudą za dłoń – chciałabym was poprosić o przyspieszenie ślubu, zanim ja... – westchnęła. – Zanim odejdę.

Zamarłem. Przetwarzałem słowa matki i po raz pierwszy w życiu nie wiedziałem, co mam zrobić. Od jakiegoś czasu wszystko układało się po mojej myśli, w firmie, w domu, nie miałem żadnych dodatkowych zleceń. W skrócie: byłem spokojny. I nie wiem, jak to możliwe, że moja mama była tak spokojna, bo we mnie coś pękło. Poczulem gniew. Złość. Smutek. Wszystko naraz w jednej chwili. Nie czułem się tak od dawna.

Kiedy w końcu dotarło do mnie to, co właśnie usłyszałem, podniosłem się z krzesła i z całej siły pierdolnąłem pięścią o stół.

– Jak to jest, do cholery, możliwe, że ja nic o tym nie wiem?! – uniosłem się.

Ruda podniosła się z krzesła zaraz po mnie i dotknęła mojej ręki, chcąc złagodzić mój gniew, jednak nic nie było w stanie mnie teraz uspokoić. Ona też o tym wiedziała, dlatego zabrała dłoń i podeszła do Kylie.

– Kylie, pójdziemy się pobawić chwilę w ogrodzie? A twój brat i mama na spokojnie porozmawiają – zaproponowała, wyciągając dłoń do mojej siostry, ona zaś bez wahania chwyciła ją za rękę i obie wyszły z domu do ogrodu.

Mama, nadal opanowana, wstała i podeszła do mnie.

– Dziecko, ja sama wiem o tym od dwóch tygodni. Lekarze za późno go wykryli, ale pogodziłam się z tym – próbowała mnie uspokoić tymi słowami, ale wprowadzały mnie one w jeszcze większą furję.

– Nie. Nie! Rozumiesz? Nie! Jak ci skurwiele mogli nie wykryć tego wcześniej? – zacząłem tracić kontrolę, a serce biło mi już tak szybko, że sam nie wiedziałem, w co włożyć ręce.

Mama podeszła jeszcze bliżej, choć jej to utrudniałem. W swoje drobne dłonie ujęła moją rękę, przyciskając ją do siebie.

– Synku, posłuchaj mnie. Pogodziłam się z tym. I wiem, że to dużo do przetrwania, ale chciałam was prosić o to samo – mówiła cicho.

– Zabiję tych skurwysynów, którzy ci to zrobili, mamó. Znajdę najlepszych lekarzy na świecie. Wyjdiesz z tego – oznajmiłem, w stu procentach wierząc w swoje słowa. Nie mogłem przecież, kurwa, tak tego zostawić. Nigdy nie byłbym w stanie pogodzić się z jej chorobą, wiedząc, że mogłem coś zrobić. Nie wybaczyłbym sobie utraty kolejnego rodzica. Nie znów z moich rąk...

Montez wszedł do pomieszczenia, akurat kończąc rozmowę telefoniczną. Schował telefon do kieszeni i ruszył w kierunku mamy.

– Jakich skurwysynów? O co chodzi, mamó? – spytał, marszcząc brwi.

– Wiedziałeś o tym, że mama ma raka i jej pierdolony lekarz nie widzi sensu ratowania jej? – Ponownie uderzyłem pięścią w stół, a Montez zaniemówił.

Emma

Zabawiałam Kylie i starałam się zachować spokój, ale ciągle myślałam o Amelii i Landonie... Biedna rodzina. Usłyszeć coś takiego o swojej mamie... Mogłam sobie tylko wyobrazić, jaki to ból, bezradność.

– Wiesz, Mila? Moja mamusia będzie niedługo aniołkiem! – Kylie zabiła mnie tymi słowami. Nie zdawała sobie nawet sprawy z tego, co to dla niej oznacza, co to oznacza dla jej matki.

Do oczu napłynęły mi łzy. Starałam się opanować, ale moja reakcja była silniejsza od tego. Uśmiechnęłam się mimo wszystko do Kylie i objęłam ją lekko, starając się nie pokazywać jej swojej twarzy.

– Twoja mamusia byłaby najpiękniejszym aniołkiem w niebie – powiedziałam, nie chcąc zniszczyć tego, co Kylie zbudowała razem z Amelią. To nie było moje miejsce, aby mówić tej małej dziewczynce szarą prawdę, która tylko by ją skrzywdziła.

– Tak! Będzie razem ze wszystkimi wrózkami i księżniczkami, a kiedyś, jak już będę duża, duża, to też będę aniołkiem i będę razem z mamusią – mówiła to wesoło, cały czas bawiąc się swoimi lalkami.

W tym momencie usłyszałam głośnie trzaśnięcie drzwiami, aż się wystraszyłam. Złapałam Kylie za rączkę i udałam się do drzwi wejściowych, przez które zobaczyłam Amelię w objęciach Monteza. Po Landonie ani śladu. Weszłam więc ostrożnie do środka i podeszłam do nich. Amelia natychmiast skierowała wzrok na mnie.

– Mila, dziecko, idź tam do niego. Jest w okropnym stanie i Bóg jeden wie, co mu do głowy przyjdzie. Mnie ani Monteza nie chce widzieć – błagała przez łzy.

Montez z przekrwionymi oczami spojrzał na mnie tak bezradnie. Nadal był w szoku. Wcale mu się nie dziwiłam. Kylie pobiegła do salonu na kanapę i włączyła sobie bajki, kompletnie nie potrzebując naszej pomocy w obsłudze pilota, a ja próbowałam oddychać i jakoś sobie to wszystko poukładać w głowie.

– Wątpię, żeby mnie chciał widzieć... – przyznałam niechętnie, patrząc na biedną Amelię.

– Jesteś jego narzeczoną. Proszę cię, idź tam i sprawdź, czy wszystko z nim w porządku – wyszlochała, chwytając mnie za dłonie. No i jak miałam jej odmówić?

Wzięłam jeszcze jeden głęboki oddech i powoli udałam się w kierunku pokoju Landona, a Amelia i Montez podążyli za mną. Przed drzwiami jeszcze raz niepewnie spojrzałam na nich z nadzieją, że mnie powstrzymają. Jednak oni niemal wepchnęli mnie do jego pokoju. Zamknęłam za sobą drzwi i wtedy go zobaczyłam. Siedział na krzeselku, łokciami oparty o kolana, z twarzą schowaną w dłoniach. Nigdy wcześniej nie wyglądał na człowieka, który może się załamać, być smutny. Zawsze był zimny i zdystansowany, niemal profesjonalny w każdej sytuacji, nawet prywatnej. A teraz wyglądał tak... ludzko.

Bez większego namysłu podeszłam bliżej, klękłam przed nim tak, aby być między jego nogami, i delikatnie chwyciłam jego dłonie, odsłaniając mu twarz. Spojrzał mi prosto w oczy, jego były czerwone, jakby płakał godzinami. Widziałam w nich wypalenie, bezradność. Zbliżyłam się jeszcze bardziej. Bałam się, że mnie odepchnie. W końcu jestem obcą osobą, a skoro nie chciał widzieć ani matki, ani brata, to czemu miałby chcieć widzieć mnie? Zaryzykowałam i objęłam go mocno za ramiona. I kiedy wjechałam dłońmi na jego kark, on dosłownie zapadł się swoim ciałem w moje i mocno się we mnie wtulił. W zgięciu swojej szyi czułam wilgoć od łez. Nie płakał mocno, ale nie był już w stanie wstrzymać tych kilku pojedynczych łez. Czułam, jak jego mięśnie napinają się pod wpływem mojego dotyku. Przyciskał mnie do siebie tak mocno, jakby nie znał innej czynności. Jakbym była jego bezpiecznym miejscem, rozwiązaniem wszystkich problemów.

Miałam wrażenie, że gdyby nie to, że nie był w stanie mówić, poprosiłby mnie, abym go nie puszczała. Ścisnęłam go jeszcze mocniej, kiedy usłyszałam skrzypnięcie uchylających się drzwi. Amelia pewnie zajrzała, czy jej syn żyje i czy nie zabił mnie przy okazji. Po kilku sekundach drzwi się zamknęły i to był dźwięk, który ocucił Landona.

Wzdrygnął się i odruchowo mnie puścił. Pomógł mi wstać z kolan, po czym odwrócił się ode mnie, otarł policzki i wyprostował się. Odchrząknął.

– Landon – powiedziałam cicho, ale on nawet nie miał zamiaru mnie słuchać.

– Muszę stąd wyjść – odparł, nie patrząc na mnie.

Wiedziałam, że nasza wspólna chwila lub cokolwiek to było, właśnie minęła. Mury, które Landon zbudował wokół siebie, znów stanęły i wrócił ten zimny, obojętny mężczyzna, który nie dopuszczał do siebie nikogo.

I zanim zdążyłam cokolwiek dodać, wyszedł z pokoju i trzasnął drzwiami, zostawiając mnie tu samą z tymi wszystkimi emocjami. Otarłam łzy, o których nawet nie wiedziałam, że się wydostały, i wzięłam głęboki oddech. Nie mogłam zrozumieć, dlaczego czułam jego ból tak, jakby był moim. Szczególnie, gdy on odpychał mnie od siebie, jak tylko udawało mi się do niego dotrzeć. Doprowadzał mnie do szaleństwa. W jednej chwili jest taki otwarty na mnie, jakby pozwalał mi się zbliżyć do siebie, a po chwili już zamienia się w kamień bez jakichkolwiek emocji i dosłownie odpycha mnie od siebie. Tak, jakby sam nie wiedział, czego chce... Tym razem jednak postanowiłam przymknąć oko na jego nagłą zmianę nastroju. Dowiedział się właśnie, że jego matka jest śmiertelnie chora. Jego świat pewnie się zawalił i ja nie chciałam dokładać mu kolejnego ciężaru. Postanowiłam, że jak wróci, nie będę wypominać mu tego zajścia, tylko będę go wspierać.

Jednak on nie wrócił na noc. Nie spałam chyba do piątej nad ranem, martwiąc się o niego, bo z tego, na ile udało mi się go poznać i z opowieści jego matki, dowiedziałam się, że był zdolny do robienia głupich, nieodwracalnych rzeczy. Nie znałam go aż tak dobrze, ale wiedziałam jedno. Nie zostawił mnie na ulicy na pewną śmierć i ja też nie chciałam, żeby mu się coś stało.

Pochodziłam trochę po domu. Kilkakrotnie nawet się zgubiłam. Znalazłam w końcu drogę do kuchni, gdzie zrobiłam sobie herbatę, i postanowiłam poczekać na niego na kanapie. Odpłynęłam okryta kocem, gdy za oknem robiło się widno.

Landon

Kiedy Ruda weszła do pokoju, nie miałem siły jej wyganiać ani się z nią użerać. Nie chciałem. Poczulem się słaby i nie miałem ochoty na rozmowę, nie chciałem jej się tłumaczyć z niczego. Nie chciałem nic mówić. Sam nie wiedziałem, czego chciałem. A Ruda, jakby czytając moje myśli, nie odezwała się. Zbliżyła się do mnie, bo czulem jej ciepło i zapach, które już doskonale znałem. Nie męczyła mnie. Widziałem, że płakała. Żadna kobieta nigdy nie płakała dla mnie, poza moją mamą. Ruda się we mnie wkleiła, a ja nie mając siły jej się opierać, wtuliłem się w nią i po raz pierwszy poczułem coś, czego nie czulem jeszcze nigdy w życiu. Że nie jestem sam. Na chwilę zapomniałem o tej pieprzonej samotności, do której już przywykłem przez te wszystkie lata. Od Rudej aż było nadzieją. Na małą chwilę zaraziła mnie tym i zapomniałem o wszystkich barierach, poczułem, że mogę tej dziewczynie zwalić swój popieprzony świat na ramiona, a ona jako jedyna będzie w stanie go udźwignąć. To była wizja, której nigdy do siebie nie dopuszczałem. Myśli były się ze sobą w mojej mrocznej głowie. Chęć odepchnięcia jej rosła wraz z ciepłem i zrozumieniem, jakim mnie obdarzała. Nie mogłem jej na to pozwolić. Nie zasługiwałem na to. Nie zasługiwałem na nią.

Z tych rozmyślań wybiły mnie zamykające się drzwi. Wszystko nagle wróciło, bo wystraszyłem się własnych myśli. *Nie mogę do tego dopuścić, nie mogę zjebać jej życia po tym, jak ona uratowała moje.* Zebrałem się więc i unikając kontaktu wzrokowego z Rudą, obszedłem ją, udając się w kierunku drzwi. Gdy mijałem matkę w progu, coś do mnie mówiła, ale ja niczego nie słyszałem. Uciekłem z domu najszybciej, jak potrafiłem. Nie wiedziałem, gdzie iść. Nie wiedziałem, co ze sobą zrobić.

Długo błądziłem, zanim postanowiłem wyrzucić to wszystko z siebie w jedyny sposób, jaki znam. Seks. Jakimś cudem dotarłem do mieszkania Stacy i nie dałem jej dojść do słowa, kiedy otworzyła drzwi. Wpadłem do środka, chwyciłem ją za szyję i wepchnąłem ją w ten sposób do środka mieszkania. Zdarłem z niej ubrania i rzuciłem ją na łóżko. Jej się to podobało, a ja wbijałem się w nią mocno, każdym posunięciem próbując pozbyć się tego nieznanego mi uczucia w środku. Nie potrzebowałem dużo czasu. Po kilku minutach mocnych pchnięć wyszedłem z niej i spuściłem jej się na cycki, a ona rozsmarowała sobie nasienie palcami na całym ciele.

Liczyłem na to, że to mnie rozluźni. Orgazm, jej ciało i blond włosy, które jak zawsze miałem owinięte na swojej dłoni. Jednak tym razem było inaczej. Nie zrelaksowało mnie to. Doszedłem i nie poczułem ulgi, poczułem pustkę. Taki pusty ból. W końcu nie czulem już nic.

Nie miałem siły już tego analizować, z wycieńczenia po prostu zasnąłem w jej łóżku, co się nigdy wcześniej nie zdarzyło. Musiała być wniebowzięta, bo marzyła o tym, odkąd pierwszy raz ją przeleciałem. Gdy już poczułem, że się budzę, zanim otworzyłem oczy, marzyłem tylko o jednym. Żeby to wszystko było jebanym koszmarem i żebym się obudził obok Rudej, tak jak codziennie, bo wtedy wiedziałbym, że wszystko jest dobrze. Jednak kiedy otworzyłem oczy, choroba mojej matki nadal była rzeczywistością i zamiast Rudej ujrzałem Stacy i jej długie tlenione blond kudły, które powłaziły mi do ust. Aż miałem odruch wymiotny.

– Kto to Mila? – To było jej pierwsze pytanie, gdy na nią spojrzałem.

Co? Skąd ona to wzięła?

– Nikt. Skąd ci się to wzięło? – Spojrzałem na nią dziwnie.

– Jak na „nikogo” musi ci nieźle dawać, skoro mówisz jej imię przez sen – sarknęła, uruchamiając tryb wrednej suki, który stosowała, próbując wyrzucić na mnie jakiegokolwiek wrażenie.

Zerwałem się z łóżka i szukając po pokoju swoich ubrań, zacząłem się ubierać. Nie wiedziałem, co jej powiedzieć i jak się zachować. Wcale nie miałem zamiaru jej się tłumaczyć. Już i tak czulem się jak skończona szmata. *Tylko dlaczego mówię jej imię przez sen?* Ruda nieźle mi wchodzi do głowy.

– Nie spałem z nią nigdy – powiedziałem, ale chyba bardziej sam do siebie niż do nagiej Stacy, leżącej na łóżku z rozłożonymi nogami.

– Myślałam, że nie znasz imion swoich jednorazowych dziwek – dodała.

– Nigdy więcej nie waż się nazywać jej dziwką – warknąłem na nią.

Sam byłem zdziwiony swoją reakcją, ale gniew znów przejmował władzę nad moim ciałem i właśnie tym tłumaczyłem sobie swoje zachowanie. Szybko ulotniłem się z mieszkania Stacy, nie chciałem, żeby mnie przesłuchiwała. Miałem poważniejsze sprawy na głowie.

Była siódma rano, gdy dotarłem do domu. Moja matka siedziała przy stole nad kubkiem kawy, a Ruda spała owinięta w koc na kanapie. Mama, kiedy tylko mnie zobaczyła, zerwała się od stołu i z niezadowoloną miną podeszła do mnie.

– Gdzieś ty był całą noc, synu? – szepnęła gardłowo, jakby szeptem próbowała na mnie nakrzyczeć.

– Musiałem odreagować. Czemu ona tutaj śpi, a nie w pokoju? – spytałem, zdejmując kurtkę.

– Bo na ciebie czekała do rana, aż biedna tu zasnęła! Nawet nie wiesz, jak się martwiła o ciebie!

Czekała na mnie? Po co? I jak mam się teraz wywinąć mamie? Nie da mi przecież spokoju, że zostawiłem narzeczoną na noc samą. Rudej się oberwie, zjechała sprawę. Niech ona tylko wstanie.

Zanim mama rozkręciła się ze swoim wykładem zbiłem ją z tropu.

– Zaniósę ją do łóżka i sam też jeszcze się położę – powiedziałem.

Nie czekając na odpowiedź, podszedłem do kanapy, wziąłem Rudą ostrożnie na ręce, tak aby jej nie obudzić, i ulotniłem się z salonu w kierunku mojego pokoju. Oczywiście sam nie planowałem już spać, miałem masę spraw do załatwienia w sprawie choroby mamy. *Jeśli muszę przetrzepać cały świat, aby znaleźć lekarstwo na tego skurwysyna, to tak właśnie zrobię.*

Położyłem Rudą na łóżku i przykryłem ją, na szczęście spała tak głęboko, że nawet nie drgnęła. Byłem na nią wkurwiony za to, że tak wkopała mnie u matki, ale patrząc, jak niewinnie spała, zapomniałem, dlaczego mnie wkurwiła. Jej sen mnie uspokajał na swój dziwny sposób. Wszystko w niej było dla mnie dziwne.

W łazience zrzuciłem z siebie ubrania, wziąłem szybki prysznic, wskoczyłem w dresy i zamknąłem się w biurze domowym na kilka godzin, odświeżając wszystkie kontakty, jakie miałem, w celu znalezienia lekarza, który podjąłby się leczenia mojej matki. Po godzinach wysyłania impulsywnych gróźb do medyków, którzy nie chcieli podjąć się leczenia, znalazłem najlepszego dzięki znajomemu, który wisiał mi przysługę. Jeśli to się uda, jestem w stanie nawet obsypać go jebanym złotem. Niestety, ten lekarz nie mieszka w Stanach, a we Francji. Umówiłem się z nim na poniedziałek z samego rana, a jest piątek, więc zdążymy się spakować i wieczorem wylatujemy. Zająłem się już transportem, George przygotowuje mój prywatny odrzutowiec. Wygląda na to, że Ruda załapie się jeszcze na wakacje we Francji.

Poszedłem poszukać mamy, aby o wszystkim jej powiedzieć. Znalazłem ją w ogrodzie, leżącą na leżaku, cieszącą się słońcem, jak gdyby nic nie było na rzeczy. Usiadłem obok niej, oparłem się łokciami o kolana i nerwowo bawiłem się palcami, opowiadając jej wszystko o lekarzu z Francji.

– Jeszcze dzisiaj jest lot. Zdasz się zaaklimatyzować i w poniedziałek zrobimy badania – mówiłem, starając się podać jej jak najwięcej szczegółów. – Co ty na to?

– Nie – odparła.

– Jak to, kurwa, nie? Mamo, ja cię proszę...

– Język, Landon – upomniała mnie – Nie, bo nie wierzę w to, że jest jeszcze nadzieja. Wolę spędzić swoje ostatnie chwile w spokoju z ludźmi, których kocham.

– Nie możesz się tak po prostu poddać, rozumiesz? Masz Kylie, masz nas. Masz dla kogo żyć. Jesteś jeszcze młoda – walczyłem, wymachując rękoma.

Siedziała spokojnie, jakby to była najzwyczajniejsza rozmowa na świecicie, a mnie już nosiło od środka. Siedząc kilka centymetrów ode mnie, postanowiła mnie olać. Mama była jedną z niewielu osób, które tak potrafiły wyprowadzić mnie z równowagi. Wiedziałem, że ktoś dostanie w pysk za nią.

– Mamo! – Przekręciłem głowę na bok, aż chrupnęło mi w karku.

– Dobrze, synku. Zrobię to dla ciebie, mimo że ufam swojemu lekarzowi i jestem pewna jego opinii – oznajmiła dumnie.

Spojrzałem na nią, unosząc brew, bo doskonale znałem to jej spojrzenie. Był jakiś haczyk. Moja matka właśnie wpadła na pomysł, który zapewne miał coś wspólnego z zatruciem mi życia jej dobrocią

i słodyczą.

– Ale? – syknąłem.

– Ale weźmiecie z Milą ślub. Jutro. I po ślubie dobrowolnie wsiądę w samolot i zmarnuję kilka dni swojego życia. Dla ciebie – powiedziała i oparła się, unosząc ręce nad głowę.

– Co? To nie jest...

– Pogodziłam się z tym, że dużo czasu mi nie zostało, ale mam jeszcze Kylie. Ona będzie potrzebować ciebie bardziej niż kiedykolwiek – mówiła, zaciskając zęby. Udawała obojętność. – Chcę dać jej szansę na dzieciństwo w normalnej rodzinie. Wiem, że o wiele proszę, ale myślałam o tym długo i muszę być teraz samolubna, synu. Kylie byłoby dobrze z tobą i twoją żoną.

– Mamo, ale...

– Żadnych „ale” Landon, to mój jedyny warunek i zdania nie zmienię. Chcę zostawić z tobą wspomnienie matki, bawiącej się na twoim weselu – mówiła śmiertelnie poważnie. – To jak będzie? Dojdziemy do porozumienia czy mogę wrócić do opalania?

Nie miałem siły się z nią kłócić, bo była jedyną kobietą na świecie, której nie potrafiłem odmówić. Jednak tym razem nie mogłem się zgodzić na jej wymogi. To była zbyt wielka prośba, wiem, że ona nie знаła całej prawdy i wydawało jej się to normalne, ale nie mogłem tego zrobić. Nie mogłem. Wróciłem do domu. Wysłałem do niej Monteza, żeby ją przekonał. Był młodszy i mama miała do niego słabość.

Siedziałem przy wyspie kuchennej jak na szpilkach i czekałem na niego. Byłem dobrej myśli, bo Monty rozmawiał z mamą już od pół godziny. W końcu wszedł do domu z posępną miną.

– I co, ugrałeś coś? – spytałem.

– Jedyne, co mi się udało ugrać, to że mama zajmie się planem waszego ślubu i załatwi księdza, swojego wiernego znajomego... – powiedział, a ja miałem ochotę wyjechać mu w ten głupi ryj. – Sorry, brat.

– Kurwa, to nazałatwiałeś – stwierdziłem, przeczesując palcami włosy do tyłu. – Ja pierdolę...

Emma

Obudził mnie ciepły promyk słońca wpadający przez uchylone drzwi balkonowe, prosto na moją twarz. Wywołało to uśmiech na mojej twarzy, jeszcze zanim w ogóle otworzyłam oczy. Powoli się podniosłam i nagle cały wczorajszy wieczór i noc do mnie wróciły. Skrzywiłam się, bo Landon nadal nie było w łóżku. Nie wrócił na noc. Zaczęłam dochodzić do siebie po nocce i trzeciej oczu, kiedy drzwi od pokoju się otworzyły i ujrzałam mojego udawanego narzeczonego. Spojrzał na mnie, zamknął drzwi i zaczął chodzić po pokoju jak nawiedzony. Nie zamierzałam już milczeć. Wysłałam z łóżka i zaczęłam mówić jego imię, ale on nie kontaktował.

– Landon! – uniosłam głos.

W końcu stanął bez ruchu i na mnie spojrzał.

– Co się stało? – spytałam, obserwując niepokój panujący na jego twarzy.

– Znalazłem lekarza dla mojej matki – oznajmił.

– Naprawdę? To przecież dobre wieści, prawda? – Zrobiłam krok w jego kierunku.

– Tak, tyle że ona do niego nie pójdzie, jeśli nie spełnię jej warunku – prychnął.

Zachowywał się nadzwyczaj dziwnie. Powiedziałabym nawet, że Landon Romero się denerwuje.

– Jakiego warunku? – spytałam, próbując utrzymać z nim kontakt wzrokowy.

– Ślubu z tobą. – Westchnął głośno i pokiwał głową.

Wytrzeszczyłam oczy, słuchając, co do mnie mówił. Ślubu? Przecież ja nawet nie wiem, kim jestem, nie mogę w takim stanie wyjść za mąż.

Glupia, przecież on ma na myśli udawany ślub. Taki, aby mama mogła go zobaczyć i pojechać do lekarza. Nie jestem bez serca, mogę to dla niej zrobić. Amelia jest wspaniałą kobietą.

– Ale czemu się tak denerwujesz? Weźmiemy ten udawany ślub, odegramy rolę życia przed twoją mamą i zabierzesz ją do lekarza. Nie będzie bolało, obiecuję – rzuciłam.

– Ale nie rozumiesz, Ruda – powiedział zakłopotany.

Znów zaczął się kręcić po tym pokoju jak głupi, kończąc swoją wypowiedź, która dosłownie zwała mnie z nóg.

– Moja matka chce, żeby ślubu udzielił nam ten stary piernik, jej przyjaciel. Jego nie opłacę, żeby udawał, bo matka się o wszystkim dowie.

– Czyli co? – spytałam, coraz bardziej bojąc się jego słów.

Zestresowana stanęłam przed nim, żeby przestał tak chodzić, skrzyżowałam ręce na klatce piersiowej i spojrzałam mu w oczy.

– Czyli musimy naprawdę wziąć ślub – w końcu to z siebie wyrzucił.

Landon

– Prawdziwy ślub? Czy ty oszalałeś? Przecież ja nawet nie wiem, kim jestem. Nie mogę wyjść za ciebie, nie wiedząc nic o sobie! – Rudej uruchomił się charakterek w najgorszym możliwym momencie.

– Też nie jestem zadowolony z tego powodu, uwierz mi – oznajmiłem. – Poza tym to będzie tylko ślub na papierze, nic więcej. Weźmiemy rozwód, jak tylko mama poczuje się lepiej.

Nie chciałem jej wciągać w żadne sprawy związane ze mną, ale w tej sytuacji nie miałem wyjścia. I ona też go nie miała.

– No to mnie pocieszyłeś – warknęła sarkastycznie. – Nie, Landon. Musisz jakoś inaczej to załatwić, nie wezmę z tobą ślubu. Wiem, że ty w to nie wierzysz, ale dla mnie ślub ma jakieś znaczenie.

Zaśmiałem się na jej słowa, coraz bardziej wkurwiony.

– To nie była prośba, Mila. Ten ślub się odbędzie. Nie masz wyjścia. Doskonale wiesz, co cię czeka, jeśli będziesz mi się stawiać. – Machnąłem ręką.

– Nie jestem twoim więźniem, Landon! Nie zmusisz mnie do tego!

Wywróciłem oczami i krzyknąłem:

– Nie piszcz, kobieto, bo migreny przez ciebie dostanę! To nie jest temat do negocjacji, rozumiesz? Życie mojej matki leży teraz w twoich rękach i na pewno nie pozwolę ci tego zjebać!

Zadzwoił mój telefon. Na szczęście. Wyjąłem go z kieszeni i zanim wyszedłem z pokoju, patrząc na Rudą, dodałem:

– Ślub odbędzie się jutro w południe na naszej prywatnej plaży. Grace pomoże ci wybrać suknię ślubną. I dobrze ci radzę, bez numerów.

Wyszedłem i odebrałem telefon.

Emma

Co ten typ sobie myśli? Jestem mu wdzięczna za to, ile dla mnie zrobił, odkąd straciłam pamięć, i rozumiem doskonale, że jest mu ciężko z powodu jego matki, ale tak daleko się nie posunę. Może i nic nie pamiętam, ale doskonale wiem, jak ważny jest dla mnie ślub. Ślub z miłości. Bo w przeciwieństwie do pana groźnego, wierzę w miłość. Nie pozostawia mi wyboru, muszę uciec i muszę to zrobić teraz.

Założyłam szybko wygodne, kremowe spodnie i czarną bluzkę, odświeżyłam się w łazience i bez większego zastanowienia, ze strachem w oczach, wyszłam po cichu z pokoju. Na szczęście nikogo nie było w salonie, dlatego powoli przesłam przy ścianie do drzwi i oglądając się jeszcze raz za siebie, wyszłam na dwór. Wychodząc, wpadłam na Amelię. Ona, pogodna jak zawsze, ucieszyła się na mój widok.

– Mila! Dokąd tak pędzisz, dziecko? – spytała rozbawiona.

Nie chciałam tego przeciągać, dlatego krótko jej odpowiedziałam:

– Muszę już iść, przepraszam, Amelia. – Naprawdę było mi przykro.

Jednak zanim zdążyłam się ulotnić, ona zaczęła do mnie mówić swoim najukochańszym, najcieplejszym i najszczerzym głosem.

– Dobrze, nie będę cię zatrzymywać. Tylko... Mila? Chciałam ci bardzo podziękować – powiedziała na tyle głośno, żebym ją usłyszała.

Zatrzymałam się i spojrzałam na nią.

– Landon powiedział mi, że mimo twojej skomplikowanej sytuacji z rodziną zgodziłaś się na ten ślub. Wiesz, on wierzy, że ten lekarz jakimś cudem mi pomoże, ale ja już nie mam nadziei. A ten ślub jest dla mnie bardzo ważny, bo będę wiedziała, że zostawiam go w dobrych rękach. Landon jest taki, że pewnie zwlekałby z tym ślubem tak długo, jak to możliwe – mówiła, wymachując rękami.

Te słowa mnie dotknęły. Biedna kobieta. Nie mogłam jej złamać serca. Po prostu nie mogłam.

Zostało jej tak niewiele i ślub syna dla niej wiele znaczył. Może ten lekarz jej pomoże, może nie. Ale nie mogę ryzykować, muszę zrobić to, co w mojej mocy, nawet jeśli oznacza to ślub z jej bezlitosnym synem. Muszę to zrobić dla niej. Pamięć jeszcze nie wróciła, nie wiadomo, czy wróci, więc teoretycznie nie mam nic do stracenia. Amelia ma. Życie. I jeśli od tego ślubu zależy jej dalszy los, to wygląda na to, że jutro o tej samej porze będę mężatką. Udawaną mężatką. Na papierze.

Uśmiechnęłam się do niej i łapiąc oddech, odparłam:

– A ja wierzę. Wierzę, że nadzieja umiera ostatnia. I cieszę się, że będziesz na naszym ślubie.

Co ja robię?

Landon

Odebrałem telefon, dzwonił mój brat. Wszedłem do biura, kiedy usłyszałem w słuchawce: „Szybko włącz wiadomości na kanale siódmym”.

Odpaliłem więc telewizor i włączyłem siódmkę.

Prezenterka: Jednak okazało się, że to nie plotka, gdyż sam prezydent Nowego Jorku, Tom Iversen, apeluje do wszystkich mieszkańców, iż zaginęła jego córka, Emma Iversen. Zdjęcia córki, którą pan prezydent wraz z żoną skutecznie ukrywali przez prawie dwadzieścia dwa lata, zawisną w całym Nowym Jorku, także na billboardach na samym Times Square. Za odnalezienie dziewczyny pan prezydent wyznaczył nagrodę o wysokości pół miliona dolarów. Dobrze słyszycie, pół miliona dolarów za znalezienie tej dziewczyny.

Na ekranie telewizora ujrzałem zdjęcie Mili, a raczej Emmy. Emmy Iversen, córki prezydenta Nowego Jorku. Głos Monteza w słuchawce wyrwał mnie z rozmyślań:

– Odnalazła się zguba. Teraz będziesz mógł ją oddać prezydentowi i zastraszyć go, że jeśli córeczka się wygada, straci życie on, jego żona i córka też.

– Nie. Mila... Emma nie może się o tym dowiedzieć. Jeśli teraz się dowie, że rodzice jej szukają, nie będzie chciała tego ślubu i wszystko popsuje. A nie mogę teraz zrobić tego mamie – odparłem do słuchawki.

– Wow, brat, nigdy bym nie pomyślał, że tak będziesz walczył o kobietę.

– Kurwa, przestań się wygłupiać, Montez, i przyjeżdżaj. Ktoś musi pilnować, żeby ani Emma, ani mama nie zobaczyły wiadomości. – Rozłączyłem się i pierdolnąłem telefonem o biurko. Kurwa. Nie teraz. Teraz nie mogę mieć jeszcze tego na głowie.

Wyszedłem z biura i pobiegłem do salonu. Odłączyłem zasilanie telewizorów i sieci w całym domu, po czym zauważyłem Rudą i mamę w ogrodzie. Wyszedłem do nich ze strachem, że już się czegoś dowiedziały.

– Hej, co się dzieje? – powiedziałem, a serce waliło mi jak skurwysyn.

– Dyskutowałyśmy właśnie z Milą na temat ślubu i sukni ślubnej. – Mama odrzekła podekscytowana. – Dobrze, kochanie, nie będę cię więcej zatrzymywała, leć gdzie masz lecieć.

– Czyli gdzie? – spytałem, a ciśnienie już mi skoczyło.

Emma

Jak ja się teraz z tego wymigam? Nie jest głupi, domyśli się, że chciałam dać nogę. Ale skoro i tak wiedziałam, że za to oberwę, postanowiłam dorzucić coś z korzyścią dla siebie. Chcesz ślubu, Romero? Będziesz go miał.

– Tak, kochanie, właśnie zapomniałam ci powiedzieć. Pamiętasz, jak rozmawialiśmy o ślubie i obiecałeś mi suknię od mojej ulubionej projektantki? Chciałam się do niej wybrać, ale jeśli wolisz, żebym została w domu, to może da się jakoś załatwić, żeby ona przyjechała do nas? – powiedziałam z uśmiechem na twarzy, ale w środku trzęsłam się ze strachu przed jego reakcją.

Spojrzenie Landona wyrażało w tej chwili milion słów. Był na mnie zły, bardzo, ale w tym samym czasie nie mógł mnie wydać i doskonale o tym wiedział, jednak zawsze potrafił obrócić sytuację na swoją korzyść.

– Ach tak, a przypomnij mi, kochanie, jak nazywa się ta projektantka? – Uniósł brew do góry

i sprzedał mi ten swój uśmieszek, bo wiedział, że skoro zapomniałam o całym swoim życiu, nie pamiętam też nazwisk jakichś projektantek sukni ślubnych. Widać było, że podobała mu się ta gra.

– Och, tylko nie mów mi, że zakochałaś się w sukniach Violet... – Amelia uratowała mi tyłek.

– Violet?

– Przecież masz na sobie ubrania z jej kolekcji. Violet R. Sallinger...

No tak, dopiero teraz mnie olśniło! VRS. Nie mogłam się powstrzymać i sprzedałam Landonowi dumny uśmieszek.

– Znasz ją? – spytałam zadowolona.

Amelia spojrzała na mnie dziwnie, a później na syna, a Landon swoim uśmieszkiem dał mi do zrozumienia, że jednak mi się nie udało.

– Tak jakby... I uważam, że będziesz wyglądała olśniewająco w jej kreacji! – zachęciła mnie.

– Za chwilę załatwimy, żeby pani Sallinger się tu stawiała, a teraz przepraszam na chwilę, ale chciałbym zamienić słowo z moją kobietą. Na osobności, kochanie – powiedział Landon z uśmiechem, ale z ogniem w oczach. To był ten moment, w którym miałam oberwać za próbę ucieczki. Trudno, chociaż będę miała wymarzoną suknię ślubną na moim udawanym ślubie.

Złapał mnie za dłoń i pociągnął za sobą do środka, prowadząc do naszego pokoju. To znaczy jego pokoju. Zamknął za nami drzwi, a ja już przygotowując się na wykład, wzięłam głęboki oddech i postanowiłam przyjąć postawę defensywną. Skrzyżowałam ręce na klatce piersiowej i w tej chwili Landon odwrócił się przodem do mnie, od razu atakując swoim groźnym głosem i spojrzeniem.

– Co ty kombinujesz, mała? Chciałaś uciec? – spytał.

– Chciałam, ale nie uciekłam – odparłam.

Zbliżył się krok do mnie.

– I tak nie udałoby ci się uciec, mam ochronę nawet za płotem – przypomniał mi.

Teraz ja podeszłam bliżej, a krew się już we mnie zagotowała.

– Powiedziałam, że nie uciekłam i zgodziłam się na ten głupi ślub, prawda? – wysyczałam przez zęby. Miałam już dosyć jego temperamentu i byłam gotowa pokazać swój.

Landon zbliżył się jeszcze o krok.

– Uprzedzałem cię, żebyś mi nie wywinęła żadnego numeru, bo tego gorzko pożałujesz – zagroził.

Teraz ja podeszłam jeszcze bliżej.

– Przestań mi grozić, bo ja dopiero mogę ci wywinąć numer! – odparłam takim samym tonem.

Landon

Zaśmiałem się nerwowo, a Ruda zaczęła mi fikać palcem przed nosem.

– Jesteś okropny! Grasz sobie na moich emocjach tak, jak ci się to podoba – pisnęła.

Teraz podniosła mi ciśnienie już całkowicie. Staliśmy już tak blisko siebie, że praktycznie krzyczeliśmy sobie w twarz.

– Tak? Skoro jestem taki okropny, to dlaczego tylko ja potrafię cię uspokoić, jak coś jest nie tak? – Uniosłem brwi.

Ruda wywróciła oczami, ale wiedziała, że miałem rację.

– Robię to wyłącznie dla twojej mamy! – odgryzła się.

– Tak?

– Tak. Nienawidzę cię – powiedziała i klepnęła mnie dłońmi w tors.

– A ja ciebie – odparłem bez namysłu.

Z nerwów przyspieszył mi oddech, jej również. Patrzyliśmy sobie w oczy. To trwało bardzo krótko, bo po chwili zesza wzrokiem na moje usta. Adrenalina skakała w moim ciele od stóp do głów i ta złość przerodziła się w pożądanie. Patrząc na nią, czułem pragnienie, chciałem się na nią rzucić i dorwać się do tych jej pełnych ust, które były teraz otwarte, praktycznie gotowe na mój pocałunek. Podniosłem rękę do góry i złapałem ją za szyję, chcąc wpić się w jej usta, a ona wstrzymała oddech.

– Stary, jesteś tam?! – Mój brat krzyknął i zapukał do drzwi.

Ocknąłem się i od razu odsunąłem od Rudej. Czuła to samo co ja, napięcie między nami było

namacalne. Odwróciła się i poszła do łazienki, kiedy Montez otworzył drzwi i wszedł do pokoju.

– Przeszkodziłem w czymś, brat? Posuwasz swoją narzeczoną w amnezji? Nie wiedziałem, że cię to kręci. – Montez zaśmiał się głupio.

Wywróciłem oczami i wypchnąłem go z pokoju, wyszedłem za nim i zamknąłem za nami drzwi.

– Musisz ogarnąć, żeby Violet tu przyjechała z sukniami dla Rudej. Ale trzeba z nią delikatnie pogadać, żeby nie sprzedała Emmie, kim jest i że jej poszukują. Na pewno widziała już wiadomości – oznajmiłem, poprawiając koszulkę.

– Po co jej Violet? Przecież ten ślub nie jest prawdziwy. Nie może założyć jednej z sukni z salonów? – spytał Montez, zdezorientowany.

– Długa historia, nie czepiaj się. Możesz to ogarnąć? – Nie miałem ochoty jeszcze jemu tłumaczyć całego zajścia.

– Jasne, stary, zrobi się. To co, dzisiaj wieczór kawalerski?

– Zejdz mi z oczu, zanim cię sięgnę – powiedziałem wkurwiony.

Głupi baran nadal się śmiejąc, poszedł sobie, a ja dopiero teraz złapałem normalny oddech. Ta dziewczyna wprowadzi mnie do grobu. Jeszcze teraz będzie mi machać tymi swoimi wargami przed nosem, a ja będę się musiał powstrzymać. Ale to tylko dlatego, że mam na nią ochotę. Coraz większą. I to, że budzi we mnie uczucia, o których pojęcia nie miałem, nie ma z tym nic wspólnego. Absolutnie. Bo przecież ja nie wierzę w takie uczucia. Nie ma takich uczuć. Właśnie. Kurwa.

Emma

Ochlapałam twarz zimną wodą, żeby się trochę ochłodzić, bo gotowałam się w środku przez tego człowieka. Tego seksownego, pociągającego człowieka. *Nie, Mila. Stop, nawet nie idź w tym kierunku. To nie partia dla ciebie, jest niebezpieczny. Co prawda będzie twoim mężem... Ale nie naprawdę, nie na zawsze. Właśnie, skup się na tym, żeby sobie przypomnieć swoje życie.*

Nie umiałam jednak przestać o nim myśleć, o jego oczach, ustach. A co najgorsze, jak obok niego przechodziłam w kuchni czy salonie, patrzył na mnie w sposób, którego nie znałam, napięcie między nami rosło.

Po kilku godzinach, po kolacji jego mama przygotowała butelkę drogiego szampana, zaprosiła Grace i małą Kylie i przedstawiła mi plan naszego wesela, był niesamowity. Nic dziwnego, bo dowiedziałam się, że Amelia właśnie tym się zajmuje, planuje śluby. Wszystko było takie piękne, tak idealnie dopasowane, że gdybym tak naprawdę wychodziła za męża, byłabym w siódmym niebie, W międzyczasie opróżniłyśmy butelkę szampana i deskę pysznych serów.

Kiedy do drzwi zadzwoniła projektantka sukien ślubnych, Violet Sallinger, Amelia poszła otworzyć, a ja zamarłam. Widziałam w filmach i czytałam w książkach, że ten moment jest jednym z najważniejszych w życiu kobiety. Podobno kiedy założysz tę jedyną suknię, po prostu wiesz, że to ta. Może to stereotyp, może mówią tak, żeby w ramach sztuczki marketingowej porównać kupno sukni ślubnej do miłości, bo przecież w wypadku tej drugiej też jest tak, że gdy spotkasz tego jedyne, to masz pewność, że to ten.

Violet Sallinger, wysoka brunetka o pięknej, złotej cerze i czarnych oczach, weszła przez próg.

– Mamo, jak dobrze cię widzieć! – powiedziała, obejmując Amelię.

Mamo?

– Violet, kochanie! – Amelia odwzajemniła uścisk kobiety.

Oczywiście mój przyszły małżonek nie wpadł na to, aby uprzedzić mnie, że projektantka to jego siostra.

Emma

Młoda kobieta przywitała się ze swoją matką, po czym od razu do mnie podeszła i objęła.

– Miła, miło mi cię poznać. Landon dużo mi o tobie opowiadał – powiedziała, odsunęła się nieco i puściła do mnie oczko.

Czyli nie dość, że ukrył przede mną, że to jego siostra, to jeszcze nie powiedział mi, że wyjawiał jej prawdę o mnie. Odwzajemniłam uścisk i Violet przywitała się z małą Kylie i Grace, po czym podeszła do wieszaka, na którym wisiało kilka sukien ślubnych, w różnych odcieniach i krojach. Oczy mi się zaświeciły, może przez to, że byłam trochę wypita, ale poczułam się jak główna postać dobrego romansidła.

Przymierzyłam kilka sukien. Dwie były piękne, jedna podobała mi się mniej, ale dziewczyny na każdą z nich krzyczały: „nie”. Violet podeszła do mnie, zmierzyła mnie wzrokiem i obesła dookoła.

– Hmm, poczekaj tu chwilę. Mam jeszcze jedną w aucie. Co prawda dla klientki, ale myślę, że się dogadamy. – Podekscytowana pobiegła do swojego auta, a ja z trudem zrzuciłam z siebie opcję numer trzy, zostając w bieliźnie, po czym narzuciłam na siebie krótki, biały, satynowy szlafroczek z napisem „panna młoda” na plecach, który dostałam od Violet. Tak jak jej matka, miała w sobie coś, co sprawiało, że nie dało się jej nie lubić. Aż nie do wiary, że Landon jest taki... humorzasty, kiedy w rodzinie ma same przyjemne, poukładane kobiety.

O wilku mowa – udawany narzeczony wszedł właśnie do domu i gdy zobaczył te wszystkie suknie ślubne i grono wstawionych kobiet, zrobił się błąd jak ściana, wyglądał na poważnie przestraszonego. Amelia i Grace opowiadały mi historię jego związków. Mówiły, że są w szoku, że postanowił się ustatkować, bo od zawsze bał się ślubu jak ognia. Nigdy nie chciał mieć żony i dzieci, życie singla odpowiadało mu i mając prawie dwadzieścia osiem lat, wcale nie odczuwał potrzeby ustatkowania się. Jego mina właśnie to odzwierciedlała. Poczułam się okropnie, bo wiedziałam, że jest do tego zmuszony. Że jest zmuszony do mnie. Chciałabym wiedzieć, co chodziło po jego głowie w tej chwili.

Próbował ukryć niechęć do całej sytuacji pod swoim uśmiechem, kiedy dziewczyny krzyczały na niego, że ma sobie iść, bo zobaczenie panny młodej przed ślubem przynosi pecha. Idąc w stronę swojego pokoju, podszedł do mnie, chwycił mnie krótko w pasie i pocałował delikatnie w szyję. Chciałam złapać z nim kontakt wzrokowy, upewnić się, że wszystko jest w porządku, ale nie spojrzał mi w oczy ani razu, jedynie w progu odwrócił się i rzucił krótko:

– Tylko mi jej nie upijcie.

Po tych słowach przeszły mnie ciarki, mimo że to tylko idealnie odegrana rola kochającego narzeczonego. Gdyby to było naprawdę, nogi zrobiłyby mi się jak z waty. Takie drobiazgi bardziej mnie ruszają niż typowe słodzenie.

Z przemyśleń i niezręczności wyrwała mnie Violet, wołając mnie do siebie, abym przymierzyła suknię. Założyłam, projektantka zakryła mi oczy i zaprowadziła mnie do salonu, w którym zapadła grobowa cisza.

Ustawiając mnie przed lustrem, które przywiozła ze sobą, projektantka zapytała, czy jestem gotowa. Kiedy skinęłam głową na „tak”, odkryła moje oczy i gdy siebie zobaczyłam, łzy stanęły mi w oczach. Nie wierzyłam w stereotyp „tej jedynej idealnej sukni” aż do teraz. Była wspaniała. Idealnie na mnie leżała, nie to co poprzednie. Prosta, ale nie zwyczajna. I czułam się w niej tak lekko, tak swojo. Suknia była biała, ale miała na dole pudroworóżową cienką siateczkę, a cieniutkie ramiączka pokrywały drobne diamenciki. W dodatku miała idealnie odkryte plecy, zdobione różowymi, koronkowymi kwiatami.

Kiedy się odwróciłam, reszta obecnych również miała błysk w oczach. Amelia do mnie podeszła i mnie objęła.

– Kochanie, wyglądasz jak gwiazda. Landon się zakocha na nowo – szepnęła przez łzy.

Chciało mi się płakać. Może i nic nie pamiętam, ale czuję, że to wszystko kosztuje mnie więcej,

niż się spodziewałam.

Violet pomogła mi się rozebrać i włożyć szlafroczek. Musiałam jakoś stłumić swoje uczucia i wątpliwości. Jedyne, co mi przyszło do głowy, to alkohol. Miałam tylko nadzieję, że jestem w tym dobra i mam mocną głowę.

Landon

Odpowiadało mi moje życie przed Rudą, pieprzyłem, kogo chciałem i kiedy chciałem, a kiedy wracałem do domu, miałem ciszę i spokój. Nigdy nie postrzegałem siebie jako typa, który może się ożenić i założyć rodzinę. Poza tym żadna kobieta nigdy nie zaimponowała mi na tyle, żebym w ogóle myślał o związku, a co dopiero ślubie. *I wiem, że to małżeństwo będzie tylko na papierku, ale, kurwa, duszę się. Już myślę o rozwodzie.*

Emma

Otworzyłam oczy i pierwsze, co zobaczyłam, to wirujący sufit. Musiałam szybko usiąść, bo gdybym jeszcze chwilę poleżała, zwymiotowałabym.

– Moja głowa – mruknęłam pod nosem.

Za piętnaście czwarta w nocy, super. Zorientowałam się nagle, że patrzę na zegarek Landona, w jego sypialni. Pamiętałam, że zaniósł mnie do pokoju gościnnego, więc nie wiedziałam za bardzo, jak się tu znalazłam. Nagle poczułam suchość w gardle i ustach. Mruknęłam, próbując przełknąć ślinę, kiedy Landon się przebudził i podniósł bokiem na jednym łokciu.

– Co się dzieje? Będziesz wymiotować? – spytał swoim niskim, zachrypniętym i megaseksownym głosem.

Odwróciłam się i spojrzałam na niego. Było ciemno, ale księżyc świecił dziś tak mocno, że widziałam jego twarz. Pokiwałam głową przecząco, po czym schowałam twarz w dłonie, kiedy dotarły do niego moje słowa.

– Wymiotowałam...?

– Nie pamiętasz?

– Nie...

Musiał widzieć, że paliłam się ze wstydu, bo postanowił rozluźnić atmosferę żartem.

– Nic dziwnego. Przecież wszyscy wiemy, że lubisz zapominać różne rzeczy – powiedział.

Zaśmiałam się, nie zabierając dłoni z twarzy, ale ukradkiem widziałam, że się uśmiechał. Wyglądał tak... niewinnie. Był wyluzowany, a jego uśmiech... Onieśmielał mnie nim nawet, kiedy go nie widziałam wyraźnie. Piękne kości policzkowe tak ładnie się ułożyły i ten zaspany uśmiech zawrócił mi w głowie bardziej niż helikopter, który miałam przed oczami, gdy się tylko obudziłam. Sięgnął po coś ze swojej szafki nocnej. Podał mi dwie tabletki i skinął głową w stronę szklanki wody stojącej na szafce po mojej stronie. Wszystko wyglądało, jakby się na to przygotował. Czy on się mną opiekował po tym, jak odpadłam? Wcześniej sprawiał wrażenie, jakby przebywanie blisko mnie go bolało, a teraz zajął się mną, położył do swojego łóżka i nie zniknął nigdzie na noc.

Wzięłam od niego tabletki, czując pod palcami jego dużą, męską, ciepłą dłoń, co wywołało na moim ciele ciarki. Sięgnęłam szybko po szklankę wody, zanim się rozmarzyłam, i połknęłam tabletki z trudem, wypijając całą szklankę wody. Poczułam się od razu lepiej, w ustach nie czułam już suchości. Podciągnęłam się do pozycji półsiedzącej i okryłam kołdrą aż po samą brodę, było mi jakoś zimno.

– Będziesz spała dalej? – spytał, przecierając oko.

– Hmm... Wszystko mi jeszcze wiruje, więc na razie raczej nie dam rady – powiedziałam, wstydząc się własnych słów, a on znów tak słodko się zaśmiał. – Ale ty śpij, jakoś wytrzymam. Przeżyję – zapewniłam go.

Spodziewałam się raczej, że będzie mi prawil kazania na temat wczorajszego picia, ale nie zrobił tego, wręcz czułam, jakby mi współczuł i troszczył się o mnie. Landon jeszcze przez chwilę na mnie popatrzył, po czym ułożył się wygodnie na plecach, ale oczy miał nadal otwarte. Nie byłam jeszcze w stu procentach trzeźwa, dlatego słowa bardzo łatwo płynęły mi z ust bez większego zastanowienia.

– Landon? – zaczęłam.

– Hm?

– Dlaczego ten mężczyzna chciał cię postrzelić? Zrobiłeś mu coś złego? – spytałam.

– Nie. To on robił złe rzeczy – odparł spokojnie.

– A to ma coś wspólnego z twoją pracą? Czym ty się właściwie zajmujesz?

Przez chwilę było cicho, jakby się zastanawiał, czy mi odpowiedzieć, czy nie. Po chwili jednak lekko oburzony odparł:

– Mówiłem ci, żadnych pytań.

– Czyli coś nielegalnego, tak? – spytałam.

– Miła – upomniał mnie oschle. – Dobrze wiesz, że ani ja, ani mój brat nie jesteśmy aniołkami. Nie draż temat.

– Dlaczego nie chcesz mi powiedzieć? Komu niby miałabym wygadać? – to drugie pytanie zadałam bardziej sama sobie.

– Pamięć ci w końcu wróci. Im mniej wiesz, tym lepiej dla ciebie – zapewnił mnie.

– A co, jeśli nie? Co ze mną zrobisz, jeśli nie wróci? – spytałam niepewnie.

Cisza. Trochę mnie to wystraszyło, ale chyba nie mógłby mnie zabić, prawda? W głowie miałam już najgorsze scenariusze.

– Jak myślisz, czym się zajmuję? – Landon zaczął cicho.

Nie spodziewałam się takiego pytania. Co prawda, zastanawiałam się nad tym nie raz i miałam kilka teorii.

– Zajmujesz się nielegalnymi usługami, nie wiem, naciągasz ludzi na pieniądze?

Zaśmiał się, ale nic już nie powiedział, co dało mi do zrozumienia, że nic od niego nie wyciągnę. Westchnęłam i ułożyłam głowę na poduszce. Nadal nie czułam się dobrze, ale już nie kręciło mi się aż tak w głowie. Było cicho. Nie wiedziałam, jak mam się zachować, bo jeszcze nigdy razem nie zasypialiśmy. Do tej pory nie wiedziałam, kiedy wracał do domu i kładł się spać ani kiedy wstawał. Jednak on leżał zrelaksowany, co sprawiło, że atmosfera nie była niezręczna. Leżałam i patrzyłam w sufit, kiedy ten znów zaczął do mnie mówić.

– Masz teraz czystą kartę, nie pamiętasz nic. Jak widzisz swoją przyszłość? – spytał.

Zdziwiło mnie to pytanie, było osobiste, a my nie rozmawialiśmy o takich sprawach. Słyszałam, jak przekreślił się na bok, przodem do mnie, i mnie obserwował. Zastygłam. Żeby rozluźnić atmosferę, skupiłam się na jego pytaniu i zaczęłam mu opowiadać, co wydaje mi się fajne, co się kryje w mojej głowie i zanim się zorientowałam, rozmawialiśmy już o wszystkim i niczym, o poważnych tematach i o głupotach. Dużo mnie rozśmieszało, co w tej chwili dodawało mu mnóstwo uroku. Lubiłam się śmiać.

I była już szósta czterdzieści. Nawet nie zauważyłam, kiedy to zleciało, tak dobrze mi się z nim rozmawiało. Wydawał się otwarty, jak nie on. Ale kiedy zapytałam go o jego ojca, wyraz twarzy z wyluzowanego i wesołego zmienił się w poważny, jakby zastygł. Spojrzał na mnie jeszcze raz krótko.

– Dobra, muszę wstawać. Ale ty jeszcze śpij – oznajmił.

– Powiedziałam coś nie tak?

Zanim dokończyłam pytanie, on był już w połowie ubrany. Zdażyłam się przyjrzeć jego dobrze zbudowanym plecocom i tatuażom. Miał nimi przykryte obie ręce i barki. Nawet od tyłu wyglądał jak bóg seksu. I chociaż chciałam się powstrzymać, nie mogłam oderwać od niego wzroku. Zabrał ze sobą koszulkę i wyszedł z pokoju, już nie patrząc na mnie. Nie wiem, co go tak ruszyło, ale nie miałam już siły się zastanawiać, kiedy sięgnęło mnie zmęczenie i odpłynęłam.

Landon

Nie myślałem dużo tej nocy. Dzięki Rudej. Wybiła mi z głowy wszystko, nawet ten cholerny ślub. Zagadała mnie tak, że aż sam wkręciłem się do tej rozmowy. *Mógłbym ciągnąć tę chwilę do końca życia* – pomyślałem i wystraszyłem się sam tej myśli, ale Ruda od razu wybiła mi to z głowy kolejną ze swoich opowieści o jej perspektywie na przyszłość. Nie rozmawiałem o takich sprawach nawet z najlepszym kumplem albo bratem. Nie spałem już, ale czułem się wypoczęty, zrelaksowany, beztrocki. Aż Ruda podjęła temat, na który nigdy w życiu nie będę rozmawiać. Wiedziałem, że nie da mi żyć i będzie wypytywać dalej, dlatego zebrałem się i wyszedłem, zanim się rozkręciła.

I wszystko wróciło do mnie. Ogarnąłem się i od razu udałem się do biura, aby potwierdzić wszystko, co związane z wyjazdem do Francji. Musiałem jeszcze załatwić paszport dla Rudej i trochę papierkowej roboty. Kurwa. Modliłem się, żeby czas się dłużył, ale zanim się obejrzałem, mama już stała pod drzwiami mojego biura i pukała, poganiając mnie do szykowania się. Weszła do środka i oczywiście dostałem opierdol za palenie.

– Dziecko, tyle razy prosiłam cię, żebyś skończył z tym świństwem.

Wywróciłem oczami i zgasilem papierosa. Kiedy wróciłem do pokoju, aby ubrać się w ten

przeklęty smoking, który wybrała dla mnie mama z Violet, Rudej już nie było. Pewnie moja matka zaciągnęła ją na przejście jakiejś dzikiej, niepotrzebnej metamorfozy na ślub, jak to ma w zwyczaju robić ze swoimi klientkami. Ubrałem się i chciałem się zapaść pod ziemię. *Gdzie, kurwa, ja i ślub?*

Widząc, jak wchodzi do pokoju moja siostra, wyróciłem oczami, naprawdę nie miałem ochoty na jej głupie komentarze. Podeszła do mnie i zaczęła poprawiać mi muchę, którą przed chwilą sobie ułożyłem.

– Jak masz zamiar ukrywać przed Emmą, kim jest? Media są wszędzie. W dodatku, jeśli cię z nią połączą, zniszczysz dziewczynie życie – powiedziała.

– Violet, zejdź ze mnie. Najpierw muszę przebrnąć przez ten ślub bez zabicia kogoś – powiedziałem, uciekając od niej wzrokiem.

– Powinieneś jej powiedzieć prawdę, Landon.

– Nie mogę teraz. Jak tylko jej powiem, ona odejdzie.

– Może tak by było lepiej dla wszystkich – stwierdziła, patrząc mi w oczy.

– Nie. Ona musi zostać – uniosłem się. – W sensie dla mamy – dodałem.

Siostra spojrzała na mnie tymi swoimi świecącymi oczkami.

– Co?

– Jesteś pewien, że robisz to dla mamy? – spytała cicho.

– A dla kogo innego? Oczywiście, że dla niej. – Uniosłem brwi.

Westchnęła i spojrzała na mnie tak, jakbym sam siebie próbował przekonać, a nie ją, po czym dodała:

– No dobrze, w takim razie chodź, bo wszyscy już czekają i twoja panna młoda za chwilę tu będzie.

Spojrzałem ostatni raz w lustro i zacisnąłem zęby.

– Miejmy to za sobą – pomyślałem na głos.

Emma

Po tym, jak Landon wyszedł, nie spałam zbyt długo, bo godzinę później wpadła do mnie Violet i wskoczyła mi na łóżko, budząc mnie tym. Ścisnęła mnie mocno i wesoło zapytała, czy jestem gotowa na wielką transformację. Prawie nie mogłam oddychać, ale dzięki jej gestowi mój dzień, pomimo stresu, zaczął się dobrze. Zaśmiałam się i pokiwałam przecząco głową.

– O nie, Vi, mówiłam już, żadnych transformacji – zastrzegłam z twarzą wciśniętą w poduszkę.

– No wiem, wiem, ale musiałam spróbować jeszcze raz – stwierdziła zawiedziona.

Violet zabrała mnie ze sobą do swojego pokoju, bo każdy członek rodziny miał u Landona w domu swój własny pokój, i tam zaczęła szykować wszystko dla mnie. Zrobiłam zdziwioną minę, kiedy pomachała mi przed nosem białą, satynową, koronkową bielizną.

– To raczej nie będzie potrzebne – stwierdziłam.

Violet przechyliła głowę i cmoknęła ustami, po czym wywróciła oczami.

– Zrób to dla siebie, będziesz się czuć jak milion dolców – zachęciła mnie.

Właściwie miała rację. Tak, to był udawany ślub, ale skąd wiem, czy nie jedyny, jaki mnie w życiu czeka? Czy przypadkiem nie będę sama po tej przygodzie? Postanowiłam wyciągnąć z tego doświadczenia najwięcej, ile się da.

Przebrałam się w bieliznę i narzuciłam na siebie szlafrok, a Violet spełniła moją prośbę i zrobiła mi delikatny makijaż oczu z brązowymi akcentami i musnęła usta szminką. Do tego pofalowała mi lekko włosy, upuszczając je przez lewe ramię. Spojrzała na mnie z wielkim uśmiechem na twarzy.

– I jak? – zapytałam niepewnie.

Violet jeszcze raz się do mnie uśmiechnęła i wskazując na lustro, powiedziała:

– Sama zobacz.

Landon

Nie było wielu gości – moja mama, Grace, Montez i jego obecna partnerka, która została pouczona o całej sytuacji Emmy i zmuszona do milczenia. Kiedy się ze wszystkimi przywitałem, dobiegła do mnie Violet i ustawiła mnie na odpowiednim miejscu przed księdzem piernikiem. Pokiwałem głową, bo moim zdaniem przesadziły z tymi dekoracjami, ale nie mogłem delikatnie wyrazić swojego wkurwienia, bo mama od razu by się połapała. Stałem tam z nadzieją na to, że nie puszczą zaraz jakiejś ślubnej piosen... *Nieważne, już puścili. Zabiję Violet.* Montez rozbawiony całą sytuacją ciągle mnie obserwował, ale go skutecznie olewałem. *Szybciej, Ruda, chodź tu i...*

I wtedy ją zobaczyłem. Miała na sobie długą suknię, odkryte ramiona i ręce. Suknia nie była całkiem biała, taka typowa kreacja dla Rudej. Wyglądała pięknie już z daleka, przez co poczułem jakiś dziwny, nieznan mi stres, ale kiedy się zbliżyła i mogłem jej spojrzeć w oczy, znów na chwilę się zapomniałem. Też za bardzo nie wiedziała, jak się zachować. Jej oczy były przepełnione niepokojem, niepewnością.

I co teraz? Co mam zrobić? Za chwilę będę miał żonę.

Poprawiłem muchę prawą dłonią, bo już zaczęło mi się robić duszno.

Jak ja się tu znalazłem? Co poszło nie tak?

Emma

Miał tak poważną minę. Widziałam od razu, że to nie będzie ten słodki, beztrioski Landon, którego miałam już przyjemność poznać kilka razy. Powoli zbliżałam się do ołtarza, idąc za Kylie, która w żółtej sukieneczce wesoło rozsypywała kwiatki. Kiedy zauważyła brata, ucieszyła się i zaczęła mu machać, na co on trochę się rozchmurzył i odmachując jej, uśmiechnął się. To wywołało również uśmiech na mojej twarzy i Landon szybko to zauważył, bo rzucił mi ten swój głupkowaty uśmieszek i poruszył brwiami.

Pokiwałam głową i będąc już blisko, wyszedł kawałek po mnie, podał mi dłoń i zaprowadził za sobą przed ołtarz. Ksiądz rozpoczął ceremonię i wszystko szło gładko do momentu, aż ogłosił, że Amelia wymyśliła dla nas niespodziankę, a dokładnie dla swojego syna.

– Ponieważ Landon bardzo ciężko było utrzymać z jedną dziewczyną w tym samym pomieszczeniu dłużej niż dziesięć minut... – zaczął mężczyzna, na co wszyscy goście się zaśmiali, nawet ja i Landon, ale on raczej bardziej nerwowo. – I w końcu udało mu się trafić na tę, która go znosi, twoja mama chciała cię prosić, żebyś złożył własną przysięgę przyszłej żonie. Prosto z serca, żeby wiedziała, że ją kochasz. I że nie uciekniesz.

Landon

Wszyscy znów się zaśmiali, ale mnie wcale nie było do śmiechu. *Przysięga? Serio, mamo?* Znów poczułem spięcie i jedyne, co chciałem zrobić, to chwycić Rudą za rękę i uciec stąd. *Co ja pierdolę? Uciec stąd sam i zniknąć.* Nie mogłem jednak zrobić sceny, tylko skąd ja jej wytrzasnę przysięgę? Będę musiał improwizować.

Spojrzałem w oczy Rudej. Patrzyła na mnie tak niewinnie, jakby chciała mi powiedzieć, że nie muszę tego robić. Ksiądz spytał ją, czy bierze sobie mnie za męża, a ona bez wahania odpowiedziała „tak”. Skąd się ta dziewczyna wzięła? Nie zawahała się co do mnie ani razu, nawet przyjęła za mnie kulę, a znamy się tak krótko. Wiedziałem, że ten cały ślub ją dużo kosztuje, że może czuć się wykorzystywana i właściwie tak jest, bo zmusiłem ją do tego. Dlatego ta scena, którą teraz odegram, będzie dla niej, w podziękowaniu za to, co dla mnie zrobiła – a przynajmniej tak sobie będę powtarzał, że zrobiłem to tylko z tego powodu.

– Landon, czy masz gotową przysięgę? – spytał piernik.

Wszyscy dookoła spodziewali się, że się wycofam i usłyszałem wielkie zdziwienie, kiedy przytaknąłem. Nawet Ruda się zdziwiła.

OK, ta scenka jest dla ciebie, mała.

– Nie planowałem nigdy brać ślubu, jak pewnie wszyscy tu obecni wiedzą. Ale kiedy ty dosłownie wskoczyłaś mi w ramiona, świat się dla mnie zmienił. Wiem, że czasami nie jesteś pewna, czy siebie znasz, ale ja wiem, że ja znam ciebie. To, jak reagujesz na świat, jak cieszysz się drobiazgami, jesteś zakochana w tych swoich romansidłach i podświadomie znasz chyba teksty do wszystkich możliwych piosenek. Wiesz, co kochasz, a czego nie cierpisz. Nad tą twoją niewyparzoną buzią będziemy musieli trochę popracować, ale mamy na to resztę naszego życia. Tylko ty mnie na tym świecie uspokajasz, Mila. I zrobię wszystko, żeby oddać ci chociaż w połowie to, co dajesz mi ty.

Emma

Zamarłam. Czy on się przygotował? Niemożliwe, żeby wymyślił taką przysięgę na poczekaniu, nie Landon. *Nie dawaj sobie odpłynąć, Mila, to wszystko jest sztuczne. On wcale tak nie myśli, prawda?*

Ale wzruszyłam się... No jak mogłabym się nie wzruszyć, kiedy patrzył mi prosto w oczy tym swoim onieśmiałającym wzrokiem. Jednak nie speszyło mnie to, bo w tej chwili istnieliśmy tylko on i ja, nikt inny się nie liczył. Mimo że po tym całym ślubie znów wróci do rozkazywania mi i swoich humorków, to teraz jest tu, ze mną. Zanim popłynęłam dalej, ksiądz dokończył uroczystość:

– Piękne słowa, Landon. Panie i panowie, po raz pierwszy przedstawiam wam państwa Landon i Milę Romero. Panie młody, może pan pocałować pannę młodą.

Bałam się tej chwili. Owszem, całowaliśmy się już raz i było bajecznie, nigdy nikt mnie tak nie całował jak Landon, a w każdym razie nie pamiętam, by ktoś to robił. Po tych słowach podszedł do mnie i wyrwijąc mnie z mojej własnej bańki, wziął w dłonie moją twarz i pocałował mnie, a wszyscy zaczęli bić brawo. Jednak nie był to taki miękki i delikatny pocałunek jak za pierwszym razem w jego kuchni. Ten był mocny, nerwowo. Nadal przyjemny, bo jego usta są delikatne, ale jednak inny. Nie wiem, jak to nazwać... Z przymusu? W każdym razie, kiedy spojrzał mi w oczy, z jego twarzy zniknął ten wyraz szczerości obecny podczas przysięgi.

W jego oczach widać było już tylko ciemność.

Emma

Mama Landona oczywiście nie odpuściłaby weselnego przyjęcia, zorganizowała wszystko za naszymi plecami i przez to musieli przełożyć lot do Francji na niedzielę rano. To poirytowało Landona jeszcze bardziej i wyprowadziło z równowagi. Z ołtarza na plaży przenieśliśmy się kawałek dalej pod wysoki „namiot” zrobiony z wiszących lampek, gdzie czekał poczęstunek i grała muzyka. Wszystko było dopięte na ostatni guzik. Na szczęście Amelia nie męczyła nas pierwszymi tańcami i innymi bajerami weselnymi, bo wtedy Landon by tego na pewno nie zniósł. Stał z bratem w kącie i zaczął palić papierosy jak smok, jeden za drugim. Bałam się do niego w ogóle podejść, kiedy dowiedziałam się od Amelii o drobnym szczególe, o którym mój mąż „zapomniał” mi powiedzieć.

– I jak się czuje moja synowa? – Amelia chwyciła mnie za rękę i posłała mi ciepły uśmiech.

– W porządku – skłamałam. – Jeszcze jakoś to do mnie nie dociera.

– Nie martw się, kochana, to zazwyczaj nie dociera do końca życia. I wybac mi tę Francję podczas waszej podróży poślubnej, ale Landon uparł się i nie idzie go przegadać. – Amelia machnęła ręką, zerkając na syna.

– Nie szkodzi, Amelio. Mam nadzieję, że wszystko się tam uda i wierzę, że będzie dobrze – powiedziałam i ścisnęłam dłoń kobiety.

– Ale moje badania nie będą trwały całymi dniami, więc śmiało będziecie mogli spędzić trochę czasu we dwoje i to w pięknej francuskiej Rivierze.

Biorąc łyk szampana, zakrzusiłam się na słowa Amelii. Uniosłam lewą brew.

– Ale ja nie lecę z wami... – zaczęłam cicho.

– Landon ci nie powiedział? Tylko mi nie mów, że zepsułam mu niespodziankę... – Przechyliła głowę na bok ze zmartwienia.

Nie wiedząc, jak mam zareagować, odstawiłam kieliszek od szampana i sprzedałam Amelii najsztuczniejszy uśmiech, jaki w tej chwili mogłam z siebie wydusić.

– Przepraszam na chwilę.

Odwrociłam się na pięcie i ruszyłam w kierunku Landona, już się we mnie gotowało. Gdy się do niego zbliżałam, on od razu zauważył moją minę i zdenerwowanie, bo wywrócił oczami i powiedział do brata na tyle głośno, że wszystko usłyszałam.

– Oho, ma ktoś zatyczki do uszu?

Montez się zaśmiał i wymruczał pod nosem coś w stylu „powodzenia”, po czym udał się w kierunku swojej partnerki. Podeszłam do Landona i skrzyżowałam ręce na klatce piersiowej, patrząc na niego z ogniem w oczach, on wywrócił oczami jeszcze raz i dodał:

– O co ci chodzi?

– Nie lecę z wami do Francji, Landon, więc idź i grzecznie przekaz to swojej mamie – powiedziałam przez zęby, nie chcąc, żeby ktokolwiek inny usłyszał.

Parsknął chamsko śmiechem i zaraz mina mu zrzędła. Co ten dupek sobie myślał? Może i straciłam pamięć, ale wiem, co to znaczy szacunek do drugiej osoby.

– To nie jest temat do negocjacji, kochanie. Lecisz. Nie zostaniesz tu sama, jeszcze wpadną ci do tej ślicznej główki brzydkie pomysły, a tego nie chcemy – mówił do mnie jak do dziecka, co nakręciło mnie jeszcze bardziej.

Wrócił do olewania mnie i palenia, zupełnie jakby mnie tam nie było. Podeszłam o krok bliżej i dźgnęłam go palcem w ramię tak, że był zmuszony znów na mnie spojrzeć.

– Co ty sobie, do cholery, myślisz, co? Zgodziłam się, tylko dlatego że chciałam pomóc twojej matce, chociaż oboje zdajemy sobie sprawę z tego, że ślub to dla mnie wielka sprawa. Pamięć mi nadal nie wróciła, a ty uważasz, że to dobry pomysł tak po prostu wywieźć mnie z kraju? Nie wiedząc nawet, kim jestem? – Zaciskałam pięść, będąc gotowa przyłożyć mu w każdej chwili.

Oboje mówiliśmy, a raczej kłóciliśmy się cicho, żeby nikt nie usłyszał, o czym dyskutujemy.

– Nie wymachuj mi tym palcem przed nosem, to po pierwsze. – Nachylił się nieco do mnie,

nasze twarze były już blisko siebie. – A po drugie, uważasz, że ja tego chcę? Że to wszystko sprawia mi przyjemność? Ślub i knucie z chodzącą amnezją? Uwierz mi, najchętniej zamieniłbym cię na taką, która słucha, co się do niej mówi i nie pyskuje tak jak ty, ale jak widać, znalazłaś się w złym momencie i zdecydowanie złym miejscu i jest już raczej za późno, żeby się wycofać. Albo będziesz współpracować, albo będziemy rozmawiać inaczej.

Landon

Od razu po tych słowach zacząłem ich żałować. Jestem skończonym skurwysynem i nie dość, że sam ją w to wciągnąłem, to znów wywołałem u niej łzy.

– Mila, kurwa, przepraszam... – Nerwowo przeczesalem dłonią włosy.

Uśmiechnęła się tylko lekko i ostatni raz zerknęła na mnie tymi smutnymi, dużymi oczami, po czym skinęła głową, przyjmując moje chamskie słowa na klatę, szybko się odwróciła, podciągnęła swoją suknię do góry i pobiegła w kierunku domu.

– Mila! – krzyknąłem jeszcze raz, już teraz przyciągając wzrok wszystkich gości.

Moja mama po rzuceniu mi zawiedzionego spojrzenia pobiegła za nią do środka razem z Violet. Sam chciałem za nią lecieć pierwszy, ale powstrzymał mnie Montez, który podał mi telefon i powiedział, że to pilne. Odebrałem. Idealnie – mogę się teraz stąd ulotnić i zrobić to, co rozluźnia mnie najbardziej na świecie i pomaga zapomnieć o problemach. To, w czym jestem najlepszy. Bez zastanowienia poszedłem do auta i odjechałem szybko.

Emma

Jego słowa naprawdę mnie zabolowały. Poczułam się taka... niepotrzebna, zepsuta. Nie chciałam jednak robić sceny i rozkleić się przy wszystkich, dlatego ulotniłam się do domu i wbiegłam instynktownie do jego pokoju, po czym szybko się zamknęłam od środka. Nie chciałam, żeby za mną przyszedł. Nie chciałam na niego patrzeć, przebywać z nim w jednym pomieszczeniu. Nie wiedziałam nawet, czy nadal czuję się przy nim bezpieczna, czy mu ufam, o ile można to nazwać zaufaniem. Wpadłam w panikę i nerwowo zaczęłam zrywać z siebie moją idealną suknię ślubną, przeklinając się pod nosem za to, że nic nie pamiętam. Słyszałam Amelię i Violet pod drzwiami, ale nie rozumiałam nawet, co mówiły. Nie miałam zamiaru nikogo wpuszczać. Chciałam też zdjąć obrączkę, która w tym momencie dosłownie paliła mnie w palec, ale nie mogłam jej zsunąć, jakimś cudem się zaklinowała. Kiedy udało mi się wydostać z sukni, pobiegłam do łazienki i zamknęłam się na klucz. Odkręciłam prysznic i zapłakana zaczęłam ściągać z siebie koronkową bieliznę, którą wcisnęła mi Violet. Znowu wyglądałam tak, jak pierwszy raz, kiedy tu stałam: zapłakana i wystraszona.

Weszłam pod letni prysznic, który po kilku chwilach oczyścił mi umysł i pomógł się uspokoić. Postąpiłam tak jeszcze chwilę, po czym wyszłam, wysuszyłam się i wrzucając na siebie tylko tę przeklętą bieliznę i jakąś koszulkę Landona, poszłam do łóżka. Nie wiedziałam już, co mam ze sobą zrobić, miałam dość. Przespałam resztę dnia.

Amelia

Nie spałam jeszcze, nie do końca. Siedziałam w fotelu i dzwoniłam do niego, bez skutku. Może już zasypiałam, zmęczona zachowaniem syna w dniu jego ślubu, ale obudził mnie huk.

Godzina pierwsza trzydzieści cztery w nocy. Landon wpadł przez drzwi do domu, ledwie stojąc na nogach. Na szczęście zauważył komodę stojącą niedaleko drzwi i się jej chwycił. W innym przypadku jego twarz miałaby bliskie spotkanie z podłogą. Od razu zerwałam się z fotela i poprawiając szlafrok, ruszyłam w kierunku syna.

– Dziecko, coś ty ze sobą zrobił? – spytałam, widząc, jak się zataczał i nie był nawet w stanie utrzymać wzroku w jednym miejscu. Chwyciłam go pod ramię i pomogłam podnieść się z komody. Chwiał się na boki, ale jakoś udało mi się go ustabilizować.

– Wróciłem, mamó, już wróciłem – zapewnił, wymachując przy tym ręką. – Gdzie jest moja żona?! – uniósł głos, aż sama podskoczyłam do góry.

– Nie krzycz tak, dziecko, bo wszystkich pobudzisz – upomniałam go szybko. – Chodź tu,

usiąść. Niech Mila cię lepiej nie widzi w takim stanie. – Próbowałam zaprowadzić go na kanapę, bezskutecznie.

– Nie-e ma-mamo. Ja muszę spać z moją żoną. Zawołaj mi tu moją żonę. Gdzie jest moja żona?! – Landon zaczął krzyczeć jeszcze głośniejsze, a oczy poruszały mu się nerwowo, jakby jej szukał, albo po prostu był tak pijany, że nie umiał skupić wzroku na jednym punkcie.

Z pokoju gościnnego wyszła Violet, zawiązując pasek od swojego szlafroka.

– Co się dzieje? – spytała, jeszcze zaspana, oceniając wzrokiem stan swojego brata.

Emma

Obudziły mnie krzyki. Wstałam z łóżka i podeszłam po cichu do drzwi, aby podsłuchać, co się dzieje. Od razu poznałam jego głos. Podskoczyłam do góry, kiedy usłyszałam, jak Amelia mówi do Violet:

– Szybko, idź po nią. Przecież ten wariat zaraz całą dzielnicę obudzi!

Landon donośnie powtarzał: „Gdzie jest moja żona?” i po jego głosie zdecydowanie dało się poznać, że nie był trzeźwy. Wzdrygnęłam się, gdy zrozumiałam, że chodziło o mnie.

Nie chciałam, żeby Landon wkopał się przez swoją głupotę. Amelia mogłaby się poważnie pogniewać i pewnie nie chciałaby już tego leczenia. Otworzyłam więc drzwi i prędko pobiegłam w kierunku salonu, skąd dobiegały głosy. Ujrzałam tam Amelię i Violet przytrzymujące Landona na fotelu. W oczach jego matki pojawiła się ulga, gdy do niej podeszłam.

– Co się stało? – spytałam, krzyżując ręce na wysokości brzucha.

– Dzięki Bogu, że tu jesteś, dziecko. On nie chce się tu położyć bez ciebie. Zaraz wszystkich pobudzi! – powiedziała Amelia.

Spojrzałam na niego, a on podniósł głowę i wyglądał bardzo niewinnie, popatrzył na mnie jakby z ulgą. Mrok, który za dnia gościł w jego spojrzeniu, zniknął bez śladu. Uśmiechnął się nawet, a właściwie wyszczerzył.

– Przyszedł po mnie. Moja żona. – Wyciągnął do mnie rękę.

Powiedział to w taki sposób, że przez chwilę zapomniałam o żalu, jaki do niego żywiłam, i musiałam powstrzymać się od śmiechu.

– Mila, jeśli chcesz, to jakoś go połączymy tu na kanapie, żeby cię nie męczył – zaproponowała Amelia.

– Nie trzeba, w porządku, zabiorę go do pokoju – odparłam.

Sama się trochę zdziwiłam na swoje słowa, ale patrząc tak na niego, nie mogłam go zostawić. Zagrażał całemu planowi, jak i samemu sobie.

– Tak. Zabierz go! – Landon krzyknął i zaczął się śmiać z siebie, kładąc dłoń na swoim torsie.

– Nie krzycz już – upomniałam go, chociaż sama nie mogłam utrzymać poważnej miny.

Chwyliłam jego rękę i sięgnęłam po drugą, powoli podnosząc go z fotela, co nie było łatwe, bo był naprawdę ciężki, ale Amelia i Violet trochę go asekurowały.

– Chodź tutaj, powoli – powiedziałam, kiedy w końcu udało mu się wstać. Chciałam go zaprowadzić do pokoju, ale on mnie uprzedził i objął w pasie, a głowa dosłownie mu spadła na moje ramię, bo tak nim zachwiało. Zaczął się śmiać na głos, co i mnie rozbawiło, bo jego oddech łaskotał mnie w szyję. Objmowałam go ramionami.

Udało nam się pokonać trzy schodki, gdy Landon wpadł na szafkę, która stała po lewej stronie.

– O, szafka. Widziałas? – skomentował zabawnie i znów się zaśmiał, po czym wrócił do poprzedniej pozycji. Śmiejąc się z niego, odchyliłam głowę trochę w bok, bo chciałam na niego spojrzeć. Ten natomiast zorientował się, że miałam na sobie jego koszulkę i zaczął podwijać mi ją, gdy szliśmy.

– Landon, nie wygłupiaj się, idziemy do pokoju. – Rozbawiona, z powrotem obciągałam koszulkę, ale on był silniejszy.

– Ale żono – wymamrotał i cmoknął mnie ustami w szyję, po czym znów się zaśmiał, a ja lekceważąc ciarki, które przeszły mi po plecach, również się zaśmiałam i próbując go od siebie odkleić, dodałam:

– Przestań, wariacie. Wyprostuj się i chodź, twoja mama i siostra chcą spać.

Udało mu się podnieść na krótką chwilę, bo przed samymi drzwiami się potknął i wleciał na mnie przodem, jego twarz opadła na moją. Oparł swoje czoło o moje, nadal uśmiechnięty od ucha do ucha. Wydawał się taki młody, szczęśliwy. A ten jego uśmiech... Landon nie był typowym *ładnym* chłopakiem, był nieziemsko przystojny, ale miał twarz z charakterem. Ten uśmiech, spojrzenie, postura... Ten człowiek to ogień.

Kątem oka widziałam, że Amelia i Violet też się już z niego śmiały. Nie dało się inaczej, widzieć go w takim stanie to rzadkość. Zawsze był taki poważny i zły na cały świat, a teraz sam nie mógł przestać się śmiać.

– Landon, proszę cię. Oprzyj się o mnie i idziemy do pokoju. – W końcu udało mi się przeciągnąć jego rękę przez swoje ramię. Zerknęłam na Amelię i Violet i skinęłam lekko głową, dając im znać, że dalej poradzę sobie sama.

W progu Landon odwrócił głowę jeszcze w stronę dziewczyn.

– Widziałas, mamó? To moja żona! – krzyknął dumnie, dźgając mnie palcem w bok. – Mówiłem ci, że przyjdzie!

– Widziałam, synku, widziałam. – Usłyszałam zza pleców głos Amelii.

Ja oczywiście rosłam od środka, słysząc jego słowa, poprawił mi humor tak samo mocno, jak mi go zepsuł. Pociągnęłam go trochę, żeby znów patrzył prosto, i w końcu udało mi się go zaprowadzić do pokoju. Pomogłam mu usiąść na łóżku, a ten, nadal rozbawiony, nawet nie dał mi szansy się odsunąć, od razu z powrotem chwycił mnie w pasie i przyciągnął do siebie. Byliśmy sobie teraz prawie równi.

Zabrałam się za odpinanie jego koszuli, bo marynarkę gdzieś zgubił. Landon jednak nie miał w planach zdejmowania koszuli. Zaczął blokować mi drogę, opierając czoło o mój dekolt.

– Co ty robisz? Daj, pomogę ci się rozebrać – powiedziałam rozbawiona.

Udało mi się zdjąć z niego koszulę, ale gdy tylko rzuciłam ją na fotel, Landon z powrotem przyciągnął mnie do siebie tak blisko, że stałam między jego nogami, a moje ręce wylądowały mu na ramionach, on natomiast trzymał mnie mocno w pasie. Jego mina trochę spoważniała, patrzył mi w oczy, co mnie speszyło, i uciekłam wzrokiem na bok, lekko przekręcając głowę. Landon zaczął nosem delikatnie bładzić po moim policzku, zahaczając lekko swoim zarostem.

– Chciałem cię przeprosić, Ruda – szepnął.

Cała scena z „wesela” do mnie wróciła i jego słowa, mimo że pod wpływem, ruszyły mnie. Nadal trzymał mnie w objęciach, ale udało mi się minimalnie odchylić od niego głowę i spojrzeć mu w oczy.

– Jutro o tym porozmawiamy, dobrze? A teraz kładź się do łóżka – powiedziałam cicho i pogładziłam dłonią jego policzek.

– Jesteś na mnie zła, wiem to. Nie chciałem, żebyś przeze mnie płakała.

Do oczu napłynęły mi łzy, które tak bardzo chciałam powstrzymać. *Co ten człowiek ze mną robił?* Znów uciekłam wzrokiem i szepnęłam „jutro”, bo naprawdę nie mogłam się przed nim znów rozklejać. Chciałam się cofnąć, aby szybko ochłonać, ale on jedną ręką chwycił mnie za podbródek i delikatnie nakierował nim tak, że znów patrzyłam mu w oczy, i to akurat wtedy, kiedy spłynęła mi jedna łza po policzku. Landon delikatnie ją otarł i znów zbliżył twarz do mojej, cały czas próbując utrzymać kontakt wzrokowy.

– Dzisiaj. Przepraszam, mała. Nie uważam tak. Przepraszam, że wybuchłem – mówił tonem głosu pełnym nienawiści do samego siebie. – Proszę, nie gniewaj się na mnie. – Jedną ręką cały czas mnie obejmował, a drugą wodził po moim ramieniu i szyi, co jakiś czas zahaczając o policzek. Zamknęłam oczy, przez co jego dotyk czułam intensywniej.

Brzmiał już jakby trzeźwiej, a w każdym razie był wystarczająco opanowany. I stał bardzo blisko mnie, co budziło we mnie odczucia, które do tej pory wywoływały tylko romansidła i książki. Nie potrafię opisać tego stanu. I kiedy już chciałam otworzyć oczy, poczułam na swoich ustach jego wargi, które delikatnie się otarły o moje, aż zassałam powietrze do środka. Wtedy on pocałował mnie, zostawiając mi na ustach swój słodki smak. I tyle wystarczyło, żebym chciała przy nim odpłynąć.

Landon pogłębił pocałunek, a ja pozwoliłam jego dłoniom zbadać swoje ciało. Wsunął obie dłonie pod moją koszulkę na wysokości ud i sunął nimi na talię.

Jednak doskonale wiedziałam, gdzie był przez ten cały czas. Musiał sobie odreagować z jakąś kobietą, która, jak to ujął, „współpracowała i siedziała cicho”. Przerwałam pocałunek i odchyliłam głowę trochę do tyłu.

– Nie mogę tak, Landon. Nie, kiedy chwilę temu byłeś z inną – powiedziałam szczerze.

– Nie byłem – zaprzeczył. Widząc niepewność w moich oczach, znów zbliżył twarz do mojej. – Nie byłem, Mila. Przysięgam ci...

Nie dałam mu dokończyć. Nie interesowało mnie już, gdzie był. Interesowało mnie tylko to, że nie poszedł do innej. Napięcie między nami stało się tak elektryzujące, że od razu z powrotem wpiłam się namiętnie w jego usta, wplatając palce we włosy.

Landon pogłębił pocałunek, a jego delikatne wargi doprowadzały mnie do szaleństwa. Czułam lekki zarost na swojej twarzy, jednak nie przeszkadzało mi to, wręcz przeciwnie, chciałam więcej i więcej. Wodząc palcami po jego zaroście, oddałam się pocałunkowi. Grał mi na nerwach, najbardziej na świecie, ale to sprawiało tylko, że pragnęłam go jeszcze bardziej. Przycisnął mnie do siebie tak, że nasze ciała teraz się ze sobą stykały. Czując to, jęknęłam cicho, a ten znów się uśmiechnął i na chwilę oderwał się od moich ust, schodząc na szyję i zostawiając tam delikatne, wilgotne pocałunki, po czym namiętnie wrócił do ust. Chciałam się na niego wdrapać i oddać mu się jeszcze bardziej, jednak zanim ta myśl do mnie dotarła, usłyszałam pukanie do drzwi i kiedy się uchyliły, oderwałam się od niego. Ten jednak nie wypuszczał mnie z objęć. Zza drzwi wychyliła się Amelia.

– Wszystko w porz... Och, przepraszam, nie chciałam przeszkodzić. – Zawstydziała się i odwróciła głowę w bok.

– Nie, nic się... – Nie zdążyłam dokończyć zdania, a Amelia już się zmyła i zamknęła za sobą drzwi.

Złapałam głęboki oddech, a Landon zaczął się śmiać. Spojrzałam na niego i również się zaśmiałam, udało mi się uwolnić z jego uścisku.

– Kładź się już. Ja pójdę do pokoju obok i rano porozmawiamy, dobrze?

Jego oczy zrobiły się wielkie i odruchowo chwycił mnie za nadgarstek.

– Nie. Nie mogę zasnąć bez... – zaczął, ale przerwał i poprawił się. – Nie idź, zostań ze mną – mówił cicho.

Przyłożył sobie moją dłoń do rozpalonego policzka, jakby chciał się tam schować. Byłam zszokowana jego zachowaniem, jednak serce miałam już tak miękkie, że nie mogłam go tak zostawić samego. Chciałam zostać. Oczywiście nigdy bym się do tego nie przyznała. W środku cieszyłam się, że mnie zatrzymał, chociaż wiedziałam, że to głupie, bo on robił to tylko dlatego, że był pijany. Jednak w tej chwili nie liczyła się dla mnie rzeczywistość.

Skinęłam głową, a on ucieszył się jak dziecko i jeszcze raz sprzedał mi swój uśmiešek, przyciągając mnie do siebie, po czym od razu złożył pocałunek na moich ustach. To było niesamowite uczucie, ale postanowiłam być tą rozsądną i przerwałam mu.

– Ale będziemy spać. Tylko spać – oznajmiłam twardo.

Landon zabawnie podniósł ręce do góry, pokazując mi, że będzie trzymał je przy sobie, jednak uśmiešek nie schodził mu z twarzy. Pokiwałam głową i pomogłam mu zdjąć buty, skarpetki i spodnie, po czym jakoś wdrapał się na swoją część łóżka, a ja na swoją. Myślałam, że zaśnie od razu, jednak on wyszukał mnie rękoma pod kołdrą, przyciągnął bliżej do siebie i objął w pasie, głowę kładąc na mojej klatce piersiowej.

– Od razu lepiej – mruknął pod nosem i odetchnął z ulgą.

Zaśmiałam się, kiwając głową i ułożyłam się wygodnie... w miarę możliwości. W końcu przygniatał mnie wielki facet, który z tej perspektywy wyglądał jak mały chłopiec. Zaczęłam delikatnie masować mu głowę jedną ręką i drapać trochę przy okazji, a on coś jeszcze pomruczał pod nosem, po czym odpłynął i ja zaraz po nim również.

Landon

Obudził mnie deszcz, a zaraz po tym poczułem ból głowy. Złapałem się za nią i skrzywiłem. *Kurwa, i po co ci to było, debilu?*

Zauważyłem, że leży obok mnie Ruda. Przekręciłem się na bok przodem do niej i zacząłem obserwować, jak spokojnie śpi. Nie przyznam tego sam przed sobą, ale cieszyłem się, że leżała obok. Widok spokojnie śpiącej Rudej pobił nawet na chwilę mojego kaca. Przez moment nie mogłem sobie przypomnieć, jak to jest spać bez niej. Ogólnie mało sypiałem, miałem problemy z zaśnięciem, a jak już się udało, to nie mogłem długo wytrzymać i się budziłem. Odkąd ona śpi ze mną, przesypiam całe noce. Do rana. Dziwne.

Nagle przekręciła się lekko, przez co podniosła jej się moja koszulka do góry i zauważyłem, że ma na sobie białą, koronkową bieliznę. Nie wiedziałem, że w ogóle taką ma i czułem, że palce maczała w tym moja matka lub siostra, ale nie mogłem oderwać od niej wzroku, a w bokserkach zaczęło mi się robić ciasno. Nie dość, że nie mogłem przestać myśleć od rana o naszym pocałunku, to jeszcze teraz wyglądała jak największa kusicielka. I nie musiała się wcale starać. Zjechałem wzrokiem po jej ciele i zatrzymałem go na palcu z obrączką. *Moja żona*. Złapałem się na tej myśli i wzdrygnąłem się. Od razu wstałem z łóżka i poszedłem do łazienki. Umyłem twarz zimną wodą, spojrziałem na siebie w lustrze. Cieszyłem się, że dostałem wczoraj ten telefon na weselu i że skorzystałem z propozycji. Jak zwykle pomogło mi to oczyścić umysł i zapomnieć o wszystkim, co się działo. Potrzebowałem tego. Wiem, że jestem psychicznym skurwysynem, robiąc to w dzień swojego ślubu, jednak nie wytrzymałbym, gdybym został na weselu.

Ubrałem się w dresy i bluzę, zarzuciłem kaptur na głowę i wkładając słuchawki do uszu, wyszedłem z pokoju, jeszcze ostatni raz spojrzawszy na Rudą, która nadal spała jak zabita. Poszedłem pobiegać. *Tak, w deszcz. Musiałem ochłonąć.*

Emma

Kiedy się obudziłam, Landona już nie było. Jak zwykle. Jednak muszę przyznać, że tym razem byłam trochę zawiedziona. Kiedy przypominałam sobie ostatnią noc, przeszły mnie przyjemne ciarki. Dzień był do niczego, fakt, ale Landon jednym głupim pocałunkiem naprawił wszystko. Mimo przyjemnego poranka, poczułam lęk, bo byłam pewna, że znów będzie się zachowywał, jak gdyby nic się nie stało, i będzie dla mnie zimny. Z jednej strony jest dla mnie dobry, tak jakby chciał mi pomóc, ochronić mnie przed Bóg wie czym, nawet czasami wydaje mi się, że mu na mnie zależy w jego własny, chory sposób, ale zaraz mnie z tego wybija i zachowuje się jak dupek. Kim on jest? I czym się zajmuje, że aż tak to ukrywa? Nie zważając na to, co czuję przy nim, ktoś chciał go postrzelić, może nawet zabić.

Jednak wspomnienie wczorajszego pocałunku przeważało myśl o jego „zawodzie”. Podciągnęłam się, aby usiąść, i na twarz wskoczył mi uśmiech, kiedy przypominało mi się, jak mnie całował. Przejechałam kciukiem po swojej dolnej wardze, myśląc o tym, jak mnie do siebie przyciskał, i już teraz nie mogłam przestać cieszyć się jak głupia.

Wstałam z łóżka i rozmarzona poszłam pod szybki prysznic, po czym założyłam ubrania, które dostałam od Violet po tym, gdy zobaczyła moją garderobę, a raczej jej brak. Nie mogłam się zdecydować, bo praktycznie każda bluzka była wyzywająca i koronkowa, piękna, ale raczej trochę niestosowna na niedzielny poranek z rodziną męża. Założyłam więc czarne rurki i piękną, delikatną, satynową bluzeczkę w kolorze kawy z mlekiem.

Zmusiłam się, żeby przestać myśleć o Landonie i biorąc głęboki wdech, wyszłam z pokoju. Bałam się, że go spotkam w salonie lub kuchni, że rzuci na mnie to swoje obojętne, zimne spojrzenie, ale na szczęście go tam nie było. Za to zastałam Amelię, która przygotowywała śniadanie, a przy wyspie kuchennej siedziały Kylie i Violet, która już z daleka zaczęła mnie mierzyć wzrokiem i uśmiechać się podstępnie.

– Tak myślałam, że będzie pasować. I słyszałam, że bielizna się wczoraj przydała? – Violet puściła do mnie oczko.

Amelia tylko się zaśmiała. Pewnie przekazała córce, co zastała w pokoju Landon wczoraj w nocy, a ja, chociaż do niczego poważnego nie doszło, zrobiłam się czerwona jak burak.

– A do czego się przydała? – Kylie-gumowe ucho oczywiście wyłapała wszystko, co mówiła jej siostra.

Jej mama zaśmiała się ponownie i dodała: „Jak dorośniesz, to zrozumiesz”, po czym mała wróciła do pałaszowania naleśników, a uwaga Amelii i Violet znów padła na mnie. Zawstydziałam się i pokiwałam głową, stając tyłem do nich i sięgając po kubek, po czym zaczęłam wlewać do niego kawę. Pachniała tak bosko, że od razu postawiła mnie na nogi i wywołała uśmiech na mojej twarzy. Upiłam łyk, kiedy usłyszałam otwierające się drzwi frontowe. Nie odwróciłam się, ale od razu wiedziałam, że to on. Czułam jego obecność z daleka. Zestresowana piłam szybko kawę jak głupia, chociaż była gorąca.

– Dzień dobry, synku, w samą porę na śniadanie. – Amelia przerwała ciszę.

Słyszałam jego kroki i ciarki przeszły mi po plecach. Nie mogłam już udawać, że go nie zauważyłam, więc powoli odwróciłam się, stał już przy mnie, cały zmoknięty od deszczu. Przełknęłam głośno ślinę, a on sprzedał mi swój seksowny uśmiešek i trochę jakby mi ulżyło. Zbliżył się do mnie i objął mnie jedną ręką w pasie, delikatnie do siebie przyciągając. Wiedząc, że wszyscy na nas patrzą, bez wahania pocałował mnie w usta, po czym odsunął się trochę ode mnie, aby zmierzyć wzrokiem moje ciało i znów spojrzał na mnie, z uznaniem dla mojego ubioru. Ponownie mnie pocałował, tym razem namiętniej i głębiej. Czułam kropelki słonego deszczu, które spadały z jego włosów na nasze usta, przez co pocałunek był jeszcze przyjemniejszy. Oderwał się ode mnie niechętnie, kiedy Kylie powiedziała „fuuuuuj”. Amelia i Violet się zaśmiały, a on jeszcze raz cmoknął mnie w usta krótko.

– Mmm, kawa. Czarna? – Uniósł brew, patrząc na mój kubek.

Zszokowana tym, co właśnie się stało, skinęłam tylko głową potwierdzająco i podałam mu swój kubek, który on ode mnie wziął, jakby pocałunek i cała ta scena były najnormalniejsze na świecie. Właściwie nie powinnam się dziwić, musieliśmy grać przed jego matką, aż wsiądzie do samolotu, ale czasami wydawało mi się, że wcale nie graliśmy. *Chciałabym, żeby to było prawdziwe* – przeszło mi przez myśl i od razu się otrząsnęłam, kiedy poczułam dłoń Violet na swoim ramieniu.

– Mówiłam ci, że te ubrania potrafią zdziałać cuda – szepnęła mi na ucho i puściła do mnie oczko, a ja wywróciłam oczami.

Landon zdjął z siebie mokrą bluzę i został w mokrej, białej koszulce, która przylegała mu do jego wyrzeźbionego ciała. Odkrywała przed nami wszystkie jego tatuaże, które wyglądały, jakby się z nimi urodził. Usiadł obok Kylie i zaczął podkraść jej jedzenie z talerza, na co ona się denerwowała i droczyła z nim. Chyba poczuł, że na niego patrzę, bo spojrzał na mnie i uśmiechnął się onieśmielająco pięknie. Widział, że się zawstydziałam, bo aż zaśmiał się krótko, po czym ciągle się szczerząc, spojrzał na swój talerz, pokiwał głową i zaczął w nim grzebać. Doskonale wiedział, jak na mnie działa. Był świadomy tego, jak dobrze wygląda.

– A właśnie, mamo, Andrew kazał przekazać, że jest mu przykro, ale nie dołączy do nas we Francji – rzekła Violet.

Andrew? Pewnie jej mąż.

Amelia zaniepokojona spojrzała na córkę, która wydawała się nie mieć najmniejszego problemu z brakiem obecności męża.

– Coś mu wypadło w pracy, ale obiecał, że odwiedzi cię, jak tylko wrócimy.

– Rozumiem, jeśli chcesz, możesz zostać z mężem, córciu. Poradzimy sobie. Montez też zostaje.

Violet ewidentnie nie chciała z nim zostawać, nawet Landon to zauważył, bo jego mina spoważniała, kiedy na nią patrzył. One tego nie widziały, ale pod blatem zacisnął dłoń, trzymając ją na swoim kolanie. Stałam obok niego i położyłam rękę na jego pięści, delikatnie ją ściskając.

– Właściwie to byłoby wspaniale, gdyby Violet z nami poleciała. Im większa grupa wsparcia, tym lepiej. Poza tym Andrew i tak będzie zajęty... pracą.

Violet spojrzała na mnie, dziękując mi wzrokiem, a pięść Landon lekko się poluzowała. Tak

nią delikatnie wywinął, że chwycił mnie za dłoń, wplatając swoje palce w moje. Pewnie spodziewał się, że będę z nim walczyła na temat Francji, ja w sumie też się tego spodziewałam po sobie, ale ta rodzina ewidentnie potrzebuje siebie nawzajem i ja nie mam zamiaru między nimi stawać.

Spojrzałam na niego, czując, że on już na mnie patrzył, i uśmiechnęłam się, a na jego twarzy widać było ulgę. Jednak w chwili, kiedy jego brat wszedł do domu, Landon szybko puścił moją dłoń, zerwał się z krzeselka i zaniósł talerz do zlewu, unikając kontaktu wzrokowego ze mną.

– O, śniadanie, ale trafiłem! – rzucił Montez.

Nie mieszkał tu, jednak czuł się jak u siebie. Nic dziwnego, widać, że są ze sobą blisko, ale reakcja Landona na Monteza była dziwna. Bardzo dziwna. Tak, jakby nie chciał, żeby brat wiedział o nas. „O nas”... Myślę tak, jakby nasz związek był prawdziwy. Montez za mną nie przepadał, czułam to od początku. Nie wiem, czym sobie na to zasłużyłam, ale tak było.

Landon idąc do siebie, zawołał mnie, a ja wystraszona poszłam za nim. Czułam się, jakbym mu coś zrobiła. Weszłam do pokoju i zamknęłam za sobą drzwi, a on bez wahania rozebrał się do bokserów i podszedł do mnie, dając mi jakąś teczkę.

– Tu masz tymczasowe dokumenty, paszport i inne papiery. Grace już cię spakowała z pomocą Violet.

Serce biło mi jak szalone, nie wiem, czy ze strachu, czy przez to, że wyglądał tak zabójczo dobrze. Skinęłam głową i przyjąłem teczkę, jednak tym razem postanowiłam, że nie dam mu się tak potraktować, że zasługuję na wyjaśnienie. Dlatego zanim wszedł do łazienki, spytałam głośno:

– Coś się stało? Zrobiłam coś nie tak?

Stojąc w progu, spojrzał na mnie i rzucił mi jakiś sztuczny uśmiech, dodając sztywno:

– Nie. Szykuj się, za godzinę jedziemy na lotnisko. Ja muszę jeszcze chwilę popracować w biurze przed wylotem.

I zniknął. Czyli nici z moich wyjaśnień. Złapałam głęboki oddech i spakowałam dokumenty do swojej torebki, którą też dostałam od Violet. Właśnie, biedna Violet. Chyba jej się nie układa w związku. Tyle dla mnie zrobiła, jest taka dobra... Musiałam z nią porozmawiać. Wysłuchać jej. Może tego właśnie potrzebowała.

Zostawiłam torebkę na łóżku i wyszłam z pokoju. Violet siedziała w fotelu i obserwowała deszcz za oknem. Usiadłam naprzeciwko. Uśmiechnęłam się do niej lekko, a ona odwzajemniła uśmiech odruchowo.

– Hej, Vi.

– Hej.

– Wiem, że to nie moja sprawa i nie powinnam się wtrącać, ale... coś się stało? On... Andrew, czy on ci coś zrobił? – Staralam się być delikatna, bo to bardzo drażliwy temat. Oczywiście nie chciałam oskarżyć jej męża o nic, ale jakoś musiałam zacząć rozmowę.

Próbowała wymusić uśmiech, ale nie udało jej się to, bo nie wytrzymała i zaczęła płakać. Instynktownie od razu do niej podeszłam, wcisnęłam się obok niej na fotelu i mocno ją objęłam. Przez chwilę nie mówiła nic, tylko płakała i wtulała się we mnie, a ja głaskałam ją po głowie.

– Przepraszam, nie wiem, dlaczego tak wybuchłam. Ja...

– Już dobrze, Vi, nic się nie stało. Chcesz o tym pogadać?

I wtedy Violet rozsypała się całkowicie, opowiedziała mi o zdradzie jej męża, dowiedziała się, że odkąd są razem, ten miał kochanki na boku. Współczułam jej bardzo. Widać było po niej, że bardzo cierpiała. Na koniec swoich wyznań dodała:

– Tylko błagam cię, Mila, nie mów nic Landonowi. On go rozszarpie na strzępy albo Bóg wie, co innego z nim zrobi.

– Może powinien trochę nim wstrząsnąć, w końcu naprawdę bardzo cię skrzywdził... – dodałam, głaszcząc ją po policzku.

– Nie, nie znasz Landona tak jak ja. Jest nieobliczalny w takich sprawach. A ja nie mogę pozwolić, żeby zabił Andrew. Nie mogę – powtarzała się, patrząc na mnie błagająco.

Zabił? Landon jest zdolny do morderstwa? Przeszły mnie ciarki.

– Dlaczego tak go bronisz po tym, co ci zrobił? – spytałam.

Violet westchnęła i schowała twarz w dłonie.

– Bo jestem z nim w ciąży – oznajmiła i znów się rozplakała.

Zrobiłam wielkie oczy. *Biedna dziewczyna* – pomyślałam. Przytuliłam ją do siebie mocno, zapewniając, że jej sekret jest ze mną bezpieczny, bo pewnie nie chciałaby, żeby jej rodzina, a szczególnie Landon, dowiedziała się o ciąży. W końcu udało mi się ją uspokoić. Oczywiście powiedziałam jej, że zawsze może mi o wszystkim powiedzieć i fakt, że jestem dla niej praktycznie obca, sprawia, że łatwiej będzie jej mówić o swoich uczuciach.

Z tego wszystkiego wybił nas dźwięk domofonu. Nie było nikogo poza nami, więc spojrzałam na Violet, a ona kiwnęła głową w stronę drzwi dając mi znać, żebym poszła. Puściłam ją więc i niepewnie podniosłam słuchawkę. Nie wiedziałam, co mam powiedzieć. Po drugiej stronie odezwał się męski głos ochroniarza:

– Pani Romero, mamy tu panią Baldwin, Stacy Baldwin, do pana Landona.

Stacy Baldwin? Nigdy nie wspominał o żadnej Stacy, ale znała jego adres i imię, więc uznałam, że ją wpuszczę, bo czemu nie.

Odwiesiłam słuchawkę i kiedy Violet spojrzała na mnie pytająco, wzruszyłam ramionami i spojrzałam przez szklane drzwi frontowe. Ujrzałam wysoką, zgrabną blondynkę z włosami do ramion, ubraną nieco wyzywająco, ale oczywiście nie mnie ją oceniać. Kiedy doszła do drzwi, otworzyłam je, a ona zmierzyła mnie wzrokiem i spojrzała na mnie zdziwiona.

– Skąd ja cię znam? – to były jej pierwsze słowa w moim kierunku.

– Co? Znasz mnie? – pisałam.

– Hmm, nie jestem pewna, ale wydaje mi się, że już cię gdzieś widziałam. W każdym razie, kim ty jesteś? Nowa gosposia Landona? Gdzie on jest? – Dziewczyna zaczęła rozglądać się po domu, jakby była u siebie.

Słyszając to, Violet się zerwała, wołając braci, którzy widocznie kręcili się niedaleko.

– A wyglądam jak gosposia? – odparłam urażona.

– Sądząc po twoim wdzianku, tak – rzuciła chamsko i zaśmiała się, zakrywając dłonią usta.

Jak można być tak podłym dla kogoś, kogo się dopiero poznało? Skrzyżowałam ręce na klatce piersiowej i odwzajemniłam jej podłe spojrzenie.

– Jestem jego żoną. I trochę więcej szacunku, żyrafo, bo jesteś w moim domu – dodałam, zupełnie pewna siebie i gotowa do walki.

Była w większym szoku niż ja, kiedy się obudziłam i niczego nie pamiętałam. W tym momencie bracia Romero przybiegli do nas i Landon od razu stanął między mną a blond żyrafą, która zaczęła się wydzierać prosto w jego twarz.

– Żona? Masz żonę? Co to, do kurwy, znaczy? – pisała niezadowolona.

– Stacy, po chuj tu przyszedłeś? Kto cię tu w ogóle wpuścił? – Landon nie był zadowolony z jej wizyty i nie ukrywał tego.

Blondi chciała dalej się awanturować, ale Montez wkroczył do akcji, chwycił ją za rękę i siłą wyprowadził na zewnątrz, dodając, że on to załatwi. Kiedy wychodzili, krzyknęłam jeszcze wychylając się zza pleców Landona:

– I żebym cię tu więcej nie widziała!

Landon zamknął drzwi i na pięcie odwrócił się do mnie, łapiąc mnie najpierw za ramiona, a potem jedną ręką chwycił mój podbródek, patrząc mi w oczy, wystraszony. Ja nie wiedziałam za bardzo, co się właśnie stało.

– Co ona ci powiedziała? – spytał nerwowo.

Violet zza moich pleców dodała:

– Nic, nic jej nie mówiła. Uspokój się, Landon.

On jednak nie odrywał ode mnie oczu. Co oni przede mną ukrywali? I kim była ta nawiedzona babka? O nie, teraz mi się nie wywiniesz. Patrzył mi w oczy, jakby oczekiwał mojej reakcji, a więc mu ją dałam. Odsunęłam się o krok do tyłu.

– Kim ona jest? Jakaś twoja bliska „przyjaciółka”? – spytałam, kładąc nacisk na ostatnie słowo.

On podszedł znów krok bliżej.

- Nikim, to przyjaciółka Monteza – powiedział takim samym tonem jak mój.
- Ach tak? To czemu przyszła do twojego domu i pytała o ciebie? – nie dawałam za wygraną.
- Nie wiem, ale zwolnię tego, kto ją tutaj wpuścił. – Odwrócił wzrok.
- Ja ją tutaj wpuściłam – oznajmiłam twardo.
- Co, kurwa? – Landon znów nachylił się nade mną i jego oczy pociemniały.

Nie interesowało mnie to, bo mimo że ten związek nie jest prawdziwy, nie będzie robił ze mnie jakiejś idiotki.

– To, kurwa – odparłam i aż zapiekło mnie w gardle od tego słowa. – Skąd mogłam wiedzieć, że zaprosisz tu jedną ze swoich „przyjaciółek”? Jesteś na mnie zły za to, że się wydało?

Wyskoczył do mnie, aż Violet się wystraszyła, a co dopiero ja.

– Nie masz prawa wpuszczać tutaj nieznajomych, kurwa, jasne? Chociażby nie wiem, jak pięknie się przedstawili. Nie masz prawa, kurwa! Mogłaś tego nie robić! Nikt mi tak ciśnienia nie podnosi jak ty! – wrzasnął na mnie, aż mnie zatkało.

– Landon! – Głośny krzyk Amelii wyrwał go z napadu złości, a mi do oczu napłynęły łzy. Nie zauważyłam nawet, kiedy tu weszła.

Landon patrząc na mnie, opanował się i ogarnął, co właśnie do mnie wykrzyczał. Przeczesał włosy obiema dłońmi, po czym zaczął wymachiwać rękoma i mówić, jakby wystraszony tym, jak bardzo uniósł głos:

– Kurwa, Mila... Przepraszam.

Stałam przerażona ze łzami w oczach, ciągle na niego patrząc, zamarłam. Nie mogłam się ruszyć ani nic powiedzieć. Landon podszedł do mnie i chwycił mnie za rękę delikatnie.

– Słyszysz, kochanie? Przepraszam, nic mnie z nią nie łączy. Przepraszam, ja...

– Nie! – przerwałam mu pewnym głosem, chociaż w środku cała się trzęsłam. Odtrąciłam jego rękę i cofnęłam się.

– Mila... – Znów chciał mnie złapać.

– Nie dotykaj mnie – powiedziałam przez zaciśnięte zęby. Nie patrzyłam już na niego, uciekłam wzrokiem i cofnęłam się jeszcze bardziej, odwróciłam się i otarłam łzy. Wiem, że Violet i Amelia tam były, ale nawet ich nie zauważyłam. Szybkim krokiem, a właściwie praktycznie biegiem, odeszłam od nich w stronę pokoju Landona. Słyszałam za plecami, jakby za mgłą, Amelię, która go wyzywała, i byłam pewna, że on teraz poleci do tej blondi „odreagować”, jednak usłyszałam, że biegnie za mną.

Wpadłam do pokoju, od razu zakrywając twarz, kiedy on po chwili stanął za mną. Starłam się opanować, złapać oddech. Landon chwycił mnie za ramiona i odwrócił przodem do siebie, próbując złapać ze mną kontakt wzrokowy, jednak ja nie zdejmowałam dłoni z twarzy.

– Mila, proszę cię. Nic mnie z nią nie łączy, słyszysz? Nie wiem, dlaczego tak wybuchłem. Wystraszyłem się. Proszę cię, spójrz na mnie. – Chwycił mnie za nadgarstki i chciał odsłonić moją twarz, jednak ja zrobiłam to szybciej i wyrwałam nadgarstki z jego uścisku.

– Co ty sobie myślisz, Landon, że będziesz sobie mną pomiatał, kiedy tylko ci się zechce? Mam już dość twoich wybuchów! Zachowujesz się jak skończony dupek. W jednej chwili mnie do siebie dopuszczasz, nawet sam mnie do siebie ciągniesz, a później traktujesz mnie jak skończoną szmatę! To, że to małżeństwo nie jest prawdziwe, nie oznacza, że możesz robić ze mnie idiotkę i zapraszać tu swoje kurwy, a później wyzywać się na mnie za to, że to ja otworzyłam im drzwi! – nakrzyczałam na niego przez łzy i muszę przyznać, że poczułam się o niebo lepiej.

Oczekiwałam, że da mi popalić, że wybuchnie, ale on, jakby nie wiedział, co ma zrobić, zaczął znów nerwowo przeczesywać swoje włosy dłońmi, chodząc po pokoju jak nawiedzony.

– Nie chciałem, Mila, uwierz mi, że mnie z nią nic nie łączy. Nie zrobiłbym ci tego. Przepraszam...

– Nie interesuje mnie to już, Landon. I nie chcę twoich przeprosin. Zostaw mnie w spokoju – powiedziałam beznamiętnie, patrząc przed siebie.

Spojrzał na mnie, po czym nadal zakłopotany pokręcił się jeszcze po pokoju z rękoma na głowie i co chwilę gryząc nerwowo palce.

– Za piętnaście minut wyjeżdżamy na lotnisko – oznajmił równie spokojnie i wyszedł z pokoju.

Emma

Schowałam twarz w dłoniach i zmusiłam się do ogarnięcia. Byłam na niego zła, tak okropnie zła za to, że ciągle mi to robi, że gra mi na emocjach, bawi się moimi uczuciami. Ale byłam też w szoku. Po pierwsze, nie spodziewałam się, że za mną przyjdzie, a po drugie, w życiu bym nie powiedziała, że będzie mnie przeproszał i się tłumaczył. Bo gdzie wielki, tajemniczy pan Landon i tłumaczenie się jakiejś kobiecie? Przez chwilę przeszło mi przez myśl, że może naprawdę mu zależy, jednak odepchnęłam tę myśl od siebie, bo wiedziałam, że zrobił to tylko po to, żeby jego matka się nie domyśliła. Dziwny człowiek. Kiedy jesteśmy sami, jest taki otwarty i chętny na spędzanie ze mną czasu. Znamy się dopiero dziesięć dni, a już potrafimy ze sobą rozmawiać na najdziwniejsze tematy i śmiać się przez całą noc. Ale to tylko do momentu, aż nastanie poranek i Landon wraca między ludzi. Zmienia się całkowicie, szczególnie jak do pomieszczenia wchodzi Montez. Od razu robi się taki... zimny.

Otarłam twarz z łez i złapałam głęboki oddech, po czym odgarnęłam włosy z twarzy i podeszłam do łóżka, sięgając po swoją torebkę. Zajrzałam do środka, aby upewnić się, że wszystko mam. Portfel i jakiś komplet kluczy Landona też leżały w mojej torebce, musiał to wrzucić, kiedy ja klóciłam się z tą jego żyrafą. Na samą myśl o niej robi mi się niedobrze. Sięgnęłam po kurtkę i oglądając się jeszcze raz za siebie, wyszłam z pokoju.

Wszyscy już czekali w salonie, a kierowca Landona nosił walizki do aut. Tak, aut, bo mieliśmy jechać na trzy samochody. Kiedy to usłyszałam, skrzywiłam się na myśl, że pewnie ja będę musiała siedzieć z nim. Po każdym jego wybuchu czułam do niego uraz, tym razem nie było inaczej. Uśmiechnęłam się ciepło do wszystkich, bo patrzyli na mnie. Nic dziwnego po takiej scenie. Cieszyłam się jednak, że nikt nie drażył tematu. Landon rozmawiał z Montezem i co chwilę na mnie zerkał, czułam to, ale nawet nie patrzyłam się w jego stronę. Podszedł do mnie dopiero, gdy ogłosił, że pora jechać.

Wszyscy wyszli z domu, a on stanął za mną i położył rękę na moich plecach, powoli prowadząc mnie do wyjścia. Poczulałam ciepło przepływające przez ciało od jego dotyku. *Ogarnij się, głupia!* – powtarzałam w myślach, jednak nie zmieniało to faktu, że wszystkie komórki w moim ciele szalały, kiedy do samego auta trzymał tę rękę na moich plecach. Wszyscy mieli kierowców, ale Landon postanowił, że on poprowadzi. Otworzył mi drzwi od strony pasażera i zamknął je za mną, po czym wsiadł na miejsce kierowcy i ruszył w kierunku bramy jako pierwszy. Byłam pewna, że za chwilę oberwę za to, że robię mu takie sceny w obecności matki, jednak byłam gotowa się bronić, bo to on wyskoczył do mnie. Ukradkiem obserwowałam go, jak zaciskał dłonie na kierownicy. Wiedziałam, że za chwilę wybuchnie.

– Naprawdę nic mnie z nią nie łączy – powiedział cicho i zaskoczył mnie tym.

– Nie musisz mi się tłumaczyć, Landon – odparłam chłodno.

– Ale chcę, Mila. Chcę, żebyś wiedziała i mi uwierzyła – mówił niby spokojnie, ale uderzył dłońmi o kierownicę i zacisnął na niej palce.

Zapadła cisza. Nie wiedziałam, jak mam zareagować. Nie wiedziałam, dlaczego mówił mi te wszystkie rzeczy, skoro jego matki z nami nie było i nikt nas nie słyszał.

– Wierzysz mi? – spytał po chwili i wyrwał mnie tym z przemyśleń.

Nadal byłam na niego zła za to, jak mnie potraktował, ale nie byłam też bez serca. Widziałam, że jest spięty, i domyśliłam się, że to z powodu tego wszystkiego, co na niego spadło przez chorobę matki. Nie mogłam teraz myśleć tylko o sobie.

– Wierzę – powiedziałam w końcu z nadzieją, że to chociaż trochę go odstresuje.

Na moje słowa na jego twarzy pojawił się delikatny uśmiechek i zauważyłam, że dłonie na kierownicy się poluzowały. Jakby mu ulżyło. To wywołało i mój uśmiech, bo pomimo tego, że nie jesteśmy prawdziwym małżeństwem, widziałam, jak na niego działałam. Tak, jakby chciał, żebym była po jego stronie, wspierała go. Jakby upewniał się, czy aby na pewno jestem, tak jak robi to w nocy,

kiedy się przebudzi i mnie szuka w łóżku, aby móc znów spokojnie zasnąć. On myśli, że ja tego nie widzę, bo śpię, ale za każdym razem to czuję.

Droga na lotnisko minęła szybko i w ciszy. Na miejscu Landon przekazał jakiemuś facetowi swoje auto i ciągle idąc blisko mnie, zaprowadził nas do swojego prywatnego, wielkiego, czarno-białego odrzutowca. Kiedy go zobaczyłam, byłam trochę w szoku. Nie mam pojęcia, z jakiej rodziny pochodzę, biednej czy bogatej, jednak jestem pewna, że to doświadczenie jest dla mnie nowe. A ten samolot wyglądał przerażająco. Był tak wielki, że poczułam ucisk w żołądku, kiedy szliśmy w kierunku schodów. Czulałam na sobie spojrzenie Landona. Ciągle mnie obserwował, a kiedy udało mu się ze mną złapać kontakt wzrokowy, sprawdzał, czy aby na pewno mu wierzę i czy jestem na niego zła. Byłam, i to bardzo, więc starałam się unikać jego wzroku.

Weszliśmy do środka bez jakiejkolwiek kontroli. Samolot wyglądał w środku jak luksusowy hotel. Kremowe ściany, zdobione złotymi dodatkami, dopasowane fotele, które wyglądały na bardzo wygodne, i nawet minibar. Czulałam się niemal nieswojo, widząc to całe bogactwo. Nie wiedziałam, czym on się zajmuje, ale musiał być naprawdę bardzo bogaty. Rozejrzałam się dookoła i kiedy zobaczyłam duży fotel przy oknie z białym, ciepłym kocykiem leżącym na nim, przeszła mnie fala ciepła i od razu poczułam się pewniej. Usiadłam na tym miejscu, biorąc koc na kolana i widziałam, że Landon szedł w moim kierunku, ale wyprzedziła go Violet i usiadła obok mnie, patrząc na niego z podniesionymi brwiami.

– Wybacz brat, ale będziesz miał ją przez resztę życia, więc teraz moja kolej się nacieszyć.

Zaśmiałam się na jej słowa, ale poczułam ulgę, że nie będę musiała obok niego siedzieć.

– Cieszę się, że tu usiadłaś – szepnęłam z ulgą w głosie.

– Wiem, kochana, przyda ci się odpoczynek od niego. Landon potrafi być dość...

– Intensywny? – zasugerowałam, kończąc za nią zdanie.

– Właśnie. Prawdziwa drama queen. – Violet wywróciła oczami.

Teraz rozluźniłam się już całkowicie. Amelia i Kylie usiadły na fotelach obok nas, a Landon trochę bardziej z tyłu. Przez kilka godzin rozmawiałyśmy z Violet na milion różnych tematów i wydawało się, jakby te tematy nam się nie kończyły. Po jakimś czasie wstała i poszła do toalety, a ja nie mogąc już wytrzymać, spojrzałam do tyłu na Landona, który oparty o okno spał z zaciśniętymi pięściami. Był bardzo spięty. Przez ten cały cyrk byłam na tyle samolubna, że zapomniałam całkiem, po co lecimy do Francji. To było powodem jego nastroju. Może tego nie okazywał, ale bał się tego, co ma się tam stać. Miał na sobie tylko czarną koszulkę, a klimatyzacja ciągle chodziła, więc wcale nie było aż tak gorąco. Wzięłam głęboki oddech, chwyciłam koc i wstałam. Podeszłam do niego tak cicho, jak to było możliwe, i delikatnie przykryłam go tym kocem, a on czując to, od razu się wzdrygnął i spojrzał na mnie wielkimi, jakby wystraszonymi oczami.

– P-przepraszam, m-myślałam, że śpisz – jękałam się.

Spojrzał na koc i znów na mnie, a na jego twarzy pojawił się nikły uśmiešek.

– Nie mogłem zasnąć – wyjaśnił.

Violet przechodząc obok nas, zatrzymała się na chwilę i zaśmiała, dodając:

– Żyć bez niego nie możesz, co? – Puściła mi oczko i rozbawiona, poszła dalej w kierunku swojego fotela.

Pokiwałam głową, widząc, że Landon już siedzi gotowy, aby dopiec mi za to, co powiedziała jego siostra. Odwróciłam się i ruszyłam w kierunku swojego miejsca, kiedy chwycił mnie za nadgarstek i zatrzymał, po czym przyciągnął mnie powoli do siebie, nadal uśmiechnięty.

– No gdzie idziesz? Zostań tu. Violet i tak będzie już od teraz chrapać. – Machnął ręką.

– Ty też chrapiesz.

– Ja? W życiu – wyparł się, kiwając przy tym głową.

Zaśmiałam się na jego głupkowate spojrzenie i uśmiech. Chwycił mnie za dłoń.

– Właśnie, że chrapiesz. – Pokazałam mu język.

– Tak? – Uniósł brew.

– Tak – stałam twardo przy swoim.

– To co, i tak wiem, że lubisz moje chrapanie. – Był bardzo pewny siebie, niemal dumny ze

swojego chrapania.

Zaśmiałam się, kiwając głową przecząco, a Kylie zaglądając przez szparkę między siedzeniami, zaczęła się cieszyć i budzić Amelię.

– Mamo, mamo! Landon i Mila się kłócą! – pisnęła matce do ucha.

Było mi już głupio tak przed nim stać, dlatego postanowiłam usiąść obok. Jednak kiedy on to zauważył, nie puszczać mojej dłoni, pociągnął mnie jednym ruchem na swoje kolana. Prawą ręką objął mnie w pasie, drugą zaś dalej trzymał moją dłoń. Spojrzał na mnie i uniół lekko brwi.

– Czy to znaczy, że już się na mnie nie gniewasz? – spytał niepewnie.

– Sam mnie tu posadziłeś, ja tylko chciałam być uprzejma i przynieść ci koc. – Uciekłam wzrokiem, ale nie byłam w stanie powstrzymać uśmiechu, który u mnie wywoływał.

Lewą rękę, którą trzymałam przy jego brzuchu, chwycił i przełożył sobie przez ramię i od razu wcisnął głowę w moją szyję.

– No nie gniewaj się już na mnie – mamrotał pod nosem.

– Gniewam – odparłam krótko, udając przy tym focha.

Landon zaczął wodzić nosem po mojej szyi, co wywołało, jak zresztą wszystko co robi, gęsią skórę na moim ciele. Wiedział, gdzie są czułe punkty kobiety, jak wydobyć jej największą słabość. Z jego doświadczeniem to nic dziwnego.

– Nie gniewaj – szepnął.

Dotarł nosem do mojego czułego miejsca, w którym widocznie miałam łaskotki, przez co się zaśmiałam na głos i wplotłam swoje palce w jego włosy, lekko odsuwając mu głowę od swojej szyi, zginając się przy tym. Nie wiem, jak ten człowiek to robił, ale cała moja uraza do niego zniknęła całkowicie. Wygłupialiśmy się, ale teraz, kiedy spojrzał mi w oczy, jego wyraz twarzy spoważniał i patrzył na mnie, zaciskając pięść nerwowo, jakby naprawdę czekał, aż mu odpowiem. Nie chciałam, żeby się znów spał, skoro jakimś cudem udało mi się go rozluźnić, dlatego odstawiłam swoje dąsy na bok i położyłam dłoń na jego zaciśniętej pięści, która pod moim dotykiem zaczęła się rozluźniać. Spojrzałam mu w oczy i uśmiechnęłam się.

– Nie gniewam – szepnęłam.

Odetchnął z ulgą, jakbym zdjęła z niego wielki ciężar. Rozluźnił całkiem pięść i przyłożył sobie moją dłoń do policzka, po czym oparł o nią twarz i zamknął oczy. Od razu zrobił się spokojniejszy. Kciukiem delikatnie pogładziłam jego policzek, obserwując go. Wszyscy dookoła nas już spali, dlatego też starałam się mówić cicho, nie odrywając swojej dłoni od jego twarzy, nadal ją delikatnie głaszcząc.

– Martwisz się o mamę?

Wiem, że miałam nie zadawać pytań, ale to było chyba w miarę normalne, każdy mógłby takie zadać. Landon nadal z zamkniętymi oczami westchnął głośno i pokręcił głową. Nie spodziewałam się, że cokolwiek odpowie. Najprędzej nakrzyczałby na mnie za zadawanie pytań. Jednak on podniósł głowę, otworzył oczy i spojrzał na mnie niepewnie, po czym uciekając wzrokiem na okno, cicho zaczął mówić:

– Nie wiem. Nie wiem, co mam robić. Nienawidzę nie mieć kontroli, a teraz nie mogę nic zrobić, tylko czekać. Jeśli to się nie uda, Mila, to ja nie wiem...

Chwyciłam go za podbródek i przekręciłam jego głowę tak, aby na mnie patrzył.

– Uda się. A jeśli nie, to znajdziemy coś innego – zapewniłam go.

Jeszcze przez chwilę popatrzyliśmy sobie w oczy, po chwili przyciągnęłam go blisko do siebie, a on nie opierając się, ponownie schował głowę w mojej szyi. Pocałowałam go w czoło, dłonią przeczesując ciągle jego włosy, bo wiedziałam, jak go to rozluźnia. Landon westchnął.

– Powiedz, że wszystko będzie dobrze – szepnął bardzo cicho.

– Będzie dobrze. Jakoś sobie poradzimy – odszepnęłam, masując delikatnie jego skroń.

Po tych słowach Landon zasnął dosłownie w kilka sekund, a ja czując jego spokojny oddech na swojej klatce piersiowej, zasnęłam zaraz po nim.

Obudziły mnie dopiero słowa Landona i jego nos na mojej kości policzkowej.

– Hej, obudź się, lądujemy.

Landon

Otworzyła oczy i pierwsze, co zrobiła, to uśmiechnęła się do mnie. Tak po prostu, jakby cieszyła się, że mnie widzi. I chociaż bolały mnie już nogi i żebra, bo od kilku godzin spała na mnie, nie mogłem się powstrzymać i też zacząłem się cieszyć jak głupi. Pomogłem jej się podnieść, a ona wstając, lekko się skrzywiła, zginając się trochę.

– Moje plecy – mruknęła.

Widocznie nie tylko ja byłem obolały. Mimo wszystko było warto. Chociaż trochę pospałem, jak zawsze z Rudą. Poklepałem fotel obok siebie, obserwując jej zasną, słodką twarz.

Emma

Przeciagnęłam się jeszcze raz i usiadłam na fotelu obok Landona. Zauważyłam, że chwilę później znów zaczął się spinać, zaciskać pięści i błędzić wzrokiem dookoła. Była siódma trzydzieści rano, a wizyta Amelii była zaplanowana na dziewiątą, więc nic dziwnego, że się stresował. Tym bardziej że nikt go nie widział, tylko ja. Westchnęłam i chwyciłam go za pięść, lekko ją ściskając i patrząc na niego. On spojrzał mi w oczy i lekko się uśmiechnął, chociaż widziałam w jego oczach, że wcale nie było mu do śmiechu. Chwycił mnie za dłoń i uniósł ją do swoich ust, po czym delikatnie pocałował. Trzymał mnie za rękę do końca lądowania.

Na lotnisku przywitały nas gorące promienie słońca. Lubiłam to uczucie na skórze. Była to jedna z rzeczy, które naprawdę mnie cieszyły. Jakiś mężczyzna powitał nas z francuskim akcentem, po czym zajął się naszymi bagażami, kiedy my udaliśmy się do auta. Landon wyglądał, jakby był zły. Nie patrzył na mnie, ale ciągle próbował być blisko mnie albo może tylko mi się wydawało. Niektóre chwile pozwalały mi zapomnieć o tym, że to wszystko nie jest prawdziwe, jednak starałam się trzymać jak największy dystans do całej sytuacji, nawet jeśli kiepsko mi to wychodziło.

Byłam świadoma napięcia sytuacji i wiedziałam, że kolejne godziny nie będą łatwe ani dla rodziny Romero, ani dla mnie. Jednak nie mogłam się powstrzymać i uśmiechałam się, patrząc przez okno i podziwiając piękną francuską Riwierę. Wszystko wyglądało tak, jakby było wyciągnięte z bajki i wklejone w nasz prawdziwy świat. Amelia zauważyła mój zachwyt i szturchnęła syna, dodając:

– Musisz koniecznie zabrać żonę na zwiedzanie.

Landon wymusił lekki uśmiech, po czym wrócił do swojej zamyślonej, poważnej miny. Po dwudziestu minutach dojechaliśmy na miejsce, pod same drzwi pięknej, wielkiej willi, bo przecież nie mogłam się spodziewać małego pokoju hotelowego. Wysiedliśmy z auta, weszliśmy do domu, a kierowca wniósł nasze bagaże, po czym pożegnał się z Landonem i wyszedł.

Dom w środku wyglądał równie bajecznie, jak na zewnątrz. Wszystko było we francuskim stylu, wyglądało to jak jakiś pensjonat. Duże okna, pięknie zdobione poręcze i te drobiazgi, które dodawały wszystkiemu uroku. Był tu też ogromny ogród i basen. Nie wiem, jak można się nie zakochać w tym miejscu, ale dla nich to pewnie nic nowego, sprawiali wrażenie opanowanych, chyba nawet obojętnych na tak wspaniały wystrój.

Landon wskazał każdemu, gdzie ma pokój, również nasz, jednak nie poszedł ze mną do niego.

– Mamo, bądź gotowa za pół godziny. Muszę jeszcze coś załatwić – powiedział zimno i wyszedł z domu.

Martwiłam się o niego, zresztą nie tylko ja, Amelia też wyglądała na zmartwioną. Podeszła do mnie i ścisnęła moje ramię, uśmiechając się. Spojrzałam na nią i dotarło do mnie, po co tu tak naprawdę jesteśmy. Biedna kobieta. Jest tak wspaniałą osobą dla swoich dzieci, dla mnie... Nie wierzę, jak wielkie nieszczyście ją spotkało, całą jej rodzinę. Do oczu napłynęły mi łzy, kiedy próbowałam wymusić uśmiech. Nie wiedziałam, co mam zrobić, dlatego instynktownie objęłam Amelię i mocno się do niej przytuliłam. Ona odwzajemniła uścisk.

– Nie płacz, dziecko. Będziemy płakać, jeśli będzie potrzeba. Teraz nie płacz. – Otarła mi łzy. – Violet uparła się, że pojedzie z nami. Mogłabym cię prosić, abys zajęła się Kylie przez ten czas? Nie

chciałabym jej zabierać ze sobą.

– Oczywiście, że się nią zajmę. I przez cały czas będę trzymać kciuki – zapewniłam kobietę.

Odwrociłam się do Kylie i kucnęłam przodem do niej. Dziewczynka dokładnie mnie obserwowała, po czym dotknęła moich policzków swoimi malutkimi rączkami.

– Czemu płakałaś? – spytała słodko.

Miałam nadzieję, że nie będzie tego po mnie widać. Kylie jest mała, ale nie głupia. Nie chciałam jej jednak stresować, dlatego uśmiechnęłam się do niej szeroko.

– Nie płakałam, króliczku, jestem tylko troszkę śpiąca. Co powiesz na to, żebyśmy pozwiedzały trochę pokoje i przebrały się w coś ładnego? – zmieniałam szybko temat.

Kylie od razu rzuciła mi się na szyję i uściskała mnie mocno, rozśmieszając mnie tym. Bardzo lubiłam tę małą. Miała w sobie tyle miłości i ciepła, ile jej mama i siostra. Wiedziałam, że ma idealny przykład do naśladowania w domu. Z przemyśleń wyrwała mnie Violet, śmiejąc się.

– Pasuje ci – skomentowała, nawiązując do mnie i Kylie.

– I to bardzo, muszę jak najszybciej porozmawiać z synem na temat wnuków! – dodała Amelia.

Oczywiście obie żartowały, jednak myśl o mnie, Landonie i naszym małym dziecku wywołała u mnie radość. I chociaż wiem, że jest to niemożliwe, nikt nie zabroni mi marzyć.

Wstałam, złapałam Kylie za rączkę i zaprowadziłam ją schodami na górę do mojego, a raczej naszego pokoju. Sypialnia była wielka, tak jak reszta domu. Kylie wskoczyła na łóżko i zaczęła się tam bawić, uśmiechnęłam się na jej widok i podeszłam do balkonu. Zobaczyłam, jak piękny widok mamy za oknem. Do tego ten balkon, a raczej taras. I niesamowity ogród, którego końca prawie nie widać. Cały ten wyjazd i wszystko, co się wydarzyło, odkąd się obudziłam... To dla mnie za dużo, zdecydowanie za dużo. Czułam, że będę musiała się zamknąć gdzieś niedługo i po prostu wypłakać. Potrzebowałam wyrzucić to wszystko z siebie. Ale na razie mam Kylie pod opieką i inne rzeczy na głowie.

Odsunęłam swoje smutki i żale na bok i odwróciłam się znów do dziewczynki, która zasnęła na moim łóżku. Uśmiechnęłam się na jej widok, podeszłam do niej i ułożyłam ją wygodniej, po czym przykryłam cienkim kocykiem. Nie chciałam jej zostawiać tu samej, dlatego postanowiłam położyć się obok. Byłam bardzo zmęczona, ale nie mogłam zasnąć. Za dużo myśli kręciło mi się w głowie. Poleżałam chwilę, obserwując Kylie. Spała tak spokojnie. Chciałabym móc teraz tak zasnąć. Po chwili wstałam i wyszłam na chwilę na taras, próbując złapać jak najwięcej świeżego powietrza.

Kylie wstała po dwóch godzinach. Poprosiła mnie, żebym z nią poleżała i poprzytulała się. Oczywiście nie mogłam odmówić temu słodziakowi. Następnie przebrałam ją w jej pokoju w coś lekkiego i zabrałam do kuchni, gdzie przygotowałam jej naleśniki z jagodami, które wiem, że uwielbiała. Nie było ich już ponad cztery godziny i chociaż starałam się opanować dla Kylie i wiedziałam, że badania trochę trwają, martwiłam się. A nie miałam nawet telefonu, żeby do nich zadzwonić. Właśnie, muszę poprosić Landona o jakiś telefon.

Nagle usłyszałam otwierające się drzwi frontowe i Kylie aż podskoczyła do góry, krzycząc: „Wrócili! Wrócili!”. Serce zaczęło walić mi jak głupie, jeszcze chyba nigdy nie bałam się aż tak, jak w tej chwili. Kylie zeskoczyła z krzeselka i pobiegła w kierunku drzwi, a ja zaraz za nią. Pierwsze, co ujrzałam, to jego twarz. Poważna jak zawsze. Dosłownie jak z kamienia. Uciekając wzrokiem, tak jak wcześniej, zdjął z siebie kurtkę. Violet była zalana łzami, Amelia tak samo. *Nie... Boże, proszę, tylko nie to. Tylko nie to.*

Serce niemal mi stanęło. Zatkaną usta dłonią, nie wiedząc, co mam zrobić, kiedy Kylie wtuliła się w matkę i spytała, dlaczego płakała. Odpowiedź Amelii zwała mnie z nóg.

– Lekarz powiedział, że pomoże mamusi. Mamusia nie będzie jednak aniołkiem tak szybko, jak myślałyśmy.

W tym momencie pękłam i łzy popłynęły z moich oczu, dłoni nadal miałam przy ustach. Udało się. Lekarz podejmie się leczenia. Będzie żyła. Jest szansa. Kylie przeskoczyła z mamy na Violet, a ja wykorzystałam szansę i podeszłam do Amelii, mocno ją obejmując. Dodałam cicho: „Wiedziałam”, a ona tylko się do mnie uśmiechnęła. Nie wiedziałam, co mam zrobić dalej. Czy podejść do niego? Przytulić go? A może zejść mu z oczu? Miał na sobie tę morderczą maskę, bałam się jego reakcji. Stał

tam bez ruchu, obserwując wszystkich po kolei, kiedy Amelia zaproponowała, abyśmy uczcili dobre wieści.

– Co powiecie na rodzinną kolację na naszym patio? Oczywiście z szampanem – powiedziała dumnie.

Landon w końcu się odezwał, nadal tak chłodno, jakby obojętnie:

– Zajmę się tym.

– Nie, nie, synu. Ty się zajmij żoną i daj mi to załatwić. – Amelia ścisnęła ramię Landona i posłała mu ciepłe spojrzenie.

I wszyscy zniknęli, zostawiając mnie samą ze złym lub zamyślonym, sama nie wiem co gorsze, Landonem. Bałam się na niego spojrzeć, ale nie chciałam tego przeciągać i czekać na... wybuch? Sama nie wiem na co, więc obróciłam się przodem do niego, a on bardzo głośno złapał oddech i wypuścił, jakby poczuł ulgę i w końcu mógł się rozluźnić, teraz, kiedy nikogo tu nie ma i nikt go nie widzi, tylko ja. Przeczesał włosy obiema dłońmi i spojrzał mi w oczy, jego oczy były nagle całe zaszklone.

– Gdyby się nie udało... Ja nie wiem... – Landon podszedł do mnie bliżej, wypowiadając te słowa i kiwając głową na boki. Nie chciał, żeby jego matka czy siostry widziały, że się bał, że wcale nie był taki pewny siebie. Ale przede mną w pewnym stopniu się otworzył, a że doskonale wiedziałam, ile go to kosztowało, postanowiłam go trochę odciążyć.

Podeszłam pewnym krokiem jeszcze bliżej niego i objęłam go za ramiona, a on bez namysłu wpadł mi w ramiona, twarz chowając w mojej szyi i obejmując mnie w pasie. Ewidentnie tego potrzebował i ja też. Przytuliłam go do siebie, przeczesałam jedną dłonią jego włosy, a drugą trzymałam na jego karku, próbując go jakoś wesprzeć. To była kolejna z chwil, gdzie wielki, zły, dorosły Landon znika i pojawia się młody, ze zbyt wielkim ciężarem na swoich barkach chłopak, który tak bardzo potrzebuje, żeby ktoś go podtrzymał na duchu. Nie wiedziałam dlaczego, ale Landon na tę osobę wybrał sobie mnie. Robił to nawet we śnie. W tych chwilach czułam się potrzebna... Czułam się tak dobrze, tak bezpiecznie. Szkoda tylko, że nie był taki przez cały czas, przy wszystkich. Oddychając niespokojnie w moją szyję, zaczął mamrotać pod nosem:

– Nie wiem, co bym zrobił, gdyby ona... Gdyby...

– Ale się udało. Już nie myśl o tym. Nie myśl – wyszeptalam, nie przestając masować jego głowy. Wiedziałam, jak go to rozluźnia, co poczułam po chwili, kiedy nieco poluzował swój uścisk, jednak nadal mnie nie puszczał.

Postaliśmy tak chwilę, aż Landon się uspokoił. Odchylił głowę do tyłu, aby móc spojrzeć mi w oczy i oparł się czołem o moje. Zjechał wzrokiem na usta i przygryzł dolną wargę, a jego ręce przejechały po moich plecach, zostawiając na nich niesamowite ciarki. Chciałam, żeby mnie pocałował. Tak bardzo pragnęłam zatracić się w jego ustach i nie myśleć już o niczym. I jestem prawie pewna, że on też chciał mnie pocałować, jednak naszą chwilę przerwała nam Violet.

– Halo, gołąbeczki, mama prosiła, żeby Landon pomógł jej wysłać jeszcze dokumenty do jej lekarza w Stanach.

Jej słowa przywróciły mnie na ziemię i wszystkie emocje, które czułam do tej pory, uderzyły we mnie z podwójną siłą. Nie miałam zamiaru rozkleić się przy wszystkich, więc powstrzymałam łzy.

– Już idziemy. – Landon odpowiedział Violet, patrząc na mnie, a ja zaczęłam mówić najnaturalniej jak potrafiłam w tej chwili.

– Ja... emm... Dołączę do was niedługo, OK? Muszę wziąć prysznic – skłamałam.

Landon mnie obserwował i uniósł brew, jakby coś zauważył, dlatego wymusiłam uśmiech, ale byłam świadoma tego, że oczy mam już zaszklone.

– Wszystko w porządku? – spytał, łapiąc mnie za dłoń, a ja wymusiłam jeszcze jeden uśmiech i wysunęłam dłoń z jego uścisku. Musiałam się jak najszybciej ulotnić.

– Tak, niedługo wracam – zapewniłam go i poszłam szybko w kierunku schodów.

Pobiegłam na górę i zamknęłam drzwi od pokoju za sobą, płacząc. Nie mogłam już wytrzymać. Ściągnęłam z siebie ubrania, rzuciłam je na łóżko i bez większego namysłu wpadłam do naszej prywatnej łazienki pod prysznic, odkręciłam ciepłą wodę i rozkleiłam się już całkowicie. W takich sytuacjach byłam wdzięczna, że nie jesteśmy w małym hotelu ze wspólną łazienką, że mam trochę

prywatności. Czulaam, jak się oczyszczam, nie dzięki prysznicowi, tylko dzięki tym łzom.

Landon

Wzdrygnąłem się zdezorientowany, kiedy zabrała mi swoją dłoń. Jednak zanim to przerobiłem, ona już uciekła do pokoju. Coś było nie tak, czulem to. Była czymś wypłoszona. Violet skrzyżowała ręce i zmierzyła mnie wzrokiem, mówiąc poważnie:

– Co ty robisz?

– O co ci chodzi? – spytałem poirytowany.

– Wiesz, o co mi chodzi. Nie uważasz, że jesteście trochę za blisko?

Zaśmiałem się nerwowo, ale wiedziałem, że miała rację.

– Nie uważam, nic między nami nie ma. Doskonale wiesz, że ja się nie bawię w takie rzeczy – zaprzeczyłem.

– Ty może nie, ale ona się bawi – odparła i trafiła w dziesiątkę.

– Zejdz ze mnie, Violet, dobra? – Kiwnąłem głową, unikając jej spojrzenia i zmyłem się szybko, zanim się rozkręciła.

Zmyłem się szybko do salonu i podszedłem do biurka, przy którym siedziała moja mama. Pomogłem jej przesłać dokumenty.

– A gdzie Mila? – spytała w końcu mama, rozglądając się po domu.

– Poszła pod prysznic – odpowiedziałem nerwowo, ale nie wiem dlaczego, bo powiedziała mi, że wszystko jest w porządku, poza tym nie powinienem się wtrącać, ale nie mogłem przestać o niej myśleć. Cały czas miałem w głowie, że to ja powiedziałem albo zrobiłem coś nie tak.

Mama wyrwała mnie z rozmyślań.

– Twoja kobieta to skarb, Landon. Czyste złoto. Zna mnie tak krótko, a płakała dla mnie, synu. Płakała żywymi łzami. A to, jak ona na ciebie wpływa... Jesteś całkiem innym człowiekiem przy niej. Wydajesz się taki... szczęśliwy. Cieszę się, że ją znalazłeś, synku. Cieszę się, że przyprowadziłeś nam ją do rodziny – powiedziała prosto z mostu.

Spojrzałem na matkę, przetwarzając jej słowa. I faktycznie, Ruda czasami tak mi mieszała w głowie, że zapominałem, że to wszystko jest udawane. Uspokajała mnie, sam nawet nie wiedziałem, że mogę osiągnąć taki stan. Do tej pory rozluźniała mnie tylko praca, sprzątanie złych typków z powierzchni ziemi. A teraz, dzięki niej, odnalazłem w sobie coś całkiem nowego. Z moją „pracą” wiedziałem, że skończę w najgorszym piekle z możliwych, a teraz, odkąd ona jest w moim życiu, czasami pozwalałem sobie nawet pomyśleć, że jest we mnie coś dobrego. I ten jej temperament... Nie bała się walczyć o swoje, nawet jeśli nie pamiętała, kim jest, widać było po niej jej charakterek.

– Idę sprawdzić co u niej – powiedziałem i uśmiechnąłem się do matki.

– Bawcie się dobrze, synku. – Puściła do mnie oczko, a ja zaśmiałem się, kiwając głową.

Pospieszyłem schodami na górę i kiedy wszedłem do pokoju, zobaczyłem tylko jej ubrania na łóżku i zamknięte drzwi od łazienki. Podszedłem do nich i zapukałem, nasłuchując, co się dzieje w środku.

– Mila? Wszystko w porządku? – spytałem.

Cisza. Po chwili się odezwała, ale jej głos nie brzmiał normalnie. Brzmiała tak... Nie wiem sam, jak to opisać, ale słyszałem, że coś jest nie tak. I jestem pewny, że nie była to wina wody leżącej z prysznicu.

– T-tak – powiedziała.

– Mogę wejść? – spytałem.

Od razu zaczęła się wymigiwać, ale nie czekałam dłużej. Krzyknąłem tylko jeszcze, że wchodzę, bez wahania otworzyłem drzwi łazienki i zobaczyłem ją. Stała pochylona i zapłakana, wydawała się taka drobniutka. Coś chwyciło mnie za serce na jej widok, nawet jeśli się tego twardo sam przed sobą wypierałem. Przeczesałem włosy obiema dłońmi, zastanawiając się, co teraz zrobić. Nie przemyślałem tego. Ale nie mogłem teraz wyjść i jej zostawić. Uciekała wzrokiem ode mnie. Zrzuciłem bez większego namysłu koszulkę z siebie i podszedłem do niej, wchodząc pod prysznic. Od razu wziąłem ją w ramiona i przyciągnąłem do siebie. Uniosłem jej głowę za podbródek, aby spojrzała

mi w oczy, ale wiedziałem, że nie była w stanie mi teraz powiedzieć, co się stało, dlatego nie męczyłem jej. Chwyciłem ją jeszcze mocniej, a ona, ku mojemu zdziwieniu, nie opierała się, objęła mnie w pasie i mocno się wtuliła, opierając policzek o mój tors.

Nie mogłem w tej chwili walczyć ze sobą i nie miałem zamiaru jej puścić. Chciałem wpierdolić temu, kto jej to zrobił, ale wiedziałem, że musiałbym złać samego siebie. Po chwili czułem na sobie, że trochę się rozluźniła w moich ramionach i uspokoiła, bo przestała płakać. Nie puszczałem jej dalej, stojąc z nią pod tym prysznicem. Nigdy nie dzieliłem tak intymnej chwili z żadną kobietą. Stała przede mną naga, wrażliwa. Byłem przerażony tym, co czuję przy Rudej, ale w tym samym czasie nie chciałem jej już nigdy puszczać. Nigdy.

Emma

Zrobiło mi się lżej, o niebo lżej. Nawet nie czułam wstydu lub jakiegokolwiek zahamowania, stojąc przed nim naga, mokra, rozmazana. Dopiero jego uścisk i bicie serca pomogły mi się uspokoić. Staliśmy tak przytuleni pod prysznicem dość długo, nawet nie wiem, kiedy to zleciało. Byłam już spokojna. Wdychałam spokojnie jego zapach, rozkoszując się tą chwilą, póki trwała, kiedy nagle coś zakręciło mi się w nosie i niespodziewanie kichnęłam. Zaśmiałam się sama z siebie, a Landon ze mną i w końcu miałam trochę odwagi odsunąć się od niego i spojrzeć mu w oczy. Zastałam miękkie spojrzenie i uśmiech na jego twarzy, sama też lekko się uśmiechnęłam. Landon puścił mnie, a ja od razu rękoma okryłam swoje ciało na tyle, na ile było to możliwe, kiedy ogarnęłam, jak bardzo krępująca jest ta sytuacja. Landon wyszedł spod prysznica i sięgnął duży ręcznik, po czym podszedł do mnie i okrył mnie nim. Uśmiechnęłam się lekko do niego i owinełam się tym ręcznikiem nad piersiami tak, aby przykrył moje ciało aż do kolan. Landon chwycił mnie delikatnie za dłoń, kiedy wychodziłam spod prysznica.

– Uwaga, ślisko, trochę nam się powylewało – zażartował, a ja od razu się rozluźniłam.

Wyszłam powoli, trzymając go za dłoń. Cały czas mnie obserwował, co trochę mnie peszyło, ale wiedziałam, że za późno na wymówki, skoro już mnie widział naga. Puściłam jego dłoń i podeszłam do umywalki, łapiąc głęboki oddech, po czym sięgnęłam jego koszulkę i wrzuciłam ją na siebie. Co prawda sięgała mi prawie do kolan, ale jednak zawiązałam ręcznik w pasie tak, aby zakrywał moje dolne części ciała. On nadal tu był, nie wyszedł. Obserwował mnie spokojnie, stojąc ze skrzyżowanymi rękami na klatce piersiowej. Odgarnęłam włosy nieco do tyłu, odwróciłam się przodem do niego i oparłam się pośladkami o umywalkę. Bałam się jeszcze spojrzeć mu w oczy, bo nie wiedziałam, czego się spodziewać, i uciekałam wzrokiem, kiedy podszedł do mnie, chwycił mnie za biodra i podniósł mnie lekko, sadzając mnie na blacie przy umywalce. Stanął między moimi nogami, jedną dłoń położył na udzie, a drugą chwycił za podbródek i podniósł mi głowę do góry tak, że już musiałam mu spojrzeć w oczy. Był cały czas delikatny, opanowany.

– Co się dzieje? – niemal szepnął.

Nie wiedziałam, co mam mu powiedzieć. Normalnie łzy już nabierałyby mi się do oczu, ale chyba wszystkie już wypłakałam. Albo to on tak na mnie działał, uspokajał mnie. Potrafił poszarpać moje emocje, ale umiał je też ustabilizować.

– Nie wiem, co zrobiłem? Powiedziałem coś nie tak?

– Nie, nie. Nic nie zrobiłeś – zapewniłam go, kładąc dłoń na jego bicepsie, po czym nieco go ścisnęłam. Ciągłe obserwując moją twarz, chwycił mnie delikatnie za biodra. Wyglądał tak seksownie w mokrych włosach i samych spodniach.

– To co się stało? Powiedz mi – poprosił jeszcze raz.

Raczej mi nie odpuści – pomyślałam i wzięłam głęboki wdech, a on na to ścisnął moje biodra lekko, nie odrywając ode mnie wzroku. Wyglądał, jakby się bał tego, co mu za chwilę powiem. Zupełnie jakby naprawdę zrobił coś złego. Nie chciałam, żeby czuł się winny, dlatego uciekając wzrokiem, zaczęłam mówić nieco zachrypniętym głosem.

– Nie chciałam, żebyś to widział... Ja po prostu... Zbierało się we mnie i było wszystkiego trochę za dużo. I wybuchłam. Mój wewnętrzny stres mnie dopadł – próbowałam jakoś to wyjaśnić, nie chcąc wyjść na idiotkę.

Landon odgarnął kosmyk włosów z mojej twarzy za ucho i unosząc brew, zapytał:

– Twój wewnętrzny stres ci to zrobił?

– Tak.

– Chcesz, żebym mu wpierdolił? – spytał, próbując zachować poważny ton.

To było słodkie, że próbował mnie rozbawić, a co ważniejsze, że mu się to udawało.

– Lepiej? – spytał w końcu.

Skinęłam głową, potwierdzając, że już jest w porządku. Ale pewnie sam to już wywnioskował

z mojego szerokiego uśmiechu na twarzy.

– To ubieraj się, musimy iść na tę pieprzoną kolację. Moja matka pewnie namawiała jedzenia dla dwunastu osób – burknął pod nosem i wywrócił oczami.

– Hej, bądź miły dla mamy. Na pewno bardzo się starała. – Klepnęłam go żartobliwie w ramię.

– Ta, rozmowa przez telefon z dostawcą musiała być nie lada wysiłkiem.

Oboje zaczęliśmy się śmiać i ponownie klepnęłam go w ramię, kiwając głową.

– Okrutny – rzuciłam.

– Szczery – odpowiedział i dotknął krótko palcem mojego nosa, po czym niechętnie oddalił się ode mnie. Idąc w kierunku drzwi, jeszcze raz na mnie spojrzął.

– Tylko już nie płacz, dobra?

– Nie będę.

– Nie wierzę ci – dodał żartobliwie.

– Obiecuję. Idź, zaraz do was przyjdę. – Machnęłam ręką.

– Trzymam cię za słowo i będę czekał. – Wskazał na mnie palcem i uniósł do góry te swoje krzaczaste brwi.

Pokiwałam głową, śmiejąc się. Potrafił podnieść mnie na duchu... Dziwiłam się, że po takiej sesji mazania się czuję się tak wspaniale, świeżo. Zeskoczyłam z umywalki i zrzuciłam z siebie ręcznik, zostając tylko w koszulce Landon, która swoją drogą pachniała bosko. Pachniała nim. Znałam ten zapach już bardzo dobrze, bo czuję go co noc. Właściwie to pierwszy zapach, jaki poczułam po przebudzeniu się po postrzale. Uśmiechnęłam się sama do siebie i weszłam do pokoju. Otworzyłam walizkę, klękając przed nią na podłodze, i przekopałam jej zawartość. Było ciepło, więc mogłam śmiało ubrać się lekko. Wyrzebałam sobie przewiewną, białą sukienkę.

Weszłam jeszcze na chwilę do łazienki i umyłam szybko zęby. Następnie rozczesałam mokre włosy i podsuszyłam je lekko suszarką. Jak zwykle pofalowały się same, więc nie musiałam nic z nimi robić. Na usta nałożyłam tylko trochę balsamu, bo wydawało mi się, że są nieco suche, i biorąc jeszcze jeden głęboki oddech, poszłam na dół, w kierunku patio, gdzie wszyscy już czekali.

Landon

Szybko przebrałem się w suche spodnie i koszulkę i zszedłem na dół, do rodziny. Mama i Violet nakrywały do stołu na patio, a Kylie wygłupiała się na trawie tuż obok. Usiadłem do stołu i oczywiście mama nie mogła już wytrzymać ze swoim komentarzem. Spojrzała na mnie i spytała wprost:

– I jak było, synku? Prysznic się udał?

Violet się tylko zaśmiała, a ja spojrzałem na matkę, mrużąc oczy i osłaniając je dłonią przed promieniami słońca, które świeciły mi prosto w twarz.

– Już żałuję, że tu przyszedłem – powiedziałem pod nosem, ale wszyscy to słyszeli.

– O, jest nasza zguba! – Mama podekscytowana skinęła głową w stronę drzwi, w których pojawiła się Mila... Emma.

Odwrociłem się na tyle, aby móc ją zobaczyć, i dosłownie opadła mi kopara. Wyglądała jak anioł, seksowny anioł. Założyła sukienkę odkrywającą jej zabójcze nogi i dekolt, w którym mógłbym się topić godzinami. Nie miała na twarzy tapety, a wyglądała jak gwiazda. Poczulem, jak robi mi się ciasno w spodniach. Za długo już nie miałem kobiety i to zaczyna wychodzić na wierzch. Dosłownie. Ruda podeszła do nas i usiadła obok mnie, a ja, chociaż z tym walczyłem, od razu skierowałem wzrok na nią i zacząłem się gapić jak głupi. Zauważyła to. Spojrzała na mnie i uniosła brwi, pytając:

– Co?

– A nic.

– To co mi się tak przyglądasz?

– Bo mi się podobaś.

Głupkowaty uśmiech sam wbił mi się na twarz, kiedy ona wywróciła oczami. To słodkie – widziałem ją nago i śpi ze mną co noc bez wahania, a nadal ją zawstydzam, kiedy coś do niej mówię. Mimo wszystko nie mogłem oderwać od niej wzroku. Musiałem się do tego zmusić.

Mama naląła nam po kieliszku szampana i wzniosła toast za wszystko, co się dzisiaj wydarzyło. Miałem nadzieję, że na tym zakończy swoją przemowę, jednak ona jak zwykle postanowiła trochę to ubarwić.

– Chciałabym też wnieść toast za naszego nowego członka rodziny, Milę.

Ruda spięła się i zaczęła kiwać głową do mamy, żeby tego nie robiła, ale ona jest nie do zatrzymania. Postanowiłem, że wykorzystam sytuację, żeby trochę podokuczać Emmie, wywołać rumieńce na jej twarzy. W końcu już wiedziałem, jak to zrobić. Mama kontynuowała mimo ostrzeżeń Rudej, a ja od dawna się tak nie bawiłem na kolacji.

– To, co wniosłaś do życia Landona, a tym samym do naszego życia, jest po prostu nie do opisanania.

Emma

Widziałam reakcję Landona na moją sukienkę i dało mi to pewną satysfakcję, tym bardziej gdy obok niego usiadłam i zauważyłam, że jego przyjacielowi w spodniach też się podoba. Jednak kiedy zaczął się na mnie gapić, poczułam się onieśmielona. Ale jemu się to podobało, było to widać po jego głupim uśmiechu, który miał zawsze na twarzy, kiedy się ze mną droczył. I wtedy Amelia zaczęła przemawiać. Miałam nadzieję, że tego uniknę, jednak teraz siedziałam i wysłuchiwałam jej niekończącej się wypowiedzi.

– To, jak Landon otworzył się przy tobie, jest po prostu...

– I to, jak się otworzyłem, prawda, kochanie? – przerwał matce i poruszył brwiami, a jego uśmiešek tylko się powiększył.

Zarumieniłam się jeszcze bardziej niż do tej pory i szturchnęłam go ręką w ramię.

– Landon! – upomniałam go, patrząc na niego surowo, a w każdym razie chciałam tak wyglądać.

Amelia wsparła mnie w tym, mówiąc:

– Landon, dziecko, nie wygłupiaj się. Mówię poważnie, Mila, jesteś wspaniałą...

Znów jej przerwał:

– Bo moją, a ja byle czego bym nie brał.

Znów się zarumieniłam, bo w życiu bym się nie spodziewała, że coś takiego powie tak otwarcie, przy wszystkich. Już nie chciałam dalej słuchać, co mój wspaniały mąż ma do powiedzenia, dlatego podniosłam kieliszek i wstałam, mówiąc:

– Tak, zdrowie wszystkich tu obecnych.

Ten się zaśmiał, ale olałam to i przechyliłam kieliszek, ciesząc się, że Amelia postanowiła odpuścić resztę toastu. Do stołu przysiadła się Kylie i wszyscy zaczęli jeść, poza Landonem, który nadal się na mnie gapił i szczyrzył, kiedy z powrotem usiadłam na krześle. Nie patrząc na niego, warknęłam:

– I co się szczyrzesz?

– Bo jesteś śliczna – rzucił krótko.

– Przestań się wygłupiać, głupi ty. – Znów nie mogłam ukryć uśmiechu.

– Jak mi dasz buzi, to przestanę.

Czy on mówił poważnie?

Po jego uśmiešku domyśliłam się, że sobie ze mną pogrywał, bo wiedział, że mnie zawstydza. *Tak chcesz grać, cwaniaczku? Proszę bardzo, grajmy.* Pewnie myślał, że się wymigam, zawstydzę i zmienię temat. To byłaby moja naturalna reakcja. Dlatego wstałam i nachyliłam się nad nim, „przez przypadek” przewracając kieliszek szampana i wylewając resztkę prosto na jego krocze, zanim zbliżyłam się do jego ust. Udałam zdziwienie i cofnęłam się nieco, obserwując go.

– Oj, przepraszam, *kochanie*, nie zauważyłam tego kieliszka – powiedziałam, udając zaskoczenie w głosie. – Daj, pomogę ci.

Wiedziałam, że Amelia jest zajęta rozmową z Violet, a Kylie jedzeniem, pozwoliłam sobie więc sięgnąć po swoją chusteczkę i zaczęłam pocierać nią jego krocze, niby chcąc mu pomóc wyczyścić

rozlanego szampana, robiłam to przez krótką chwilę, obserwując jego zszokowaną minę. Kiedy skończyłam, odłożyłam chusteczkę i pochyliłam się krótko nad nim, całując go w usta. Był to zwykły buziak, muśnięcie, ale nawet tego się nie spodziewał, bo wydawał się zbity z tropu. Usiadłam z satysfakcją, a on nadal zszokowany zaczął znów się na mnie gapić, ale nic już nie mówił.

Przez resztę wieczoru to ja miałam kontrolę, Landon siedział tylko i pił szampana, dużo szampana, a ja starałam się machać mu przed nosem tyłkiem i dekoltem, kiedy tylko było to możliwe. Za każdym razem reagował tak samo, zasysał powietrze przez zęby i gapił się na mnie zszokowany. Z jego oczu zniknęła żartobliwość, a na jej miejsce wskoczyło pożądanie. Po jakimś czasie, widząc, jak na mnie patrzy, zrobiło mi się gorąco. Ewidentnie rozbierał mnie wzrokiem, a ja przez te jego spojrzenia zaciskałam już uda pod stołem, co oczywiście też zauważył, bo właśnie wtedy znów obdarzył mnie tym swoim uśmiechem. *Kurwa, Mila, przegrałaś w swoją własną grę i twój przeciwnik doskonale o tym wie.* Teraz nie mogłam już myśleć o niczym innym, tylko o nim.

Po kolacji razem z Violet posprzątałyśmy ze stołu, a mój mąż całe czas siedział i mierzył mnie wzrokiem. Byłam świadoma tego, że za chwilę będę musiała zostać z nim sam na sam i co najgorsze, lub najlepsze, położyć się do jednego łóżka. Nie miałam pewności, czy jestem jeszcze dziewicą i nie wiedziałam, jaką wartość ma dla mnie seks. Po prostu tego nie pamiętałam. Wnioskując po moich uczuciach, odkąd się obudziłam, wiem, że potrzebuję ufać tej drugiej osobie, muszę wiedzieć, że jestem bezpieczna. I pomimo tego, że Landon czasami ma te swoje wybuchy, jest jedyną osobą, która daje mi poczucie bezpieczeństwa. Wiedziałam jednak, że nie możemy tego zrobić. Ja nie mogę. Ten związek nie jest prawdziwy, on ciągle gra przed swoją rodziną i nawet jeśli mamy ze sobą jakąś więź, seks ze mną znaczyłby dla niego tyle, co seks z każdą inną kobietą, a wiem, że miał ich wiele. I chociaż było mi cholernie trudno, wybiłam sobie tę myśl z głowy, nie chciałam niczego pokomplikować.

– Jak się czujesz, Violet? – spytałam, chcąc zająć głowę czymś innym.

– Nie chcę zapeszyć, ale jak na razie nic mi nie dolega – stwierdziła zadowolona.

– Żadnych mdłości? – spytałam.

– Nic a nic – odpowiedziała, chowając ostatnie talerze do zmywarki.

Musiało jej być ciężko z tym wszystkim, zdrada męża, ciąża, o której nikt nie wie... Cieszyłam się, że chociaż mnie powiedziała i nie miałam zamiaru zostawić jej z tym samej.

– Zawsze chcieliśmy mieć dziecko, Andrew i ja – powiedziała. – To znaczy tak myślałam, dopóki on nie zaczął...

Jej wielkie, brązowe oczy posmutniały, ale jednak wymusiła uśmiech, patrząc na mnie. Pokiwałam głową i chcąc ją wesprzeć, pogładziłam dłonią jej ramię.

– To jego strata. Jestem pewna, że będziesz wspaniałą matką. Poza tym nie jesteś sama – zapewniłam ją. – Planujesz powiedzieć reszcie?

– Mama pewnie się ucieszy, ale boję się reakcji Landona...

– Reakcji Landona na co? – Jego głos przeszył mnie tak intensywnie, że aż przeszył mnie ciarki. Opierał się łokciami o wysepkę kuchenną i uśmiechał się, patrząc na nas.

Nie chciałam jej wkopać, dlatego wymyśliłam szybką wymówkę na poczekaniu.

– Na nowy pomysł na biznes, który jest na razie niespodzianką – rzuciłam.

– Już spiskujesz z moją żoną za moimi plecami, Violet? – Landon nadal był w błogim humorze.

Violet wyrwała oczami i pokiwała głową, a na jej twarzy ewidentnie pojawiła się ulga.

– Zostawiam was, gołąbeczki, tak się najadłam, że padam z nóg – westchnęła głośno, gładząc brzuch dłonią.

Patrząc na nią, zacisnęłam zęby i próbowałam kiwać głową przecząco – tak, żeby Landon tego nie widział – aby Violet nie szła nigdzie i nie zostawiała mnie z nim samej, jednak ona tak szybko się zmyła, że nawet nie zauważyła mojego wewnętrznego krzyku o pomoc. Wzięłam głęboki oddech i wiedząc, że on nadal tam jest i się gapi, odwróciłam się i spojrzałam na niego, a on powoli zmierzył mnie wzrokiem od dołu do góry i zatrzymał się na moich oczach, wysyłając mi ten swój głupi, ale seksowny uśmiech, a w jego spojrzeniu zagościło pożądanie.

Emma

Landon nie odrywał ode mnie wzroku, a ja nie wiedząc, co mam zrobić, uciekłam wzrokiem i od razu widziałam ukradkiem, że się dumnie uśmiechnął. Podobało mu się to, jaki ma na mnie wpływ. Pokiwałam lekko głową i odwróciłam się plecami do niego. Chowając resztki jedzenia do lodówki, cały czas czułam na sobie jego wzrok.

– Długo będziesz się tak jeszcze gapił?

– Będę.

Wywróciłam oczami na jego słowa, ale tak naprawdę podobało mi się to. Lubiłam mieć jego uwagę tylko dla siebie, co nie zdarzało się często. Słyszając w radiu *Crazy in Love* Beyonce, zaczęłam śpiewać cicho pod nosem, kończąc sprzątanie z blatu.

– Pamiętasz tekst tej piosenki?

Landon wybił mnie z rytmu, odwróciłam się przodem do niego i oparłam się o blat.

– To jedyna piosenka, jaką pamiętam – stwierdziłam.

Uniósł brew do góry i podniósł się w końcu z wyspy kuchennej, idąc prosto do mnie. Chwycił mnie za dłonie i powoli zaczął ciągnąć za sobą na środek kuchni.

– Co ty robisz? – spytałam zaskoczona.

Zawiesił sobie moje ręce na szyi, po czym delikatnie chwycił mnie za biodra i przyciągnął blisko siebie, a ja wzięłam głęboki oddech, czując, jak blisko jesteśmy. Landon wędrując dłonią z mojego biodra na plecy, spojrzał mi najpierw w oczy, uśmiechnął się i przesunął twarz do mojego ucha, prawie szepcząc:

– Jestem ci winien pierwszy taniec.

Kolana zaczęły mi się robić jak z waty, a ciarki przeszły przez całe moje ciało. Żeby jeden głupi szeptał tak mnie ruszał... Wiedział, co ze mną robi, bo znów na jego twarzy pojawił się ten znajomy uśmiešek. Trzymał mnie mocno, a ja czując go tak blisko, zapomniałam, jak się ruszać, a co dopiero tańczyć. Jednak Landon poprowadził mnie, powoli bujając się ze mną na boki, cały czas patrząc mi w oczy. I znów istnieliśmy tylko my. Próbowałam pamiętać o tym, że nie powinniśmy się tak zbliżać, ale nie mogłam się teraz skupić na niczym poza nim. Zaczęłam poruszać się zgodnie z jego ciałem, przez co cały czas się o siebie ocieraliśmy. Spodobały mu się moje ruchy, bo ten głupi uśmiešek zniknął z jego twarzy i zamiast niego, pojawiło się pożądanie w oczach. Oboje łapaliśmy głośno oddechy, w tym samym momencie. Patrzył mi w oczy i wzdychał cicho, kiedy zerkałam na jego wargi, przygryzając swoje. Landon zjechał jedną dłonią powoli na mój pośladek, po czym zwinnie przesunął ją po udzie aż pod kolano, uniósł nogę do góry i trzymając mnie mocno w pasie, powoli przechylił mnie do tyłu, bardzo powoli podniósł mnie znów do pionu, przy czym schylił głowę i przejechał nosem po moim dekolcie aż do szyi, kiedy się wyprostowałam.

Mój oddech przyspieszył, czując, że stoimy już przy meblach kuchennych, a raczej ja stałam, plecami oparta o szafkę, on zaś zaczął delikatnie napierać na mnie swoim ciałem. Patrzył mi w oczy, opierając swoje czoło o moje, przejechał dłonią po moim udzie i wjechał nią z powrotem na biodro, następnie po tali, w końcu chwycił moją dłoń, która spoczywała na jego ramieniu. Wplótł swoje palce w moje i podniósł nasze ręce do góry, po czym przycisnął mi dłoń do szafki, nad głową. Tak bardzo chciałam, żeby mnie pocałował. Marzyłam o jego ustach, języku, a swoim dotykiem doprowadzał mnie do szaleństwa. Uniósł drugą rękę na wysokość mojej głowy i uderzył pięścią o szafkę, nadal patrząc mi w oczy, a ja aż podskoczyłam do góry, łapiąc głośno oddech.

– Nawet, kurwa, nie wiesz, jak muszę się teraz powstrzymywać, żeby nie zerwać z ciebie tej sukienki – powiedział szeptem, pożerając mnie wzrokiem.

Jego słowa doprowadzały mnie do jeszcze większego szaleństwa, szczególnie teraz, kiedy wiedziałam, że on pragnie mnie w tej chwili tak bardzo, jak ja jego. Zanim zdążyłam się rozmarzyć, Landon kontynuował, przy czym położył dłoń na moim podbródku, kciukiem wodząc po dolnej wardze.

– Nie mogę cię wciągnąć jeszcze bardziej w mój popieprzony świat. Gdybyś tylko wiedziała...

– To powiedz. Wszystko mi powiedz. To niczego nie zmieni – wydusiłam z siebie między głębokimi oddechami. Wszystko było mi już obojętne, chciałam jego i cokolwiek by mi teraz powiedział, niczego by to nie zmieniło. Byłam gotowa oddać mu się całkowicie.

– Co ty ze mną robisz, Ruda? – powiedział, patrząc na moje wargi.

Chwyił moją drugą dłoń i podniósł ją nad moją głowę, teraz nie miałam już kompletnie swobody ruchu. Przysunął się twarzą jeszcze bliżej do mojej i delikatnie chwycił w zęby moją dolną wargę, kiedy usłyszałam głośny hałas spadających rzeczy na podłogę, na co Landon mnie puścił i praktycznie odskoczył ode mnie. Sprzątaczką, która pracowała w tej willi, przyniosła ręczniki i pościel na zmianę, z tego co widziałam. Zaczęła przeproszać po francusku, na co chyba jej odpowiedział, że nic się nie stało.

Ja nadal nie mogłam ogarnąć swojego oddechu i oderwać oczu od Landona. Przeczesał swoje włosy obiema dłońmi, jak zwykle, kiedy adrenalina rosła, też próbując opanować swój oddech, kiedy nagle zadzwonił jego telefon. Nadal zdezorientowany, odebrał, kilka razy przytaknął i rozłączył się. Spojrzał na mnie i już spokojnie powiedział:

– Muszę wyjść.

– Gdzie? – spytałam bez większego namysłu, ale on oczywiście nie miał zamiaru mi nic powiedzieć.

– Wrócę późno. – Znow ten zimny, obojętny ton, jakby nic się przed chwilą nie stało. I wyszedł. Tak po prostu zostawił mnie tu i wyszedł. Pragnienie zmieniło się w złość, żal.

Do oczu już napłynęły mi łzy, ale postanowiłam, że więcej nie będę płakać przez tego dupka. Dupka, z którym kilka minut temu byłam gotowa się przespać. Otrząsnęłam się i zauważyłam, że kobieta, której coś spadło, nadal tu była. Wymusiłam przyjazny uśmiech i popędziłam na górę, do naszego pokoju. „Wrócę późno”. *Najlepiej wcale nie wracaj i wyjdź z mojej głowy!* Nie wiedziałam, co mam teraz ze sobą zrobić. Czułam rzeczy, o których istnieniu nie miałam pojęcia. Nie mogłam zostać w tym pokoju, bo jak tylko zasnę, to on wróci i położy się obok jak gdyby nigdy nic. Nie chcę go widzieć. Podeszłam do swojej walizki, wyciągnęłam z niej koszulkę na ramiączkach i krótkie spodenki do spania i szybko wyszłam z pokoju.

Ta willa była olbrzymia, musiał być w niej jeszcze jakiś wolny pokój. Przeszłam po cichu obok sypialni Violet, niedaleko naszej, i weszłam do pomieszczenia na końcu korytarza, z daleka od wszystkich. Zamknęłam za sobą drzwi – niestety nie było klucza – po czym zrzuciłam z siebie tę nieszczęsną sukienkę i przebrałam się w swoją piżamę. Podeszłam jeszcze na chwilę do okna i otworzyłam je, łapiąc głęboki oddech, bo było mi naprawdę duszno. Sama nie wiem, czy przez to wszystko, co się stało, czy dlatego, że było tu po prostu bardzo gorąco.

Po chwili uspokoiłam się trochę, jednak moje myśli nadal były z nim. Dokąd musiał jechać o tej porze? Jest prawie dziesiąta w nocy. Poza tym jesteśmy we Francji, po drugiej stronie oceanu. Kto by o tej porze dzwonił do niego i prosił, żeby przyjechał? Jedyne, co przyszło mi do głowy, to jakaś kobieta. Wcale nie zdziwiłabym się, gdyby się okazało, że tutaj też ma jakieś swoje europejskie panienki do towarzystwa. Na samą myśl ścisnęło mnie w żołądku i zrobiło mi się niedobrze. Było mi ciężko, ale w końcu udało mi się odepchnąć te myśli od siebie, położyłam się do łóżka i ku mojemu zdziwieniu, bardzo szybko zasnęłam.

Obudziły mnie jakieś dźwięki, krzyki, nie byłam na początku pewna, czy mi się to śni, czy naprawdę coś słyszę. Jednak kiedy już się przebudziłam, od razu rozpoznałam głos Landona. „To co, kurwa, wszyscy byli w domu, a ona jakimś cudem zniknęła?”. I nagle huk. Albo się napił i wali pięściami w ściany, albo po prostu tak mu odwala. Chciałam zostać w łóżku i się nie odzywać, żeby mnie tu nie znalazł, ale wiedziałam, że jeśli mu nie powiem, że tu jestem, to ten wariat nie odpuści i nie da reszcie spokoju. Westchnęłam, niechętnie wygrzebałam się z łóżka, po czym od razu podeszłam do drzwi i wyszłam na korytarz, gdzie Landon ledwie trzymał się na nogach w towarzystwie swojej matki i Violet, które próbowały go uciszyć i uspokoić. Tak jak myślałam, nachlany. Skrzyżowałam ręce na klatce piersiowej i powolnym krokiem zaczęłam iść w ich stronę. Znow uderzył pięścią w ścianę.

– Landon! – krzyknęłam.

Zobaczył mnie i od razu zdezorientowany przeczesał włosy obiema dłońmi.

– Jak dobrze, że jesteś dziecko, przecież ten wariat tu wszystkie ściany porozwala! – Amelia złapała się za głowę.

– Dlaczego nie było cię w łóżku, jak wróciłem? – krzyknął, nadal stojąc w miejscu.

Podeszłam bliżej i zaczęłam stanowczym głosem:

– Przestań się tak drzeć, jest trzecia w nocy i Kylie śpi.

Zauważyłam jego zaciśnięte pięści, które były całe we krwi, bo idiota rozwalił je o ścianę. Jak dziecko, dosłownie. Chwyciłam delikatnie jego dłonie, tak aby nie dotknąć ran.

– Przestań, Landon, słyszysz? Rozluźnij – rozkazałam mu.

Patrzył na mnie zdziwiony, jakby nie wiedział, o czym mówię, jednak po chwili odpuścił nieco. Amelia i Violet ciągle nas obserwowały, stojąc po jego obu stronach, aby złapać go w razie potrzeby, bo chwiał się co chwilę. Spojrzałam na nie i dodałam cicho:

– Idźcie, dziewczyny, dalej spać, ja go zaprowadzę do łóżka.

– Ale pójdiesz ze mną spać, tak? – Landon powiedział ciszej, patrząc na mnie, jakiś taki zmarnowany.

Nadal byłam na niego zła, jednak jakimś cudem tylko ja mogłam go ogarnąć w takim stanie. Po raz kolejny musiałam odstawić urazę na bok i się nim zająć. Skinęłam głową, a on odetchnął z ulgą, po czym spojrzałam na dziewczyny jeszcze raz i machnięciem ręki dałam im do zrozumienia, że sobie poradzę, po czym, kiedy odeszły, chwyciłam go pod ramię i spojrzałam na niego, bo stał nieruchomo.

– No chodź, idziemy do środka.

– Bałam się, że mnie zostawiłaś. Zostawiłabyś mnie, gdybyś wiedziała – stwierdził.

Zrobiło mi się go teraz trochę szkoda. Ewidentnie borykał się z czymś poważnym, czymś związanym z tym, kim jest. Miał się za najgorszego człowieka świata i fakt, nawalał często, jeśli chodzi o mnie, ale wiedziałam doskonale, że ma też wielkie serce. Tyle dla mnie zrobił, a mógł przecież zostawić mnie tam, gdzie to wszystko się zaczęło. Westchnęłam głośno, patrząc mu w oczy, bo widziałam, że desperacko szukał mojego wzroku.

– Nie zostawiłam cię, jestem tu. Chodź do środka – powiedziałam.

Chwilę jeszcze popatrzył mi w oczy, po czym udało mi się go wprowadzić do pokoju. Od razu wpadł na łóżko tyłem i chciał się kłaść, jednak ja przytrzymałam go za rękę.

– Chodź najpierw do łazienki – zaproponowałam.

Podniósł głowę i na mnie spojrzał, kiedy zapaliłam lampkę nocną. Wyglądał na takiego zagubionego, że to było prawie słodkie. Patrzył na mnie jak taki niewinny szczeniaczek, aż po chwili mnie tym rozbawił.

– Chodź, wstań jeszcze na chwilę.

Udało mi się go podnieść, ale ciągle chciało mi się śmiać. Jak wielki, groźny facet może być takim biednym, bezbronnym chłopcem? Zaprowadziłam go do łazienki i posadziłam na krześle. On ciągle mnie obserwował poważnie, nie odrywał ode mnie oczu.

– Daj, ściagniemy.

Jakimś cudem zdołałam zdjąć z niego skórzaną kurtkę, swoją drogą nie rozumiem, po co mu ona, skoro jest tu tak ciepło, ale wiedziałam, że dzisiaj nie będzie w stanie mi odpowiedzieć. Zdjęłam mu też buty i rzuciłam je na bok, po czym sięgnęłam do szafki nad umywalką, gdzie już wcześniej widziałam apteczkę. Wyciągnęłam z niej wodę utlenioną i opatrunki oraz zamoczyłam mały ręcznik w letniej wodzie. Podeszłam z powrotem do Landona i kucnęłam przed nim. Chwyciłam jego jedną dłoń i delikatnie obmyłam, żeby nie zrobić mu krzywdy, ale był tak napity, że i tak nic nie czuł. Baczenie mnie obserwował. Następnie obmyłam mu drugą dłoń i zalałam je obie wodą utlenioną. To już poczuł i zabrał dłonie.

– Boli – syknął.

Spojrzałam na niego i chwyciłam jego dłonie, mówiąc nadal rozbawiona:

– No boli, ale musimy oczyścić.

Delikatnie obtarłam mu skórę z resztek wody utlenionej, po czym obandażowałam mu dłonie. Wstałam i chciałam schować apteczkę do szafki, ale nie zdążyłam się obrócić, bo Landon objął mnie

w pasie mocno i przytulił głowę do moich piersi.

– Przepraszam – wymamrotał mi w koszulkę, a ja, chociaż próbowałam być na niego zła i chciałam mu powiedzieć, co o nim myślę, nie mogłam się powstrzymać i objęłam go delikatnie za szyję, bawiąc się jego włosami z tyłu głowy.

– Jutro porozmawiamy, dobrze? A teraz chodź do łóżka.

– Z tobą? – spytał niewinnie.

– Ze mną. Chodź – poprosiłam go.

Puścił mnie i podniósł się z krzeselka, po czym chwycił mnie za rękę, zaprowadził mnie do łóżka. Położył się, jednak nie zamknął ani nie spuścił oczu ze mnie. Obserwował mnie tak długo, aż skończyłam się kręcić po pokoju i położyłam się obok niego. Wychyliłam się jeszcze tylko i zgasiłam lampkę i kiedy się wyprostowałam i położyłam, Landon leżał już przy mnie, blisko. Przyłożył twarz do mojego ramienia, objął mnie ręką w pasie i pocałował mnie delikatnie w ramię. Czułam, że jeszcze chwilę się na mnie patrzył, ale zaraz usłyszałam, że zaczął cicho chrapać pod nosem. Lubiłam ten dźwięk, byłam nauczona tak spać i czułam się dzięki temu bezpiecznie, absolutnie mi to nie przeszkadzało. Mój oddech się uspokoił i padłam ze zmęczenia tym dniem. I nocą.

– *Mówi pan poważnie?*

– *W stu procentach, jeśli jest pani zdecydowana, natychmiast umówię panią z właścicielem mieszkania na podpisanie dokumentów i mieszkanie będzie pani.*

Klasnęłam w dłoń z wielkim uśmiechem na twarzy na te słowa. Od dawna marzyłam o własnym mieszkaniu, jednak do tej pory to było jedynie głupie marzenie, a teraz mam podpisać papiery najmu i będę mogła się wprowadzić.

Uścisnęłam jego dłoń i podziękowałam mu, a on uniósł brew i powiedział:

– *Proszę tylko jeszcze przypomnieć mi pani imię.*

– *Emma.*

Zerwałam się ze snu i usiadłam gwałtownie. Serce biło mi jak szalone, aż ledwie mogłam złapać powietrze. Landon przebudził się i podniósł trochę, kładąc dłoń na mojej ręce.

– Co się stało? – spytał szorstkim, zaspanym głosem.

– Emma... – szepnęłam cicho pod nosem, nadal próbując ogarnąć, co się właśnie stało. Landon nie dosłyszał, więc upomniał mnie jeszcze raz.

– Nie słyszę, mała.

Przekręciłam się na bok, aby móc na niego spojrzeć.

– Mam na imię Emma.

Emma

– Emma? Skąd to wiesz? – spytał szeptem.

Landon patrzył na mnie i dłonią delikatnie masował moją rękę. Czułam się tak... dziwnie. Nagle pamiętałam małą część swojego życia i już czułam się jak całkiem inna osoba. Jak nie ja. Ciarki przeszły mnie po plecach, kiedy Landon powiedział „Emma”. Teraz to wszystko wydawało się jeszcze bardziej prawdziwe. Oczywiście, jak to ja, zaczęłam płakać i próbowałam wydusić z siebie jakiegokolwiek słowa.

– Ja... Śniło mi się coś... I to było jak wspomnienie.

– Hej, nie płacz. Spokojnie. To przecież dobra wiadomość, że pamięć wraca – zapewnił mnie.

Delikatnie złożył trzy małe pocałunki na moim ramieniu, nadal mnie obserwując, a ja czując się dzięki niemu spokojniej, otarłam łzy i pokiwałam głową, potwierdzając jego słowa. Landon objął mnie i dodał cicho:

– Chodź jeszcze spać, co? Jest bardzo wcześnie.

Skinęłam głową. Nie wiedziałam, czy zasnę, nadal się trzęsłam. Landon musiał to czuć, bo kiedy się położyłam, przysunął mnie do siebie i objął mocniej, całując mnie jeszcze raz w ramię, po czym położył przy nim swoją głowę na poduszce.

Landon

Powinienem się cieszyć z tego, że odzyskuje pamięć. W końcu zrobiła już wszystko, czego od niej potrzebowałam: moja matka jest tutaj i za kilka godzin zaczyna leczenie. Jednak na samą myśl, że kiedy sobie przypomni, kim jest, i jak tylko wrócimy do Stanów, ona będzie chciała wrócić do rodziny, do swojego dawnego życia, czułem ucisk w żołądku. Jakoś nie mogłem sobie wyobrazić, że nagle jej zabraknie. W tej chwili, kiedy leżała mi w ramionach i czułem jej słodki zapach, nawet nie dopuszczałem do siebie takiej myśli. Wiedziałem od początku, że będę musiał dać jej odejść, gdy sobie przypomni. Wiedziałem o tym doskonale. I tak zrobię. Tyle dla mnie poświęciła. Życie za życie, a ona w naszej rodzinie bezinteresownie uratowała już dwa istnienia.

Nie wiem tylko, jak załatwić to z moim bratem. Zdaję sobie sprawę z tego, że byłaby zagrożeniem, gdyby wiedziała, czym się zajmujemy. Nasza rodzina znalazłaby się w poważnym gównie, gdyby Ruda powiedziała komukolwiek o nas. Dlatego nie chcę, żeby wiedziała cokolwiek. I tak już za dużo wie. Za dużo o mnie, bo jakimś cudem gdy tylko na mnie spojrzy, wyrzucam wszystko, co mi leży na sercu. Nie wiem jeszcze, jak przekonam brata, żeby ją wypuścić, bo ten ciągle pierdoli, jakim ona jest zagrożeniem. I wiem, że ma rację. Wiem o tym. Kurwa. Wiedziałem, że już nie zasnę, ale nie chciałem wychodzić z łóżka. Nie wypuściłem jej z objęć ani na chwilę, obserwowałem, jak śpi i spokojnie oddycha.

Emma

Obudziłam się w pustym łóżku. Przeciągnęłam się i usiadłam, patrząc przed siebie i zaciskając kołdrę w pięściach. Mam na imię Emma, przypominałam sobie. Naprawdę się cieszyłam, że moja pamięć wraca. Była też jednak druga strona medalu – strach. Bałam się, że moje życie nie jest wcale kolorowe i że wszystko, co czułam, odkąd się obudziłam, stanie się nieprawdziwe z chwilą, kiedy wróci mi pamięć. Moja rutyna, nawyki, wszystko, co myślę, że lubię... Może to wszystko nieprawda? Na szczęście nie śniło mi się nic więcej. Wiem, że to pewnie jakaś paranoja, ale naprawdę chcę o tym na razie zapomnieć i być póki co tą osobą, którą stałam się, odkąd straciłam pamięć.

Odepchnęłam te myśli od siebie i wstałam, po czym zaczęłam szykować się na dzisiejszy dzień. Założyłam zwykłe czarne bikini, które znalazłam w walizce. Uznałam, że jest bardzo ciepło i skoro nie wiem, co mnie dziś czeka, wolę być gotowa na wszystko. Na to wciągnęłam pierwszą sukienkę, która wpadła mi w ręce. Wydawała się wystarczająco lekka i przewiewna na taki dzień. Moje włosy, jak zwykle, żyły własnym życiem, więc związałam je tylko lekko do tyłu i tak zostawiłam.

Zeszłam na dół i od razu udałam się do kuchni, bo byłam już tak głodna, że słyszałam wyraźnie swój żołądek, dosłownie jakby do mnie mówił. Tylnie drzwi na dwór były otwarte, Violet siedziała na leżaku i pilnowała Kylie, która chlapała się w basenie. Landon i jego mamy nie było w domu, pewnie nie wrócili jeszcze ze szpitala. Amelia miała mieć dzisiaj ostateczne badania i pierwszą sesję. Nie mam pojęcia, co to oznacza, muszę porozmawiać z Violet, ona na pewno wie, co dokładnie będą robić lekarze.

Widząc, że pyszne jedzenie stoi jeszcze na wysepce kuchennej, od razu chwyciłam talerz i nałożyłam sobie wszystkiego po trochu, po czym sięgając jeszcze po kubek kawy, wyszłam na patio i usiadłam na leżaku obok Violet, która na mój widok się uśmiechnęła. Zmierzyła wzrokiem mój talerz i zaśmiała się.

– A myślałam, że to ja jem za dwoje – skomentowała.

– Nie chciałam, żebyś czuła się samotnie. – Pokazałam jej język i zabrałam się za jedzenie. Szybko mi to poszło, byłam naprawdę głodna. Odstawiłam talerz na ziemię obok mojego leżaka i pijąc powoli kawę, spojrzałam na Violet.

– Amelia ma już dzisiaj pierwszą chemię czy tylko badania? – spytałam.

– Z samego rana miała badania, które pokażą dokładnie, jakiej dawki potrzebuje, ale już teraz na pewno jest w trakcie chemii. – Violet wzruszyła ramionami.

Biedna. Z tego, co się orientuję, terapia ma okropne skutki uboczne. Na szczęście jesteśmy tu wszyscy, będziemy ją wspierać najmocniej, jak potrafimy.

– I to wszystko udało się załatwić tak szybko? – spytałam.

– Wiesz... Lekarz, który zajmuje się mamą, był coś winien Landonowi. A w takiej sytuacji po prostu nie mógł mu odmówić – wyjaśniła mi.

Coś winien? Rozumiem, że rak to nie przelewki, ale kolejki do leczenia są pełne ludzi z tą okrutną chorobą. To musiała być wielka przysługa, skoro ten lekarz uwinął się w kilka dni. I pewnie nielegalna przysługa. Wiem, że Landon kazał mi nie zadawać pytań, ale nie mówił nic o tym, że mam nie pytać innych. Nie mam pojęcia, czym on się zajmuje, skoro robi z tego aż taką tajemnicę, i uważa, że jeśli się dowiem, to będę na niego inaczej patrzeć lub stanowić jakieś zagrożenie dla jego rodziny.

Postanowiłam przeprowadzić dyskretny wywiad. Oparłam się plecami na leżaku i patrząc przed siebie z udawaną obojętnością, zaczęłam mówić:

– Firma Ladona prosperuje też w Europie?

Violet się zaśmiała, co zmusiło mnie do spojrzenia na nią.

– Tak, można tak powiedzieć, że to międzynarodowa „firma” – zaakcentowała ostatnie słowo i zaśmiała się jeszcze raz.

O co w tym wszystkim chodzi?

– Z czego się śmiesz? – zapytałam żartobliwie, jednak w środku umierałam z ciekawości.

– Powiedzmy, że to nie do końca czysty biznes.

Chciałam ją wypytać dalej, ale usłyszałam, jak otwierają się drzwi frontowe, przez które weszła Amelia z Landonem. Super, w samą porę. Przyszli do nas na patio, Amelia wyszła na dwór, a Landon oparł się o futrynę drzwi i obserwował nas z tamtego miejsca. Violet zeskoczyła od razu z leżaka i spojrzała na matkę zmartwiona.

– I jak poszło? Jak się czujesz, mamo? – pisnęła.

– Dziecko, spokojnie, czuję się bardzo dobrze. Nie ma powodów do paniki.

Violet ewidentnie ulżyło, mnie zresztą też. Amelia wyglądała naprawdę bardzo dobrze, może na troszkę zmęczoną. Uśmiechnęłam się lekko, obserwując, jak rozmawiają, po chwili dołączyła do nich Kylie, zadowolona z powrotu matki do domu. Nie mogłam się powstrzymać i odwróciłam się, aby spojrzeć na Ladona, który już się na mnie patrzył. Byłam pewna, że znów będzie grał zimnego i niedostępnego, jak za każdym razem, kiedy się zbliżyliśmy. Jednak kiedy nasze spojrzenia się spotkały, Landon sprzedał mi ten swój seksowny, głupkowaty uśmieszek i muszę przyznać, że w ciasnej, czarnej koszulce i lekko potarganych włosach wyglądał tak świeżo, seksownie i młodo. Do tego miał kilkudniowy zarost, idealnie do niego pasujący. Mimowolnie się uśmiechnęłam i pokiwałam głową, odwracając niechętnie głowę w kierunku basenu. Kylie namawiała nas wszystkich na pływanie

i po prostu nie było możliwości odmówienia tej słodkiej, roześmianej dziewczynce. Oczywiście Landon, ekspert w odmawianiu i budowaniu ścian z lodu między sobą a innymi ludźmi, odmówił.

– Muszę jechać coś załatwić w pracy – powiedział.

– A kiedy zabierzesz żonę na porządną randkę? – Amelia oczywiście nie potrafiła zachować swoich myśli dla siebie. Spojrzałam na nią i pokiwałam głową, ale ona nie planowała odpuścić. – Nie patrz tak na mnie, dziecko, jesteście młodym małżeństwem, potrzebujecie spędzić trochę czasu sam na sam.

Nie wiedziałam, jak mam się wymigać przy nich, ale nawet nie zdążyłam tego przemyśleć, bo Landon od razu uciszył matkę.

– Zabieram ją dziś wieczorem. O nas się nie martw, mamo. – Puścił oczko do Amelii.

Gdzie mnie zabiera? Bałam się, a raczej wstydziłam na niego spojrzeć. Pewnie wiedział, że mnie zawstydził, bo po swoich słowach dumnie pomaszerował w naszym kierunku i ku mojemu zdziwieniu, usiadł mi w nogach na leżaku, po czym położył dłoń na moim udzie i kolejny raz się do mnie uśmiechnął. Nie chciałam jeszcze bardziej zamienić się w buraka, więc postanowiłam zmienić temat.

– Nie za gorąco ci w czarnym? – spytałam.

– Masz rację. Za gorąco.

Jednym ruchem ręki zrzucił z siebie koszulkę i odkrył to idealnie wyrzeźbione ciało pokryte tatuażami. Taaak, teraz zdecydowanie już mnie bardziej nie zawstydzi. Landon jedną ręką rozsunął mi nogi i wślizgnął się między nie, głowę układając na moich piersiach, po czym opadł całym ciałem na mnie i zamknął oczy. Nie spodziewałam się, że tak się do mnie zbliży przy wszystkich... Ale wcale nie miałam zamiaru protestować, mimo iż zrobił to tylko dlatego, żeby jego mama zobaczyła, że naprawdę się docieramy jako małżeństwo... Prawda? Zrobił to tylko dlatego?

W tej chwili jednak nie miałam zamiaru w to wnikać, objęłam go za kark i zaczęłam delikatnie drapać, a drugą dłonią przebierałam mu między włosami. Czułam na swoim ciele, jak bardzo go to odprężyło. Już się bałam reakcji Amelii albo Violet, jednak one tylko się uśmiechnęły i poszły przebrać w stroje kąpielowe, zabierając ze sobą Kylie.

Bałam się niezręcznej ciszy, ciągle smyrałam go po karku i głowie, słuchając, jak oddycha.

– Tak mnie dzisiaj głowa skurwysyńsko boli, że ledwie na oczy widzę. Ale tutaj to mi się leży jak w bajce – powiedział cicho.

Zaśmiałam się i on też się uśmiechnął, poczułam to na klatce piersiowej. Przez myśl przechodziły mi różne scenariusze, dlaczego się tak wczoraj upił, jednak w tej chwili mnie to aż tak bardzo nie interesowało. Chciałam tylko, żeby był blisko jak najdłużej. Wiedziałam też, że mi nie odpowie, jeśli go spytam, gdzie był, dlatego odpuściłam sobie i zafascynowałam się jego seksownym zarostem. Bałam się trochę dotknąć jego twarzy, jednak postanowiłam zaryzykować, bo nie mogłam się już powstrzymać, i delikatnie przejechałam opuszkami palców po jego policzku. Jednym palcem przejechałam też po linii jego żuchwy, która stykała się z moją klatką piersiową.

– Kłuje cię? – spytał.

– Nie. Podoba mi się – wypowiedziałam te słowa, zanim w ogóle je przefiltrowałam. Zrobiłam się oczywiście cała czerwona, ale on na szczęście tego nie widział. Uśmiechnął się znów, tym razem szerzej.

Dziewczyny wróciły gotowe do wejścia do wody, Kylie podeszła do nas i klepnęła Landona lekko w ramię, po czym tupnęła jeszcze nóżką i krzyknęła:

– Oddaj nam już Milę! Ona idzie pływać z nami, zdrajco!

Landon otworzył oczy i zaśmiał się, a ja razem z nim.

– Porywasz mi moją żonę? – spytał, szczypiąc Kylie delikatnie w bok.

– Teraz to nasza żona! – odparła dumnie, rozbawiając starszego brata jeszcze bardziej.

„Moja żona”... Jak to pięknie brzmiało z jego ust. Coraz bardziej chciałam, żeby to wszystko było prawdziwe. Bolała mnie świadomość, że nigdy nie będzie. Zanim zdążyłam się zamyślić, Landon podniósł się, po czym spojrzał mi w oczy, bez wahania zbliżył się twarzą do mojej i pocałował mnie czule w usta kilka razy. Między pocałunkami wymamrotał: „Bądź grzeczna” i z uśmiechem pocałował

mnie jeszcze raz, tym razem dłużej. Przerwał niechętnie pocałunek i uśmiechnął się do mnie krótko, po czym wstał i chwycił mnie za rękę.

– Chodź jeszcze na chwilę ze mną – dodał.

Oho, teraz dostanę od niego trochę lodu. Musi się w końcu wytłumaczyć z tego, co się przed chwilą stało, żebym sobie niczego przypadkiem nie pomyślała. Wstałam i poszłam za nim do środka, chciałam mieć to jak najszybciej za sobą.

Zaprowadził mnie do kuchni i spojrzał na mnie, puszczając moją dłoń. Wziął głęboki oddech i ja ze strachu też. Wydawał się trochę niespokojny, ale nie był zły. Dobre i tyle...

– Mam coś dla ciebie.

Sięgnął pudełko z szafki, które wyglądało jak prezent, i wręczył mi je z niepewnym spojrzeniem. Wzięłam je równie niepewnie i uniosłam brew.

– Za co? – spytałam niepewnie.

– Otwórz – dodał cicho, nie odrywając oczu od mojej twarzy, jakby czekał na reakcję.

Co tam może być, jakaś broń? Ciarki przeszły mnie od stóp do głów, postanowiłam jak najszybciej otworzyć pudełko. Położyłam je na wysepce i powoli rozpakowałam. Landon stał blisko, praktycznie nad moim ramieniem, i nie odrywał ode mnie wzroku. W środku znajdował się nowy telefon i laptop. Nie wiedząc, co te prezenty oznaczają, spojrzałam na niego zdziwiona, po czym od razu się wytłumaczył:

– Pomyślałem, że przydadzą ci się do poszukania informacji na swój temat, skoro wiesz... Skoro zaczynasz sobie przypominać. – Podrapał się nerwowo po karku.

A więc to tak. Chce się mnie pozbyć. Chce, żebym dowiedziała się, kim jestem, żeby mógł mnie odstawić pod drzwi tam, skąd pochodzę i mieć mnie z głowy. Nadal wyczekiwał mojej reakcji, sam wyglądał, jakby nie wiedział, jak się zachować. Poczułam ucisk w żołądku i zrobiło mi się niedobrze. Uciekłam wzrokiem na pudełko i skinęłam tylko głową, ale to go nie zadowoliło, bo chwycił mnie za podbródek i nakierował moją twarz na swoją tak, aby spojrzeć mi w oczy.

– Ale tylko jeśli chcesz. Nie musisz tego robić teraz. Możesz to zrobić kiedy indziej. Jeśli chcesz, to poczekaj na mnie i zrobimy to razem, OK? Chciałem tylko, żebyś wiedziała, że masz taką opcję. A skoro to może ci pomóc ze wszystkim, to...

Czy on bał się, że jak się dowiem, kim jestem, to go zostawię? *Może to o tym mówił wczoraj?* W każdym razie, to najśłodsza rzecz, jaką dla mnie zrobił. Sam z siebie. Nawet nie zdążyłam go poprosić o telefon. Poczułam wielką ulgę, że nie próbuje się mnie pozbyć. Bez zastanowienia odwróciłam się przodem do niego i stanęłam na palcach, całując go w usta. Głupia! Ale już teraz nie ma odwrotu, nie wymigam się od tego. Myślałam, że mnie odepchnie, ale zamiast tego poczułam, jak się rozluźnia i obejmuje mnie w pasie, przyciągając lekko do siebie i odwzajemniając pocałunek. Po chwili niechętnie się od niego oderwałam i spojrzałam mu w oczy, które nadal oczekiwały aż coś powiem. Położyłam dłoń na jego policzku i uśmiechnęłam się lekko, mówiąc cicho:

– Dziękuję. Nie chcę robić tego sama, chcę z tobą. Ale nie dziś. Jeszcze nie... OK?

Na jego twarzy pojawiła się ulga i w końcu uśmiech. Pokiwał głową i pocałował mnie jeszcze raz czule, po czym znów spojrzał mi w oczy i pstryknął palcem delikatnie w nos.

– Jak będziesz gotowa.

– Miła! Szybko, bo wejdziemy bez ciebie! – krzyk Kylie wytrącił nas z tej chwili.

Zaśmiałam się, a Landon odchrząknął i powoli wypuścił mnie ze swojego objęcia. Zamknęłam pudełko i odłożyłam je na szafkę, na której wcześniej leżało. Landon odprowadził mnie jeszcze na patio i jeszcze raz krótko pocałował mnie w usta, dodając:

– Będę po ciebie o 19. – Puścił do mnie oczko, a ja o mało nie zapadłam się na swoich miękkich jak wata nogach. Spojrzał jeszcze na dziewczyny i wskazał na mnie palcem, dodając żartobliwie: – Tylko mi jej pilnujcie.

I ulotnił się z domu. Ten człowiek tak mnie rozpałał, że bez namysłu zrzuciłam z siebie sukienkę i wskoczyłam do chłodnego basenu. Woda niesamowicie mnie orzeźwiła. Dziewczyny szybko do mnie dołączyły i bawiłyśmy się w wodzie dobrą godzinę. A ja... Ja byłam szczęśliwa. Tak naprawdę szczęśliwa, pierwszy raz, odkąd pamiętam.

Emma

Woda w basenie była niesamowita w połączeniu z palącym słońcem, a Kylie wybawiła się za wszystkie czasy, aż zasnęła od razu na leżaku, jak już wyszliśmy z wody. Amelia poczuła się trochę słabiej, co według jej lekarza jest normalne po chemioterapii, więc zaoferowałam, że zajmę się Kylie, a Violet poszła z matką, aby jej pomóc i dotrzymać towarzystwa. Nie chciałam, żeby miała się spaliła na słońcu, dlatego sięgnęłam po krem z filtrem i delikatnie ją posmarowałam, starając się nie obudzić. Zdjęłam z siebie bikini i wrzuciłam na siebie tylko sukienkę, bo trochę piekła mnie skóra od słońca i chciałam dać jej odpocząć. Siedziałam na leżaku obok, patrząc przed siebie, a uśmiech nie schodził mi z twarzy. Zastanawiałam się, dokąd Landon planuje mnie zabrać wieczorem. Przyznaję, trochę się bałam, bo to wszystko wydawało się zbyt piękne, ale jednak pozytywne uczucia brały górę.

Po kilku godzinach, kiedy Amelia poczuła się lepiej, przyszła pora na obiad. Postanowiłam, że sama coś ugotuję. Tak się składa, że kiedy leżałam z Kylie przed telewizorem, leciał jakiś program kulinarny. Co prawda wszystko było po francusku, ale udało mi się mniej więcej podłapać, co ta robiła kucharka. Zajrzałam do lodówki i uśmiechnęłam się, widząc, że jest w niej wszystko, co będzie mi potrzebne. Kiedy się odwróciłam, zobaczyłam, że Amelia weszła do kuchni.

– Violet poszła przebrać Kylie. Cała się lepiła – powiedziała, siadając przy wyspie kuchennej.

Zaśmiałam się na jej słowa i pokiwałam głową, po kolei wyjmując wszystkie składniki z lodówki.

– No tak, koniecznie chciała arbuza i absolutnie nie chciała nawet słyszeć o widelcu, wszystko rączkami – dodałam.

– Ciężko jej odmówić, prawda?

Kiedy przygotowywałam warzywa do mojego improwizowanego dania, zamieniłyśmy jeszcze kilka zdań. Nagle mama Landona zaczęła mówić nieco poważniej, ale nadal ciepło:

– Wiesz, kochana, wciąż ciężko mi uwierzyć, że mój syn, pan „nigdy się nie zakocham i nigdy nie będę miał żony”, znalazł swoją wybrankę i nosi obrączkę. Naprawdę obawiałam się, że tego nie doczekam.

Uśmiechnęłam się lekko, zerkając na nią podczas krojenia warzyw, po czym ona kontynuowała:

– Do tego spotkał ciebie. Myślę, że nie mógł lepiej trafić. To widać, jak bardzo blisko jesteście, wiesz? Landon od dawna miał problemy z przywiązaniem, ale to, jak potrafisz go opanować i jak on ciebie słucha... To jakiś cud.

Jej słowa dały mi do myślenia. Chociaż nie wiem, jak bardzo bym się wypierała, Amelia miała rację. Naprawdę nawiązaliśmy mocną więź. Wydawało mi się czasami, że Landon mnie do siebie dopuszcza, bo jego reakcje na wszystko, co robią inni ludzie, są zawsze takie spokojne, opanowane, zimne. A kiedy przychodzi co do czego i jestem w to wplątana ja, gdy tylko zostajemy sami, nawet nie muszę go pytać, on wyrzuca wszystko, co mu leży na sercu. Spojrzałam na Amelię i uśmiechnęłam się ponownie, mówiąc:

– Pani syn nie jest wcale taki zły. Myślę, że z nim po prostu trzeba umieć rozmawiać. I mieć cierpliwość do niego przede wszystkim.

– Oj tak, kochana, dużo cierpliwości – potwierdziła.

Obie się zaśmiałyśmy na jej słowa. Po chwili nagle znów spoważniała i zaczęła mówić mi rzeczy, o których jestem pewna, że Landon nigdy by nie wspomniał. Zdecydowanie nie chciałby, żebym się kiedykolwiek dowiedziała, jednak ja postanowiłam trochę wykorzystać sytuację i dowiedzieć się czegoś więcej. Oczywiście nigdy w życiu nie przyznam mu się, że cokolwiek wiem.

– On bardzo przeżył śmierć ojca, wiesz? Do tej pory obwinia siebie za to. Rzecz jasna nikt absolutnie tak nie myśli, ale nie da się go przekonać, że jest niewinny. Zresztą pewnie wiesz, jak jest, prawda?

Spojrzała na mnie, jakby chciała potwierdzenia, że faktycznie mi o wszystkim mówił. Jeśli wydałabym teraz, że nic nie wiem, od razu by się domyśliła, że nie mam pojęcia, kim Landon jest,

dlatego postanowiłam użyć wiedzy, którą nabyłam przez obserwowanie go.

– Tak, wiem, że jest mu ciężko. W dodatku z tą jego pracą...

Miałam nadzieję, że Amelia rozwinie ten temat, że chociaż trochę mnie pokieruje. I nie pomyliłam się, bo bez wahania wysypała się tak, jakbym o wszystkim wiedziała od początku, jakby to była najnormalniejsza rzecz na świecie.

– Powiedział ci, czym się zajmuje? Ten chłopak naprawdę musi cię kochać. I ufać ci bezgranicznie – odparła zdziwiona.

Ha, chciałabym.

– Nie jest łatwo być żoną mafiozy, uwierz mi, kochana, wiem coś o tym. Byłam nią przez ponad dwadzieścia lat i za każdym razem, kiedy mój mąż wychodził z domu, bałam się, że już nie wróci.

Serce mi stanęło. Czy ona powiedziała „mafiozy”?... Uderzyło mnie to jak wielka, męska pięść. Dopiero po chwili do mnie dotarło, że nieświadomie wyszłam za gangstera. Prawdziwego gangstera. Stwierdzić, że byłam w szoku, to za mało. Nie wiedziałam, jak mam się zachować. Czy mam się go bać? Do tej pory nie wiedziałam o niczym i nie zrobił mi krzywdy. Albo może planował to od początku i jestem tylko pionkiem w jego wielkiej gangsterskiej grze? Nie mogłam jednak dać po sobie poznać, co czułam w środku. Jeśli on jest niebezpieczny i jeśli mi zagraża... To tylko zaszkodziłoby mi bardziej. Ale z drugiej strony, nigdy bym sama na to nie wpadła. Nigdy. Ta rodzina jest taka... Normalna. Z normalnymi problemami. A on w nocy, gdy śpi, jest taki niewinny, spokojny. Nie wierzę, że jest w stanie skrzywdzić kogokolwiek... Ale ma też tę drugą, ciemną stronę, która sprawia, że boję się ruszyć i... pragnę go wtedy jeszcze bardziej. Powinnam się bać. Powinnam uciekać, krzyczeć, błagać o pomoc, ale ta jego osobowość i ciemna strona sprawiają, że naprawdę żyję.

Co ty w ogóle myślisz, dziewczyno? Ten facet to gangster, kryminalista, jeden z najniebezpieczniejszych. Powinnam uciekać. Powinnam. Teraz wszystko, co do tej pory mówił, ma sens. „Jeśli byś wiedziała, zostawiłabyś mnie”. Ale teraz, kiedy pierwszy szok minął, sama nie wiem, czy to cokolwiek zmienia. Nie wiem, jak działa ta cała mafia, ale nie postrzegam go jako złego człowieka. Tak, ma swoje grzeszki, ale ma też wielkie serce, o którym większość pewnie nawet nie wie. Chcę wiedzieć wszystko. Wiem, że mi zabronił. Wiem, że nie powinnam. Ale chcę. Pragnę tego. Pragnę jego.

Ochłonęłam szybko i postanowiłam wykorzystać okazję, że jestem sama z Amelią. Zaczęłam smażyć warzywa i spytałam najnormalniej jak potrafiłam:

– Brałaś kiedykolwiek udział w jakiejś niebezpiecznej akcji?

– Och, kochana, kiedyś niemal straciłam życie za mojego męża. Jeszcze zanim urodził się Landon, bardzo często ryzykowałam, żeby wkraść się w łaski niebezpiecznego przystojniaka. Nie zrozum mnie źle, dziecko, mafia to nie bajka. Jeden zły ruch może pozbawić cię życia. Musisz być tego świadoma. Jesteś teraz Romero – wyjaśniła.

I stało się najgorsze, co w tej chwili mogło się wydarzyć. Do domu wrócił Landon, a ja zamarłam. Modliłam się tylko, żeby niczego nie słyszał. Nie mogłam poznać po jego minie, w jakim jest nastroju, jak zwykle. Musiał jednak coś usłyszeć, bo pierwsze, co powiedział, idąc w naszym kierunku, to:

– O czym rozmawiacie?

– Właśnie opowiadałam twojej żonie, co ją czeka w świecie naszej rodziny. – Amelia się zaśmiała, ale mnie wcale nie było do śmiechu.

I koniec, wpadłam. Teraz już nie ma odwrotu. W jego oczach zapalił się ogień. Był zły. Był na mnie tak zły, że gdyby nie jego matka, pewnie już latałabym po kuchni. Widziałam, jak ze sobą walczył, jak starał się nie wybuchnąć przy Amelii. Tak poważnego i wkurwionego jednocześnie Landona jeszcze nie widziałam. I oczywiście wszystko przeze mnie. Złapałam głęboki oddech, uciekając wzrokiem, czując jego przeszywające spojrzenie na sobie non stop.

– Miła, możemy porozmawiać na osobności? – spytał sucho.

Myśl, dziewczyno, broń się. Spojrzałam na niego niechętnie i wymusiłam lekki uśmiech,

odpowiadając:

– A nie możemy później? Robię teraz obiad.

– Mama przypilnuje. Teraz.

Nie mogłam negocjować, nie mogłam też zwlekać, bo wiedziałam, że tak czy inaczej będę musiała spojrzeć mu w oczy. Bez większego namysłu skierowałam się szybkim krokiem w kierunku naszej sypialni ze świadomością, że on pędzi za mną.

Wpadłam do pokoju i zatrzymałam się przed łóżkiem, stojąc plecami do niego i oddychając głośno. Zamknął drzwi z trzaskiem i stanął za mną. Przez chwilę było cicho.

– Zabroniłem ci wypytywać o mnie, o to, co robię. Mówiłem ci, że masz się trzymać od tego z daleka – powiedział w końcu przez zęby.

Bałam się odezwać. Bo właściwie co miałabym mu powiedzieć? Teoretycznie to nie ja zaczęłam, ale spróbuj jemu to wytłumaczyć. Graniczy z niemożliwością. Nagle usłyszałam huk, kiedy Landon uderzył pięścią o ścianę.

– Emma – warknął.

– Nie pytałam o nic, Amelia sama zaczęła – po części skłamałam.

Prawie krzyknęłam, kiedy mnie upomniał. Nazwał mnie Emmą, co sprawiło, że poczułam się dziwnie. To brzmiało tak, jakby użył mojego pełnego imienia, bo coś przeskrobałam. I znów cisza. Jego oddech się uspokoił, ale nie liczyłam na przebaczenie, bo wiedziałam, że to cisza przed burzą. Jego ton głosu nieco się uspokoił, ale nadal był bardzo stanowczy. Wręcz wymagający odpowiedzi.

– Boisz się? – spytał.

– Nie – powiedziałam cicho, prawie szeptem, z nadzieją, że mi odpuści. Jednak on nie miał takiego zamiaru.

– Odpowiedz. Boisz się mnie? – powtórzył takim samym tonem.

Zebrałam w sobie resztki odwagi i zacisnęłam pięść, łapiąc głęboki oddech, po czym głośno i wyraźnie, z pełną pewnością siebie powtórzyłam:

– Nie.

Cisza. To, że stał za mną i go nie widziałam, ale czułam, dodawało całej tej sytuacji pikanterii. Dlaczego zamiast wymyślać plan, jak od niego uciec, myślałam tylko o tym, jak bardzo pragnę, żeby rzucił mnie na to łóżko i zrobił ze mną to, na co tylko będzie miał ochotę? Chora. Bez namysłu zaczęłam mówić dalej:

– Nie boję się ciebie, Landon, jestem ciekawa.

– Ciekawa? – spytał zaintrygowany moją wypowiedzią i podszedł krok bliżej mnie, co wywołało ciarki na mojej skórze, poczułam je aż na udach i pomiędzy nimi. Próbowałam sobie kazać się ogarnąć, ale moje ciało chciało tylko jednego. Jego.

– A co, jeśli chcę zrobić ci krzywdę? Boisz się teraz? – rzucił.

Podszedł do mnie jeszcze bliżej i zjechał palcem z mojego ramienia na dłoń, a ja zacisnęłam zęby i uda, dosłownie uginając się pod jego dotykiem.

– Nie boję się ciebie – szepnęłam.

Zaśmiał się bardzo cicho, ale słyszałam to i byłam pewna, że na jego twarzy gości teraz ten seksowny uśmiezek. Wjechał palcem z powrotem z mojej dłoni na ramię i przejechał nim po moim obojczyku aż na szyję, a ja mimowolnie przyłgnęłam do jego ciała plecami i pośladkami. Landon odsunął mi włosy z karku na jedną stronę przez ramię, po czym przysunął się ustami do szyi, jednak nie dotykał jej. Zaczął tylko mówić cicho, a ja czułam każde jego słowo i palec, który wędrował po obojczyku i ramieniu.

– Ten świat jest dla ciebie za ciemny, mała.

Odchyliłam głowę do tyłu, opierając tył głowy na jego ramieniu, po czym powiedziałam cicho, zamykając oczy:

– Chcę zobaczyć sama.

Nadal trzymał usta blisko mojej szyi, jednak nic z nimi nie robił, co doprowadzało mnie do szaleństwa. Zaczęłam zaciskać uda, bo to uczucie rozwalało mnie od środka. Tak bardzo pragnęłam jego dotyku. Nie chciałam, żeby mnie torturował dłużej.

– Proszę – wymruczałam, oddychając już bardzo szybko, a on uśmiechnął się i westchnął, poczułam to na szyi, po czym dotykając zewnętrznej strony mojej dłoni opuszkami, powiedział:

– O co prosisz, kochanie?

– Pokaż mi wszystko. Dotykaj mnie.

Moje słowa wydobyły z niego cichy jęk, po czym zaraz poczułam, jak twardnieje zetknięty z moimi pośladkami. Sam już też przestał się opierać i w końcu zaczął delikatnie całować mnie po szyi, dłoń trzymając na moim biodrze i delikatnie podnosząc moją sukienkę. Po chwili przerwał pocałunki i położył rękę na moim udzie, po czym powoli wjechał nią do góry pod sukienkę i zatrzymał się dopiero na biodrze.

Westchnął i spytał:

– Nie masz na sobie bielizny?

– Nie – odpowiedziałam krótko i otarłam się pośladkami o jego już twardą męskość przez spodnie, na co on wziął głęboki oddech przez zęby i ścisnął lekko moje biodro.

– Kurwa, kochanie... – jęknął.

Chwycił mnie już za oba biodra i przycisnął lekko do siebie, następnie zaczął wodzić jedną dłonią pod sukienką po talii, z niej wjechał na brzuch i pokręcił się tam chwilę, po czym zsunął się na wewnętrzną stronę mojego uda, a ja cicho jęknęłam. Jednym zwinnym ruchem przekręcił mnie przodem do siebie i widząc ogień w jego oczach, spodziewałam się fajerwerków. Jednak Landon, trzymając dłonie na moich biodrach, zaczął mnie całować delikatnie, czule i namiętnie, kiedy ja pragnęłam, żeby rzucił mną po tym pokoju, żeby zarwał ze mną łóżko. Oderwałam się od niego niechętnie i położyłam dłoń na jego torsie, a on uniósł brwi, nie wiedząc, o co chodzi.

– Co się stało? – spytał.

– Powstrzymujesz się – oznajmiłam z niezadowolaniem.

Uśmiechnął się lekko i przejechał kciukiem po mojej dolnej wardze, śledząc ruch swojego palca, po czym spojrzał mi głęboko w oczy.

– Nie chcę cię skrzywdzić, Emma.

– Skrzywdź mnie – wypowiedziałam bez namysłu, a w jego oczach zapaliły się światełka. Ponownie uniósł brwi, obserwując moje napięte ciało i głodne oczy.

– Co? – spytał, jakby nie usłyszał, co powiedziałam.

– Skrzywdź mnie. Chcę zobaczyć ciebie, prawdziwego ciebie – odrzekłam nieco głośniejszym głosem, pewniej.

Po moich słowach nie musiałam długo czekać, aż chwycił moje nadgarstki i pchnął mnie swoim ciałem na ścianę, przyciskając mi nadgarstki do ściany nad głową, przy czym wydałam niespodziewany jęk. Oddychałam głośno z otwartymi ustami w jego rytmie, kiedy spojrzał mi w oczy i chwycił zębami moją dolną wargę i lekko pociągnął ją do siebie, przygryzając, po czym puścił i oparł się czołem o moje, stykając się ustami z moimi.

– Chcesz zobaczyć ciemność? Pokażę ci ją – szepnął w moje usta, obiecując mi coś, czego w tej chwili pragnęłam najbardziej.

Landon

Odwróciłem ją tyłem do siebie i przycisnąłem do ściany. Wypinała się, ocierając się o mnie. Pragnęła mnie tak bardzo jak ja jej. Wiedziałem doskonale, że nie powinienem tego robić. Powinienem ją od siebie odepchnąć i przelecieć jakąś przypadkową dziewczynę. Ale kiedy smakowałem jej słodką szyję, czułem, że już się nie oderwę. Czułem, że muszę ją mieć tu i teraz. Już teraz, chuj. Za późno.

Emma

Czując jego chłodne, wilgotne usta na mojej szyi drżałam, oczekując na kolejny ruch. Odchylałam głowę do tyłu, dając mu pole do popisu, a on przyssał się do mnie jeszcze bardziej. Dłonią pod moją sukienką powędrował z bioder na brzuch, bardzo powoli. Zakręcił na nim kilka kółek, które przyprowadziły mnie o dzikie ciarki. Wydałam cichy jęk, czując, jak zjeżdża dłonią w dół. Powędrował prosto na moją kobiecość, po czym zaczął ją przez chwilę masować. Chwycił przy tym w zęby moje ucho i przygryzł je, po czym szepnął:

– Taka mokra i tylko dla mnie.

Zanim zdążyłam wydobyć z siebie jakikolwiek dźwięk, Landon przekręcił mnie jednym zwinnym ruchem przodem do siebie i wpił się w moje usta. Jego pocałunek był namiętny, ale niekontrolowany. Językiem pieścił mój język i przesuwiał mnie powoli w stronę łóżka. Landon pchnął mnie tak, że upadłam na nie plecami. Stał nade mną i zdjął z siebie koszulkę, nie odrywając ode mnie wzroku. Widziałam w jego oczach, że „delikatny Landon” właśnie ulotnił się z jego ciała.

Wdrapał się przodem na łóżko, wsuwając się między moje nogi, przez co rozłożyłam je jeszcze bardziej. Nie zamierzał już się ze mną droczyć, od razu wrócił do moich ust, na co ja nie protestowałam. Całował mnie dziko i namiętnie, jakby nie mógł się mną nasycić. Dłoń położył pod sukienką na pośladku i ścisnął go mocno, po czym zjechał nią po udzie pod moje kolano i unióśł je na wysokość swojego biodra, przez co poczułam na sobie, jak bardzo jest twardy.

Landon

Tym, jak się o mnie ocierała i pode mną przeżyła, doprowadzała mnie do szaleństwa. Mój chuj był już tak twardy, że bałem się, iż eksploduje, zanim zdążę zdjąć spodnie. Ruda nawet nie zdawała sobie sprawy z tego, że mogła teraz zrobić ze mną, co tylko chciała. Była inna od kobiet, które zazwyczaj pieprzyłem. Nie była sucha i sztuczna jak one. Miała piękne, naturalnie pełne piersi, które falowały pode mną z każdym jej oddechem. Nie będę nawet wspominał o tyłku i nogach, za które mógłbym zabić. Co najlepsze, razem z pamięcią straciła chyba też wszelkie zahamowania i przez to była pewna siebie. Prezentowała swoje ciało jak bogini, a ja nie mogłem się na nią napatrzeć. Musiałem się dowiedzieć, jak smakuje. To chodziło za mną, odkąd pierwszy raz ją zobaczyłem.

Niechętnie oderwałem się od jej słodkiego języka i powędrowałem swoim przez jej ciało, od szyi do brzucha. Złożyłem na nim kilka mokrych pocałunków, budując sobie tym drogę do jej cipki, która była już idealnie mokra. Ruda złapała bardzo głośno oddech, kiedy w końcu przyssałem się do jej czułego miejsca. Pokręciłem nim tam, aż wnioskując po jej reakcji, znalazłem to, czego szukałem. Zaczęłem masować językiem łechtaczkę, rozkoszując się tym, jak pięknie się pode mną wygina. Musiałem złapać jej uda, żeby utrzymać ją w miejscu. Nie trwało to długo, aż zaczęła mi jęczeć i wymawiać moje imię, jakby to było najlepsze, co w życiu powiedziała. I muszę przyznać, że ten widok był o sto razy lepszy od każdego seksu do tej pory.

Znalazłem drogę z powrotem do jej ust, całując ją moimi wilgotnymi od jej soków wargami, ale jej to absolutnie nie przeszkadzało. Wpiła się we mnie, nadal ciężko oddychając. Nie chciałem odrywać się od jej ust, ale Ruda miała inne plany. Użyła całej swojej siły i wdrapała się na mnie. Była tak nakręcona, że jej zielone oczy aż się błyszczały. Usiadła na mnie okrakiem i zaczęła się ocierać o mojego chuja swoją mokrą cipką przez spodnie, całując mnie po szyi, za uchem. Trafiała w czuły punkt. Nikt nigdy mnie tam nie całował i dopiero teraz widzę, ile traciłem. W międzyczasie, nawet nie

wiem kiedy, dobrała się do moich spodni i rozpięła je, nadal całując szyję. Zsunęła się ze mnie kolanami na podłogę, ciągnąc za sobą moje spodnie razem z bokserkami. Uniosłem pośladki, aby jej to ułatwić. Kiedy już pozbyła się ubrań, podciągnęła się nieco do góry, składając mokre pocałunki na moim torsie i tak w dół do brzucha, ocierając się przy tym piersiami o chuja. Czułem rzeczy, o których istnieniu nawet nie wiedziałem. Obserwowałem jej ruchy, dysząc z podniecenia, kiedy zjechała z brzucha prosto na niego, obejmując go pełnymi ustami – a ja się rozpląnałem. Odchyliłem głowę do tyłu i gryzłem wargę, czując, jak Ruda intensywnie się mną zajmuje. Rósł jej w ustach. Spojrzałem na nią, a ona do góry na mnie i pogłębiła swoje ruchy głową, aż wsunęła go do gardła. Wydobyła ze mnie jęk, co nigdy wcześniej mi się nie zdarzyło.

– Kurwa, kochanie, jeśli teraz nie przestaniesz, to dojdę w tych twoich gorących ustach – rzuciłem, dysząc.

Emma

Landon wykorzystał okazję, że wyjęłam go na chwilę z ust i szarpnął mnie za rękę na siebie, a ja usiadłam na nim okrakiem. Nadal trzęsły mi się nogi od orgazmu, który mi dał, ale czując jego twardego członka, chciałam go jeszcze więcej. Chwyciłam go dłonią, patrząc na reakcję Landona, jednak on złapał mnie za nadgarstek, blokując mi dostęp, i drugą dłonią uniósł mój podbródek do góry tak, żebym spojrzała mu w oczy.

– Jesteś pewna, że tego chcesz?

Nie myślałam trzeźwo, na to było już za późno. Skinęłam głową potwierdzająco i przygryzłam dolną wargę, na co on zbliżył się do mnie, delikatnie ją przygryzł i zassał. Następnie pocałował mnie namiętnie, ale krótko, z języczkiem. Nachylił się do szafki nocnej, z której wyciągnął prezerwatywę. Przez chwilę przeszło mi przez myśl, skąd ona się tam wzięła, ale odsunęłam tę myśl od siebie, zbyt bardzo go pragnęłam. Zębami otworzył opakowanie i wyjął prezerwatywę, nakładając go na sztywnego członka, a ja obserwowałam. Zanim się zorientowałam, chwycił mnie mocno w pasie i przekręcił nas tak, że leżałam już na łóżku na plecach, a on na mnie. Zaczął całować mnie po szyi i w międzyczasie podwinął ręką sukienkę na wysokość pasa. Nie przestając pieścić mojej szyi, powiedział:

– Powiedz, że tego chcesz. Powiedz, że chcesz mnie.

Byłam w nim tak zatracona, że te słowa przychodziły mi naturalnie. Dosłownie tak, jakbym się urodziła po to, aby mówić, krzyczeć jego imię.

– Chcę ciebie. Chcę tylko ciebie, Landon.

To go nakręciło, miał w oczach ogień, kiedy na mnie patrzył. Był nie do zatrzymania. A ja wcale nie chciałam go zatrzymywać.

Zetknął się swoimi ustami z moimi, jednak nie całował mnie, tylko w nie oddychał. Patrząc mi w oczy, wsunął się we mnie pewnym, ale delikatnym ruchem, a ja nie kontrolując się, odchyliłam głowę do tyłu i wydałam głośny jęk. To trwało dosłownie chwilę, kiedy moje ciało dopasowało się do niego. Czując to, zaczął poruszać się we mnie nieco pewniej. Pocałował mnie w szyję.

– Patrz na mnie, mała. Patrz mi w oczy.

Czując się bezsilna, wykonałam jego polecenia. Jedną ręką podpierał się o łóżko, druga zaś leżała na moim pośladku i ścisnęła go co chwilę. Kiedy złapał ze mną kontakt wzrokowy, zaczął poruszać się we mnie szybciej. Objęłam go rękoma za kark i zacisnęłam w jednej dłoni jego włosy z tyłu głowy, pojękując z każdym posunięciem. Zaczęłam unosić biodra na spotkanie jego biodrom, przez co on znalazł się we mnie całą długością.

– Tak, skarbie – dyszał.

Zaczęłam się zaciskać na nim, bo czułam się już bardzo bliska szczytowania, gdy on nabrał tempa. Nasze ciała współgrały ze sobą, nie zostawiając nam ani milimetra przestrzeni. Byliśmy jednością.

– Mmm, kurwa. Moja bogini.

Tego było mi trzeba. Zaczęłam jęczeć mu w usta jeszcze głośniej i szybciej. Wypreżyłam ciało w łuk, pragnąc wyzwolenia. Pragnęłam poczuć to z nim.

– Dojdz dla mnie, skarbie – szeptał mi do ucha, jednocześnie przygryzając jego płatek.

Poczułam przyjemne promienie rozplywające się po całym ciele. Landon obserwując to, jeszcze kilka razy mocno mnie posunął i doszedł razem ze mną, niemal warcząc mi w usta. Przygryzł moją dolną wargę.

Jeszcze przez chwilę trzymał go we mnie, ciężko oddychając. Po chwili wysunął się i oboje wydaliśmy cichy dźwięk z gardła. Oparty był teraz obiema rękami na wysokości moich ramion, twarzą nadal przy mojej. Patrzył mi w oczy, jakby zobaczył w nich coś, czego przedtem nie widział.

– Wszystko w porządku? – szepnął, wargami muskając kącik moich ust.

– To było... Wow – mruknęłam, nie mogąc powstrzymać uśmiechu.

Jednak jego wzrok nadal był jakby poważny. Chciałabym wiedzieć, o czym myślał. Przejechałam palcami po jego policzku, ocierając mu pot z twarzy, on zaś schował ją w mojej dłoni – tak, jak robił to zawsze, kiedy się czymś stresował – a ja od razu bałam się, że żałował. W końcu po nim można się spodziewać wszystkiego. W jednej chwili kocha się ze mną, w drugiej może już być na mnie zły. Nie miałam tyle doświadczenia co jego poprzednie kochanki. Właściwie nie miałam żadnego doświadczenia. Robiłam to, co widziałam w filmach, i co przeczytałam w książkach.

– A ty, ech... Tobie się nie podobało? – spytałam niepewnie, zanim straciłabym odwagę.

Landon pocałował mnie w usta krótko, ale namiętnie, po czym spojrzął mi w oczy i kciukiem przejechał po mojej dolnej wardze.

– Podobało. Bardzo.

Powiedział to tak, jakby sam był w szoku, że sprawiło mu to tyle przyjemności. Następnie zsunął się nieco niżej i ułożył głowę między moimi piersiami. Opadł na mnie i o dziwo, przytulił się. Przez chwilę nie wiedziałam, jak mam się zachować.

– Co ty ze mną robisz, Ruda?

Na jego słowa przeszły mnie ciarki. Moja wewnętrzna bogini unosiła się dumą, wiedząc, co jestem w stanie zrobić z takim facetem jak Landon. Facetem, który miał już zapewne miliony kobiet. *Nie, stop. Nie myśl o tym, Emma.*

Landon nie podnosząc się z mojej klatki piersiowej, wyszukał moją dłoń i położył ją sobie na głowie. Zaśmiałam się, wiedząc, że chciał, żebym pobawiła się jego włosami. To zdecydowanie była jego ulubiona pozycja – on na mnie i moje palce między kosmykami. Pokiwałam głową i śmiejąc się, przytuliłam go do siebie. Po chwili usłyszałam, jak cicho pochrapuje.

Emma

Poczułam lekkie stuknięcie w brodę. Landon przekręcał głowę na drugą stronę, co mnie obudziło. Rozejrzałam się dookoła, po czym spojrzałam na niego, aby się upewnić, czy to wszystko mi się nie śniło. Nie śniło. On naprawdę leżał na mnie nagi i wyglądał tak słodko, że nie mogłam oderwać od niego oczu. Uśmiech nie schodził mi z ust. Zerkając ukradkiem na zegarek, zorientowałam się, że spaliśmy ponad dwie godziny. Był już prawie wieczór. Nie chciałam go budzić, ale prawdę mówiąc, było mi już ciężko i bolała mnie cała klatka piersiowa. Chociaż był słodki jak cukierek, do lekkich nie należał.

Pogłaskałam go dłonią po twarzy, cicho przy tym mówiąc:

– Landon. Hej, pobudka.

– Mm-mmm... – wymruczał, dając do zrozumienia, że wcale nie chce mu się wstawać, przy czym pokręcił głowę i podrapał mnie lekko swoim zarostem między piersiami, co było bardzo przyjemne. Zaśmiałam się krótko i skrobnęłam go delikatnie pazurami po ramieniu i lekko odepchnęłam – a raczej próbowałam, bo nie miałam wystarczająco dużo siły.

– Landon, wstawaj. Jesteś ciężki.

– Cii, nie jestem. – Jeszcze jedna próba z jego strony, przy której przytulił się do mnie jeszcze mocniej, jak taki duży dzieciak. Zaśmiałam się, trochę wierząc się pod nim. – Jak będziesz się tak o mnie ocierała, to zaraz cię inaczej przygniotę.

Śmiejąc się, odparłam:

– Podnieś się, głupku.

Na co on szybko i pewnie odparł:

– Nie.

Nadal głupio się śmiejąc, klepnęłam go w ramię i uniosłam głos żartobliwie:

– Złóż!

Wzdrygnął się od mojego klapsa i powoli niechętnie podniósł się, opierając się na swoich dłoniach na wysokości moich ramion, po czym spojrzał na mnie i pokiwał głową. Z tej perspektywy wyglądał jeszcze lepiej niż przedtem. Taki zaspany, seksowny. Zazwyczaj bałabym się jego reakcji, tym bardziej po takim zbliżeniu. Tym razem jednak zapomniałam o wszystkim. I cieszyłam się, że nie zawiodłam się jego zachowaniem.

– Zobacz, jak mnie pogmiotłeś – żaliłam mu się, wskazując palcem na swoją klatkę piersiową, na co on uniół brew.

– To nic. Zaraz naprawimy – odparł, po czym od razu nachylił się twarzą do miejsca, na którym odcisnięty był jego zarost, i złożył na nim kilka delikatnych, ale wilgotnych pocałunków. I tylko tyle było mi trzeba, żeby znów go zapragnąć. Swoje pocałunki poprowadził na szyję, a ja – już powoli odpływając – zaczęłam wodzić dłońmi po jego umięśnionych bicepsach.

– Lepiej? – wymamrotał między pocałunkami, którymi dojechał już do kości policzkowej, na co ja wydałam z siebie tylko ciche „Mhmmm...”, zanim Landon pocałował mnie w usta. Kiedy odwzajemniłam jego pieśczęty, uśmiechnął się. Nie musiałam długo czekać na jego wilgotny, spragniony języczek. I już zaczął napierać na mnie swoim ciałem.

– Landon? Twój kierowca czeka już na ciebie od trzydziestu minut! – Violet wyrwała nas z romantycznej chwili, na co Landon się ode mnie odkleił i patrząc na mnie, wypowiedział cicho:

– Kurwa, zapomniałem o naszej randce.

– Randce?

– Randce. Wstawaj, musimy się szykować – dodał krótko, podnosząc się ze mnie, po czym chwycił mnie za obie ręce i pociągnął za sobą tak, że usiadłam.

Odkrzyknął siostrze, że za chwilę zejdziemy. Zeskoczył zwinnie z łóżka i jeszcze się przeciągnął, po czym oznajmił, że idzie pod prysznic. Kazał mi się szykować i zniknął w łazience.

Nie byłam pewna, jak mam się ubrać na tę „randkę”. Nie wiedziałam też, co mam o niej

myśleć, bo teraz, kiedy trochę ochłonęłam, rzeczywistość do mnie wróciła. Mimo wszystko nie miałam chęci ani czasu na rozmyślanie, bo Landon poganiał mnie spod prysznic. Otworzyłam szafę, w której już zostały powieszony moje ubrania przez gospozię, widziałam ją tu tylko raz. Zauważyłam sukienkę, której zdecydowanie wcześniej tu nie było. Na metce widniało logo z inicjałami VRS. Violet Romero Sallinger – oczywiście.

Wyciągnęłam wieszak z suknią i zakochałam się od pierwszego wejrzenia. Była to długa sukienka w kolorze szampana, która miała piękne, falowane rękawy i rozcięcie na boku, odkrywające nogę prawie do samego biodra. Miałam tylko nadzieję, że będzie na mnie pasowała. I tak jak myślałam, Violet znała moje wymiary – suknia opinała moje krągłości idealnie.

Przeglądając się w lustrze od toaletki stojącej pod ścianą, rozczesałam włosy i spięłam je w luźnego koka, zostawiając pojedyncze kosmyki, które opadały mi na twarz i ramiona. Na szczęście moje włosy same się falowały, dlatego nigdy nie miałam z tym problemu. Miałam ze sobą kosmetyki, jednak udało mi się złapać na twarzy trochę słońca i nie chciałam tego przykrywać, dlatego pomalowałam tylko rzęsy i delikatnie musnęłam usta błyszczkiem. Kiedy poprawiałam sukienkę, obserwując się w lusterku, Landon wyszedł z łazienki, na co ja od razu odwróciłam się do niego przodem. Ubrany był w eleganckie spodnie, buty i co najważniejsze, nie miał na sobie koszulki i kurtki skórzanej, tylko czarną, dopasowaną koszulę. Rękawy były podwinięte, ujawniały kawałek dzieła sztuki na jego skórze rąk. Myślałam, że nie może już wyglądać lepiej – aż do tego momentu. Uśmiechnęłam się na jego widok, a on zakłopotany zaczął mierzyć mnie wzrokiem.

– Kurwa... – wydusił przez zęby, a ja się zaśmiałam i powoli obróciłam kółko, na końcu patrząc na niego przez swoje ramię.

– Może być? – spytałam, czując zastrzyk pewności siebie od jego przeszywającego spojrzenia.

– Wyglądasz przepięknie, Em – odparł, podszedł do mnie, chwycił mnie za dłoń i ją pocałował, ciągle patrząc mi w oczy. Następnie zaprowadził mnie do auta i wyjechaliśmy.

Przez całą drogę obserwowałam piękne widoki za oknem, a Landon nie spuszczał ze mnie wzroku. Na miejsce dojechaliśmy po dwudziestu minutach. Budynek wyglądał jak kolejna willa, tym razem troszkę bardziej luksusowa, choć myślałam, że to niemożliwe. Landon wysiadł, następnie otworzył mi drzwi i podał rękę. Kiedy wysiadłam z auta, wplótł swoje palce między moje i zaprowadził mnie do środka budynku. Zapadł już zmrok, dlatego cała willa oświetlona była magicznymi lampkami, które sprawiały wrażenie świetlików, czyniąc tym atmosferę wręcz bajeczną i romantyczną. Jednak moją uwagę najbardziej przykuły kwiaty, a dokładnie róże. Było ich mnóstwo i we wszystkich kolorach. Zwisały z sufitów, rosły jakby na ścianach, stały w ogromnych, porcelanowych wazonach.

W środku budynku znajdowała się ogromna sala bankietowa, gdzie doskonale bawiło się mnóstwo ludzi. Lecz mój mąż miał chyba inne plany, bo zagadał krótko po francusku do mężczyzny w recepcji, który następnie z uśmiechem przepuścił nas przez przezroczyste drzwi, za którymi znajdowały się szerokie schody. Na górze czekały nas jeszcze jedne przezroczyste drzwi, a za nimi znajdował się ogromny balkon, a raczej taras, zdobiony całkowicie różami i złotymi latarniami oraz małutkimi światełkami, które również przypominały świetliki. Nie wierzyłam własnym oczom, po prostu nie spodziewałabym się, że kiedykolwiek zobaczę coś takiego. I może przez wszystko, co się dzisiaj stało, przez te wszystkie emocje albo po prostu przez to, że odkryłam, że jestem bardzo wrażliwa – do oczu napłynęły mi łzy, kiedy rozglądałam się po tarasie. Przy samej kamiennej poręczy balkonowej stał stolik nakryty dla dwojga. Uśmiechnęłam się lekko i skierowałam wzrok na Landona, który już na mnie patrzył, czekając na moją reakcję.

– I jak? Podoba ci się? – spytał niepewnie, ciągle mocno trzymając mnie za dłoń.

Zastanawiałam się, czy naprawdę robił to dla mnie, czy na pokaz. Bo aktualnie nikogo z nami nie było, ale może potrzebował zrobić to wszystko na tyle wiarygodnie, żeby wyglądało na prawdziwe – w końcu jest zawodowcem przekrętów. Ale będąc tam z nim, nie interesowało mnie nic innego, tylko ta chwila.

– Jest... Może po prostu nie pamiętam, ale jak żyję, nie widziałam czegoś tak pięknego.

Moja odpowiedź go rozluźniła i wywołała na jego twarzy uśmiech, ten piękny, młody,

seksowny uśmiech. Nic już nie powiedział, tylko zaprowadził mnie do stolika i odsunął dla mnie krzesło, a ja usiadłam i wtedy zobaczyłam, co znajduje się za poręczą balkonu: piękny, ogromny ogród pełny zieleni i różnych kwiatów – oczywiście cały podświetlony. To wyglądało jak miasto nocą. Byłam zakochana. Po uszy zakochana. W ogrodzie. W tej chwili. Odruchowo, zanim Landon zdążył usiąść, pociągnęłam go za rękę blisko siebie tak, aby się nachylił, i bez namysłu pocałowałam go czule w usta. Spojrzałam mu następnie w oczy, a on dumny ze swojego osiągnięcia, uśmiechnął się do mnie i puścił mi oczko, po czym zajął swoje miejsce. Przez moment było cicho, ale nie niezręcznie. Po chwili Landon przerwał tę ciszę.

– Wiem, że masz dużo pytań. Więc pytaj. Jesteśmy tu sami.

Uśmiechał się, ale już nie tak szeroko jak przed chwilą. Wiedziałam, co to oznacza – bał się tego, co za chwilę ode mnie usłyszy. A ja, będąc mu wdzięczna za to, że w końcu mnie do siebie dopuszcza, nie miałam zamiaru przegiąć. Zaczęłam więc gładko:

– Czy ty... robisz to z wyboru?

– Nie wiem. Mam to po prostu we krwi. Nie wiem, czy wybrałbym takie życie, ale nie wyobrażam sobie innego – wyjaśnił łagodnie.

– A... A na czym dokładnie polega twoja praca? – Bałam się jego odpowiedzi i już żałowałam swojego pytania. Przecież to mafia, co oni mogą robić poza zabijaniem niewinnych ludzi i operowaniem narkotykami?

Landon

Ruda jako jedyna osoba na tym świecie patrzyła na mnie jak na niewinnego, dobrego człowieka. I chociaż wiedziałem doskonale, że miejsce w piekle mam już zarezerwowane, byłem na tyle samolubny, że nie chciałem, żeby jej zdanie o mnie się zmieniło. Chciałem, żeby dalej mnie tak widziała. Ale byłem też świadomy tego, że wszystko się zmieni z chwilą, w której potwierdzę jej najczarniejsze scenariusze. Nie mogę jej okłamać, nie potrafię, ale kurwa, było mi tak dobrze być kimś innym, niż widzą mnie wszyscy, tylko dla niej.

– Mamy sieć hoteli. Legalnych hoteli. Burdele. I kobiety, które w nich pracują... Robią to z własnej woli i są pod ochroną. Największy zysk przynosi jednak handel. Dragami i bronią. Nasza rodzina jest duża, każdy ma swoje obowiązki.

– A co należy do twoich? – spytała i właśnie tego pytania się obawiałem. Westchnąłem i żegnając się z tą niewinnością w jej pięknych oczach, odparłem:

– Pracuję na zlecenia. Ludzie wynajmują mnie do różnych rzeczy.

Emma

Przełknęłam ślinę głośno, przetwarzając wszystko, co mi właśnie powiedział. Firmy na całym świecie robią to wszystko non stop na boku, prawdopodobnie nielegalnie, i zmuszają kobiety do pracy jako dziwki. A w rodzinie Romero – i tak, wiem, że to gangsterzy – wszystko wydaje się być dobrze zorganizowane i takie... legalne, normalne. Nie wiem, może to ze mną jest coś nie tak.

Zaciekawiła mnie jednak jego odpowiedź na moje pytanie. Pracuje na zlecenia? Co to znaczy? Że co niby robi? Nie byłam pewna, czy chciałam dalej pytać, ale nie mogłam tego tak zostawić, bo to nie dałoby mi żyć.

– Nie rozumiem. Jakie zlecenia? – spytałam.

– Na ludzi – odpowiedział bardzo opanowanym głosem, jakby to była najnormalniejsza sprawa na świecie. Wiedziałam od razu, o co chodzi, a po ciele przeszły mnie ciarki, kiedy Landon kontynuował: – Zlecenia są zazwyczaj od reszty rodziny. Mamy ludzi, którzy zajmują się tropieniem handlarzy kobietami. Takich nie zamkniesz za kratki, prawo jest przekupione i po ich stronie. Takich skurwysynów trzeba sprzątać.

Dlaczego to, co mówi, ma sens? Dlaczego nie czuję strachu i chęci ucieczki? Dlaczego nie straciłam poczucia bezpieczeństwa u jego boku? *No chora psychicznie*. Mówiłam, że ze mną jest coś nie tak. Pokiwałam lekko głową, nadal układając sobie wszystko w głowie. Landon nie odrywał ode mnie wzroku, jakby czekając na moją reakcję, i już chyba chciał coś powiedzieć, kiedy kelnerzy

przynieśli nam kolację. Uśmiechnęłam się ciepło, odprowadzając ich wzrokiem do drzwi. Landon nadal się gapił, ale ja nie wiedziałam jeszcze, co mam powiedzieć, więc zabrałam się za jedzenie pysznie wyglądającej potrawy.

– Boisz się? – Wyrwał mnie nagle z moich przemyśleń, nadal czułam na sobie jego wzrok.

Uniosłam głowę, a nasze spojrzenia się spotkały. Pokiwałam przecząco głową. Chciałam dowiedzieć się czegoś więcej. Czegoś więcej o jego „ludzkiej” stronie.

– Byłeś kiedyś zakochany? – spytałam.

Przez chwilę jeszcze popatrzył na mnie poważnie, po czym jego spojrzenie zmiękło i zaczął się śmiać.

– Właśnie powiedziałem ci, że jestem hitmanem, a ty pytasz, czy byłem kiedyś zakochany?

To było śmiechu warte, ale zareagowałam zupełnie szczerze. Uśmiechnęłam się do niego i uniosłam ramię, mówiąc:

– No w końcu na dobre i na złe, zawsze i na zawsze, prawda?

Na moje słowa Landon jeszcze raz się zaśmiał i pokiwał głową. Był już wyraźnie bardziej rozluźniony.

– Jesteś jedyna w swoim rodzaju, wiesz, Ruda? – rzucił, nadal rozbawiony.

Zarumieniłam się, ale miałam nadzieję, że było wystarczająco ciemno i tego nie widział w blasku świateł. O dziwo postanowił odpowiedzieć na moje pytanie.

– Nie byłem nigdy zakochany.

– A chciałbyś się zakochać?

– Mówiłem ci już, nie bawię się w takie rzeczy.

– Wiem, ale odpowiedz. Chciałbyś?

Widziałam zakłopotanie na jego twarzy. Chyba rzadko rozmawiał o takich sprawach. Albo nigdy.

– Jeśli się zakocham, to się zakocham, ale to i tak bez znaczenia. A ty? – spytał, stukając palcami w stół.

– Ja nie mogę się doczekać – oznajmiłam z uśmiechem.

Kolacja przeciągnęła się do północy. Tematy do rozmów nam się po prostu nie kończyły. Opowiedział mi o swoim dzieciństwie, o tym, jak mieszkali we Włoszech, na Sycylii. Zauważyłam, że umiejętnie omijał temat swojego ojca. Nie miałam zamiaru też naciskać. Rozmowa i śmiech ciągnęły się również w drodze powrotnej w aucie. Landon miał naprawdę dobre, sarkastyczne poczucie humoru. W życiu nie domyśliłabym się, że taki facet potrafi się tak wygłupiać. Nie wiem, czy to dzięki tej butelce szampana, którą wypiliśmy, czy przez to, że czuł się przy mnie swobodnie.

Kiedy wjechaliśmy pod willę, napięcie między nami zaczęło rosnąć. Kilkakrotnie dotykał mnie po udzie, a ja udawałam, że przypadkowo musnęłam jego tors. Gdy szliśmy w kierunku drzwi, cały czas trzymał mnie za rękę. Otworzył drzwi i wpuścił mnie pierwszą, jednak nasze dłonie nadal były mocno złączone. Weszliśmy do środka, spodziewając się, że wszyscy już śpią. Była w końcu pierwsza w nocy. Jednak, kiedy tylko zamknęły się drzwi, zapaliło się światło, przywitał nas znajomy, męski głos.

– Randka się udała?

Landon od razu puścił moją dłoń i szybkim ruchem stanął przede mną, praktycznie chroniąc mnie swoim ciałem. Zacisnął pięść i w tej chwili mój beztroski, młody Landon zniknął, a na jego miejscu zawitała prawie już zapomniana ciemność.

– Montez. Co ty tu robisz?

Emma

Landon ewidentnie nie chciał go do mnie dopuścić. Stał murem przede mną i ani myślał się ruszyć. Skrzyżował ręce na torsie, oczekując odpowiedzi brata.

– Mamy problem. Ktoś próbował przedostać się przez systemy do naszych danych, kiedy ty zabawiałeś się w najlepsze z nową żonką. Zamknąłem wszystkie serwery i przenieśliśmy wszystko tu. Jest ze mną Andrew – rzucił chamsko Montez.

– Emma, idź do pokoju.

Ten rozkaz padł z ust Landon, ale nawet na mnie nie spojrział. Słyszałam jego słowa, jednak stałam jak wryta. Musiał się powtórzyć, tym razem głośniej, aż podskoczyłam:

– Emma, teraz!

Tym razem od razu poszłam, a właściwie praktycznie pobiegłam, w kierunku schodów na górę. Przechodząc obok Monteza, spojrzałam na niego, a on sprzedał mi taki wredny uśmiezek, jakby za chwilę miał mi coś zrobić. Przeszły mnie ciarki, dlatego szybciej ulotniłam się na górę. Stojąc przed drzwiami do naszego pokoju, usłyszałam głośne głosy – damski i męski. Było późno, kto mógłby kłócić się o tej porze? I wtedy przypomniały mi się słowa Monteza, że Andrew, czyli mąż Violet, jest z nim. Skurwysyn, który ją zapłodnił i zdradzał na prawo i lewo. Poczułam ucisk w żołądku, bo bałam się o nią. Nie wiadomo, do czego taki człowiek jest zdolny. I nie chciałam podsłuchiwać, ale nie mogłam jej tak zostawić samej. Podeszłam bliżej i zajrzałam przez uchylone drzwi.

– Violet, proszę cię, kochanie. Zmieniłem się. Dla ciebie. Dla was. Chcę tego dziecka, chcę, żebyś do mnie wróciła. Proszę cię tylko o ostatnią szansę. Tylko tyle. Dla nas. Dla tego malucha, który w tobie rośnie.

Gość miał tupet! Najpierw przepieprzył ocean dziwek, nie kryjąc się z tym, a teraz chce szansy? Violet w życiu się na to nie nabierze.

– Nie wiem, czy kiedykolwiek będę potrafiła o tym zapomnieć, ale... Ech, dam ci szansę. Dla dobra naszego dziecka.

Co takiego? Nie! Nie wierzę w to, co słyszę. Jak ona mogła to kupić? Jak mogła w ogóle myśleć o drugiej szansie?

Wtedy zaczęli się całować i rozbierać, więc uznałam, że w tej sytuacji już nic tu nie ugram. W wielkim szoku odeszłam od ich drzwi i poszłam do naszego pokoju. Czy ten dzień mógł być jeszcze dziwniejszy? Chociaż w ich świecie to pewnie codzienność.

Zamknęłam za sobą drzwi i zaczęłam zdejmować sukienkę, jednak w połowie rozbierania zawiesiłam się i zamyśliłam, patrząc przez okno. Martwiłam się o Violet. Skoro zrobił to raz, a raczej sto razy, to zrobi to jeszcze raz, a ona i ich dziecko będą cierpieć. Oczywiście nie powinnam się wtrącać, ale nie mogłam nic poradzić na to, że miałam bardzo złe przeczucia co do tego typu. Zastanawiałam się, czy dobrze robiłam, nie mówiąc o tym Landonowi. Może on mógłby porozmawiać z Violet albo ustawić tego całego Andrew do pionu.

Nie zauważyłam nawet, kiedy Landon wszedł do pokoju, z moich myśli na ziemię sprowadziło mnie trzaśnięcie drzwi. Odwróciłam się i ujrzałam swojego małżonka. Na jego twarzy znów gościło spojrzenie typu „nawet nie podchodź”, ale uznałam, że na tyle się zbliżyliśmy, że będzie chciał mojego wsparcia. Usiadł na łóżku, opierając łokcie na kolanach, i nerwowo przeczesał włosy.

– Co się stało? Po co tu przylecieli? – spytałam, na razie do niego nie podchodząc.

– Ktoś chciał wykraść nasze dane. Andrew się o tym dowiedział i powiadomił Monteza – rzucił chłodno.

Podeszłam do niego nieco bliżej. Obserwując go, dalej prowadziłam swoje śledztwo.

– Ale już wszystko w porządku, tak? – spytałam.

– Nic, kurwa, nie jest w porządku, Emma. Na chwilę straciłem czujność i wszystko zaczęło się jebać – odparł nerwowo, nadal na mnie nie patrząc.

Widziałam, że jest spięty. Chciałam mu pomóc. Kucnęłam przed nim i położyłam dłonie na

jego kolanach, starając się złapać z nim kontakt wzrokowy – nieskutecznie.

– Ale co się stało? Wytłumacz mi – prosiłam.

– Mówiłem ci nieraz, kurwa, żadnych pytań. Musisz przestać to robić. Musisz przestać mnie rozpraszać, bo mnie osłabiasz – rzucił i wstał gwałtownie, przez przypadek trochę mnie od siebie odpychając.

Poszedł do okna i wyjrzał za nie, a ja powoli podniosłam się i odwróciłam przodem w jego stronę. Skrzyżowałam ręce na klatce piersiowej i powstrzymałam płacz. Poczułam ucisk w środku. Jak to możliwe, że przed chwilą traktował mnie, jakbym coś dla niego znaczyła, a chwilę później wróciliśmy do tego, co było na początku?

– Jeszcze kilka godzin temu sam kazałeś mi zadawać sobie pytania i nie miałeś problemu z opowiadaniem mi o swoim życiu – stwierdziłam.

– I to był błąd – odparł zimno, nie odwracając się do mnie.

Zabolało. Ale nie miałam zamiaru mu tak tego odpuścić. Nie kolejny raz. Starłam się kontrolować swój głos, żeby nie poznał, jak bardzo mnie to wszystko rusza.

– Dlaczego nagle taki jesteś? Myślałam, że mi ufasz i wiesz, że nikomu nic nie powiem. W końcu zbliżyliśmy się do siebie ostatnio...

– Zbliżyliśmy? To był tylko seks, a seks nic nie znaczy. I nie chodzi o to, czy coś komuś powiesz. Chcesz stracić życie? Właśnie, to przestań pytać. To nie jest jakaś pieprzona komedia romantyczna – warknęła.

Już nie mogłam dłużej powstrzymać łez. Podczas naszej krótkiej znajomości zdążył mi powiedzieć wiele przykrych rzeczy, ale to przebiło wszystko, co do tej pory od niego usłyszałam. Oddałam mu się, cała, a on potraktował to, jakbym była nikiem, tylko jedną z jego panienek, których imion nawet nie znał. *Glupia. Od początku o tym wiedziałam, a mimo wszystko poszłam z nim do łóżka przy pierwszej lepszej okazji. Glupia, głupia, głupia!*

Landon odwrócił się do mnie i kiedy zobaczył łzy na moich policzkach, po raz kolejny przeraziło go to, do jakiego stanu mnie doprowadził.

– Emma... – zaczął.

– Nie! – krzyknęłam, robiąc krok w tył.

Był zdezorientowany, ale mimo wszystko podszedł do mnie bliżej i wyciągnął dłoń, żeby otrzeć moje łzy, ale ja twardo cofnęłam się i wystawiłam rękę przed siebie, aby nie mógł podejść bliżej.

– Nie dotykaj mnie. Wyżywasz się na mnie, bo coś ci nie wyszło?! – wykrzyczałam przez łzy. Nie mogłam się już powstrzymać, a on czuł się winny. I dobrze. Postanowiłam jeszcze bardziej na niego wjechać, chciałam, żeby poczuł się tak jak ja. – I masz rację, to wszystko to był błąd. Żałuję, że przeżyłam ten strzał.

– Co ty, kurwa, powiedziałaś? – Jego spojrzenie nabrało złości, jakby wystraszył się na myśl o mojej śmierci. Ale nie miałam zamiaru tego kupić, był w tym dobry, bardzo ładnie potrafił udawać, że mu na mnie zależy.

– To, co słyszałeś. Wtedy nie musiałabym tego wszystkiego znosić! – wyrzuciłam mu, a on na te słowa uderzył pięścią w szafkę, aż dosłownie ją wgniół.

Aż podskoczyłam. Stałam przed nim zapłakana, ze skrzyżowanymi rękami na klatce piersiowej, i przyznam, że trochę wystraszona. Moje słowa i uderzenie w ścianę trochę go ocuciły. Głośno oddychał, ale jego spojrzenie stawało się już spokojniejsze. Pociągnęłam nosem i uciekłam wzrokiem, udając się w kierunku łazienki, ale Landon zrobił jeden krok w moim kierunku i chwycił mnie delikatnie za biodro. Wiedziałam, że nie mogę na niego spojrzeć, bo zmięknę. Zsunęłam siłą jego dłoń z biodra.

– Nie. Zostaw mnie. Nie dotykaj – powiedziałam i ruszyłam szybkim krokiem do łazienki, zanim zdążył mnie złapać.

Zamknęłam drzwi i rozbierając się powoli, pozwoliłam łzom popłynąć. Przeklinałam samą siebie za swoją głupotę i naprawdę bardzo nie chciałam tam wracać. Zastanawiałam się, czy nie położyć się w wannie i nie spać w łazience. Odkręciłam ciepłą wodę pod prysznicem i od razu weszłam do kabiny. Wypłakałam z siebie chyba wszystkie możliwe łzy i po chwili krople spadające na moje

ciało zaczęły mnie uspokajać. Albo po prostu nie miałam już czym płakać.

Jak to się stało, że moje życie potoczyło się w tym kierunku? Wiem, że zastanawiałam się, czy nie jest lepiej nic nie pamiętać, ale w takich chwilach jak ta bardzo chciałabym odzyskać pamięć. Wiedzieć, kim jestem. Zdawałam sobie jednak sprawę, że jedyna rzecz, która mi w tym pomoże, to cierpliwość. Chociaż ona powoli mi się już kończyła.

Po pół godzinie wyszłam niechętnie spod prysznic i owinęłam się w ręcznik. Byłam wdzięczna losowi, że zostawiłam w łazience moje satynowe, beżowe spodenki i koszulkę na ramiączkach do spania. Ubrałam się i narzuciłam na siebie szlafrok. Miałam nadzieję, że jak wyjdę z łazienki, jakimś cudem nie będzie go w sypialni. Nadzieja matką głupich. Światło nadal się paliło, a Landon siedział w samych bokserkach na swojej stronie łóżka, nadal wystraszony.

Podniósł głowę, kiedy wyszłam z łazienki, i nie mogłam się powstrzymać, spojrzałam na niego obojętnie, a on podniósł się z łóżka i zakłopotany zaczął nerwowo trzymać się za kark.

– Ale będziesz tu ze mną spała? – spytał niepewnie.

– A mam wyjście? Nie pójdziesz za mną, jak pójde spać do innego pokoju?

– Pójde.

– Właśnie.

Obserwował, jak chodziłam po pokoju i gasiłam światła. Otworzyłam jeszcze szybko okno i zaciągnęłam się świeżym powietrzem, po czym poszłam do łóżka. Landon położył się chwilę po mnie. Był tak skomplikowany, że chyba sam za sobą nie nadążał. W jednej chwili wyrzucał mi, jakie to wszystko jest sztuczne i że nic nas nie łączy, żeby po chwili telepać się ze strachu, że będzie musiał spać beze mnie. Każdy by się pogubił. Położyłam się plecami do niego przy samej krawędzi łóżka. Naprawdę nie miałam ochoty na niego patrzeć. Nie minęło pięć minut, jak zaczął się do mnie przysuwać. Chciałam go pogonić, ale nie dotknął mnie, tylko cwany ułożył się blisko mnie tak, że oboje spaliśmy na mojej stronie łóżka.

Emma

Po raz pierwszy, odkąd pamiętam, cieszyłam się z pobudki bez niego obok. Miałam zamiar uczynić to, co powinnam zrobić na początku – nie pytać o nic więcej i trzymać się od niego z daleka. Było tak, jak myślałam. Dla niego to wszystko między nami nic nie znaczyło. Na szczęście powiedział mi to w porę, bo już zaczynałam się w tym wszystkim gubić. Przez chwilę nawet myślałam, że coś do niego czuję. Ale nie dopuszczę do tego.

Przeciągnęłam się i powoli wysunęłam się z łóżka. Zawiązałam szlafrok, który przez noc się poluzował i wybrałam się do łazienki. Landon wspominał, że musimy jak najszybciej wracać do Stanów. Musiałam być gotowa na wszystko. Umyłam twarz, uczesałam włosy w wysoką kitkę i umyłam zęby. Następnie wyszłam z łazienki do pokoju i wyjęłam z szafy zwykłą koszulkę w czarno-białe paski oraz luźne, jeansowe spodnie z wysokim stanem. Przy okazji spakowałam wszystkie ubrania do walizki. Chciałam być gotowa w razie, jakbyśmy nagle musieli wracać. Na koniec zaścieliłam łóżko i wyszłam z pokoju.

Udałam się na dół z nadzieją, że Landona tam nie ma, że pojechał do pracy albo gdziekolwiek indziej, z daleka od domu. Niestety przeliczyłam się. Wszyscy siedzieli przy stole w jadalni i jedli śniadanie. Wszyscy poza Montezem. Nie chciałam siadać obok niego, ale nie miałam wyjścia. Musiałam dalej grać. Zająłam więc miejsce obok Landona, nie patrząc na niego w ogóle, i przywitałam się ze wszystkimi. Spojrzałam na Andrew, który pocałował dłoń Violet, po czym rzucił mi mordercze spojrzenie i uśmiechnął się głupio. Nie lubiłam typu, od razu widać było, że nie miał dobrych zamiarów.

– Dzień dobry, Miła. – Amelia dziwnie mnie obserwowała.

Staralam się unikać kontaktu wzrokowego, bałam się, że coś wczoraj usłyszała i teraz wszystko wie. Nałożyłam sobie na talerz kilka naleśników i polałam je syropem, od razu się za nie zabierając. Amelia wyrwała mnie z tej przyjemności, przerywając głośnie rozmowy domowników:

– Co wy tak cicho siedzicie, dzieci? Tylko nie mówcie, że znów się pokłóciliście.

Moje odgrywanie roli chyba nie szło mi zbyt dobrze, skoro aż tak było widać. W tej sytuacji nie miałam wyjścia. Zerknęłam na niego krótko, on patrzył mi w oczy cały czas. Wzruszyłam ramieniem i uśmiechnęłam się do niego lekko, po czym skierowałam wzrok na Amelię.

– Nie, nie. Wszystko jest w porządku – powiedziałam cicho.

– To gdzie wasze codzienne miłosne powitanie, którego wszyscy wam zazdrościliśmy, ha? – spytała podejrzliwie.

– Tak! Buzi! – dodała Kylie.

Nie sądziłam, że inni też zauważyli, jak się zbliżyliśmy, nawet mała. Chociaż ona to zauważa wszystko, czego nie powinna. Nie chciałam go całować. To byłoby za dużo dla mnie. Nie miałam zamiaru się narzucać. Andrew jednak szybko skierował całą uwagę na siebie.

– Tylko dlatego, że mnie tu nie było, przy *mojej* żonie. – Pocałował Violet, a mnie aż zemdliło. *Jak ona mogła być tak naiwna? Czyżby on coś na nią miał?* – Mamy dla was niespodziankę. Jesteśmy w ciąży.

Powiedział to tak dumnie, że naleśniki już prawie podeszły mi do gardła. Zatkanam usta dłonią i jakoś udało mi się to zatrzymać, ale Landon widział moją reakcję i pewnie czekał mnie wywiad na osobności. Nie zamierzałam jednak odpowiadać na jego pytania. To działa w dwie strony.

Amelia podskoczyła do góry i od razu podbiegła do córki, okazując, jak bardzo się cieszy.

– Zapomniałeś gumki? – Landon oczywiście subtelny jak zawsze. Andrew zaśmiał się, a Violet pokiwała głową, patrząc na brata. Podał rękę szwagrowi i skinął głową. – Gratuluję, stary. Tobie siostra też.

Wszyscy zajęli się rozmową na temat dziecka. Violet wydawała się taka szczęśliwa. Nie chciałam jej tego psuć. Wstałam od stołu i udałam się w stronę wyspy kuchennej, na której stał dzbanek z kawą. Zauważyłam ukradkiem, że Landon idzie za mną. Niewzruszona nalałam sobie kawy

do kubka i zaczęłam powoli pić, kiedy on stanął obok mnie. Położył dłoń na dolnej części moich pleców i opierając się drugą ręką o wyspę, spojrzał na mnie. Moje ciało przeszły ciarki.

– Wszystko w porządku?

Odsuwając kubek od twarzy, spojrzałam krótko na niego, po czym wróciłam wzrokiem do naczynia i zaczęłam wodzić po nim palcami. Nie odezwałam się słowem. Nie odrywając ode mnie wzroku, Landon zabrał po chwili dłoń i pokiwał głową.

– Nie będziesz się teraz do mnie odzywać?

Bez chwili namysłu zabrałam kubek i udałam się z powrotem do jadalni. Słyszałam, że coś tam jeszcze mruczał pod nosem, ale wiedziałam, że przy stole jestem bezpieczna. Landon przyszedł za mną i usiadł obok mnie, nadal się gapiąc.

– Musimy to uczcić. Zapraszam wszystkich dziś na kolację rodzinną na patio. Co wy na to?

– Wspaniały pomysł, Andrew. Tak bardzo się cieszę, że w końcu będziecie mieć swojego wymarzonego dzieciaczka. – Amelia była wniebowzięta.

Cieszyło mnie to, bo wiedziałam, że w jej stanie takie niespodzianki są najlepsze. Gorzej by było, gdyby dowiedziała się o tym, co ten drań zrobił jej córce. Nie zorientowałam się nawet, że patrzę na Andrew z pełną nienawiścią. Amelia spojrzała na mnie i uniosła brwi.

– No to teraz jeszcze tylko kolej na was, dzieci.

Spodziewałam się tych słów. Spojrzałam na nią i przełknęłam głośno ślinę, po czym skierowałam wzrok na Landona i uniosłam brwi, sygnalizując, żeby coś powiedział. Na szczęście chociaż to ogarnął i od razu dodał:

– Na to raczej nie masz co liczyć, mama.

Mów za siebie, dupku – pomyślałam, ale nie skomentowałam jego wypowiedzi. Amelia tego nie wiedziała, ale to było bez różnicy, bo i tak nie zostaniemy razem, tym bardziej na zawsze.

Na szczęście śniadanie chwilę później się skończyło. Landon z mamą mieli pojechać do lekarza, który zbada Amelię i zdecyduje, czy może wrócić w takim stanie do Nowego Jorku. Już chciałam odejść od stołu i iść do pokoju, kiedy pani Romero chwyciła mnie za nadgarstek i zatrzymała.

– Miła, dziecko, jedź z nami do tego szpitala. Przecież jak mój syn się dowie, że coś jest nie po jego myśli, to dostanie szału, a tego wariata tylko ty jakoś potrafisz uspokoić – wypowiedziała to takim tonem, jakby była bezradna.

Landon wywrócił oczami, ale nie zaprzeczył jej twierdzeniu. Nie chciałam spędzać z nim czasu, jednak nie mogłam odmówić chorej kobiecie.

– Zrobię to dla ciebie – powiedziałam do Amelii wystarczająco głośno, aby księżę usłyszał, że nie robię tego dla niego.

– Jesteś aniołem, Miła. A ty, synu, nie wiem, co tym razem jej zrobiłeś, ale lepiej przeproś żonę i zacznij ją szanować. Drugiej takiej nie znajdziesz. – Po tych słowach puściła do mnie oczko i udała się do pokoju, aby się przygotować.

I znów zostaliśmy tylko we dwoje. Spojrzeliśmy na siebie w tym samym momencie. Musiałam szybko się stamtąd ulotnić. Odwróciłam się na pięcie i ruszyłam w kierunku schodów, kiedy usłyszałam jego głos, bo oczywiście szedł za mną.

– Jesteś na mnie zła?

Zatrzymałam się i odwróciłam przodem do niego, obserwując jego zakłopotanie.

– Nie jestem zła, jestem profesjonalna. Robię tylko to, co do mnie należy – rzuciłam chamsko jak na moje możliwości.

– Nie bądź taka – powiedział.

Nie wiedząc już, jak mam się zachować, zaśmiałam się. Pokiwałam głową i już nie zwracając na niego uwagi, poszłam do pokoju. Byłam zła. Gotowało się teraz we mnie. Co on sobie myślał? „Nie bądź taka”. *Zostaw mnie w spokoju, to nie będę taka!*

Przebrałam się w czarną, zwiewną sukienkę i założyłam do tego dopasowane buty, po czym starając się uspokoić, wzięłam kilka głębokich oddechów. Musiałam jakoś to znieść, dla Amelii.

W drodze do szpitala jedyną osobą, która ciągle gadała, była mama Landona. My tylko jej przytakiwaliśmy. Widziałam, że obserwuje nas ciągle, dlatego zmusiłam się i chwyciłam go za dłoń.

Trzymałam ją przez chwilę, a on sprawdzał w moich oczach, czy robię to, bo chcę, czy gram. Dałam mu jasno do zrozumienia, że nie czynię tego dobrowolnie. Mimo wszystko czułam, że jego dłoń rozluźnia się pod moim dotykiem, co doprowadzało mnie do szału. Nie zamierzałam jednak znów dać się ponieść. Po chwili byliśmy już pod szpitalem, gdzie w końcu puściłam jego dłoń. Wsiadłam z auta i poszłam za nimi do środka wielkiego, żółtego budynku szpitala, który z zewnątrz wyglądał na stary, jednak w środku był urządzony jak nowoczesny hotel, ze złotymi wstawkami i mnóstwem róż. Tutejsi ludzie ewidentnie kochają się w kwiatkach – są wszędzie.

Doszliśmy do gabinetu, przed którym powitał nas mężczyzna w średnim wieku. Amelia przywitała się z nim pocałunkiem w policzek, Landon uściśnął jego dłoń.

– A to pewnie musi być ta słynna pani Romero.

– Adriel, poznaj moją żonę, Milę. – Landon rzucił krótko, przepuszczając mnie do mężczyzny, który chwycił moją dłoń i delikatnie ucałował jej wierzch.

Mój mąż skrzywił się, patrząc na to, jak obchodzi się ze mną nowo poznany mężczyzna, co bardzo mnie cieszyło. Wiem, że to nie miało nic wspólnego z jego uczuciami do mnie, tylko z tym, że nie lubił, jak ktoś dotykał tego, co należy do niego, a ja w świetle prawa jednak byłam jego żoną.

– Bardzo miło mi poznać. Muszę przyznać, nie wierzyłem, że Romero kiedykolwiek się ustakuje, ale widząc panią, wcale mu się nie dziwię.

– Proszę mi mówić po prostu Mila – poprosiłam mężczyznę.

– Mila. – Mężczyzna powtórzył moje imię, patrząc mi w oczy i uśmiechając się, jednak Landon zbił ten uśmiech z jego twarzy jednym spojrzeniem.

– Amelio, zapraszam cię do środka – rzekł lekarz, patrząc na Amelię.

– Wejść z tobą, mamó – powiedział Landon i dopiero teraz zauważyłam, jaki był spięty. Ta cała sprawa z powrotem do domu naprawdę musiała mu ciążyć. I chociaż miałam do niego żal, jakaś część mnie już chciała biec mu na ratunek. Powstrzymałam się jednak.

– Nie trzeba, Romero, teraz zrobię jej tylko badania. Poczekać tu. To trochę potrwa. – Mężczyzna zaprosił Amelię do gabinetu i zostawił mnie samą z Landonem.

Ten stał nadal przed drzwiami i gapił się na nie jak nawiedzony, a ja usiadłam na krzeselku. Zerkałam na Landona co chwilę, aby upewnić się, że nic mu nie jest. Po chwili zauważyłam, że nerwowo zaciska pięści i zęby, jakby za chwilę miał komuś przyłożyć. Wywróciłam oczami i westchnęłam, wiedząc, że znów będę musiała odłożyć dumę na bok dla tego dupka. Wstałam z krzeselka i podeszłam do niego. Chwyciłam jego zaciśniętą pięść swoją dłonią i spojrzałam na Landona.

– Przestań – mówiłam spokojnie. Zdezorientowany moją reakcją spojrzał na mnie, po czym zjechał wzrokiem na nasze dłonie i wrócił nim do moich oczu. – Puść, nie zaciskaj. Chodź, usiądź ze mną, nie stój tak. Lekarz mówił, że to potrwa – dodałam.

Tak jak myślałam, jego dłoń poluzowała się pod moim dotykiem i zaprowadziłam go za sobą na krzeselko, sama usiadłam obok. Landon szybko splótł nasze dłonie, jakby upewniał się, że go nie puszcze. Nie puściłam. Położyłam drugą rękę na naszych dłoniach i spojrzałam na niego łagodnie, a on wziął głęboki oddech i trochę się wyluzował. Chyba chciał coś powiedzieć, ale przeszkodził mu damski, piskliwy głos.

– Landon Romero? Czy to naprawdę ty?

Oboje unieśliśmy wzrok i ujrzeliśmy bardzo szczupłą, wysoką dziewczynę o pięknych, długich, kręconych brązowych włosach i oczach tego samego koloru. Ubrana była w czarny żakiecik z białymi detalami i szpilki, które dodawały jej jeszcze więcej centymetrów. Usta i paznokcie miała umalowane na czerwono. Na nadgarstku wisiała mała, czarna torebeczka Chanel. Widać było, że zna się na modzie i że ją na to stać.

Landon spojrzał na mnie krótko, po czym puścił moją dłoń i wstał, a młoda kobieta ruszyła w jego kierunku i od razu zawiesiła mu swoje łapska na szyi. Była z nim prawie równa, więc bez problemu zostawiła ślad swojej szminki przy pocałunku w policzek, jednak bliżej szyi. Widząc to, poczułam ucisk w żołądku, pomimo tego, że Landon jakoś specjalnie entuzjastycznie na nią nie zareagował. Jego twarz nadal była niczym z kamienia.

– Rachelle. Co ty tu robisz? – spytał z przymusu.

– Mój przyjaciel tu pracuje, przyjechałam do niego, ale gdybym wiedziała, że trafię tu na ciebie, to odwołałabym nasze spotkanie i umówiła się z tobą – powiedziała, pożerając go swoimi ogromnymi, brązowymi oczami i kręciła ciemnego loka włosów na palcu.

Znał ją, a ona jego. To musiała być jedna z jego panienek „wakacyjnych”. Do tego Europejka. Nie mogłam na to patrzeć, mdliło mnie na samą myśl, co z nią robił. Wiem, że nie powinnam być o niego zazdrosna, ale nie miałam nad tym kontroli. Teraz widziałam, jaki jest jego typ kobiety i że daleko mi do takiej, co tylko pogorszyło całą sytuację. I oczywiście pierwsze, co mi przyszło do głowy: ewakuacja.

Powoli podniosłam się z krzeselka i ruszyłam w kierunku wyjścia, kiedy poczułam dłoń Landona na nadgarstku. Zatrzymał mnie i przyciągnął do siebie, po czym kiedy stałam już przy nim, objął mnie w pasie, odsuwając się od dziewczyny. Spojrzał na mnie i uniósł brew.

– Gdzie mi już uciekasz?

Nie wiedziałam, co powiedzieć, ale na szczęście nie drażył tego tematu. Obejmując mnie mocno, skierował wzrok z powrotem na dziewczynę i kiwnął na mnie głową.

– Rachelle, poznaj moją żonę. Kochanie, to moja stara znajoma, Rachelle.

Mina na jej twarzy była po prostu epicka. Wyglądała, jakby zobaczyła ducha, a ja dostałam wielki zastrzyk pewności siebie. Spojrzałam na nią i wyciągnęłam w jej kierunku dłoń, dodając dumnie:

– Mila Romero, miło mi.

Rachelle chwyciła moją dłoń i, nie ukrywając niechęci, uścisnęła ją, po czym spojrzała kłopotliwie na Landona i zaczęła się głupio uśmiechać.

– Żona? Nie wiedziałam, że małżeństwo to twoja bajka – rzuciła, co chwilę lustrując mnie wzrokiem.

– Też nie wiedziałem. A teraz wybaczone, ale obiecałem żonie kawę – powiedział.

Moja wewnętrzna bogini oszalała, kiedy Landon pożegnał się oschle z Rachelle i ominął ją, trzymając mnie w objęciach, po czym poprowadził mnie do szpitalnej restauracji, która swoją drogą wyglądała jak pięciogwiazdkowa restauracja. Zaprowadził mnie do stolika i usiadł naprzeciwko mnie, a ja nie mogłam przestać się uśmiechać. Nawet trochę się teraz zawstydziałam. Na chwilę zapomniałam o tym, że jestem na niego zła.

– To co, czarną? – spytał, unosząc brew.

– Mhmm – wymruczałam, kiedy zauważyłam, że jego twarz jest zupełnie poważna. Dosłownie jakby jego humor zmienił się w sekundę. Patrząc na niego, przekręciłam lekko głowę i spytałam spokojnie: – Coś się stało?

– Masz rację. Powinniśmy potraktować to profesjonalnie. Nas – odparł, uciekając ode mnie wzrokiem.

Głupia, znów dałaś mu się wkręcić w jedną z jego gier. Kiedy w końcu do mnie dotrze, że to wszystko nie jest prawdziwe? Głupia!

Przytaknęłam mu głową i odsunęłam krzeselko do tyłu ciężarem swojego ciała. Odparłam prawie chamsko:

– Cieszę się, że myślimy tak samo.

Wstałam od stołu i dodałam jeszcze krótko, że nie chcę tej kawy. Odeszłam od stolika i w drzwiach wyjściowych wpadłam na Amelię i Adriela.

– Tu jesteście, wszędzie was szukaliśmy. Badania gotowe, wyniki będą dzisiaj wieczorem – wyjaśnił lekarz.

– W takim razie czekam na telefon. Mamo, pojedziesz z Milą autem z kierowcą. Montez zostawił tu moje auto, wróć nim – rzucił beznamiętnie Pan Zimny, ale Amelia nie miała zamiaru tego kupić. Pokiwała głową przecząco.

– Nie, nie, kochany. Wróć sama, a ty zabierz żonę na przejażdżkę. Za chwilę wrócimy do Stanów, a ona prawie nic tu nie widziała! – niemal pisnęła.

Landon nie zdążył odmówić matce, bo ta szybko odwróciła się i dodając: „Widzimy się

w domu!”, zniknęła w głębi budynku.

Nie chciałam się nawet do niego odwracać, na szczęście wiedziałam, gdzie jest wyjście. Pożegnałam się krótko z lekarzem i wybiegłam z budynku, wiedząc, że Landon i tak za mną pójdzie. Nie odzywając się, poprowadził nas do sportowego audi na parkingu. Chciał otworzyć mi drzwi, ale uprzedziłam go i szybko wsiadłam do auta. On zajął miejsce kierowcy i z piskiem opon ruszył z parkingu.

Jechaliśmy naprawdę szybko, w ciszy. W pewnym momencie na autostradzie poczułam lekki strach, bo Landon bez opamiętania zwiększył znacznie prędkość. Nie chciałam się do niego odzywać, ale nie miałam zamiaru też zginąć.

– Zwolnij trochę, Landon – wypowiedziałam to najspokojniej jak to było możliwe, ale on nawet na mnie nie spojrzał, zacisnął dłonie mocniej na kierownicy i pędził dalej.

Już teraz poważnie zaczęłam się bać o swoje życie.

– Oszalałeś? Chcesz nas pozabijać? Zwolnij! – krzyknęłam, trzymając się mocno swojego fotela.

Ale zamiast zmniejszyć prędkość, nagle zjechał na inny pas. Na tym pasie musiał zwolnić, aby gwałtownie wbić się na zjazd z autostrady. Zakręt był ostry i ryzykowny, ale on poradził sobie z nim idealnie. Dzięki Bogu. Zjechał na jakieś pole pod lasem. Zatrzymał się równie gwałtownie, jak jechał, i patrząc przed siebie, jakby chciał kogoś zamordować wzrokiem, uderzył dłońmi o kierownicę, a ja obserwując tego wariata, oddychałam głośno ze strachu. Byłam pewna, że zabrał mnie na to zadupie, żeby się mnie pozbyć. Po chwili w końcu spojrzał na mnie tym swoim dzikim spojrzeniem.

I kiedy już myślałam, że to mój koniec, odsunął swoje siedzenie, odpiął pas, zaraz po tym mój, i chwycił mnie za rękę. Wciągnął mnie na siebie tak, że siedziałam na nim okrakiem. Oboje oddychaliśmy głośno.

Patrzył mi w oczy i przez zęby wypowiedział:

– Co ty, kurwa, ze mną robisz, dziewczyno?

Po tych słowach chwycił mnie za biodra, przyciągnął do siebie i wpił się w moje usta, namiętnie, ale mocno. Myślałam o tym, żeby się od niego oderwać, ale zamiast tego przelałam całą swoją złość, strach i wszystkie emocje, które we mnie buzowały, w ten pocałunek. Doprowadzał mnie do szału, mówił rzeczy, które mnie raniły, i był człowiekiem, gotowym mnie zabić bez większego namysłu, a ja pragnęłam go jak głupia.

Zrobił się pode mną twardy, to trwało dosłownie chwilę. Nie odrywając się od moich ust, przejechał po udzie pod sukienką, na jego wewnętrzną stronę, i zahaczył palcem majtki, po czym przygryzł moją dolną wargę i przy tym wymamrotał zadyszany:

– Mmm, taka mokra. Jesteś na mnie gotowa, jak tylko cię dotykam. – Jego słowa wyprowadziły mnie z równowagi. Przejechał palcem po mojej kobiecości, już teraz całując mnie po szyi, a ja zwinnie odpięłam zamek jego spodni. Wrócił do ust i między dzikimi pocałunkami powiedział: – Doprowadzasz mnie do szaleństwa, mała. Nie umiem się trzymać od ciebie z daleka.

Już teraz nie myślałam trzeźwo. Jedyne, czego chciałam, to poczuć go w sobie, być z nim tak blisko, jak to możliwe. Nie przerywając pocałunku, uniósł się ze mną nieco do góry i zsunął swoje spodnie wraz z bokserkami do kolan, po czym przyciągnął mnie do siebie i pogłębił nasz pocałunek. Chciałam go jeszcze bliżej, dlatego wsunęłam palce w jego włosy i przycisnęłam go mocno do siebie. Landon zjechał językiem po moim policzku na szyję, potem po kolei na obojczyk, dekolt i zsuwając palcem ramiączko z ramienia, odsłaniał dekolt i całował nowo odkryte miejsca, aż dotarł ustami do piersi. Zaczął się nią bawić językiem i ustami, a ja gryząc dolną wargę, odchyliłam głowę do tyłu i zaczęłam cicho pojękiwać z przyjemności. Dłonie zaciskał na moich pośladkach, co sprawiało, że robiłam się bardziej mokra. Wrócił ustami na szyję.

– Chcesz tego? – zapytał prawie szeptem.

Nie! – pomyślałam, ale między jękami powiedziałam:

– Tak!

– Wsadź go w siebie, kochanie.

Takie słowa były dla mnie czymś nowym, ale nie mogłam się doczekać tego doznania.

Chciałam, żeby pragnął mnie jeszcze bardziej, dlatego odchyliłam głowę i oblizałam swoje palce, zostawiając na nich sporą ilość śliny, po czym chwyciłam nimi jego członka i poruszałam nim, a Landon otworzył usta i obserwował co chwilę moją dłoń i twarz. Spojrzałam mu głęboko w oczy i łapiąc razem z nim oddech, nacelowałam jego członka i nasunęłam się na niego tak, że wszedł we mnie do końca. Wydałam przy tym jęk, jak i on. Znów wpił się w moje usta, a ja zaczęłam poruszać się na nim, szybko i mocno. Jego dłonie wędrowały po moich pośladvach. Po chwili poczułam gorącego klapsa na prawym pośladvku, który tylko zachęcił mnie do działania. Czułam, jak we mnie pulsuje. Czułam, że za chwilę się rozplnę. A jego „Tak, kochanie” sprawiało, że nie liczyło się nic innego, tylko on, znowu. Sprzedał mi jeszcze jednego klapsa i widząc, że robi mi się dobrze, dopieścił dłonią łechtaczkę, na co ja rozplnęłam się na nim z głośnym jękiem, aż trzęsły mi się nogi. Jeszcze kilka razy się na nim posunęłam, kiedy chwycił mnie za biodra i podniósł z siebie, dochodząc, jak tylko ze mnie wyszedł.

Głośno oddychając, zetknęliśmy się czołami. Zamknęłam oczy. Czepiałam się Violet, a sama kochałam się kolejny raz z facetem, który dał mi jasno do zrozumienia, że to nic nie znaczy. I wiedziałam, jak bardzo to wszystko jest popieprzone, ale nie mogłam się od niego trzymać z daleka – i on widocznie ode mnie też nie.

Brawo, Emma, ty hipokrytko. Brawo.

Emma

Droga do domu trwała długo. Co prawda nie znam tego miejsca, ale wydaje mi się, że Landon wybrał dłuższą trasę. Nie odzywaliśmy się do siebie aż do domu, za co byłam wdzięczna. Musiałam ochłonać po tym, co właśnie się stało. On pewnie też.

Kiedy już w końcu dojechaliśmy na miejsce, wyleciałam z auta tak szybko, jak tylko to było możliwe, i udałam się do domu. Na moje nieszczęście w salonie siedzieli Montez i Andrew. Z początku mnie nie zauważyli. Wykorzystałam to, aby przemknąć się obok nich.

– Hej, hej, czekaj chwilę – zawołał mnie Montez, kiedy stałam już przy schodach.

Odwrociłam się niechętnie przodem do niego, aby zauważyć, że on stał już kilka kroków ode mnie, a Andrew się na nas patrzył z tym swoim podłym uśmiechem na twarzy. Wystraszyłam się. Zdecydowanie nie czułam się bezpiecznie i o dziwo chciałam, żeby Landon jak najszybciej tu wszedł. Ale go nie było.

– O co chodzi? – spytałam najspokojniej, jak to było możliwe w tej sytuacji, krzyżując ręce na klatce piersiowej.

– Lepiej ci już? – spytał tak, jakby to była najnormalniejsza rozmowa dla nas na świecie, a tak naprawdę nigdy nie zamieniliśmy normalnie ani jednego słowa. Raz tylko złapał mnie, gdy mdlałam. Miałam tylko nadzieję, że nie będzie widział strachu w moich oczach.

– Z czym? – spytałam niepewnie.

– Z twoim zdrowiem. Nie mdlejesz już? – odparł.

Czy on próbuje być dla mnie miły? Po tym wszystkim, co o mnie mówił?

– Już w porządku. Dlaczego pytasz? – Mimo wszystko zrobiłam krok do tyłu. Moja pewność siebie nie pozwalała mi dopuścić tej myśli do siebie, ale bałam się go.

– Powiedzmy, że nasze ostatnie spotkanie zrobiło na mnie wrażenie – odparł, po czym się zaśmiał. Nie mogłam się powstrzymać i też się zaśmiałam. Romero chyba mają to we krwi, że potrafią rozbawić kobietę.

– Emm... Miła! – Landon wszedł do domu i gdy zobaczył mnie z Montezem, od razu popędził w naszą stronę. Spojrzał na brata i stanął praktycznie między nami.

– Wyluzuj, stary. Tylko rozmawiamy. – Montez uśmiechnął się do niego podstępnie.

Landon spojrzał na niego krótko, po czym posłał mi ciemne spojrzenie. Dosłownie jakbym zrobiła coś złego.

– Miła, dziecko, jak dobrze, że na ciebie wpadłam! – Amelia wykrzyknęła swoim piskliwym głosem i podeszła mnie od tyłu. Odwróciłam się przodem do niej i posłałam jej ciepły uśmiech. – Postanowiłyśmy z Violet, że zaprosimy kilku znajomych z Francji na dzisiejszą kolację. Są przyjaciółmi rodziny. Kolacja będzie pod krawatem i potrzebujemy twojej pomocy. – Była tak podekscytowana, że jej radość nawet mnie się udzieliła.

Amelia miewa różne szalone pomysły, ale z tego się akurat cieszyłam. Potrzebowałam czegoś, co odciągnie moje myśli od Landaona i to była idealna okazja.

– Pewnie, chętnie pomogę – odparłam i ruszyłam w jej kierunku, kiedy Landon westchnął.

– Pod krawatem? Serio? Mamo, jest ponad trzydzieści stopni. W cieniu...

– Ale nie ma nawet dyskusji, Landon. Cała rodzina Laurentów będzie na kolacji. Macie się prezentować jak na prawdziwych mężczyzn przystało. – Pokiwała groźnie palcem. Lubiłam to w Amelii. Nie interesowały jej humorki synów. Była gotowa postawić im się w każdej sytuacji, a oni grzecznie jej słuchali.

Landon po słowach matki jeszcze coś wymruczał pod nosem, ale tak, że niczego nie słyszała. Postanowiłam spojrzeć na niego jeszcze krótko. Właściwie to miałam nadzieję, że mnie pocałuje, zanim odejdę. Ale jak tylko zauważył, że na niego patrzę, uciekł wzrokiem. Poczułam się okropnie, jak dziwka, której od razu po seksie się pozbył. Zrezygnowana po prostu poszłam za Amelią i postanowiłam odciąć się od niego – chociaż na kilka godzin.

Landon

Widziałem dokładnie moment, w którym złamałem jej serce – już któryś raz z kolei. Szczerze nienawidziłem siebie za to, ale Montez nie mógł się dowiedzieć o tym, co było między nami. Pierwszy raz byłem w sytuacji bez wyjścia. Nie mogłem jej zatrzymać, bo zjebałbym jej życie, ale nie mogłem też dać jej odejść, bo mój brat jej nie ufa i uważa, że jest zagrożeniem. On nadal chce ją sprzątnąć, aby chronić naszą rodzinę i interesy. I chociaż wiedziałem, że nie dałbym rady jej zabić – wziąłem to na siebie. Nie mogłem mu pozwolić na to, żeby odebrał jej życie.

– Co ona tu jeszcze robi? Miałaś ją wywieźć i się jej pozbyć! – Montez wybuchł, jak tylko dziewczyny od nas odeszły w głąb domu.

Kazał mi zabrać ją ze sobą autem i zabić. I miałbym idealną wymówkę – że chciała jechać z mamą – gdyby moja matka nie wcisnęła mi jej, kurwa, do auta. I nie dałem rady. Nie mogłem jej zabić. Zamiast tego ją przeleciałem i pokomplikowałem sprawę jeszcze bardziej.

– I co niby miałbym powiedzieć matce? – odparłem, broniąc się.

– Chuj mnie obchodzi, co byś jej powiedział. Uciekła, porwali ją, z mostu się rzuciła, cokolwiek! Jeśli ty nie potrafisz tego zrobić, to ja to zrobię.

Montez podniósł mi ciśnienie konkretnie. Zacząłem zaciskać pięści.

– Tkniesz ją, a nigdy ci tego, kurwa, nie wybaczę, rozumiesz? – wypowiedziałem te słowa, zanim je przefiltrowałem w głowie.

W tym momencie podszedł do nas Andrew.

– Czyżby nasz Landon poczuł miętę do żony? – Jak zwykle rozbawiony. *Mistrz wolnego żartu, kurwa.*

– Nic do niej nie czuję. Życie za życie, tyle. Żaden z was nie położy na niej łapy, jasne? – warknąłem.

Andrew na moje słowa uniósł ręce w górę, a Montez nadal stał i analizował wszystko. Postanowiłem zmienić temat:

– Jak wygląda sprawa w domu?

– Na razie Darryl ma wszystko pod kontrolą. Ktokolwiek chciał włamać się do systemu, nie miał haseł do uwierzytelniania czteropoziomowego. Nie było go w biurze w Nowym Jorku. – Andrew naświetlił mi sytuację.

– Nie ma ich w biurze, bo mam te kody przy sobie, tutaj. Na szczęście – odparłem, zastanawiając się nad tym, kto mógł się włamać do naszego systemu i co zrobię ze skurwysynem, jak dorwę go w swoje ręce.

– Może powinieneś schować to jakoś lepiej. Nie nosić przy sobie, tylko zabezpieczyć. Mogę się tym zająć, do imprezy i tak jeszcze kilka godzin – zapewnił Andrew.

Był naszą prawą ręką od lat, a właściwie Monteza, bo ja zajmowałem się głównie zleceniami. Mój brat prowadził cały kartel razem ze szwagrem u swego boku. A to, że Andrew ożenił się z naszą siostrą, sprawiło, że całkowicie został członkiem rodziny.

– Nie ma takiej potrzeby, kody są bezpieczne. Ale dawaj mi znać na bieżąco. – Po tych słowach ruszyłem w kierunku schodów.

– A ty gdzie się wybierasz? – zatrzymał mnie Montez.

– Pod prysznic. Później mam jeszcze trochę papierkowej roboty. – I bez dalszych tłumaczeń udałem się do pokoju, prosto do łazienki.

Emma

Amelia zaprowadziła mnie na dach domu, na taras, o którym nie miałam pojęcia. Był prawie tak duży, jak cały dom, ogrodzony w miarę wysoką, grubą poręczą z kamienia, oczywiście zdobioną kwiatami. W jednym rogu znajdowała się altanka z barem. Resztę miejsca zajmowała już firma, która przygotowywała kolację, chociaż jak dla mnie to bardziej wyglądało na drogi bal. Pracownicy rozstawiali okrągłe stoły i wysokie lampy, które miały oświetlić taras nocą. Błaty pokryte były jasnymi, kremowymi obrusami, a dekoracje na nich tworzyły wielkie kielichy z kwiatami i świecami

w środku. Wszystko wyglądało bajecznie. Zastanawiało mnie tylko, dlaczego Amelia postanowiła wydać tak duże przyjęcie, skoro w każdej chwili możemy otrzymać telefon od lekarza, że mamy pozwolenie na powrót do Stanów. Widziałam jednak, jak wiele to dla niej znaczy. Pewnie nadal nie była pewna, ile takich przyjęć jeszcze jej zostało. Biedna kobieta.

– Amelia, tu jest przepięknie. Ale skąd weźmiesz aż tylu gości? – spytałam, podziwiając widoki.

– Och, kochanie, osiemdziesiąt procent moich znajomych to Francuzi. Urodziłam się we Francji i spędziłam tu większość swojej młodości.

Tego się nie spodziewałam. Większość Francuzów, z którymi miałam przyjemność rozmawiać, mówili z akcentem, a Amelia brzmiała tak czysto. Chociaż sądząc po jej wdzięku i byciu sobą, mogłam się domyślić.

– Naprawdę? A gdzie dokładnie się urodziłaś? – spytałam ciekawa.

– *A Paris, ma chérie*[1] – odparła, dumna ze swojego pochodzenia.

Bardzo ją podziwiałam. Jej energia... To było coś niesamowitego. Będzie mi jej brakować, jak już odejdę od Londona... *Co? Nie. Nie myśl na razie o tym, Emma. Będziesz się smucić i płakać na osobności.*

Pomogłam Amelii rozplanować cały układ tarasu. Violet od czasu do czasu przybiegała do nas, abyśmy pomogły jej wybrać idealną sukienkę na ten wieczór. Postawiła na prostą, niebieską sukienkę do kolan, która idealnie opinała jej delikatne, kobiece kształty. Była bardzo szczęśliwa, dlatego ja również się cieszyłam. Nadal nie byłam pewna Andrew, ale nie chciałam jej psuć tego wieczoru.

Kiedy Amelia mnie zwolniła, udałam się do pokoju, z nadzieją, że Landon w nim nie będzie. Miałam szczęście, nie zastałam go tam. Postanowiłam to wykorzystać i poszłam pod prysznic. Cała łazienka pachniała nim, przez co już dłużej nie mogłam odciągać swoich myśli od niego. Ale nie płakałam. Nie miałam już chyba czym.

Violet już wcześniej uprzedziła mnie, że w mojej szafie przygotowała dla mnie sukienkę na ten wieczór. Dobrze było mieć za szwagierkę projektantkę mody. Nie musiałam się tym martwić. Po prysznicu wysuszyłam się i owinęłam ręcznikiem, po czym wyszłam z łazienki do pokoju, żeby się ubrać. Tym razem nie miałam już tyle szczęścia. Landon stał tam i zapinał czarną koszulę, w której swoją drogą wyglądał jak młody bóg. Nasze spojrzenia się spotkały. Oczywiście od razu uciekłam od niego wzrokiem i podeszłam do szafy. Wisiała tam długa, delikatna sukienka w bardzo jaskrawym, czerwonym kolorze. Widać było na pierwszy rzut oka, że miała głęboki dekolt i piękne wcięcie na nodze. Zakochałam się – zresztą jak w każdej kreacji od Violet. Starannie wyjęłam sukienkę z szafy i ułożyłam ją na łóżku, po czym naszykowałam sobie jeszcze bieliznę pod kolor sukni. Wiedziałam doskonale, że się na mnie patrzył, dlatego postanowiłam dać mu mały pokaz.

Zrzuciłam z siebie ręcznik i z chwilą, kiedy spadł na podłogę, Landon wziął głęboki wdech. Zaczęłam powoli wsuwać na siebie bieliznę, kiedy ten głośno przełknął ślinę. Ewidentnie próbował się rozproszyć, dlatego zaczął rozmowę.

– O czym rozmawiałaś z Montezem?

– O niczym, pytał, czy już mi lepiej – odparłam zimno i bez okazywania mu uwagi, ubierałam się dalej. Ukradkiem widziałam, że idzie w moją stronę.

– Nie chcę, żebyś z nim rozmawiała.

– Hah, wybacz, kochanie, ale to nie jest koncert życzeń – rzuciłam najbardziej chamsko, jak potrafiłam, i powoli wsunęłam się w sukienkę, widząc, jak go to rusza. *Niestety, kochany, nie będę twoją zabawką do seksu.*

Landon sięgnął swoją marynarkę z brzegu łóżka i zaczął ją zakładać, zdezorientowany sytuacją. Sam chyba nie wiedział, czy ma być zły, czy podniecony. Jednak teraz, gdy zobaczyłam go w całej kreacji, samej zrobiło mi się gorąco.

Jego oczy, ciemne jak zwykle, kiedy na mnie patrzył, pasowały idealnie do garnituru. Moja pewność siebie spadła automatycznie, kiedy nasze spojrzenia ponownie się spotkały. Jednak nie miałam zamiaru dać za wygraną. Wypięłam dumnie pierś do przodu i ruszyłam w stronę łazienki, przechodząc obok niego. Landon uderzył dłonią w drzwi przed moim nosem, które się zamknęły. Ja od

razu oparłam się o nie plecami i wytrzeszczyłam oczy, a on zbliżył się do mnie, nadal opierając się ręką o drzwi. Nawet nie wiem, kiedy przestałam łapać oddech.

– Nie rozmawiaj z Montezem. Trzymaj się od niego z daleka, Emma – warknął, obniżając ton głosu.

– Bo co? – odpowiedziałam równie cicho, kiedy złapałam oddech. Landon zjechał wzrokiem na moje usta i wolną dłonią przejechał palcem po ramieniu.

– Bo jesteś moją żoną i cię o to proszę.

Jego słowa wywołały u mnie ciarki. Oczywiście zwróciłam uwagę na pierwszą część zdania, które wypowiedział. Ale jedyne, co miałam w głowie, to: *Odepchnij go, głupia!!!*

Nagle usłyszałam głośne pukanie do drzwi.

– Stary, jesteś tam?

Montez. Landon od razu ode mnie odskoczył i odsunął się, jakbym nagle stała się obca, a ja nie miałam zamiaru czekać na dalsze olewanie mnie w obecności jego brata i wykorzystałam okazję, wchodząc do łazienki i zamykając się na klucz.

Nie słuchałam, o czym rozmawiali, szczerze mnie to nie interesowało. Wysuszyłam włosy i wyprostowałam je, po czym ułożyłam je na jedną stronę przez ramię. Suknia była tak olśniewająca, że nie musiałam nakładać na siebie dużo biżuterii. Makijaż też zostawiłam delikatny, podkreślając go czerwoną szminką pasującą do kreacji.

Głosy ucichły. Na szczęście, bo nie chciałam znów patrzeć Landonowi w oczy. Widocznie w oczach jego brata był jakimś zawodowym podrywaczem, który miał kobiet na pęczki i nie chciał zepsuć sobie tej reputacji jakąś panną, którą przyprowadził z ulicy i wplątał w swoje brudne interesy. Mdlilo mnie na samą myśl o tym, że się mnie wstydził, i to w dodatku przed młodszym bratem, i to, że przede mną potrafił się tak otworzyć, a w obecności Monteza nie chciał okazać uczucia. Musiałam jednak nałożyć maskę dla Amelii i Violet, ale nie wiedziałam, jak długo jeszcze wytrzymam jego wahania nastroju.

Wzięłam głęboki oddech i wyszłam z łazienki, a Landon stał w pokoju, opierając się o szafkę. Nie wiem, po co, ale czekał na mnie. Kiedy zauważył, że stoję przed nim, zmierzył mnie wzrokiem i wyprostował się.

– Emma. Wyglądasz... Ech... Gotowa? – wymamrotał pod nosem, a ja skinęłam głową, starając się nie brać do siebie jego słów.

Przepuścił mnie w drzwiach i w ciszy udaliśmy się na dach, gdzie już zaczęło się przyjęcie. Na dworze zapadł zmrok. Lampki i świece pięknie oświetlały taras, a goście siedzieli przy stołach i prowadzili głębokie rozmowy po francusku. Uśmiechnęłam się na ten widok. Amelia szybko wypatrzyła mnie i Landona i zawołała nas do swojego stolika, gdzie znajdowały się nasze miejsca.

– Mila, poznaj proszę moich wspaniałych przyjaciół. To Ella, Damien i Nicolas. Kochani, poznajcie Milę, żonę Landona. – Krótco nas przedstawiła, a ja powoli podałam każdemu z nich dłoń.

Ella i Damien wyglądali na szczęśliwe małżeństwo, a Nicolas to zapewne ich syn. Prawdopodobnie w wieku Landona. Uśmiechnął się do mnie zalotnie, kiedy podałam mu dłoń, po czym delikatnie ją pocałował. Landonowi się to oczywiście nie spodobało, bo szybko mnie od niego odciągnął, ale ja cieszyłam się, że chociaż w ten sposób mogłam mu się odgryźć.

Przyjęcie byłoby idealne, gdyby nie podle spojrzenia Andrew i ciągly wzrok Monteza zawieszony na mnie. Naprawdę nie wiedziałam, o co im chodziło. Romero od początku mnie nie lubił, ale Andrew? To on tu jest tym złym, nie ja. Dla Violet postanowiłam nie brać tego do siebie i olewać ich spojrzenia. Po kolacji zaczęły się tańce. Piękna francuska muzyka rozweselała atmosferę i porywała wszystkich do tańca. Andrew i Violet już tańczyli na środku, Kylie z Amelią również bawiły się w najlepsze. Nawet Ella i Damien wywijali na parkiecie. Obserwowałam ich z uśmiechem.

– No dalej, Lanny, poproś żonę do tańca. – Montez zaczął brata, na co mój ukochany mąż, nawet nie patrząc na mnie, burknął:

– Ja nie tańczę.

Od kiedy? – to jedyne, co przyszło mi na myśl, po naszym „pierwszym tańcu”, do którego sam mnie namówił kilka dni temu w kuchni, ale tego nie powiedziałam na głos. Spojrzałam na niego krótko

i już chciałam wrócić wzrokiem na parkiet, kiedy Nicolas wstał od stołu i powiedział do mnie:

– W takim razie ja proszę panią do tańca, mogę?

– Nie. – Landon bez zastanowienia wypowiedział to tak, jakby chciał odstraszyć mężczyznę, ale on się go nie bał.

Spojrzałam na niego i uśmiechnęłam się ciepło, przyjmując propozycję, po czym zerknęłam na męża i wstałam. Nicolas podszedł i chwycił mnie za dłoń, prowadząc za sobą na parkiet. Wiedziałam, że Landon będzie się mnie o to czepiał później na osobności, ale miałam to gdzieś. Nicolas prowadził mnie w tańcu delikatnie i swobodnie, a jego żarty i słodki, francuski akcent sprawiały, że czułam się w jego ramionach niezwykle komfortowo. Co prawda nie był w moim typie – zbyt ulizany i na dodatek mierzył wzrokiem każdą pannę w pobliżu – ale za to idealny do zemsty na Landonie.

Zauważyłam, że Violet wróciła do stolika, a Andrew gdzieś zniknął. Pierwsze, co przyszło mi na myśl, to że posuwa gdzieś jakąś przypadkową Francuzkę. Ale uznałam, że nie jest aż tak głupi, i przestałam o tym myśleć. Z początku czułam wzrok Landona na sobie, jednak później bawiłam się tak dobrze, że całkiem o tym zapomniałam.

Muzyka zagłuszyła moje myśli. Nie zauważyłam przez to, jak Nicolas zsuwa dłoń z moich pleców na pośladek i przysuwa się ustami do mojej szyi. Gdy się połapałam, próbowałam go od siebie odepchnąć, ale trzymał mnie trochę za mocno. W końcu udało mi się uwolnić, bo uszczypnęłam go w dłoń, nie zdążyłam się jednak odezwać, kiedy Landon pchnął go jedną ręką tak, że Nicolas prawie się przewrócił. To jednak nie był koniec. Pełną parą ruszył na niego i z całej siły zamachnął się pięścią na twarz mężczyzny. Nie przestał na tym, uderzył go jeszcze kilka razy, a mniejszy od niego o głowę mężczyzna zdołał raz oddać swojemu przeciwnikowi.

– Landon! Przestań! Zostaw go! – krzyczałam panicznie przez łzy, wiedząc, że sama go od niego nie odciągnę.

To wszystko działo się tak szybko. Wszyscy przestali tańczyć. Na szczęście w miarę szybko znalazł się obok nas Montez i oderwał brata od Nicolasa, który swoją drogą nic sobie z tego nie robił. Leżał na ziemi i wyglądało, jakby się cieszył, że tak oberwał od Landona. Chory. Podlecieli do niego jego rodzice i pomogli mu wstać, a ja podeszłam do Landona. I chociaż byłam mu wdzięczna za to, że oderwał ode mnie spragnionego Francuza, to i tak przesadził.

– Odjechało ci już całkiem? Chciałeś gościa zabić?! – wykrzyczał Montez, nadal trzymając Landona za ramiona. Ten jednak nie zwracał uwagi na brata, dzikimi oczami wyszukał mnie i już chciał zacząć coś mówić, ale nie zdążył, bo nie dopuściłam go do słowa.

– Nie! Nawet się do mnie nie odzywaj, rozumiesz?

– Ale Em...

– Nie! Nie, Landon. Nie – powiedziałam przez zaciśniętą szczękę i wyszłam w kierunku schodów. Na szczęście Montez i Amelia zatrzymali go tam i nie poszedł za mną.

– Zostań tu, Landon, ochłoń, dziecko. Zostaw ją na chwilę. – To były ostatnie słowa Amelii, jakie słyszałam, zanim wybiegłam na schody.

Udało mi się dotrzeć do łazienki, która znajdowała się tuż obok nich, i kiedy tylko wbiegłam do środka, nachyliłam się nad toaletą i zwymiotowałam, a łzy jeszcze bardziej spływały mi po policzkach prosto na moją piękną sukienkę. Tego wszystkiego było już dla mnie za dużo. Za dużo.

1 W Paryżu, kochanie. (fr.)

Emma

Wymiotując, wyrzucałam z siebie wszystko to, co mnie spotkało w ciągu ostatnich kilku tygodni. Landon sprawiał, że czułam się wolna. Przy nim wszystko wydawało się lepsze. Czasami miałam nawet wrażenie, że przez głupotę i utratę pamięci spotkałam swoją bratnią duszę. Ale te chwile szczęścia trwały tylko chwilę. Nie wiedziałam, co go hamowało i co nim kierowało, bo ukrywał to, ale mnie to już przerastało. Skoro tak bardzo nie chciał mnie w swoim życiu, postanowiłam spełnić jego życzenie.

W końcu udało mi się uspokoić. Na szczęście, bo nie miałam już czym wymiotować. Powoli podniosłam się z kolan i stanęłam przy umywalce. Przemyłam twarz i wypłukałam usta, po czym dłońmi otarłam spływający z rzęs tusz. Spojrzałam na siebie w lustrze i wtedy mnie olśniło. Laptop i telefon od Landona!

Uchyliłam drzwi, aby sprawdzić, czy nikogo za nimi nie ma. Na szczęście droga była wolna, dlatego zdjęłam szybko szpilki i pobiegłam schodami na dół. Wbiegłam do kuchni i zaczęłam się rozglądać z nadzieją, że pudełko od Landona nadal tam jest. Ulżyło mi, kiedy zobaczyłam je na szafce. Położyłam je na blacie i upewniłam się jeszcze, że wszystko w nim jest, po czym oglądając się za siebie, poszłam do pokoju. Zamknęłam za sobą drzwi i położyłam pudełko na łóżku. Musiałam najpierw przebrać się w coś innego. Nie zapalając światła, poszłam prosto do łazienki. Zamknęłam drzwi i rozebrałam się do bielizny, po czym narzuciłam na siebie białą koszulkę Landona. Wolałabym jej nie zakładać, ale była czysta i leżała pod ręką. Jeszcze raz przemyłam twarz, tym razem dokładniej, i związałam włosy w niskiego, luźnego koka. Umyłam jeszcze zęby, aby pozbyć się nieprzyjemnego smaku wymiocin, i złapałam głęboki oddech, patrząc na swoje odbicie w lustrze.

Po chwili wyszłam z łazienki, gasząc za sobą światło. Podeszłam do lampki nocnej obok łóżka i zapaliłam ją, po czym odwróciłam się w drugą stronę i podskoczyłam, cofając się o krok. Andrew stał przy oknie z moim laptopem w dłoniach i gapił się na mnie – oczywiście ze swoim charakterystycznym uśmiechem na twarzy.

– Co ty tu robisz? – spytałam jeszcze opanowana.

Andrew zaśmiał się krótko i pokiwał głową, po czym odpowiedział mi sarkastycznym tonem:

– Wygląda na to, że pomyliłem pokoje. Moja wina.

– I uznałeś, że prezent na nie twoim łóżku jest dla ciebie? – odparłam równie sarkastycznie i kiwnęłam głową w kierunku pudełka. Ponownie się zaśmiał. Podeszedł do łóżka i odłożył laptop do pudełka.

– Najlepiej dla ciebie, kotku, jak nie będziesz się wtrącała w sprawy dorosłych – powiedział oschle, mrużąc oczy.

Skrzyżowałam ręce na klatce piersiowej i cofnęłam się o krok, mówiąc:

– Chyba jednak moje sprawy, skoro grzebiesz w rzeczach moich i mojego męża.

Tym razem zaśmiał się głośniejsze i powtórzył po mnie „męża”, po czym przejechał palcem po ramie łóżka i znów zbliżył się w moim kierunku o kilka kroków.

– Czego szukałeś w moim laptopie? – spytałam.

– Twoim laptopie? Dostałeś go od Landona? – spytał i spojrzał na mnie, jakby właśnie rozgryzł coś, co próbował odkryć latami.

Nie odpowiedziałam mu, cofnęłam się jeszcze nieco, ale stałam już przy szafie i nie miałam więcej miejsca. Staralam się nie okazywać strachu, ale ten psychopata coraz bardziej mnie przerażał.

– No tak, teraz wszystko rozumiem... Ten idiota wmawiał nam, że nic do ciebie nie czuje, a prawda jest taka, że się w tobie zadurzył i chciał ukryć u ciebie kody. Jak mogłem wcześniej tego nie zauważyć?

Ten idiota? Zadurzył się we mnie? Czy on mówił o Landonie...? Nie wiedziałam, o jakie kody mu chodzi, ale nie byłam głupia. Dodałam dwa do dwóch i zrozumiałam, że to Andrew stoi za włamaniem do firmy Landona i Monteza. Nie miałam pojęcia, czego szukał u nas w pokoju, ale chyba

właśnie pomogłam mu to znaleźć. Instynkt kazał mi podejść szybko do łóżka i sięgnąć pudełko, ale Andrew mnie uprzedził i odsunął je tak, że nie miałam już do niego dostępu.

– A-a-a, gdzie z tymi łapkami?

– Oddaj to. To własność Landona – odparłam, próbując się odsunąć, tym razem nieskutecznie, bo Andrew był już bardzo blisko mnie.

Zaczęłam się bać. Stał już przede mną, a ja starałam się odchyłać do tyłu – równie nieskutecznie.

– Jakoś kręci mnie przejmowanie własności Landona. A wiesz, co jeszcze jest jego własnością, księżniczko? – spytał, patrząc na mnie jak najgorszy zboczeniec świata, poczułam dłoń na swoim biodrze.

Zaczęłam trząść się ze strachu i oddech mi przyspieszył. Andrew nie był ode mnie dużo wyższy, ale zdecydowanie silniejszy, a ja nie miałam gdzie uciec. Przejechał palcem po moim policzku, a ja przekręciłam głowę, aby na niego nie patrzeć.

– Tak, jego żona. I właśnie w tej chwili uznałem, że ją też chcę mieć – dokończył, a ja odepchnęłam go z całej siły od siebie, próbując uciec. Nie udało mi się to, bo od razu złapał mnie w pasie i przycisnął do siebie.

– Zostaw mnie, zboczeńcu! Landon ci tego nie daruje! – zaczęłam krzyczeć, ale ten nadal ściskając mnie swoimi obrzydliwymi łapkami, zaczął dyszeć do mojego ucha.

– Tylko zdejmę mu kłopot z głowy. Wątpię, żeby miał mi to za złe. Poza tym Landon o niczym się nie dowie, bo nie ma go tutaj. Pojechał, zapewne odprężyć się z kimś, kto jest w stanie go zaspokoić. A wszyscy inni doskonale bawią się na dachu przy głośnej muzyce. Zajmę się tobą tak, żebyś nie była w stanie mu o niczym powiedzieć, kotku.

Próbował mnie na siłę całować, a ja starałam się wyrwać z jego obrzydliwych łap. Krzyczałam i pissałam tak głośno, jak tylko mogłam, obawiałam się jednak, że w pobliżu naprawdę nikogo nie ma. Chciałam kopnąć go w krok, ale blokował moje nogi. Pchnął mnie szybko i zwinnie na łóżko, po czym wszedł na mnie. Chwycił mnie za ręce, nadal próbując wsadzić mi język do ust. Płakałam, wyrывałam się, krzyczałam i pissałam, ale powoli zaczynałam opadać z sił, kiedy temu bydlakowi udało się przytrzymać mnie jedną ręką, a drugą rozpiąć swoje spodnie, które już wcześniej musiał poluzować. Traciłam już nadzieję. Byłam całkowicie zablokowana, mój głos zupełnie stracił na mocy. Łzy spływały mi po policzkach, myśli odpływały gdzieś w bardzo ciemne miejsce, a mięśnie zaczynały słabnąć.

Nagle z hukiem otworzyły się drzwi. Andrew puścił mnie i gwałtownie się ze mnie osunął. Dopiero wtedy odważyłam się otworzyć oczy i spojrzeć w bok. Nie spodziewałam się, że kiedykolwiek ucieszę się na widok Monteza. Wpadł do pokoju, nadal próbując poukładać sobie to, co tam zastał.

Kiedy Andrew zszedł z łóżka, od razu zaczął się śmiać nerwowo.

– Siema, stary. Laska po prostu prosiła się o bzykanko. Nie mogłem jej od...

Nie zdążył dokończyć. Montez doszedł do niego i z całej siły uderzył go z pięści w twarz, aż ten upadł na drzwi do łazienki. Podniósł go za koszulę do góry i jeszcze raz poprawił cios, rozwalając mu łuk brwiowy. Andrew znów poleciał na drzwi i tym razem Romero go nie podniósł.

– Ty wstrętny skurwysynu. Powinienem cię teraz zabić! – Montez warknął na niego gardłowo.

Mnie udało się podciągnąć do góry i stanąć obok łóżka. Zakrywałam swój brzuch obiema rękami, podkulając się przy tym nieco, nadal zapłakana i zszokowana całą sytuacją. Montez odwrócił się przodem do mnie i podszedł. Chwycił mój podbródek i uniósł lekko, abym mogła na niego spojrzeć. Przerazenie nie opuszczało moich oczu.

– Zdążył zrobić ci krzywdę? Nic ci nie jest? – spytał, obserwując moją reakcję.

Nie byłam w stanie wypowiedzieć ani słowa. Zanosłam się, pociągając nosem. Myślałam, że spotkało mnie wiele złego, ale to była zdecydowanie najgorsza chwila w moim życiu. Montez westchnął i wziął mnie w swoje ramiona, wtulając w siebie. Nie opierałam się, wtuliłam się w niego i rozplakałam się już całkowicie. Moje myśli latały po całym pokoju. Drżałam. Nie mogłam się uspokoić.

– Już dobrze, już jesteś bezpieczna. Ten bydlak cię nigdy więcej nie tknie – próbował mnie

uspokoić, ale to nic nie dawało. Choć jego ramiona były gorące, ja drżałam z zimna.

Landon. Potrzebuję Landona. Lekko odchyliłam się od Monteza, aby móc na niego spojrzeć, i udało mi się wydusić z siebie kilka słów:

– L-Landon. Proszę. Zawołaj. Landon.

Montez skinął tylko głową, luzując uścisk.

– Już go wołam. Poczekaj tu chwilę, OK? – lustrując mnie wzrokiem, ścisnął moje ramiona.

– Nie! – zaprzeczyłam, podchodząc znów blisko do niego. – Nie zostawiaj mnie tu samej, Montez – wyplakałam, patrząc na niego, a on odwrócił się na pięcie do Andrew, po czym kopnął go z całej siły i trafił chyba w udo lub biodro. Ten stęknął.

– Zapłacisz za to, gnido. – Montez wyciągnął telefon i zadzwonił gdzieś. Rozmawiał krótką chwilę po francusku, po czym chwycił mnie za rękę.

– Chodź, poczekamy gdzie indziej. Strażnicy nie wiedzą, gdzie jest Land... – Montez nie zdążył dokończyć, bo jego brat stanął w drzwiach pokoju.

Spojrzał najpierw na mnie, a potem na Monteza. Nie miał pojęcia, co się tu przed chwilą wydarzyło, ale ja wiedziałam jedno – musiałam jak najszybciej znaleźć się przy nim. Wyrwałam dłoń z uścisku Monteza i z prędkością światła pobiegłam prosto w ramiona Landona. On od razu mnie objął, nadal analizując sytuację. Rozplakałam się ponownie, ale udało mi się wydusić jeszcze jego imię.

– Co się stało, Emma? Kochanie, popatrz na mnie. – Próbował mnie od siebie odsunąć, bo chciał na mnie spojrzeć, ale ja nie dałam się odepchnąć. Musiał to wyczuć, bo przytulił mnie jeszcze mocniej do siebie, całując mnie w czubek głowy. – Kochanie, musisz mi powiedzieć, co się stało.

Montez odchrząknął i odsunął się na bok, odkrywając Andrew, który jakimś cudem podniósł się do góry i oparł się o drzwi. Kiedy Landon go zobaczył, poczułam, że zaciska pięści.

– Kto jej to zrobił? – spytał przez zęby.

Zebrałam w sobie wszystkie siły i odsunęłam się powoli od niego, a on spojrzał na mnie, jakby właśnie ujrzał ducha.

– Andrew – wydusiłam, nadal szlochając. – Chciał twojego laptopa i... ja... Landon, ja chciałam mu zabrać i on mnie wtedy... On chciał... – Tylko tyle udało mi się powiedzieć. Swoją historię wspomagałam gestami drżących dłoni. Modliłam się w duchu, żeby ta chwila jak najszybciej się skończyła.

Widocznie takie wyjaśnienia wystarczyły. Delikatnie odsunął mnie na bok i minął, udając się w stronę mojego oprawcy.

– Już się tym zajmę. Nie musisz. – Montez próbował przemówić do Landona, ale on chyba nawet go nie widział. Był w transie i zdolny do wszystkiego.

Wiedzieliśmy to, Montez, który jedynie zerkał na brata, stał w gotowości do uratowania go przed popełnieniem nieodwracalnego błędu.

– Ty jebana świnió. To od początku byłeś ty. Zabiję cię, kurwa! – Landon praktycznie to wykrzyczał i rzucił się na Andrew. Zaczął go uderzać pięścią niczym opętany, jakby nie znał żadnych granic. Pod leżącym na podłodze mężczyźnie powiększała się kałuża krwi.

Zaczęłam błagać go, żeby przestał. Nie chciałam, żeby go zabił.

– Landon, błagam cię, kochanie. Zostaw go już – wyplakałam, czując ciężar na żołądku. On nie reagował. – Landon! – spróbowałam ponownie, po czym skierowałam się do młodszego Romero, chwytając go przy tym za dłonie. – Zrób coś, Montez. Proszę cię. On go zabije.

Montez spuścił wzrok na nasze złęczone dłonie. Zatrzymał się na moich oczach, po czym jedynie skinął głową, zanim dołączył do nich, z całej siły odciągając Landona od zdrajcy. Postanowiłam chociaż spróbować przemówić mu do rozsądku. Stojąc przed nim, dostrzegłam krew na czarnej koszuli i dłoniach z roztrzaskanymi kostkami. Położyłam obie ręce na jego torsie, próbując powstrzymać go przed dalszą walką.

– Zostaw go już, słyszysz? – błagałam przez zacisnięte zęby. – Landon, popatrz na mnie.

Dopiero po kilku błagalnych krzykach zorientował się, że do niego mówię. Jego furia zdawała się powoli opuszczać ciało, zostawiając go z wyrzutami sumienia oraz mrokiem w spojrzeniu. Nadal był w szoku. Przeczesał nerwowo palcami włosy, kiwając głową w niedowierzaniu. Następnie chwycił

mnie dłońmi za oba policzki i oparł głowę o moje czoło.

– Przepraszam cię za to... Przepraszam, że ci to zrobił... – powtarzał, jakby to były jedyne słowa, jakie znał. Objęłam go mocno, a on to odwzajemnił.

– Tak bardzo się bałam... – powiedziałam cicho, pociągając nosem.

– Wiem, kochanie. Tak bardzo mi przykro... Kurwa. – Objął mnie jeszcze mocniej, a ja przytulając się do niego, zaczęłam masować mu kark i tył głowy. Nie zauważyłam nawet, że Montez wyprowadził Andrew z naszego pokoju. Nie mam pojęcia, jak długo tak staliśmy wtuleni, ale nie mogłam go teraz puścić, bo w tej chwili nie mogłabym oddychać bez niego.

Emma

Staliśmy tak bez ruchu. Ciągle miałam przed oczami Andrew dotykającego mnie wbrew mojej woli, Monteza – o dziwo – ratującego mnie i mojego męża, którego nie widziałam jeszcze w takim stanie. Martwiłam się, że Andrew mówił prawdę – Landonowi na mnie nie zależy i nie będzie miał nic przeciwko, ale to, jak wpadł i bez wahania rzucił się na szwagra w mojej obronie, uświadomiło mi, że gdzieś tam głęboko w środku odwzajemniał moje uczucia.

Strach i żal zostały, ale emocje zaczęły opadać. Niechętnie poluzowałam uścisk Landona, który od razu odszukał moje oczy.

– Lepiej? – szepnął, zakładając mi kosmyk włosów za ucho.

– Nie wiem – przyznałam, odpowiadając równie cicho.

Landon

Wiedziałem, co działo się z Rudą, kiedy sytuacja ją przerastała. Mdląła, traciła kontakt z rzeczywistością. I to był jedyny powód, dla którego starałem się opanować, chociaż w środku mnie nosiło i chciałem iść do tego skurwiela i dokończyć to, co zacząłem. W głowie miałem tylko jedno: gdyby lekarz nie zadzwonił z wiadomością, że mama może wrócić do Stanów, to pewnie nie wróciłbym na noc do domu i ona byłaby tu sama. Plułbym sobie za to w twarz do końca życia. Nie mogłem pojąć tego, co robił ze mną widok Emmy w takim stanie. Musiałem wyciągnąć z niej wszystko na temat tego, co się stało, chociaż wiedziałem, że nie będzie to przyjemne ani dla mnie, ani dla niej.

Udawała przede mną twardzielkę, choć czułem, jak bardzo została skrzywdzona. Odgarnąłem jej z twarzy kolejny opadający kosmyk włosów, po czym chwyciłem ją za biodra i uniosłem do góry, sadzając na łóżku. Stałem między jej nogami i widząc, że już uciekała wzrokiem ode mnie, chwyciłem ją za podbródek, tak by na mnie spojrzała. Starałem się mówić spokojnie, ale powstrzymując gniew, byłem zmuszony do mówienia prawie przez zęby.

– Słuchaj, mała, ja wiem, że to wszystko wiele cię kosztuje, ale musisz mi powiedzieć, co się dokładnie stało. Muszę to wiedzieć jak najszybciej, bo ta szuja ma pewnie współników. – Kiedy to mówiłem, zauważyłem kątem oka, że Montez przyszedł i stanął w drzwiach, opierając się ramieniem o futrynę. Ruda była jednak tak rozkojarzona, że chyba nawet nie zwróciła na niego uwagi. – Czy on... – zacząłem, ale ciężko było mi wypowiedzieć te słowa na głos. – Czy on zdążył ci coś zrobić?

– Nie – zaprzeczyła od razu. – On chciał, ale Montez... Nie, ale kiedy przyszedłem do naszego pokoju, on już tu był. Robił coś w twoim laptopie. Z początku go nie zauważyłam, bo robił to przy zgaszonym świetle. Przyniosłam tu mojego laptopa i telefon i położyłam pudełko na łóżku, i wtedy on je zabrał. Mówił, że... Eh... – Ruda spuściła ze mnie wzrok i zaczęła się niezręcznie wiercić.

Choć ulżyło mi, że ta gnida nie zdążyła zrobić czegoś, za co straciłaby łeb, musiałem wiedzieć wszystko.

– Co mówił, Em?

– On... spytał, czy to mój laptop, i kiedy powiedziałam, że tak, on... Powiedział, że chciałeś u mnie ukryć kody. Później mówił, że kręci go przejmowanie twoich własności i że ja też jestem twoją własnością i że on chce... mnie.

Ostatnie słowa wypowiadała z trudem, a we mnie gotowało się jeszcze bardziej, widząc jej zaszkłone oczy.

Emma

– Chciałam zabrać tego laptopa, zanim go wziął, ale nie mogłam, bo był szybszy. Wtedy on... – Zaczęłam wymachiwać rękoma, starając się wydusić z siebie resztę, ale na samą myśl o tym wszystkim robiło mi się niedobrze.

– Po co próbowałaś mu zabrać tego laptopa? – Montez odezwał się, a ja dopiero wtedy zauważyłam, że jest w pokoju. Zbliżył się kilka kroków w naszym kierunku i obserwował mnie

z wyraźnym zainteresowaniem w oczach.

Wzięłam głęboki oddech i otarłam wierzchem dłoni łzy.

– Wiedziałam, że skoro chciał tego laptopa, to musiał być dla was ważny. Nie chciałam, żeby trafił w jego ręce.

– Ale dlaczego? Skąd wiedziałaś, że miał złe zamiary? Powiedział ci coś? – Montez nie dawał za wygraną, prowadził w naszym pokoju śledztwo, mierząc mnie co chwilę wzrokiem.

Mimo wszystkiego, co tu zaszło, nie chciałam wydać Violet. Zdrady Andrew nie były moim sekretem, tylko jej. Zaczęłam więc improwizować, starając się wymigać od odpowiedzi.

– Nie. On po prostu... On od początku wydawał mi się podejrzany.

Ani Montez, ani Landon ewidentnie tego nie kupili. Miałam nadzieję, że nie będą mnie dalej wypytywać, ale znałam ich już wystarczająco długo, aby wiedzieć, że mi nie odpuszczą.

– Emma. Powiedz prawdę. Ta szuja już cię nie skrzywdzi, jesteś bezpieczna – powiedział Landon, ledwie trzymając nerwy na wodzy. Choć troska nie opuściła jego oczu, dzielący nas dystans powrócił przez obecność Monteza. Nie musiał nawet nic mówić, wystarczyło, że tu był.

– On naprawdę nic mi nie powiedział. Bo on...

– Już w porządku, Emma. Nie musisz go więcej kryć. – Niespodziewanie usłyszałam załamany głos Violet. Tylko raz miała taki ton, kiedy mówiła mi o zdradach męża. Ominęła Monteza i podeszła bliżej nas. – Andrew zdradzał mnie od początku naszego małżeństwa. Dowiedziałam się jakiś czas temu i właśnie dlatego nie chciałam, żeby tu z nami przyleciał. Rozkleiłam się przed Emmą w domu, w Nowym Jorku, i prosiłam ją, żeby nikomu nie mówiła. Jeszcze wczoraj obiecywał mi, że się zmieni i zgodziłam się do niego wrócić. Dla dziecka...

Na słowa Violet, Landon uderzył mocno zakrwawioną już od walki pięścią w ramię łóżka i przeklął szwagra jeszcze raz. Normalnie już pędziłabym go uspokajając, ale w tej chwili widziałam tylko jego siostrę. Nie potrafiłam tego wyjaśnić, bo dobrze się stało, że wszyscy się dowiedzieli, i nie będzie jej więcej krzywdził, ale czułam się winna. Zerwałam się z łóżka po jej słowach i skubałam palce nerwowo, a po policzkach zaczęły spływać mi łzy.

Ruszyłam w kierunku Violet, mówiąc do niej:

– Violet, tak bardzo cię przepraszam... Tak strasznie mi przykro...

Szczerze? Bałam się, że będzie mnie o to obwiniać i co najgorsze, nie dziwiłabym jej się, bo jednak w jakiś sposób byłam winna temu całemu wybuchowi.

Pokiwała przecząco głową, dłużej nie powstrzymując łez, następnie objęła mnie mocno.

– Nie przepraszaj mnie. To moja wina. To przeze mnie ci to zrobił – wybełkotała.

– To nie jest twoja wina, Vi. Ten bydlak mógł zrobić to samo tobie i maleństwu... – starałam się uspokoić i siebie, i ją, kiedy Montez po krótkiej ciszy znów się odezwał:

– Kurwa, siostra. Dlaczego nic nam nie powiedziałaś?

– Gdybym wiedział, zabiłbym tego skurwysyna gołymi rękami już dawno! – Landon warknął, jednocześnie ponownie uderzając w ramię.

Violet uciekła spojrzeniem na brata, który nie ukrywał gniewu wobec siostry.

– Właśnie dlatego! Nie chciałam, żeby moje dziecko wychowywało się bez ojca. Nie chciałam, żeby miało przez to tak zepsutą psychikę jak my – wyplakała, odruchowo łapiąc się za brzuch.

Cisza. Montez spuścił głowę, a Landon i Violet patrzyli sobie w oczy. Gdybym nie znała go lepiej, powiedziałabym, że mój mąż miał łzy w oczach. Po chwili ciszy odwrócił się plecami do nas wszystkich i oparł dłońmi o biurko, opuszczając głowę. Montez podszedł do Violet i mocno ją przytulił.

– Mama nie może się o niczym dowiedzieć. Nie w tym stanie. – Violet płakała bratu w ramię. Po chwili ciszy uniosła głowę, aby móc mówić wyraźniej. – Słyszysz, Landon? Nie może.

– Wiem. Nie dowie się – odparł, nie ruszając się z miejsca.

– Zaprowadzę Violet do pokoju i wrócę za chwilę. Musimy to obgadać, Landon. Trzeba ustalić co dalej – oznajmił Montez i ruszył z siostrą w kierunku wyjścia.

– Ja idę pod prysznic – oznajmiłam, a Landon od razu odwrócił się przodem do mnie i zaferował mi swoje towarzystwo.

– Nie trzeba. Już wszystko w porządku. Wy sobie porozmawiajcie, a ja się wykąpię i później wyczyścimy ci tę... krew.

Ruszyłam w kierunku łazienki, ale dłoń Landona na moim biodrze zatrzymała mnie. Czułam też jego oddech na policzku. Był bardzo blisko.

– Jesteś pewna, że wszystko w porządku? – spytał, na co ja wydałam z siebie ciche potwierdzenie, coś w stylu „mhmmm”. – Obiecujesz?

Wiedziałam, że nie kupi tego od razu, ale naprawdę potrzebowałam chwilę побыć sama, dlatego zmusiłam się i spojrzałam na niego, ponownie lekko się uśmiechając.

– Obiecuję – wypowiedziałam prawie szeptem i poczułam, że poluzował dłoń, co dla mnie oznaczało przepustkę. Od razu weszłam do łazienki i rozebrałam się, po czym zmyłam z siebie ten cały dzień.

Landon

Wiedziałem, że wcale nie jest w porządku. Wiedziałem, że ten skurwiel zostawił ślad na zawsze w tej dobrej, niewinnej dziewczynie o wielkim sercu. Nienawidziłem siebie za to, co moje życie na nią ściągnęło, chociaż nie mogłem sobie przypomnieć, jak wyglądało, zanim się w nim pojawiła. Zapomniałem już, jakie to uczucie wracać do pustego łóżka i budzić się samemu. Nie chciałem tego przyznać sam przed sobą, ale cieszyłem się, że zapomniała o swoim dawnym życiu.

Patrzyłem, jak szła do łazienki, i jedyne, co miałem w głowie, to że zabiłbym za tę dziewczynę. *Zabił jak zabił, ale ja bym, kurwa, życie za nią oddał.* Sam wystraszyłem się swoich myśli i standardowo odepchnąłem je od siebie, w czym pomógł mi brat, który właśnie wrócił do pokoju. Od razu wytrzeźwiałem, gdy tylko się odezwał.

– Nie ma bata, że zrobił to sam. Miał najlepszy dostęp do wszystkiego, ale musiał się zabezpieczyć.

Montez miał rację, sam też na to wpadłem, jak tylko dowiedziałem się, że to ta szuja za tym stoi.

– Trzeba wpuścić kilku zaufanych Romero do firmy, niech sprawdzą wszystkich. Biura, salony, nawet kluby i burdele. Wszystkich i wszędzie, w całej firmie. Hotelami i apartamentowcami zajmę się sam. Znajdziemy jego pomocnika i wyeliminujemy go, raz na zawsze – odparłem stanowczo.

– Już się tym zająłem. We wtorek mamy spotkanie w siedzibie głównej. A co chcesz zrobić z tym zdrajcą?

Właśnie. I tu tkwił problem. Bo jeżeli to by zależało ode mnie, to zabiłbym tego psa i zakopał głęboko pod ziemią. Ale w grę wchodziła też Violet i jej dziecko, którego spodziewa się z tą gniadą. I to komplikowało całą sprawę.

– Zamknąłem go na dołku u starego Romero, obiecał podwoić ochronę. Ale nie możemy go tam trzymać na zawsze – stwierdził Montez, a ja, drapiąc się po brodzie, przemyślałem krótko sprawę i skinąłem głową.

– Na razie niech tu zostanie. Musimy trzymać go z daleka od Stanów i zabrać ze sobą kody. Bez nich nie dostaną się do plików. Jak zakończymy akcję, pomyślimy, co z nim dalej zrobić.

– Dobra, na razie niech tak będzie. O której wylot?

– Kurwa, całkiem o tym zapomniałem. – Westchnąłem głośno i złapałem się za głowę. Załatwię samolot na rano. Dam ci jeszcze znać – odparłem, przeczesując swoje włosy nerwowo, bo sam już nie wiedziałem, co zrobić z rękoma po tak intensywnym wieczorze.

– Ja się tym zajmę. Ty zadbaj o żonę. Bardziej jej się przydasz.

Byłem pewny, że Montez jak zwykle próbuje na mnie swoich chorych docinek, jednak miał poważną minę. Odwrócił się do wyjścia i znając jego stosunek do Rudej, pewnie powinienem sobie odpuścić, jednak coś w środku pchnęło mnie i go zatrzymałem.

– Dlaczego jej pomogłeś? Gdyby ją zabił, miałbyś problem z głowy – wypowiedziałem bez namysłu.

Montez się zatrzymał i z początku nie ruszył z miejsca, jakby się zastanawiał nad odpowiedzią. Po chwili odwrócił się do mnie.

– Może ta twoja Ruda jednak jest warta zaufania naszej rodziny – powiedział i sprzedał mi coś na podobieństwo uśmiechu, po czym odwrócił się i wyszedł.

To, co Andrew próbował zrobić Emmie, zdecydowanie wstrząsnęło moim bratem. To była oficjalnie najdziwniejsza rozmowa, jaką kiedykolwiek odbyliśmy. Aż czułem się nieswojo. Nagła zmiana nastawienia Monteza do Em tylko utwierdziła mnie w tym, że jej ufam. Może nawet bardziej niż powinienem. Zawsze sam potrafiłem sobie zapewnić bezpieczeństwo. Latało mi to, czy zginę, czy nie. Ale odkąd ona wtargnęła w moje życie, poczułem inny rodzaj bezpieczeństwa. Zupełnie jakby anioł w postaci kobiety czuwał nade mną. Nie nad moim ciałem, ale nad duszą. Nie to, żebym wierzył w takie chujostwa, absolutnie nie. W moim świecie takie coś nie istnieje.

Musiałem się przewietrzyć. Wyszedłem na balkon. Było ciepło, ale wiatr dotrzymywał mi towarzystwa i nieco mnie ocucił. Jeszcze brakowało tylko jednej rzeczy do kompletnego odcięcia od rzeczywistości. Papierosa.

Emma

Stałam pod prysznicem dobrych trzydzieści minut. Co najmniej. Gorąca woda muskała moją skórę, ale nie parzyła mnie. Było mi zimno. Nie tak zwyczajnie zimno, ale wewnątrz. W pewnym momencie uznałam, że to i tak bez sensu, bo nic nie było w stanie mnie ogrzać.

Zakręciłam kran i wyszłam spod prysznica. Wysuszyłam ciało i włosy, które następnie związałam w luźnego koka. Nie wkładałam już na siebie bielizny, wyrzuciłam ją do kosza i nie chciałam na nią patrzeć, bo tylko przypominała mi o Andrew. Wzdrygnęłam się na samą myśl, po czym wrzuciłam na siebie koszulkę Landona i szlafrok. Zawiązałam go i bez oglądania swojej zmarnowanej twarzy wyszłam z łazienki do pokoju. Zrobiłam to powoli, sprawdzając najpierw, czy nie czeka mnie w nim inna nieprzyjemna niespodzianka. Na szczęście nikogo nie było.

Planowałam iść już spać i nie czekać na Landona, jednak wiedziałam, że bez niego nie zasnę, szczególnie teraz, po dzisiejszych zdarzeniach. Chciałam go poszukać, kiedy zauważyłam, że drzwi balkonowe są otwarte. Z początku wystraszyłam się, ale szybko wypatrzyłam znaną mi sylwetkę.

Przez chwilę zastanawiałam się, czy do niego iść, ale moje nogi podjęły decyzję za mnie i odruchowo tam zaprowadziły. Cichym krokiem weszłam na balkon i podeszłam do poręczy. Stałam obok Landona, podziwiając piękny ogród przed nami, i również oparłam się o zimną, kamienną poręcz balkonu. Nie patrzyłam w jego stronę, ale zauważyłam, że ma między palcami papierosa.

– Nie wiedziałam, że palisz – powiedziałam.

– A ty palisz? – odparł, trochę zaskakując mnie swoim pytaniem. Kiedy na niego spojrzałam, zobaczyłam lekki, dowcipny uśmieszek i od razu wiedziałam, na czym stoję. Był już spokojniejszy, a nawet próbował rozładować atmosferę.

– Nie wiem – odparłam.

Landon się zaśmiał. Nie mogłam się powstrzymać i dołączyłam do niego. Czułam się już nieco pewniej, wiedząc, że ma w miarę możliwości znośny humor. Patrzył na mnie z uśmiechem na twarzy, którym mnie zaraził. W pewnym momencie uciekłam wzrokiem na chwilę, bo zwyczajnie się zawstydziałam jego spojrzeniem, ale nie chciałam, żeby to zauważył.

– Mogę spróbować? – spytałam, a on uniósł brwi.

– Papierosa? Nie – odparł, obserwując mnie niby żartobliwie, ale jego ton był poważny.

Postanowiłam trochę go jeszcze przycisnąć. Właściwie, byłam ciekawa, jak smakuje papieros.

– Czemu nie? Tylko raz – zapewniłam, ale on nadal obstawał przy swoim. Postanowiłam zagrać inaczej. – To będzie mój kolejny pierwszy raz z tobą. Kolejny nowy smak, którego mnie nauczysz – dodałam, również unosząc nieco brwi i uśmiechając się uroczo.

Landon zaśmiał się i pokiwał głową, oznajmiając mi tym, że moje starania nie poszły na marne, po czym zaciągnął się papierosem jeszcze raz. Odchylił głowę do tyłu i powoli wypuścił dym z ust, z zamkniętymi oczami. Przeszły mnie ciarki. Wyglądał tak bosko w świetle księżyca, które odbijało się na jego tatuażach. Jego kostki na dłoniach nadal były całe we krwi, ale to tylko dodawało mu uroku. Wiem, jak to brzmi, ale byłam gotowa odstawić wszystkie troski na bok i oddać się mu tu i teraz. Samą obecnością robił ze mną niemożliwe rzeczy, nie wspominając już o jego dotyku...

Ściągnął mnie z obłoków, otwierając oczy i podając mi papierosa.

– Musisz się zaciągnąć i przytrzymać dym w płucach – poinstruował mnie, ewidentnie rozbawiony całą sytuacją.

Chciałam wypaść dobrze. Przejęłam od niego papierosa i wzięłam najpierw głęboki oddech, po czym zrobiłam tak jak on. Wzięłam papierosa między wargi i zaciągnęłam się, jednak nie udało mi się utrzymać dymu w płucach, bo zaczęłam kaszleć – a Landon śmiać się. Odebrał ode mnie papierosa.

– I jak? – spytał sarkastycznie, a ja w końcu złapałam oddech.

– Yhh. Niedobre – odparłam, grymasząc żartobliwie, na co on podszedł bliżej mnie i wyrzucił papieros za balkon.

Spojrzał mi w oczy i nadal rozbawiony, spytał:

– Niedobre?

– Tak.

Zbliżył się do mnie tak, że staliśmy zetknięci ciałami.

– Pokaż – zażądał i bez wahania musnął swoimi wargami moje. Jeszcze raz pocałował mnie delikatnie w usta, po czym spojrzał mi w oczy, nie odsuwając się, i wypowiedział prosto w moje usta: – Smaczne.

Oboje krótko się zaśmialiśmy i na szczęście wrócił do moich ust, całując mnie już namiętniej. Objął mnie jedną ręką w pasie i przysunął do siebie, przy czym wykorzystał to, że rozchyliłam usta i wsunął swój język do mojej buzi, pogłębiając pocałunek i bawiąc się moim językiem. Kiedy to odwzajemniłam, wydał z siebie jakby dźwięk ulgi. Objęłam go również i wiedziałam, że już się od niego nie odkleję. Uśmiechał się przez pocałunek, a ja razem z nim. Chyba polubię te papierosy.

Emma

Chciałam się w nim zatracić, zapomnieć o wszystkim i być z nim tak blisko, jak to możliwe. Od początku naszej znajomości ten człowiek wywoływał we mnie wszelkiego rodzaju emocje, od smutku po największą radość. Wprowadzając mnie do swojego domu i życia, przyprowadził sobie czyste płótno, które sam pomalował. Cokolwiek między nami było, z dnia na dzień stawało się silniejsze od mojej własnej woli. W takich chwilach jak ta, gdy rozsmakowywałam się w jego delikatnie miętowych wargach, które zostawiały posmak mięty na moich... Ten smak był moją przepustką na wolność, ale przypominał mi też o wszystkich przykrościach, jakie mnie spotkały ze strony Landona, szczególnie tych z dzisiejszego dnia. Nie chciałam tego komplikować. Wiedziałam, że najlepszą opcją dla nas w tej chwili była rozmowa. Nie chciałam jednak dzisiaj się z nim kłócić, a na normalnej rozmowie na pewno by się nie skończyło.

Położyłam dłoń na jego torsie i delikatnie odsunęłam się od niego, odrywając się od jego ust. Landon otworzył oczy i spojrzał na mnie.

– Nie powinniśmy... To wszystko i tak jest już skomplikowane – zebrałam się w sobie i spojrzałam na niego, a on łagodnie się uśmiechnął.

– Rozumiem.

Poluzował uścisk, a ja wyslizgnęłam się niechętnie z jego objęć. Byłam pewna, że Landon pójdzie do łóżka i chociaż nie chciałam, żeby mnie zostawiał – potrzebowałam postać jeszcze chwilę na świeżym powietrzu. Podeszłam do kamiennej poręczy i oparłam się na niej łokciami, obserwując piękny, spokojny ogród oświetlony małutkimi światełkami. Zamknęłam oczy i wzięłam głęboki oddech.

Nagle poczułam duże dłonie Landona na swoich biodrach. Objął mnie w pasie od tyłu i oparł się podbródkiem o moje ramię. Nie spodziewałam się czegoś takiego z jego strony. Chociaż po nim można było się spodziewać właściwie wszystkiego.

Jego ciało ogrzało moje plecy w kilka sekund. To było oficjalnie najprzyjemniejsze uczucie, jakiego kiedykolwiek doznałam. Podtrzymał mnie na duchu po tym wszystkim, co się stało. Chwyliłam jego dłoń, która znajdowała się na moim brzuchu, i pogłodziłam ją kciukiem.

– Myślisz, że bezpiecznie jest wrócić teraz do domu? – bez większego namysłu spytałam o to, co krążyło mi po myślach już dłuższą chwilę.

– Nie będziemy ryzykować. Nie wrócimy na razie. Załatwiłem apartament z podwójną ochroną – odparł cicho i musnął ustami moje ramię, a mnie znów zrobiło się gorąco. Przekręciłam głowę nieco na bok, tak aby go widzieć.

– Dziewczyny będą mieszkaly z nami? – spytałam, lustrując jego poważną minę w świetle księżycy.

– Tak.

Landon jest zajęty praktycznie całymi dniami, więc ucieszyłam się, że nie będę sama. Interesowała mnie jednak jeszcze jedna osoba.

– A Montez?

– Też, ale on ma swoje piętro w apartamentowcu – odparł, jakby to była najnormalniejsza rzecz na świecie.

– Ten apartamentowiec jest twój, prawda? – spytałam, patrząc na niego, na co on tylko sprzedał mi krótko swój głupkowaty uśmiezek.

Zaśmiałam się i pokiwałam głową, znów kierując swój wzrok na ogród. Przez chwilę było cicho, ale nie niezręcznie. To była taka przyjemna cisza. Cisza, w której nie byłam sama. Głodziłam jego dłonie spoczywające na moim brzuchu, ale on splótł nasze palce razem. Mimowolnie się uśmiechnęłam, ale widziałam ukradkiem, że Landon miał całkowicie poważną minę. Westchnęłam krótko.

– Landon?

– Tak?

– Myślisz, że to już koniec, no wiesz... Takich akcji... Akcji gangsterskich? – Nie wiedziałam nawet, jak to nazwać. Chodziło mi oczywiście o kody, które prawie zostały skradzione, i infiltrację „firmy” Romero.

Landon jeszcze raz pocałował mnie w ramię.

– Wydaje mi się, że to dopiero początek, kochanie – oznajmił beznamiętnie.

Powinłam się bać, byłam tego świadoma. I wiem, że kiedy coś takiego dzieje się w filmach, to każdy mówi: „Ja bym zrobił to całkiem inaczej, nie pakowałbym się w takie coś, po prostu bym odszedł, zadzwoniłbym na policję”, ale w rzeczywistości jest całkiem inaczej. Jest rodzina, która oddałaby życie za każdego członka rodziny, lojalna do końca, bo wie, ile znaczy utrata bliskiej osoby. Nie pamiętam swojego poprzedniego życia, ale jestem wdzięczna losowi, że przyprowadził mnie właśnie do nich. Nie są święci i nie ukrywają tego, ale są prawdziwi. Są wyjątkowi. A w jego ramionach czuję się bezpiecznie i nie czuję lęku przed przyszłością.

Kiedy otworzyłam oczy, było już widno. Przez balkon wpadał do pokoju orzeźwiający wiatr i ciepłe promienie słońca. Drzwi od łazienki otworzyły się. Wszedł z niej Landon z mokrymi włosami, z torsem pokrytym pojedynczymi kroplami wody i białym ręcznikiem owiniętym w pasie. Jeszcze łapałam ostrość w oczach po przebudzeniu, ale jego widok szybko mnie otrzeźwił.

Usiadłam, podciągając kołdrę aż pod szyję, a on, kiedy mnie zauważył, uśmiechnął się do mnie w najseksowniejszy sposób, na jaki tylko mógł się zdobyć. Wyglądał jak młody bóg, który właśnie mnie poderwał na sam uśmiech. Odruchowo uśmiechnęłam się do niego i szybko przygryzłam dolną wargę, aby się opanować.

– Emma – wypowiedział szarmancko, a ja rozpląnęłam się po raz drugi.

Coś się zmieniło. Czulałam to w energii, jaka od niego biła. Był na mnie otwarty. Jego humorki wobec mnie rozpląnęły się całkowicie. Postanowiłam jednak wytrwać w postanowieniu i nie kochać się z nim do czasu, aż w końcu porozmawiamy o tym wszystkim, co działo się w ubiegłym miesiącu. *To był szalony lipiec, muszę przyznać.*

– Landon – odparłam krótko i odkryłam się, po czym wstałam z łóżka.

Przeciągnęłam się i, starając się na niego nie patrzeć, minęłam go, ruszając w kierunku szafy, aby się ubrać. W połowie drogi poczułam jego rękę na brzuchu, która mnie zatrzymała.

– Buzi – zażądał i w jego oczach widać było nutę rozbawienia.

Przekreślił mnie przodem do siebie i przybliżył się do mnie w celu pocałunku, a ja odruchowo odchyliłam się do tyłu i zakryłam jego usta dłonią.

– Mówiłam ci już, że nie będziemy na razie komplikować spraw. Najpierw musimy porozmawiać – postawiłam się.

Landon zaczął przepychać twarz przez moje dłonie, którymi się broniłam. Zaczęłam się śmiać i on też, ale nie dawał za wygraną.

– Daj się pocałować, to przestanę – dodał w międzyczasie.

Ja również nie miałam zamiaru się poddać. Odpychałam go żartobliwie, nie ukrywając rozbawienia. Nagle zwinnym ruchem chwycił moje dłonie i zbliżył się, skradając czuły pocałunek. Pokazał mi swoje białe kły, dumny ze zwycięstwa. Nadal roześmiana, odruchowo klepnęłam go dłonią w ramię.

– Ubieraj się – rzuciłam krótko.

– Dobrze, pani Romero – odparł, po czym podszedł do szafy i zajął się ubraniami, a ja stałam zapatrzona przed siebie i uśmiechnięta od ucha do ucha tylko dlatego, że nazwał mnie swoim nazwiskiem.

Obserwowałam, jak wciągał na siebie spodnie. W skupieniu zerknął na mnie tylko na sekundę, po czym kącik ust uniósł mu się w górę. W tym momencie dotarło do mnie, że tak naprawdę nie chcę zniknąć z jego życia. Wiem, że on nie bawi się w związki, ale ze mną jest w związku od miesiąca, czy mu się to podoba, czy nie, i jak na jego możliwości – poradził sobie świetnie. Były wzloty i upadki, właściwie więcej tych drugich, ale na tym właśnie polega życie. Bez względu na to, czy są to upadki na poziomie kłótni z zazdrości, czy kłótni o sprawy gangsterskie. W naszym przypadku jest właśnie tak.

I zdałam sobie sprawę, że mi to nie przeszkadza, że jestem gotowa stawiać czoła takim problemom, jeśli co wieczór będę wracała do łóżka z tym mężczyzną. Z moim mężem.

Muszę koniecznie z nim porozmawiać. Muszę dowiedzieć się, co on o tym myśli, a wydaje mi się, że może czuć do mnie to, co ja czuję do niego. Staralam się z tym walczyć, nie przyznawać przed sobą do tego, ale jestem w nim zakochana. Mam do niego wielką słabość i kocham każdą jego nawet najmniejszą wadę. I chociaż boję się tej rozmowy, bo może być decydująca dla mojej przyszłości, to wiem, że muszę mu o tym powiedzieć.

Postanowiłam jednak, że zrobię to dopiero w Nowym Jorku, w domu, kiedy będziemy mieli chwilę dla siebie, tylko we dwoje. Przebrałam się w zwyczajną białą koszulkę i czarne, luźne spodnie do kostek. Landon ubrany był cały na czarno – jak zwykle. Sięgnęłam walizkę z szafy i otworzyłam ją na podłodze, po czym zaczęłam pakować ubrania z szafy do walizki.

– Kochanie, masz jeszcze miejsce w torebce na moje dokumenty?

Głos Landon'a wyrwał mnie z przemyśleń. Jego „kochanie” rozbraja mnie za każdym razem. Muszę w końcu przestać się szczerzyć jak głupia na wszystko, co on powie. Nie chciałam, żeby to zauważył, dlatego nie patrzyłam na niego. Sięgnęłam swoją torebkę i zajrzałam do środka, po czym odparłam.

– Tak, daj mi tutaj.

– Co by ci mężczyźni bez nas zrobili, hm? Zginęliby. – Amelia weszła do naszego pokoju, drzwi były uchylone.

Rozbawiły mnie jej słowa. On natomiast wywrócił oczami i podał mi swoje rzeczy, które od razu schowałam do torebki.

– Śniadanie na stole jest jeszcze ciepłe, jeśli macie ochotę. – Pani Romero zawsze przygotowywała śniadanie dla wszystkich w domu, co dla mnie było oznaką tego, że jest wspaniałą gospodynią i ciepłą matką. Nie wiem, jaka jest moja mama, ale Amelia zdecydowanie stanowi dla mnie przykład kobiety, jaką chciałabym być w przyszłości. Nie miałam jednak apetytu. Ostatnich kilka dni sprawiło, że mój żołądek przekręcił się o dziewięćdziesiąt stopni.

– A kawa? – Tymi słowami zgraliśmy się jednocześnie z Landonem.

– No z tym to się dobraliście. Ja tego nie rozumiem, jak można truć się kawą na pusty żołądek? Śniadanie to najważniejszy posiłek dnia, dzieci. – Kobieta spojrzała na nas surowo.

– Dobrze, mamo, za chwilę zjedziemy –zapewnił Landon, a ja zaczęłam zastanawiać się nad tym, co powiedzieli jej na temat Andrew.

– A gdzie Violet? – spytałam, wiedząc, że Amelia sama sypnie mi wszystko, co chciałabym wiedzieć. I tak jak myślałam, tak też zrobiła.

– Zjadła śniadanie i leży w łóżku. Nie wiem, co mogło być na tyle ważne, żeby Andrew nagle w nocy musiał wracać do Stanów bez pożegnania. – Cmoknęła ustami. – Biedna Violet się tym przejęła, ale wszystko jest w porządku. – Machnęła dłonią.

Oj Amelio, gdybyś tylko wiedziała, jak bardzo nic nie jest w porządku – pomyślałam sobie i obdarowałam ją ciepłym uśmiechem, nie ciągnąc dalej tematu. Jeszcze raz upomniała nas o śniadaniu i wyszła, zamykając za sobą drzwi.

Zamknęłam walizkę i wstałam. Landon niespodziewanie chwycił mnie za rękę.

– Wszystko w porządku, mała? – spytał.

– Ze mną tak. Tylko martwię się o Violet. Co ona teraz robi? – odparłam, zaciskając jego dłoń w swojej, co sprawiło, że się rozluźnił.

Landon westchnął i przyłożył sobie nasze złączone dłonie na wysokości serca.

– Wszystko się ułoży. Ma nas, pomożemy jej. A ta szuja więcej się do niej nie zbliży. Ani do ciebie. Nie martw się tym, dobrze? Ja się wszystkim sam zajmę.

Landon

Wolną dłonią krótko przejechałam po policzku Rudej, starając się ją trochę pocieszyć. Nie byłem w tym dobry, bo nigdy nie musiałem tego robić. Emma była moją pierwszą. Pokiwała przecząco głową, a ja uniosłem brwi nie wiedząc, co tym razem wymyśliła.

– Może się nie znam na waszych sprawach i nie będę się w to wtrącać, ale ty wcale nie musisz dźwigać wszystkiego sam, wiesz? Bo nie jesteś sam, Landon, czy ci się to podoba, czy nie.

Nie wiedziałem, co powiedzieć, jak się zachować. Ruda była ze mną dopiero miesiąc, a mam wrażenie, jakby znała mnie lepiej niż ja siebie. Byłem przerażony tym wszystkim, ale nie potrafiłem jej odciąć. Z jednej strony, wkurwiałem się na siebie za to, ale z drugiej, nigdy nie czułem się taki pewny drugiego człowieka, który nie jest członkiem rodziny. I chociaż nie mam pojęcia, jak Emma to zrobiła, ale stała się jej częścią. Byłem dumny, że jest moja. Nie do końca... ale moja. Chociażbym nie wiem, jak bardzo zaprzeczał. Moja. Nie wiedziałem, jak jej to powiedzieć, ale myślę, że ona wie o tym bez słów. Po prostu wie i nie muszę nic mówić, dlatego zrobiłem to, co potrafiłem najlepiej – pocałowałem ją.

Emma

Wszystko, co mu powiedziałam, było prawdą. On bez wahania przyjmował na siebie problemy wszystkich dookoła. To była jedna z wielu rzeczy, które w nim pokochałam. I kiedy mnie pocałował, nie protestowałam. Odwzajemniłam pocałunek, który on zaraz szybko pogłębił i objął mnie w pasie.

– A może odpuścimy śniadanie i zamkniemy się tutaj na chwilę? – wymamrotał między pocałunkami.

Uśmiechnęłam się przez pocałunek i pokiwałam przecząco głową.

– Uśmiech wrócił, to możemy iść – dodał krótko i puścił mnie.

Landon powiedział, że ktoś zniesie nasze walizki do auta, więc zabrałam tylko torebkę i poszliśmy na dół, do kuchni. Amelia sprzątała po śniadaniu, Kylie siedziała przy wysepce kuchennej i zajadała się naleśnikami, a Montez stał za małą i zaczepiał ją, na co ona śmiała się w głos. Spodziewałam się, że Landon zacznie trzymać mnie na dystans, skoro jego brat tu jest. Ale tym razem pomyliłam się. Trzymał dłoń na dolnej części moich pleców przez całą drogę z pokoju do kuchni.

– No, w końcu państwo raczyło się zjawić. Zostawiłam wam gorącą kawę. Czarną. – Amelia pokiwała głową, dając nam do zrozumienia, że mimo wszystko nie pochwała naszych nawyków.

Nie byłam w stanie skupić się na jej słowach, kiedy Montez złapał ze mną kontakt wzrokowy. Nie rozmawiałam z nim jeszcze o tym, co się wczoraj stało. Nie miałam okazji mu podziękować. Kiedy patrzyliśmy sobie w oczy, on zeszywniał, ale bariera między nami zniknęła.

Bez większego namysłu podeszłam do niego i z zaskoczenia mocno go objęłam. Nie byłam pewna, czy odwzajemni uścisk, ale chciałam, żeby wiedział, jak bardzo jestem mu wdzięczna.

– Dziękuję – szepnęłam cicho, mając nadzieję, że usłyszał.

Emma

Z początku nie czułam żadnej reakcji Monteza. Westchnął głośno, jakby przez chwilę próbował przetworzyć moją bliskość. Po chwili objął mnie i nawet pocałował w czubek głowy, na moje szczęście, bo gdyby tego nie zrobił, wyszłabym na idiotkę.

Dopiero kiedy mnie puścił, zorientowałam się, że to było głupie posunięcie, bo i Kylie i Amelia wszystko widziały. Jednak nikt o nic nie pytał. I dobrze, bo nie wiedziałabym, jak się z tego wytłumaczyć. W końcu wszyscy widzieli od początku, że Montez i ja nie przepadaliśmy za sobą. Cofając się, spojrzałam krótko na niego, a on puścił do mnie oczko i uśmiechnął się lekko. Później Landon i Montez wymienili się potwierdzającym skinieniem głowy, ale nie miałam już zamiaru w to wnikać i zabrałam się za kawę, siadając na krzeselku obok Kylie i zagadując ją przy tym. Landon zrobił to samo, a Montez zajął się przygotowaniem aut do wyjazdu.

Niedługo później przysłała do nas Violet. Wyglądała strasznie. Zupełnie jakby nie spała miesiąc. Nie dziwiłam się jej. Nadal czułam się winna wszystkiego, co stało się wczoraj wieczorem. Violet chyba jednak mnie o to nie obwiniała, bo byłam pierwszą osobą, do której podeszła. Posłała mi lekki uśmiech i wyciągnęła do mnie rękę, a ja od razu wstałam z krzeselka i objęłam ją mocno. W tym momencie Amelia zauważyła, że jej córka do nas dołączyła.

– Dziecko, z tobą na pewno wszystko w porządku? Wyglądasz naprawdę tragicznie. – Pani Romero wypowiedziała te słowa bardzo niskim tonem i położyła dłoń na swojej klatce piersiowej, dokładnie przyglądając się córce.

Violet puściła mnie po chwili i patrząc na matkę, wymusiła z siebie uśmiech, po czym oznajmiła:

– Tak, mam, tylko junior nie daje mi ostatnio spać.

Znając Amelię, nie odpuściłaby córce tak szybko. Postanowiłam ją uratować z tej sytuacji, chociaż tyle mogłam zrobić.

– Chodźmy się jeszcze przejść przed wyjazdem, co? Może uda ci się zasnąć w samolocie, jak trochę pooddychasz świeżym powietrzem, hm? – spytałam, patrząc na Violet i wywracając oczami w kierunku drzwi. Rozumiałyśmy się bez słów.

– Dobry pomysł. Wy się tu szykujcie, a my się przejdziemy – odparła i odetchnęła z ulgą, kiedy Amelia również zgodziła się z tym, że to dobry pomysł i wręcz zachęciła nas do spaceru.

Violet i Landon jeszcze wymienili się krótkimi uśmiechami. Ja natomiast widząc, jak na mnie patrzył, również zrozumiałam go bez słów. Takim spojrzeniem zawsze dziękował mi, kiedy nie mógł zrobić tego słownie. Uśmiechnęłam się do niego lekko i pocałowałam go krótko w usta.

– Pilnuj jej – szepnął i musnął moje wargi drugi raz.

Skinęłam głową, po czym objęłam Violet mniej więcej na wysokości pasa i ruszyłyśmy w kierunku przednich drzwi wyjściowych.

Przez chwilę szłyśmy w ciszy. Po kilku minutach krążenia po alejkach usiadłyśmy na ławce i obserwowałyśmy, jak jacyś panowie noszą nasze walizki do aut, a Montez ich nadzoruje. Chciałam spytać Violet, czy chce porozmawiać, ale mnie uprzedziła, kładąc głowę na moim ramieniu i mówiąc cicho:

– Nie chcę o tym rozmawiać, OK? Posiedźmy tu chwilę.

Nie miałam zamiaru naciskać. Oparłam podbródek o jej głowę i tak spędziłyśmy ostatnie chwile przed wyjazdem.

Droga na lotnisko była krótka, jak i sam lot do Nowego Jorku. W każdym razie dla mnie, bo przespałam praktycznie całą podróż. Budziłam się tylko na posiłki i do toalety. Violet, z tego, co widziałam, również przespała większość czasu oparta na ramieniu Monteza. Landon spał zdecydowanie, bo słyszałam jego pochrapywanie na moich kolanach, gdzie sobie znalazł miejsce. Wszyscy potrzebowali tego snu. To były dwa długie i ciężkie tygodnie. Co prawda w pięknym miejscu, o którym nigdy nie zapomnę.

Mam nadzieję, że nie zapomnę.

Po dwudziestu godzinach wylądowaliśmy w Nowym Jorku, gdzie dzień dobiegał końca. Zmiana strefy czasu zdecydowanie da nam wszystkim w kość. Zdałam sobie sprawę z tego, że znów będę mieszkała w innym miejscu, bo w domu Landona nie jest bezpiecznie. Z lotniska do apartamentowca jechaliśmy razem, a reszta rodziny z Montezem. Obserwowałam przez szybę pięknie oświetlone budynki, ulice, które wyglądały jak z filmu wzięte, i ludzi, którzy pomimo późnej godziny korzystali z miasta i jego uroków. To prawda, co mówią o Nowym Jorku – to miasto nigdy nie śpi.

– Zmęczona? – Landon wyrwał mnie z zamyślenia, kładąc dłoń na moim udzie. Spojrzałam na niego i wzruszyłam ramionami, uśmiechając się przy tym lekko. Ścisnęłam lekko jego dłoń.

– Wasze życie zawsze ma takie tempo? – spytałam z lekko opuszczoną głową.

Landon zaśmiał się krótko, po czym odparł:

– A co, za szybkie dla ciebie?

Spojrzałam na jego rozbawioną twarz. Wywróciłam oczami i cmoknęłam ustami. Landon poruszył brwiami, jak tylko złapał moje spojrzenie, a ja pokiwałam głową, również prychając śmiechem. Wyglądał tak młodo bez tej swojej poważnej miny z kamienia. Miałam wrażenie, że tylko przy mnie potrafił zachowywać się stosownie do swojego wieku, a nie jak pięćdziesięcioletni mężczyzna po przejściach. Cieszyło mnie to, ale domyślałam się też, jakie to musi być ciężkie, kiedy spada na ciebie ciężar całej rodziny i myślisz, że na nic więcej nie zasługujesz. Pewnie dlatego gapiłam się na niego jak głupia w takich momentach i to sprawiało, że zatracalam się w nim jeszcze bardziej.

Landon wjechał na prywatny parking podziemny pod bardzo wysokim apartamentowcem, całym ze szkła. Zdążyłam trochę już przywyknąć do jego bogactwa. Jednak na myśl, że cały ten potężny budynek należy do niego, usta otworzyły mi się mimowolnie. Zamknęłam je w momencie, kiedy Landon otworzył mi drzwi od auta. Chwycił mnie za rękę, po czym poprowadził nas do windy obok portierni. W drodze do niej podał mi kod, który otwiera naszą prywatną windę. Tak, prywatną windę. A potem dodał jeszcze, że w sumie są dwie windy. Dwie prywatne windy...

– Dobry wieczór, panie Romero, jest pan w samą porę.

Starszy mężczyzna ubrany w czarne spodnie i czerwoną marynarkę uklonił się przed nami, na co ja odpowiedziałam ciepłym uśmiechem.

– Lubię punktualność. Pokazuje charakter. – Landon uściśnął dłoń mężczyzny, zaskakując go tym.

– Penthouse? – spytał, poprawiając marynarkę.

– Nie, Phill. Recepcja. I zajmij się naszymi bagażami, proszę.

Portier otworzył nam windę. Weszłam za Landonem, który cały czas trzymał moją rękę.

– Proszę bardzo, recepcja. Miłego wieczoru, panie Romero! – Phill zdążył dokończyć swoje zdanie, kiedy drzwi od windy się zamknęły.

Landon dopiero wtedy puścił moją dłoń i oparł się plecami o ściankę windy naprzeciwko mnie. Patrzył na moją twarz, a jak tylko łąpał ze mną kontakt wzrokowy, uśmiechał się lekko, prawie niewidocznie.

Winda ruszyła, a ja postanowiłam zmienić bieg sytuacji rozmową.

– Po co jedziemy do recepcji? Myślałam, że właściciel nie musi się meldować.

– Nie muszę. Czeka tam Darryl, ma dla mnie raporty – krótko odparł.

– Kim jest Darryl? – spytałam.

– Pracuje z nami od lat – odpowiedział beznamiętnie.

Skinęłam głową potwierdzająco i niekontrolowanie zlustrowałam go wzrokiem. Landon zareagował uniesioną brwią. Wsunął dłonie do kieszeni spodni i odwzajemnił spojrzenie. Dwa piętra dalej, stał tuż obok mnie. Nasze ciała mimowolnie się zetknęły, pozwalając złączyć je elektryzującej energii. Jego dłoń znalazła drogę do mojego biodra. Sunął nią w górę po talii, równocześnie zbliżając twarz do mojej. Rozchyliłam wargi i wypuściłam głośno powietrze, będąc kompletnie przygotowana na zbliżający się pocałunek. Usta Landona musnęły jedynie mój policzek w drodze do ucha. Czułam na

spragnionej skórze jego chłodny oddech.

– Recepcja – wyszeptał i tuż przed otwarciem drzwi zadzwonił dzwonek windy.

Odsunął się trochę i przygryzł dolną wargę, starając się ukryć dumny uśmiech. Jego ciemne oczy przeniknęły moją duszę do tego stopnia, że zadrżałam. Po opuszczeniu windy Landon prowadził, a ja szłam za nim. Moją uwagę przykuł wystrój lobby, w którym się znajdowaliśmy. Wyglądał bardzo znajomo, chociaż nie mogłam sobie przypomnieć dlaczego. Po kilku chwilach rozglądania się dookoła zdałam sobie sprawę z tego, że już byłam w tym miejscu. Wspomnienia nie wróciły, ale wiedziałam, czułam, że znam to miejsce, że jest z nim związane jakieś wspomnienie.

Chciałam od razu powiedzieć o tym mężowi, ale zza jego pleców podszedł do nas wysoki mężczyzna o brązowych włosach i ciemnych oczach, ubrany w niezmiernie formalny garnitur. To musiał być...

– Darryl. – Landon przywitał się z mężczyzną, podając mu wolną rękę, po czym kładąc dłoń na moich plecach, przyciągnął mnie obok siebie. – Poznaj moją żonę, Em...

– Emma? Emma Iversen? – Darryl przerwał Landonowi.

Nagle bicie mojego serca przyspieszyło i byłam w takim szoku, że nie mogłam się poruszyć. Choć ciało mówiło mi, że nie da rady wydobyć z siebie nawet najsłabszego dźwięku, chęć poznania prawdy przerosła możliwości mojego sparaliżowanego ciała.

– Iversen? – powtórzyłam po mężczyźnie. – Znasz mnie?

Postawiłam krok w kierunku Darryla, przez co straciłam kontakt fizyczny z Landonem, bo jego ręka ześlizgnęła się z moich pleców.